AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
AKADEMIA WOJSKOWA W BRNIE

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA W MYŚLI SPOŁECZNEJ I WOJSKOWEJ

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/3190
05-003190-016-0

62287

WARSZAWA 1996

A K A D E M I A O B R O N Y N A R O D O W E J
w Warszawie

A K A D E M I A W O J S K O W A
w Brnie

AON wewn. 4847/96

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 62287
II
Akademii Obrony Narodowej

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA W MYŚLI SPOŁECZNEJ I WOJSKOWEJ

Materiały

z międzynarodowej konferencji naukowej

22-23 maja 1996 r.

Pod redakcją naukową

Ryszarda Rosy

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Nr ewid. .....
IV
Działu Zbiorów Zwartych - Akademii ON

Warszawa 1996

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

CZĘŚĆ PIERWSZA - REFERATY

U źródeł filozofii bezpieczeństwa. Problemy bezpieczeństwa wojny i pokoju w europejskiej myśli filozoficznej i społecznej do XIX wieku - *Ryszard Rosa* 15

Problemy wojny i pokoju w filozofii współczesnej - *Zbigniew Kuderowicz* 28

Problemy bezpieczeństwa państwa w powszechnej myśli wojskowej na przestrzeni dziejów - *Lech Wyszczelski* 41

Problematyka pokoju i wojny w nauce społecznej Kościoła - *Henryk Skorowski* 60

Refleksje o politycznej filozofii obronności (Bezpieczeństwo a konwersja militarna) - *Lech W. Zacher* 75

Zagadnienie bezpieczeństwa i zadania wojsk w czasie pokonywania sytaucji kryzysowych - *Edward Radvan* 94

Odstraszanie militarne w koncepcji bezpieczeństwa państwa nienuklearnego - *Ryszard Olszewski* 106

Stan i perspektywy badań edukacji dla bezpieczeństwa - *Ryszard Stępień* 121

Bezpieczeństwo państwa w świetle teorii stosunków międzynarodowych - *Zygmunt Domański* 129

Społeczeństwo polskie wobec zagadnienia bezpieczeństwa - *Adam Kołodziejczyk* 136

CZĘŚĆ DRUGA - KOMUNIKATY

A. SEKCJA NAUK SPOŁECZNYCH

Warstwy refleksji o bezpieczeństwie - aspekt metodologiczny - *Janusz Sobiecki* 155

Obronność i bezpieczeństwo jako wartości współczesnego społeczeństwa demokratycznego - *Arnošt Křivánek* 164

Wojna i pokój w filozofii bezpieczeństwa - *Janusz Świniarski* 169

Przygotowanie obronne społeczeństwa. Aspekt normatywny i wychowawczy - *Jerzy Kunikowski* 179

Edukacja dla bezpieczeństwa obronnego - *Kazimierz Żegnałek* 193

Uniwersalne wartości polskich koncepcji bezpieczeństwa okresu Odrodzenia - *Mariusz Kubiak* 198

Uniwersalne wartości polskich koncepcji bezpieczeństwa okresu Oświecenia - *Grzegorz Noremberg* 205

Problemy bezpieczeństwa, wojny i pokoju w polskiej myśli filozoficznej i społecznej epoki Romantyzmu - *Ryszard Rosa, Wiesław Stach* 211

Demokratyczne i narodowe koncepcje bezpieczeństwa - *Stanisław Topolewski* 219

Zagadnienie ładu moralnego a problem bezpieczeństwa - *Janusz Urbański* 226

Poczucie bezpieczeństwa jako psychologiczny aspekt niezawodności funkcjonowania człowieka - *Tadeusz Graca, Tadeusz Kryczka* 239

Rezolutyka: globalna filozofia bezpieczeństwa Klubu Rzymskiego - *Juliusz A. Pieńkowski* 246

B. SEKCJA NAUK WOJSKOWYCH

Poglądy polskich teoretyków wojskowych na sprawy bezpieczeństwa państwa do upadku Rzeczypospolitej - *Stefan Chojnecki* 253

Koncepcje odbudowy państwowości w polskiej myśli wojskowej okresu niewoli narodowej - *Wojciech S. Mikuła* 261

Bezpieczeństwo kraju i jego granic w polskiej myśli wojskowej w latach 1918-1939 - *Lech Wyszczelski* 269

Regionalna współpraca w zakresie bezpieczeństwa i obronności (na przykładzie Grupy Wyszehradzkiej) - *Wiesław Śmiałek* 278

Nowe elementy strategii obronnej Francji - *Andrzej Ciupiński* 286

Poglądy Samuela P. Huntingtona na charakter i miejsce armii we współczesnym państwie - *Zenon Trejnis* 294

Noty o autorach 303

WSTĘP

Zainteresowanie sprawami szeroko rozumianego bezpieczeństwa człowieka, społeczeństwa ludzkiego i świata przyrody, towarzyszące ludzkości nieomal od zarania jej istnienia, swoje apogeum znalazło dziś, gdy świat w którym żyjemy i który współtworzymy znalazł się po raz kolejny w punkcie zwrotnym, gdy pytaniu o to, **jak przetrwać**[1] towarzyszy - także w naszych, polskich i czeskich przemianach - pytanie: ku czemu zmierzamy i zmierzać powinniśmy, aby zrealizować ambitne cele społeczne, ekonomiczne, polityczne, edukacyjne i inne?

O uniwersalności zagadnienia bezpieczeństwa świadczą chociażby powszechne, zwłaszcza po II wojnie światowej, badania naukowe usiłujące wyjaśnić genezę, istotę i gwarancje bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego w nowych uwarunkowaniach społecznych, ekonomicznych, politycznych i militarnych przełomu XX i XXI wieku[2]. W badaniach tych aktywnie uczestniczy wielu wybitnych filozofów i uczonych poświęcając wiele uwagi analizie, wyjaśnianiu i prognozowaniu najnowszych wyzwań cywilizacyjnych (nazywanych niekiedy "znakami czasu"), na które powinna odpowiedzieć myśl humanistyczna i społeczna, w tym także myśl wojskowa.

Włączając się w nurt tych poszukiwań badawczych także w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie i Akademii Wojennej w Brnie od kilku lat prowadzi się intensywne, kompleksowe i multidyscyplinarne badania nad bezpieczeństwem (zwłaszcza jego aspektem militarnym) wychodząc z założenia, że tylko takie holistyczne podejście ułatwić może rozwiązanie owych wyzwań cywilizacyjnych.

W rozpoznaniu naszych środowisk, ściśle współpracujących z wieloma ośrodkami cywilnymi, naukowa analiza tych wyzwań wskazuje, że mają one różny zasięg i głębię, że w sposób pośredni bądź bezpośredni wpływają na kształt i charakter rozstrzygnięć teoretycznych i działań praktycznych także w naszych krajach i armiach.

Do najbardziej ogólnych, globalnych wyzwań wielu teoretyków zalicza m.in. te, które związane są z budową nowego, demokratycznego społeczeństwa zdolnego

zagwarantować bezpieczeństwo w skali nie tylko lokalnej, ale i światowej. Mimo istotnych postępów w tej dziedzinie nie możemy zapominać o tym, że - jak pisze znany tomista francuski J. Maritain - już dwukrotnie w naszym stuleciu systemy totalitarne rzucały wyzwanie pojęciu demokracji propagując *...całościowe filozofie człowieka i państwa*[3], gwałcąc autonomię i godność człowieka, podstawowe normy moralne i prawne, wywołując krwawe wojny powodujące degradację wartości materialnych i duchowych ludzkości. Co więcej, na co wielokrotnie zwracał uwagę papież Jan Paweł II, nadal jeszcze spotykamy się z przypadkami łamania praw człowieka w odradzających się systemach totalizmu i autokratyzmu, z różnymi formami wyzysku i ucisku ekonomicznego, społecznego, politycznego, wyznaniowego i innymi formami dyskrymiancji zagrażającymi godności i wolności człowieka, jego bezpieczeństwu[4].

Nie bez znaczenia jest tu także sygnalizowana przez wielu uczonych próba samoobrony człowieka *...przed zagubieniem w świecie własnej cywilizacji, utratą kontroli nad wieloma procesami z nią związanymi, utratą własnej tożsamości i grożącą mu anonimowością*[5], a także konieczność przeciwstawienia się degradacji środowiska naturalnego, objęcia zakresem ochrony moralnej i prawnej nie tylko ludzi, ale i całej przyrody[6]. Zadania te wydają się szczególnie istotne w kontekście rozważań na temat wojny i pokoju w świecie współczesnym. To prawda, że osiągnięcia nauki i techniki stworzyły niespotykane wcześniej możliwości doskonalenia różnych sfer naszego życia, uniknięcia wielu niebezpieczeństw. Ale prawdą jest również to, że po raz pierwszy w dziejach pojawiła się możliwość unicestwienia całego gatunku ludzkiego, całej przyrody; że jakościowo nowego znaczenia nabrało Szekspirowskie pytanie: **to be or not to be**, wobec którego nikt już nie może przejść obojętnie.

Do wyzwań regionalnych zaliczyć można te, które wiążą się z procesami transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. To prawda, że nowe realia polityczne, gospodarcze, społeczne i militarne w tych krajach stwarzają m.in. wielkie szanse uniknięcia konfliktu globalnego[7], że pogłębiają one nasze poczucie bezpieczeństwa (na co wskazują także najnowsze badania socjologiczne), ale prawdą jest również to, że - podobnie jak w innych momentach przełomowych historii - powodować mogą narastanie poczucia braku stabilizacji, pojawiania się nowych źródeł zagrożeń i napięć (bezrobocie, terroryzm, czystki etniczne, nacjonalizm itp.) tak w wymiarach wewnątrzpaństwowych, jak i w skali międzynarodowej. Zjawiska te wymagają pogłębionych studiów i analiz, w których także uczestniczą pracownicy naukowi wojska.

Lata dziewięćdziesiąte, na co zwraca uwagę wielu uczonych, także dla Polski są *...okresem nowych szans, wyzwań i zagrożeń*[8] związanych m.in. z zakwestionowaniem teorii i praktyki życia społecznego minionego okresu. Jeśli dodamy do tego duży chaos aksjologiczny, załamanie się wielu wartości i autorytetów, zmiany celów i wartości w obrębie teorii i praktyki wychowawczej, brak precyzyjnych kryteriów oceny procesów dokonujących się zmian, to zdamy sobie sprawę z tego, jak trudne są odpowiedzi na sformułowane wyżej pytania dotyczące przyszłości Polski i przyszłości nauk humanistycznych i wojskowych.

Świadomość wymienionych wyżej szans, wyzwań i zagrożeń a także nowych potrzeb w dziedzinie rozwijania teoretycznych podstaw strategii bezpieczeństwa skłania środowisko uczonych do podejmowania prób rozwiązywania nowych problemów badawczych. Już podczas pierwszej konferencji naukowej zorganizowanej przez Katedrę Filozofii i Socjologii Instytutu Nauk Humanistycznych Akademii Obrony Narodowej[9] skonstatowano, że nowa sytuacja zaistniała w latach dziewięćdziesiątych (a także wcześniejsze uwarunkowania) rodzi wiele problemów o charakterze wręcz filozoficznym, egzystencjalnym, uniwersalnym, takich jak:

- jakie są cele naszej działalności poznawczej i co uczynić, by pozwoliła ona lepiej zrozumieć świat oraz wskazać drogi i środki jego doskonalenia, wolne zarówno od nadmiernego optymizmu, jak i skrajnego katastrofizmu?
- jakie są niezbędne działania, siły i środki, by zagwarantować nasze bezpieczeństwo - indywidualne i zbiorowe, narodu i państwa - w nowych warunkach historycznych, w warunkach budowania demokracji?
- jak - w świetle dotychczasowych badań (dyscyplinarnych, inter- i multidyscyplinarnych) ocenić możemy dotychczasowe dokonania w tej dziedzinie i zaprognozować dalszy rozwój sytuacji na naszym globie i w naszym regionie?
- jakie są - globalne i regionalne - gwarancje naszego bezpieczeństwa ekonomicznego, społecznego, politycznego i militarnego, ale także psychospołecznego i kulturalnego?
- jak, wreszcie, zagwarantować możemy poszanowanie integralności i rytmów natury, wykorzystanie posiadanej wiedzy i osiągnięć naukowotechnicznych dla zapewnienia bezpieczeństwa ekologicznego, wspólnego wszystkim ludziom i narodom Ziemi?

Obok tych kwestii uniwersalnych dotyczących perspektyw rozwojowych świata, realizacji najwyższych wartości społecznych (prawdy i sprawiedliwości, wolności i demokracji, szczęścia i pomyślności ludzi, godności człowieka i jego praw itp.),

pojawia się wiele innych, bardziej szczegółowych (co nie znaczy, że mniej doniosłych), związanych z naszą racją stanu, z bezpieczeństwem militarnym naszych państw i narodów, z rolą byłych państw socjalistycznych w dziele umacniania pokoju i demokracji, ładu społecznego, politycznego, prawnego i moralnego w regionie środkowoeuropejskim, w Europie i świecie.

W tej sytuacji pojawia się potrzeba uogólnienia dotychczasowych osiągnięć badawczych, doskonalenia podstaw metodologicznych badań i rozwijania teorii odpowiadającej wymogom teraźniejszości i przyszłości. Zadania te, realizowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, przyczynić się mogą do systemowego ujęcia problemu bezpieczeństwa, do budowania spójnej, holistycznej wizji świata (obejmującej aspekty społeczne, ekonomiczne, polityczne, militarne, ekologiczne, moralne i inne), owej "filozofii bezpieczeństwa" personalnego i strukturalnego, która zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa w współczesnych badaniach naukowych.

Organizatorzy dzisiejszej konferencji wyrażają nadzieję, iż szeroki udział w jej obradach kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, Instytucji centralnych MON, Instytucji Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, przedstawicieli cywilnych i wojskowych ośrodków akademickich (m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Teologii Katolickiej, Akademii Wojskowej w Brnie, polskich akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich), związków i stowarzyszeń współpracujących z wojskiem (np. Towarzystwa Wiedzy Obronnej) oraz redaktorów czasopism wojskowych pozwoli na wspólne poszukiwanie odpowiedzi na sformułowane wyżej i inne, zarysowane w referatach i komunikatach pytania, przyczyni się do wzbogacenia treści obrad a także do dalszej racjonalizacji działań praktycznych służących umacnianiu sewerenności i bezpieczeństwa państw i narodów, sprzyjających rozwojowi cywilizacyjnemu naszych krajów i wzrostowi ich roli w Europie i świecie, w którym będziemy czuć się bardziej bezpieczni i szczęśliwi.

Zorganizowanie konferencji i opublikowanie materiałów było możliwe dzięki pomocy i wsparciu Komendy AON oraz Kierownictwa Departamentu Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON i Zarządu Oświatowo-Wychowawczego SG WP, którym w imieniu organizatorów - składam serdeczne podziękowania.

Ryszard Rosa

PRZYPISY

[1] Zob. A. King, B. Schneider, *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać? Raport Rady Klubu Rzymskiego,* Warszawa 1992.

[2] Zob. J. Kondziela, *Badania nad pokojem. Teoria i jej zastosowanie,* Warszawa 1974; R. Rosa, *Uniwersalizm i bezpieczeństwo,* "Zeszyty Naukowe AON", 1993, nr 4.

[3] J. Maritain, *Człowiek i państwo*, Kraków 1993, s. 5.

[4] Por. Jan Paweł II, Encykliki *Sollicitudo rei socialis* (1987) i *Centesimus annus* (1991).

[5] H. Skorowski, *Chrześcijańska interpretacja praw człowieka. Prawo własności w katolickiej nauce społecznej,* Warszawa 1992, s. 3.

[6] Zob. W. Tyburski, *Pojednać się z Ziemią. W kręgu zagadnień humanizmu ekologicznego,* Toruń 1993; H. Skolimowski, *Filozofia żyjąca. Eko-filozofia jako drzewo życia,* Warszawa 1993.

[7] Por. *Bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie Środkowej po zimnej wojnie*, Warszawa 1994.

[8] Cz. Banach, *Priorytety w badaniach pedagogicznych w okresie zmiany społecznej i edukacyjnej*, "Kultura i Edukacja" 1995, nr 1, s. 23; Por. R. Rosa, *Filozoficzno-metodologiczne aspekty edukacji dla bezpieczeństwa,* "Kultura i Edukacja" 1995, nr 1.

[9] Zob. *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego,* Warszawa 1993, s. 4 i 5; Por. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995.

Część pierwsza

REFERATY

Ryszard ROSA

U ŹRÓDEŁ FILOZOFII BEZPIECZEŃSTWA

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA, WOJNY I POKOJU W EUROPEJSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ I SPOŁECZNEJ DO XIX WIEKU

Problem bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego, będący przedmiotem obrad dzisiejszej konferencji, jest niezwykle złożony i wieloaspektowy i dlatego wymaga wielu interdyscyplinarnych wysiłków badawczych, w tym pogłębionych studiów filozoficznych. Studia te pozwalają na sformułowanie kilku tez związanych z tematem referatu.

1. Bezpieczeństwo i ściśle z nim związane zjawiska wojny i pokoju wywierające olbrzymi wpływ na losy ludzkości i każdego człowieka w ich historycznym rozwoju, stanowiły przedmiot zainteresowania myśli filozoficznej i społecznej od zarania jej istnienia. W miarę rozwoju tej myśli formułowano coraz dojrzalsze teoretycznie i metodologicznie koncepcje (teorie) opisujące i wyjaśniające genezę, istotę, charakter i znaczenie tych zjawisk, poszukując zarazem dróg i sposobów wiodących do trwałego pokoju, do uczynienia życia człowieka bardziej dostatnim, wolnym i bezpiecznym.

2. Historyczna analiza myśli filozoficznej i społecznej (zwłaszcza tej pierwszej) upoważnia do stwierdzenia, iż formułowane w ich obrębie koncepcje bezpieczeństwa (człowieka, społeczeństwa, wszechświata) zawarte były zwykle w traktatach mówiących o ogólnych kwestiach społecznych, stanowiły integralną część dociekań nad losami ludzkości, nad historycznie kształtującymi się typami społeczeństw, państw, kultur i cywilizacji, co w sposób znaczący podnosi ich rangę w procesie poznawania, wyjaśniania i rozumienia świata oraz jego doskonalenia. Dlatego m.in. związane były na ogół z określonymi założeniami (twierdzeniami, teoriami?) ontologicznymi, gnoseologicznymi i aksjologicznymi - z ogólną teorią wszechświata, teorią poznania i

różnymi systemami wartości (wśród których bezpieczeństwo zawsze sytuowano wysoko) stanowiącymi podstawę dla wskazań natury prakseologicznej.

3. W miarę wyodrębniania się z filozofii (pojmowanej początkowo jako ogół wiedzy o świecie) i usamodzielniania wielu dyscyplin szczegółowych następowało stopniowe przechodzenie od preteoretycznych koncepcji bezpieczeństwa do koncepcji teoretycznych, naukowych. W procesie tym postępującemu zjawisku dezintegracji wiedzy naukowej, wyrażającemu się w badaniu poszczególnych "stron" bądź "aspektów" bezpieczeństwa (np. społecznych, ekonomicznych, politycznych itd.), towarzyszyło zjawisko integracji, dążenie do systemowego ujęcia zagadnienia, do budowania na nowo "wielkiej syntezy" o charakterze wręcz filozoficznym.

4. Zjawisko to (czy raczej prawidłowość) nasiliło się zwłaszcza w czasach najnowszych, po II wojnie światowej. Z jednej strony powstało wiele ośrodków badawczych specjalizujących się w badaniu poszczególnych aspektów bezpieczeństwa personalnego i (bądź) strukturalnego, co znalazło swój wyraz w rozprawach i traktatach z dziedziny socjologii, politologii, prawa, historii, psychologii, pedagogiki (najnowszym przykładem są tu prace nt. tzw. "edukacji dla bezpieczeństwa") i wielu innych dyscyplin naukowych. Z drugiej zaobserwowano dążenie do tworzenia zrębów ogólnej nauki o wojnie, pokoju i bezpieczeństwie ("badania nad pokojem", irenologia, polemologia itd.). W tym drugim nurcie poszukiwań mieści się także rozwijana w ostatnich latach "filozofia bezpieczeństwa", w której widoczna jest troska o warstwę poznawczą, epistemiczną (system wiedzy o świecie, o istocie i determinantach naszego bezpieczeństwa itp.), o sferę aksjologiczną (wartości i akty uczuciowe, które urzeczywistniają się w szeroko pojętych kontaktach między ludźmi, narodami i państwami służących umacnianiu obiektywnych podstaw bezpieczeństwa i poczucia tego bezpieczeństwa w świadomości społecznej (oraz o warstwę prakseologiczną) czyli system reguł, norm działania, które mają sprzyjać racjonalizacji i skuteczności naszych wysiłków zmierzających w tym kierunku.

U źródeł filozofii bezpieczeństwa

W sytuacji, gdy nadal odczuwamy niedostatek wiedzy ogólnoteoretycznej dotyczącej wszelkich przemian społeczno-kulturowych, politycznych, gospodarczych i militarnych obecnie się rozgrywających wydaje się, iż to właśnie filozofia odegrać może istotną rolę dostarczając - jak piszą autorzy pracy pt. *Społeczna transformacja w refleksji humanistycznej - ... odpowiednich narzędzi konceptualizacji procesu prze-*

mian, wyjaśniając najważniejsze aspekty owych przemian ... *przez wskazanie na leżąc u ich podstaw mechanizm*[1], dążąc do ich systemowego ujęcia.

Podejmując próbę rozwijania nowej **filozofii dziejów**, a w jej ramach filozofii polityki i filozofii bezpieczeństwa[2] bardziej odpowiadających nowym czasom, charakteryzujacym się wieloma wyzwaniami cywilizacyjnymi i kulturowymi zarysowanymi we *Wstępie*, wielu uczonych odwołuje się do bogatej tradycji kultury europejskiej, usiłując wydobyć z niej wartości uniwersalne, panhistoryczne, które mogą być pomocne przy rozwiązywaniu złożonych problemów współczesności.

Włączając się w ten nurt poszukiwań nie chodzi nam zatem o prostą rekonstrukcję formułowanych wcześniej koncepcji i teorii, lecz właśnie o wydobycie i rozwinięcie owych wątków uniwersalnych zawartych w europejskiej myśli filozoficznej i społecznej.

Przy takim założeniu możemy zasadnie stwierdzić, że już w starożytności spotykamy wiele koncepcji zawierających owe wartości uniwersalne, ogólnoludzkie. Jedną z nich jest z pewnością idea wiążąca sprawy bezpieczeństwa i kształtowanie aktywnych postaw wobec niego z poznaniem i przestrzeganiem panujących w świecie przyrody i w społeczeństwie ludzkim zasad **harmonii**, które to zasady implikować miały równie harmonijne (i w tym sensie "bezpieczne") stosunki między jednostkami, grupami społecznymi i państwami. Poglądy takie głosili m.in. Hezjod oraz przedstawiciele szkół sokratycznych - cynicy i cyrenaicy, którzy drogę do bezpieczeństwa i pokoju widzieli w powrocie do życia **zgodnego z naturą**, do której to idei powrócą później tacy myśliciele, jak Jan Jakub Rousseau, Clod Lévi-Strauss i inni.

Na zależności występujące między światem przyrody i światem człowieka wskazywali - w omawianym okresie - także Platon i Arystoteles. Koncentrując się jednak głównie na tym drugim, ludzkim świecie wzbogacili wcześniejsze koncepcje o jakże ważne wątki społeczno-polityczne i moralno-prawne. Wiążąc sprawy bezpieczeństwa z "dobrze zorganizowanym państwem" wskazywali, że takim jest państwo, w którym panują: porządek i ład **moralny, prawny, polityczny, ekonomiczny i wojskowy**; które odznacza się odpowiednim dla potrzeb bezpieczeństwa poziomem gospodarki, kultury, instytucji politycznych i wojskowych; w którym władzę sprawują ludzie najmądrzejsi i najbardziej cnotliwi. Pierwszy z nich do najważniejszych źródeł zagrożenia bezpieczeństwa jednostki, społeczeństwa i państwa zaliczał naruszenie ładu ustanowionego w świecie i w ludziach, nieprzestrzeganie w życiu zasad **sprawiedliwości** oraz norm moralnych i prawnych, a także nadmierne przeludnienie przekraczające możliwości egzystencjalne poszczególnych państw[3]. Podobne stano-

wisko reprezentował Arystoteles twierdząc, że warunkiem szczęścia i bezpieczeństwa ludzi jest łączne posiadanie cnót duchowych, cielesnych i "zewnętrznych", których realizacja jest możliwa tylko w ramach doskonałego państwa będącego gwarantem sprawiedliwości, warunkiem uspołecznienia człowieka, podstawą ładu istniejącego we wspólnocie. On również, jak i Platon, wiązał sprawę bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego z odpowiednim stanem gospodarki, kultury, instytucji politycznych, **armii**[4].

Nowe elementy do koncepcji bezpieczeństwa wnieśli przedstawiciele tzw. greckiej "filozofii życia", zwłaszcza Epikur i jego uczniowie. O ile wcześniejsi myśliciele kładli główny nacisk na relacje: człowiek - natura i człowiek - społeczeństwo, o tyle epikurejczycy stali na stanowisku, że źródeł bezpieczeństwa należy poszukiwać nie tyle w otoczeniu człowieka, co w jego wnętrzu. Formułując postulat **spokoju** (pokoju) **wewnętrznego** (ataraksji) zakładali, że spokój ten zapewni bezpieczeństwo zewnętrzne - między ludźmi i państwami.

W końcowym okresie starożytności istotną rolę w rozwijaniu koncepcji bezpieczeństwa odegrali myśliciele **wczesnochrześcijańscy**, którzy sprawę bezpieczeństwa człowieka wiązali z ideałem **wspólnoty** skupionej wokół wartości najwyższej jaką był Bóg, z ideałem solidarnego, świadomego uczestnictwa w tej wspólnocie gwarantującej pokój człowieka z Bogiem, z innymi ludźmi i z samym sobą. Koncepcje te, których ukoronowaniem była filozofia św. Augustyna[5], w czasach późniejszych zostały podjęte i rozwinięte przez innych teologów i filozofów chrześciajańskich. Na szczególną uwagę - w okresie późnego średniowiecza - zasługują poglądy św. Tomasza z Akwinu[6], który wprowadzając ideę jednolitego systemu praw rządzących światem stworzonym przez Boga wskazywał, że przestrzeganie tych praw oraz ustalonej z góry hierarchii bytów zapewni ład i porządek w hierarchicznie zorganizowanym społeczeństwie ludzkim.

W postaci wstępnej konkluzji z tego etapu dociekań można stwierdzić, że zarówno starożytne jak i średniowieczne koncepcje filozoficzne i społeczne ujmowały sprawy bezpieczeństa, wojny i pokoju nie tylko w wymiarze militarnym, wojskowym ale i w powiązaniu z innymi sferami życia jednostek, społeczeństw i państw, o czym warto pamiętać przy tworzeniu współczesnych koncepcji bezpieczeństwa.

Problemy bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego, pokoju i sprawiedliwości w stosunkach między jednostkami, narodami i państwami zajmowały również wiele miejsca w **myśli nowożytnej.** W okresie wielkich przemian tak w życiu gospodarczym i politycznym, jak i umysłowym, religijnym oraz kulturowym - przemian przygotowu-

jących grunt dla późniejszych struktur kapitalistycznych - filozofowie i uczeni poprzez odkrywanie prawidłowości występujących w całej rzeczywistości przyrodniczej i społecznej chcieli ułatwić człowiekowi racjonalną ocenę świata i siebie samego, przekonać go o możliwości zmiany i doskonalenia skostniałych struktur społecznych. Filozofia i nauka służyć miały ulepszaniu i ubogacaniu życia, eliminowaniu z otoczenia człowieka zjawisk negatywnych, zagrażających jego bezpieczeństwu i godności, życiu i mieniu[7]. Można tu przytoczyć, tytułem przykładu, wysuniętą m.in. przez Hugo Grocjusza i Tomasza Hobbesa ideę **umowy społecznej**, na mocy której ludzie dobrowolnie organizują się w państwo, zadaniem którego jest przede wszystkim zapewnienie im - poprzez odpowiednie akty prawne, działania polityczne i militarne, edukację i wychowanie - bezpieczeństwa życia i mienia.

Myśliciele **oświeceniowi**, zgodnie z duchem epoki, wiązali sprawę bezpieczeństwa i dobrobytu ludzi zarówno z ochroną prawną **własności** prywatnej, jak i z postępem **oświaty, moralności i wychowania**. Szczególnie ważną rolę w tej dziedzinie odegrały działania oświeceniowców francuskich, którzy wiele wysiłku poświęcili walce o takie wartości uniwersalne, jak: **wolność równość i braterstwo** ludzi, a także o reformy społeczne, które umożliwiłyby racjonalne korzystanie z naturalnych uprawnień człowieka, a w konsekwencji - szczęście i bezpieczeństwo jak największej części społeczeństwa. W oświeceniu niemieckim na uznanie zasługują m.in. wysiłki zmierzające do takiej organizacji społeczeństwa, która gwarantowałaby autonomię jednostek, ich podmiotowość wolność i bezpieczeństwo. Konkretnym przykładem może tu być wysunięta przez Immanuela Kanta[8] idea **społeczeństwa obywatelskiego**, w którym wyeliminowanoby "władzę zmysłów", w którym wolność każdej jednostki nie zagrażałaby wolności żadnej innej jednostki, w którym dobre ustawodawstwo gwarantowałoby wszystkim obywatelom **rozumne** korzystanie ze swych uprawnień. Z kolei w filozofii Hegla[9] uderza: krytyka koncepcji atomizujących społeczeństwo; troska o przezwyciężenie dychotomii: jednostka - społeczeństwo na rzecz ich dialektycznej jedności; dążność do poznania obiektywnych, niezależnych od świadomości konkretnych podmiotów praw rządzących rzeczywistością przyrodniczą i społeczną; postulat **racjonalnego** urządzenia państwa, w którym obiektywizuje się wolność; holistyczne podejście do zjawisk społecznych (w tym - do problemu bezpieczeństwa), ujmowanie ich we wzajemnych związkach i zależnościach, jako określonej całości; historyzm - dynamiczne traktowanie ludzi, społeczeństw i państw - ich wolności i bezpieczeństwa.

Również wielu myślicieli współczesnych, o czym szerzej mówić będą profesorowie Zbigniew Kuderowicz i Henryk Skorowski, podejmuje ważne problemy bezpieczeństwa, wojny i pokoju. Z jednej strony zainteresowanie to podyktowane jest tym, że - jak dotąd - wiele humanistycznych idei nie doczekało się pełnego urzeczywistnienia, z drugiej - wspomnianymi we "Wstępie" i wieloma innymi zjawiskami, nadającymi problemom bezpieczeństwa nowy jakościowo wymiar.

Już w połowie XIX wieku twórcy pozytywizmu w swoich dążeniach do racjonalizacji działań ludzkich, urządzeń społecznych, prawa i moralności wiele uwagi poświęcali rozwojowi nauk pozytywnych, które - w ich przekonaniu - miały stanowić podstawę równie bujnego rozkwitu kultury materialnej. W tym **nowym społeczeństwie** dążenia egoistyczne ustąpić miały miejsca altruizmowi, miłości i przyjaźni opartych, m.in. na jedności intelektualnej, na prawdziwej wiedzy o świecie przyrody i społeczeństwie ludzkim. Podobne cele, niezależnie od błędów w ich praktycznej realizacji, przyświecały twórcom filozofii marksistowskiej, egzystencjalizmu, *Szkoły Frankfurckiej* i innych nurtów filozoficznych. Tytułem przykładu można tu przytoczyć znaczący dorobek **filozofii chrześcijańskiej** i nauki społecznej Kościoła[10], zaangażowanych w działania służące umacnianiu pokoju sprawiedliwości, wolności i miłości - wartości determinujących naszą godność i bezpieczeństwo. Filozofowie chrześcijańscy zagadnienia te ujmują w wymiarach **osobowych i wspólnotowych**, doczesnych i transcendentnych dążąc do ochrony człowieka przed zagrażającymi mu niebezpieczeństwami cywilizacyjnymi i kulturowymi.

W nauczaniu społecznym Kościoła na szczególną uwagę zasługują w ostatnim czasie poglądy papieży: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Pierwszy z nich sprawom szeroko pojętego bezpieczeństwa osobowego i wspólnotowego poświęcił m.in. jedną z najbardziej znanych encyklik - encyklikę *pacem in terris* o pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Drugi zagadnienia te rozważał m.in. w encyklice *Populorum progressio*, analizując teraźniejszość i ukazując perspektywy rozwojowe ludzkości. Jan Paweł II, m.in. we wspomnianych już encyklikach *Sollicitudo rei socialis* i *Centesimus annus*, w książce *Przekroczyć próg nadziei* i w wielu swoich wystąpieniach nie ogranicza się do krytyki stosunków degradujących wartości materialne i duchowe, autonomię i godność człowieka, ale formułuje także wiele wskazań dotyczących poszanowania człowieka i społeczeństwa we wszystkich ich wymiarach. Piętnuje wspomniane już różne formy ucisku i wyzysku, przeciwstawia się przejawom totalizmu i autokratyzmu, fundamentalizmu religijnego i kultu wartości czysto utylitarnych itd. Wskazuje

równocześnie, że obok tych zagrożeń w ostatnich latach odnotować można wiele zjawisk pozytywnych, jak chociażby narastanie w ludziach poczucia własnej godności (szczególnie odczuwalne po 1989 roku w krajach Europy Środkowej i Wschodniej) i godności innych, zrozumienia konieczności solidarnego budowania wspólnej przyszłości przez wszystkich ludzi "dobrej woli", wyrzekania się egoistycznych i partykularnych celów i interesów na rzecz **dobra wspólnego.**

Dla dalszych badań nad bezpieczeństwem w świecie współczesnym szczególnie ważkie wydaje się stwierdzenie zawarte w encyklice *Centesimus annus*: *... rozwiązanie poważnych problemów narodowych i międzynarodowych nie jest tylko kwestią produkcji gospodarczej czy organizacji prawnej albo społecznej, ale wymaga odwołania się do określonych wartości etyczno-religijnych, a także przemiany mentalności, postępowania i struktur*[11].

Takie kompleksowe podejście cechuje też rozwijający się w ostatnich latach ruch **uniwersalistyczny**, przedstawiciele którego wychodzą z założenia, że istniejące jeszcze podziały między ludźmi, narodami i państwami nie wykluczają możliwości wspólnego poszukiwania wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich oraz solidarnego budowania wspólnoty ludzkiej w taki sposób, aby zapewnić postulowane już przez starożytnych Greków harmonijne współżycie między wolnymi ludźmi, a także między nimi i ich środowiskiem naturalnym[12].

Z powyższych rozważań na temat źródeł najnowszej filozofii bezpieczeństwa wysnuć można wstępne **konkluzje i wnioski** przydatne dla dalszych badań.

W dziedzinie **ontologicznej** na uwzględnienie zasługują m.in. twierdzenia mówiące o takich źródłach zagrożenia bezpieczeństwa jak: naruszenie ładu (porządku) panującego w świecie i w człowieku; niezrozumienie i nieprzestrzeganie w życiu jednostek, narodów i państw zasad sprawiedliwości oraz słusznych norm moralnych i prawnych; kierowanie się w życiu bardziej emocjami niż nakazami rozumu; dążenie za wszelką cenę do zaspokojenia partykularnych interesów bez liczenia się z dobrem wspólnym itd.

W dziedzinie **gnoseologicznej** i ściśle z nią związanej metodologicznej ważne wydają się wskazania mówiące o tym, że uniknięcie wielu zagrożeń i pokojowy rozwój możliwe są m.in. w drodze dogłębnego poznania rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, panujących w niej praw oraz wykorzystania zdobytej wiedzy dla dobra człowieka a nie przeciwko niemu. Na uwagę zasługuje również sama metoda podejścia do zagadnienia bezpieczeństwa - ujmowania go w sposób holistyczny i rozwojowy (dynamiczny), w powiązaniu z różnymi dziedzinami życia ludzkiego

(gospodarką, kulturą, polityką, edukacją itd.) i takimi wartościami uniwersalnymi, jak: szczęście, prawda, wolność sprawiedliwość pokój, demokracja i wiele innych. Podejście takie może nas uchronić przed ujęciami jednostronnymi, wąskospecjalistycznymi, absolutyzującymi jakiś jeden czynnik, ograniczającymi sprawę bezpieczeństwa bądź to do aspektów militarnych, bądź to politycznych, ekonomicznych i innych, z osobna wziętych. Jest ono zgodne z metodologią preferowaną przez wspomnianą już filozofię bezpieczeństwa i zdobywa sobie uznanie nie tylko w różnych dziedzinach wiedzy naukowej, ale także w działaniach praktycznych i aktach normatywnych mających na celu umacnianie bezpieczeństwa w stosunkach interpersonalnych i międzynarodowych[13].

W dziedzinie **aksjologicznej** na uwagę zasługują teorie głoszące potrzebę podmiotowego traktowania człowieka w szerszych układach (społecznych, politycznych, gospodarczych) i takiego samego traktowania państw w stosunkach międzynarodowych, w procesie budowania systemów bezpieczeństwa zbiorowego. W środowisku wojskowym, zwłaszcza w kontekście udziału naszego wojska w misjach pokojowych, szczególnego namysłu wymagają koncepcje wiążące sprawę bezpieczeństwa ze sprawą pokoju i jego ochrony, traktujące wojnę jedynie jako ostateczny i wymuszony **środek** do pokoju, a nie cel sam w sobie. W dziejach myśli filozoficznej i społecznej to właśnie pokój był wyżej sytuowany niż wojna w hierarchii uznawanych wartości, ale równocześnie wielu filozofów i uczonych uznawało i uznaje podział wojen na "sprawiedliwe" (czy może raczej - usprawiedliwione w określonych warunkach) i "niesprawiedliwe", potępiając te drugie i warunkowo aprobując te pierwsze - gdy zawiodą wszystkie inne, pokojowe środki rozstrzygnięcia sporów. Wydaje się, iż w istniejących obecnie warunkach, gdy niebezpieczeństwo coraz bardziej wyniszczających wojen nie zostało w pełni wyeliminowane, podział ten jest nadal zasadny co nie oznacza, iż jego kryteria są do końca sprecyzowane i że jest on powszechnie aprobowany, być może bardziej adekwatne do współczesności byłoby mówienie nie tyle o wojnie sprawiedliwej, co **o sprawiedliwej obronie**, który to postulat wysuwa m.in. nauka społeczna Kościoła.

W dziedzinie prakseologicznej, w moim przekonaniu, na uwagę zasługuje wiele poropozycji zmierzających do umocnienia naszego bezpieczeństwa tak w sferze warunków obiektywnych, jak i czynników subiektywnych. Wymieńmy, tytułem przykładu, te z nich, które mówią o potrzebie przestrzegania zasad sprawiedliwości w stosunkach między państwami i narodami, o ukierunkowaniu rozwoju państw i narodów na działania pokojowe, zapewniające szczęście, dobrobyt i bezpieczeństwo

obywateli, o uwzględnieniu owego postulatu "życia zgodnego z naturą", nie oznaczającego bynajmniej sprzeciwu wobec cywilizacji i kultury ludzkiej, lecz takie ich ukierunkowanie, by zachowana została owa harmonia między światem przyrody i światem ludzkim i wewnątrz każdego z nich.

W warunkach nadal występujących zagrożeń dla pokoju za istotne uznać można wskazania mówiące o potrzebie utrzymywania na odpowiednim poziomie **sił zbrojnych,** przeznaczonych do spełnienia zadań obronnych, do zagwarantowania naszej wolności, suwerenności i niepodległości, a także te, które podnoszą rangę **wychowania obywatelskiego** społeczeństwa, w tym wychowania obronnego kształtującego cnoty niezbędne tak w czasach wojny jak i pokoju.

Wszystkie te aspekty występują, o czym powiem dalej, w filozofii bezpieczeństwa usiłującej odpowiedzieć na najważniejsze wyzwania współczesności. Spożytkowując bogaty dorobek wieków minionych, uwzględniając najnowsze uwarunkowania naszego bezpieczeństwa usiłuje ona wypracować kompleksową teorię tego bezpieczeństwa, udoskonalić metodologię badań, upowszechnić wartości uniwersalne oraz wskazać drogi i środki służące ich realizacji, co oczywiście jest zadaniem zarówno ambitnym, jak i długofalowym, możliwym do wykonania przy ścisłej współpracy z reprezentantami nauk społecznych, przyrodniczych i technicznych, uprawianych również w wojskowych ośrodkach akademickich i naukowo-badawczych.

Geneza, struktura i funkcje filozofii bezpieczeństwa

Świadomość wymienionych wyżej wyzwań i zagrożeń oraz potrzeby **integracji** wiedzy dotyczącej bezpieczeństwa, wojny i pokoju skłoniła na nowo wielu myślicieli do podjęcia próby dokonania syntezy dotychczasowych wyników badań, ujęcia zagadnienia bezpieczeństwa w kontekście rozważań ontologicznych, gnoseologicznych, historiozoficznych i etycznych. W takim szerokim kontekście zagadnienie to usiłuje ujmować właśnie **filozofia bezpieczeństwa.** Sam termin pojawił się w pracach poświęconych systemowemu ujęciu bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego[14] w latach dziewięćdziesiątych obecnego stulecia, a sama filozofia pomyślana jest jako krok naprzód w stosunku do rozwijanych dynamicznie po zakończeniu II wojny światowej "badań nad pokojem" ("peace research"[15]), będący swoistą reakcją na spowodowane przez nią ofiary i straty, a także na nowe zagrożenia związane, m.in. z wynalezieniem nowoczesnych rodzajów broni grożących zagładą życia na Ziemi.

W obrębie tych badań wyróżnia się zwykle dwa podejścia: **polemologiczne** i **irenologiczne**[16]. To drugie (z gr. *eirene* - pokój, spokój) polegało na koncentrowaniu poszukiwań badawczych wokół samego **pokoju** - jego genezy, istoty, charakteru społecznego (pokój sprawiedliwy i niesprawiedliwy, "negatywna" i "pozytywna" definicja pokoju itp.) oraz znaczenia w życiu osób i wspólnot ludzkich, a także wokół dróg i sposobów jego budowania i ochrony. Zdaniem wielu polityków koncepcje irenologiczne legły u podstaw wielu ruchów pacyfistycznych, często oderwanych od złożonych realiów współczesności, w których pokój i wojna przeplatały się nawzajem. Tę swoistą jednostronność koncepcji irenologicznych przezwyciężyć miała właśnie **polemologia** (z gr. *polemos* - wojna, bój, walka), ujmująca w sposób dialektyczny zagadnienie wojny i pokoju. W ujęciu polemologicznym wyjaśnienie istoty, charakteru i skutków wojen (i konfliktów społecznych) służyć miało eliminacji źródeł wojen i dopiero - na tej podstawie - budowaniu trwałego, powszechnego i sprawiedliwego pokoju.

Dodajmy, iż na ogół reprezentanci obu tych podejść wykraczali poza tzw. negatywną definicję pokoju (pojmowanego jedynie jako brak działań wojennych) opowiadając się za **pozytywną** koncepcją pokoju, zakładającą współdziałanie i współpracę społeczeństw i państw w dziedzinie gospodarczej, politycznej, społecznej, kulturalnej, edukacyjnej i innych.

Opowiadając się za polemologiczną koncepcją badań (choćby dlatego, że w praktyce zjawiska wojny i pokoju wzajemnie się przeplatały i determinowały, co rzutowała na przewagę podejścia polemologicznego w badaniach naukowych, a także dlatego, że podejście to wydaje się bardziej realistyczne i płodne poznawczo) traktuję "filozofię bezpieczeństwa" jako kolejny szczebel na drodze poznania i eksplikacji tych złożonych zjawisk społecznych, sprzyjający budowaniu holistycznej i zarazem głęboko humanistycznej wizji świata obejmującej świat przyrody, świat kultury i świat ideałów[17], aspekty społeczne, polityczne, gospodarcze, militarne, ekologiczne i moralne.

Zdaję sobie sprawę z tego, że tak rozumiana filozofia bezpieczeństwa (powiązana ściśle z filozofią polityki) zaczyna dopiero zdobywać sobie prawo obywatelstwa w współczesnych badaniach naukowych. Nie jest ona, jak dotąd, czymś skodyfikowanym, uhierarchizowanym, do końca zdefiniowanym, znajduje się **in statu nascendi**, jest próbą i zarazem propozycją organizującą, ukierunkowującą, integrującą oraz uogólniającą intelektualne dociekania nad fundamentalnymi problemami człowieka i społeczeństwa, przyrody i całego świata na przełomie XX i XXI wieku. Jest ona

(ściślej - chce być) próbą odpowiedzi na najważniejsze wyzwania współczesności[18]. Sytuując się poza (czy ponad) pacyfizmem i militaryzmem (o czym mówił będzie m.in. Zbigniew Kuderowicz), unikając obu tych skrajnych stanowisk, usiłuje ona w sposób realistyczny rozwiązywać sprawy bezpieczeństwa, w tym sprawy wojny i pokoju.

Wykraczając poza koncepcje historyczne, które najczęściej traktowały pokój jako wartość najwyższą a wojnę jako "środek do pokoju", w ramach filozofii bezpieczeństwa wracamy do tezy, że ową wartością - **summum bonum** (przynajmniej w wymiarach doczesnych, ziemskich) jest sam człowiek[19] i jego środowisko, wymagające wszechstronnej ochrony i opieki przed zagrażającymi im niebezpieczeństwami cywilizacyjnymi. Przy takim podejściu także pokój byłby tylko środkiem, aczkolwiek bardzo ważnym, do celu, jakim jest **człowiek** z jego obowiązkiem zachowania życia i udzielenia pomocy innym ludziom - są one bowiem zgodne z imperatywem kategorycznym Kanta nakazującym: ... *postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem*[20]. Pokój byłby zatem jednym z najważniejszych warunków i zarazem środków gwarantujących nasze bezpieczeństwo; jednym z najważniejszych, ale nie jedynym, bowiem bezpieczeństwo to zależy od wielu innych czynników - tak obiektywnych, jak i subiektywnych, która to teza zostanie udokumentowana w kolejnych wystąpieniach.

W odróżnieniu od koncepcji pacyfistycznych, które jakby odbiegały od wielu realnych zagrożeń, w tym także militarnych, koncentrując się na pewnym stanie idealnym, filozofia bezpieczeństwa wydaje się bardziej realistyczna. Uwzględniając złożone realia polityczno-militarne końca XX wieku, uznając pokój za jedną z wartości najwyższych, nie wyklucza ona - w wypadku zagrożenia tego pokoju (a także wielu innych wartości, takich jak wolność, niepodległość i suwerenność narodu czy państwa) - **obrony** tych wartości, w tym także obrony w formie walki zbrojnej, traktując taką wymuszoną wojnę jako usprawiedliwioną i słuszną. Stanowisko to uzasadnia, w istniejących warunkach polityczno-militarnych, utrzymywanie na odpowiednim poziomie naszych **sił zbrojnych.** Zaniedbania w tej dziedzinie, co niejednokrotnie wykazała historia, mogą otwierać drogę dla agresji, przemocy i gwałtu. Akceptacja takiej funkcji sił zbrojnych nie przekreśla bynajmniej tezy, że w stosunkach międzynarodowych powinniśmy kierować się normami prawa wykorzystując wszelkie możliwości pokojowego rozstrzygania sporów, a także tak ważnymi w życiu jednostek i państwa wartościami, jak: prawda, sprawiedliwość, wolność demokracja i inne.

W strukturze filozofii bezpieczeństwa, uwzględniając tradycje i potrzeby współczesności, wyróżnić można cztery **warstwy** (nazywane niekiedy aspektami): **ontologiczną, teoriopoznawczą, aksjologiczną i prakseologiczną**. Pierwsza z nich obejmuje rozważania teoretyczne dotyczące genezy i istoty bezpieczeństwa, występujących w tej dziedzinie prawidłowości (konieczności), możliwości eliminacji zagrożeń i budowania trwałego bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego. Druga, możliwości poznawczych człowieka, dróg i sposobów poznawania i wyjaśniania samego bezpieczeństwa, jego uwarunkowań i aspektów. Trzecia, charakteru społecznego bezpieczeństwa i ściśle z nim powiązanych zjawisk wojny lub (i) pokoju - sprawiedliwych bądź niesprawiedliwych, które to rozstrzygnięcia (zaaprobowane przez ludzi) determinują w znacznym stopniu stosunek państw, narodów i jednostek do tych zjawisk. Czwarta wreszcie - dróg i sposobów wiodących do trwałego bezpieczeństwa, w tym także do pokoju traktowanego często jako warunek konieczny rozstrzygnięcia wszystkich innych problemów ludzkości.

Zadaniem tak pojmowanej filozofii jest więc nie tylko wzbogacanie **wiedzy** o wojnie i pokoju, o istocie bezpieczeństwa, jego zagrożeniach, determinantach i gwarancjach obejmujących aspekty społeczne, polityczne, prawne, etyczne, militarne, ekologiczne i inne. Obok troski o rozwój intelektualny ludzi idzie tu o wprowadzenie ich w **świat wartości** uniwersalnych, ogólnoludzkich, sprzyjających przestrzeganiu zasad tolerancji, pluralizmu i demokracji, poszanowaniu godności i podmiotowości osób i wspólnot ludzkich. Idzie także o formułowanie ogólnych reguł (norm) działania służących realizacji tych wartości i samego bezpieczeństwa.

Realizując te zadania filozofia bezpieczeństwa spełniać może (bądź spełnia je w większej czy mniejszej mierze) ważne **funkcje:** teoretyczno-poznawczą (nazywaną niekiedy "światopoglądową"), eksplikacyjną, prognostyczną i - humanistyczną, służąc przebudowie świata w kierunku czynienia go coraz bardziej bezpiecznym i dostatnim. Spełniając je przyczyniać się może do integracji naszych wysiłków poznawczych, kształtowania sfery wolitywno-emocjonalnej, racjonalizacji działań praktycznych sprzyjających rozwojowi cywilizacyjnemu i kulturalnemu świata, w którym będziemy się czuć bardziej bezpieczni i szczęśliwi.

PRZYPISY

[1] *Społeczna transformacja w refleksji humanistycznej*, Poznań 1994, s. 9.

[2] Zob. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995.

[3] Zob. Platon, *Państwo z dodaniem siedmiu ksiąg praw,* t. 1 i 2, Warszawa 1958; tenże, *Prawa,* Warszawa 1960.

[4] Zob. Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 1964; *Etyka nikomachejska*, Warszawa 1982.

[5] Zob. Augustyn św., *O państwie Bożym,* Warszawa 1977; tenże, *Dialogi filozoficzne,* t.1 - 3; Warszawa 1953.

[6] Zob. Tomasz z Akwinu św., *Dzieła wybrane*, Poznań 1984.

[7] Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1968.

[8] Zob. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Wrocław 1984.

[9] Zob. G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów,* t. 1, Kraków 1958; *Zarys filozofii prawa,* Kraków 1969.

[10] Zob. J. Kondziela, *Pokój w nauce Kościoła*, Lublin 1992; T. Płoski, *Stolica apostolska wobec zagadnienia bezpieczeństwa,* "Myśl Wojskowa" 1994, nr 5.

[11] Jan Paweł II, Encyklika, *Centesimus annus*, Wrocław 1991.

[12] R. Rosa, *Uniwersalizm i bezpieczeństwo,* "Zeszyty Naukowe AON" 1993, nr 4.

[13] Zob. *Bezpieczeństwo międzynarodowe w Europie Środkowej po zimnej wojnie*, cyt. wyd.; stanowiso to znalazło swój wyraz także w opracowanych w 1992 r. w *Założeniach polskiej polityki bezpieczeństwa*, w których czytamy: *Współczesna treść pojęcia bezpieczeństwa państwa obejmuje zarówno kwestie polityczne i militarne, jak i aspekty gospodarcze, ekologiczne, społeczne i etniczne.*

[14] Zob. R. Rosa (red.), *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego*, materiały z konferencji naukowej, AON, Warszawa 1993.

[15] Por. J. Kondziela, *Badania nad pokojem...*, cyt.wyd.

[16] Por. J. Borgosz, *Drogi i bezdroża filozofii pokoju (Od Homera do Jana Pawła II)*, Warszawa 1989.

[17] Por. M. Szyszkowska, *Koncepcja człowieka u podstaw teorii prawa natury o zmiennej treści,* [w:] *Prawa i wolności człowieka w warunkach służby wojskowej*, AON, Warszawa 1994, s. 40.

[18] Zob. J. Świniarski, *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego próbą kompleksowego ujęcia wyzwań współczesności*, [w:] *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalngo...*, cyt.wyd.

[19] Por. J. Bańka, *Cywilizacja - obawy i nadzieje,* Warszawa 1979; R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa - edukacja dla bezpieczeństwa - wychowanie moralne,* [w:] *Wartości i postawy moralne w procesie wychowania wojskowego,* Koszalin 1995.

[20] I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, cyt.wyd., s. 50.

Zbigniew KUDEROWICZ

PROBLEMY WOJNY I POKOJU W FILOZOFII WSPÓŁCZESNEJ

Wpływ wojen światowych na filozofię

W XX wieku wyraźnie wzrosło zainteresowanie filozofów problemem sensu wojny i środkami zabezpieczenia pokoju. Nastąpiło to pod wpływem doświadczeń obu wojen światowych, które rozbudziły świadomość zagrożenia ludzkości przez wojnę ogarniającą prawie całą cywilizowaną ludzkość. Wpływ tych wojen nie był jednakowy. Każda z nich nasuwała filozofom odmienne refleksje.

I wojna światowa przybrała w miarę rozwoju charakter wojny totalnej czyli takiej, w której uczestniczyła nie tylko sama armia, ale całe społeczeństwo, natomiast teren działań wojennych nie był ograniczony, lecz obejmował całe terytorium walczących państw, a przy tym wszystkie działy gospodarki były podporządkowane wojnie. Filozofowie stopniowo uświadamiali sobie totalny charakter wojny współczesnej i brali to pod uwagę wyjaśniając wojnę i szukając warunków utrzymania pokoju.

II wojna światowa natomiast przyniosła nowe doświadczenia, jak politykę holocaustu i ujawnienie siły i niszczącej mocy broni nuklearnej. Dość szybko pojawiła się w filozofii świadomość biologicznego zagrożenia gatunku ludzkiego i groźba samobójstwa ludzkości w wypadku wybuchu trzeciej wojny światowej oraz użycia bomby atomowej. Sytuacja ta zmieniła radykalnie sposób myślenia o wojnie i pokoju. Pokój międzynarodowy jest coraz częściej traktowany jako wartość absolutna i oczywista, która nie wymaga rozbudowanych uzasadnień. Pojawiają się zarazem myśli o problematycznej wartości wojny, a nawet o jej bezsensowności, ponieważ wojna może zniszczyć warunki biologicznego przetrwania ludzkości.

Ze względu na te różnice między obu wojnami światowymi można mówić o dwu etapach w rozwoju filozoficznej refleksji nad sensem wojny i sposobami dochodzenia do międzynarodowego pokoju. Etap pierwszy obejmuje refleksje powstałe pod

wpływem I wojny światowej. Wtedy filozofia wyjaśnia totalny charakter wojny współczesnej. Poszukuje wytłumaczenia występującej w skali masowej ludzkiej agresywności, odwołuje się do psychologicznych interpretacji ludzkiej natury jako kolebki tej agresywności. Utrwala także przekonanie o doniosłym wpływie postępu technicznego i rozwoju cywilizacyjnego na przebieg wojny i trudności w eliminacji konfliktów wojskowych. Refleksji nad psychologią agresywności towarzyszą często pesymistyczne opinie na temat trwałości pokoju.

Etap drugi rozpoczął się po sierpniu 1945 r. Podtrzymuje się wiedzę o roli techniki w przebiegu wojny, ale filozofowie coraz częściej występują z ostrzeżeniami przed nuklearnym samobójstwem ludzkości. Badają także możliwości utrzymania światowego pokoju. Większą uwagę zwraca się przy tym na społeczne i polityczne warunki prowadzące do pokoju. Niektórzy filozofowie dość wcześnie zorientowali się, jakie niebezpieczeństwa niesie ze sobą upowszechnianie broni nuklearnej i do jakiego stopnia produkcja tej broni wywołuje zagrożenia pokoju. Już jesienią 1945 r. zabrał w tej sprawie głos Bertrand Russell na posiedzeniu Izby Lordów, ostrzegając przed groźbą zniszczenia ludzkości, gdyby broń nuklearna została uruchomiona albo w następstwie decyzji politycznej, albo wskutek mechanicznej pomyłki bądź psychicznej dewiacji obsługującego bombę personelu. Ze strony filozofów wyszły też pierwsze apele o zaprzestanie prób z bronią atomową, ponieważ próby te niosą liczne zjawiska zagrażające wszelkiemu życiu biologicznemu. Kiedy wiosną 1954 r. rozpoczęły się próby z bronią wodorową na archipelagu Bikini i na terenach Syberii, wystąpił Albert Schweitzer z *Apelem do ludzkości*, w którym w sposób rzeczowy pisał o radioaktywnych promieniach i odpadach, jakie wyzwalają się w czasie prób nuklearnych i powodują dewastację środowiska przyrodniczego (powietrza i wody) oraz choroby popromienne. Krytykując próby nuklearne Schweitzer odwoływał się do podstawowej zasady swej etyki: zasady czci dla życia, jako uniwersalnej zasady nakazującej walkę z wszelkim cierpieniem.

Przypomniane wystąpienia Russella i Schwietzera świadczą o dość wczesnym zaangażowaniu się filozofów w zapobieganie wojnie nuklearnej. Wielu myślicieli ograniczyło się do samych apeli do opinii publicznej bądź do rządów. Niektórzy podjęli pogłębioną refleksję nad oceną wojny i drogą do pokoju.

Totalny charakter wojny a ludzka natura

W początkach I wojny światowej wielu filozofów, zwłaszcza niemieckich, upowszechniało bezkrytyczne pochwały wojny, sprzyjając tym samym nacjonalistycznej i prowojennej polityce Cesarstwa Niemieckiego. Jeszcze po I wojnie formułowane były stanowiska, w których podnoszono pozytywny wpływ wojny na ofiarność i heroizm, podkreślano jej rolę w utwierdzaniu świadomości narodowej. Takie poglądy głosił w Niemczech Oswald Spengler, a w Polsce - zwolennik nacjonalizmu, teoretyk kultury Feliks Koneczny.

Akceptacji wojny towarzyszyły naturalistyczne próby wyjaśnienia przyczyn wojen, kiedy powoływano się na właściwą jakoby naturze ludzkiej agresywność. Pod wpływem szoku, jaki wywołała I wojna światowa, i dla wyjaśnienia masowych ludzkich ofiar i nastrojów zbiorowej nienawiści, pojawiły się próby objaśnienia wojen trwałą ludzką psychiką, trwałymi dyspozycjami bądź instynktami psychicznymi, które nie podlegają żadnej świadomej kontroli. Reprezentatywne było w szczególności stanowisko Zygmunta Freuda, który pod wpływem obserwacji żołnierzy sprecyzował teorię popędów. Uznał popęd agresji, zwany popędem śmierci, za autonomiczną siłę psychiczną, która przejawia się w różnych odmianach agresji, sadyzmu, dominowania i zadawania cierpnień. W studium *Das Unbehangen in der Kultur* rozwijał koncepcję życia jako płaszczyzny walki popędu erosa i popędu śmierci. Spontaniczną agresję uważał za niemożliwą do wykorzenienia z ludzkiej natury. Sądził, że można ją hamować i ograniczać, ale gdy tylko ograniczenia zanikną, następuje wyładowanie agresji.

Twórca psychoanalizy spotkał się z zarzutem, że z jego teorii wynika akceptacja wojny. Zarzut taki sformułował m.in. Albert Einstein. Freud bronił się przed posądzeniem o akceptację wojny. Nazywał się pacyfistą, ale równocześnie głosił przekonanie, że popęd śmierci stanowi nieusuwalną możliwość wywołania wojny, choć do jej wybuchu przyczyniają się walnie polityczne stosunki między narodami. Miał przy tym nadzieję, że rozwój kultury wyłoni "superego" w postaci moralnych autorytetów i wyrzutów sumienia, które spełnią rolę czynnika hamującego popęd śmierci. Stanowisko Freuda utrwalało postawy pesymistyczne w sprawie uzyskania trwałego pokoju. Na psychoanalizę i koncepcję instynktu śmierci powoływali się w okresie międzywojennym różni pesymiści - zwolennicy poglądu o naturalności wojny.

Bardziej oryginalne stanowisko zajął polski myśliciel Stanisław Ignacy Witkiewicz. Odszedł on od skrajnego katastrofizmu, poszukując w czasach współczesnych

perspektywy trwałego pokoju. Mówił o związku procesu uspołecznienia (czyli wzrostu wpływu mas na politykę) z eliminacją niektórych wojen. Wojny dynastyczne należą do odległej przeszłości. Wojny w celach ekonomicznych także tracą na znaczeniu, gdyż coraz trudniej nakłonić masy społeczne do walki w celach gospodarczych, ważnych dla organizatorów produkcji, a nie dla nastawionych na konsumpcję mas. Witkiewicz głosił także, iż *skończyła się epoka kultur izolowanych* a kontakty międzynarodowe mogą zapobiegać konfliktom. Witkiewicz nigdzie nie zapewniał jakoby można było usunąć wojny z ludzkiej historii. Zastanawiając się nad warunkami pokoju widział je w postępującym uspołecznieniu, w solidarnym zainteresowaniu mas różnych narodów celami konsumpcyjnymi, które wykraczają poza różnice narodowe. Ważny warunek pokoju widział też w zespoleniu dążeń konsupmcyjnych z poszanowaniem zastanego dorobku kulturalnego, który stanowi dorobek całej ludzkości. Urzeczywistnienie tego zespolenia uważał za trudne, gdyż wymagające interwencji elity czyli tzw. "rewolucji od góry". Ale taka szansa uzyskania pokoju nie była, jego zdaniem, wykluczona.

W okresie międzywojennym pojawiły się również stanowiska odmienne, w których podkreśla się rolę uprzemysłowienia i społecznych warunków życia w zachowaniu pokoju. Przykładem może być jeden z twórców antropologii filozoficznej Helmuth Plessner, który powołał się na tzw. ekscentryczność człowieka czyli właściwą mu sprzeczność między dążeniem do podporządkowania sobie środowiska naturalnego i społecznego, a postawą dystansu wobec samego siebie i swych działań. Dzięki temu człowiek odgrywa wobec innych jednostek pewną rolę, z którą się nie utożsamia i którą może zmienić lub się od niej odżegnać. Należy zatem traktować człowieka jako podmiot zdolny nie tylko do okrucieństwa, ale również do kooperacji z otoczeniem. We współczesnej epoce z powodu uprzemysłowienia i masowej produkcji uzbrojenia, a także z powodu umasowienia polityki i wciągnięcia do służby wojskowej całego społeczeństwa, wojna nabrała charakteru totalnego, ogarnia bowiem całą gospodarkę, technikę i wszystkie warstwy ludności. Wojna totalna zniszczyła pojęcie pokoju jako stanu trwającego pewien okres i stanu, który obejmuje gospodarkę i życie cywilne. *Pod prawem totalnej mobilizacji (...) pokój został pozbawiony swej wcześniejszej istoty. Na miejsce pokoju pojawił się niepokój*[1]. Słynna formuła Clausewitza o wojnie jako przedłużeniu polityki środkami innymi niż dyplomacja, straciła swój sens. Alternatywa wojny i pokoju rozstrzygana jest stale. Granice między czasem wojny i czasem pokoju okazują się płynne. Jego zdaniem we współczesnej epoce można uzyskać nie żaden trwały pokój, lecz jedynie stan politycznej równo-

wagi między państwami, które nawet jeśli nie prowadzą bezpośredniej wojny, to przecież wiodą konkurencję w zakresie uzbrojenia. Wymusza to sam rozwój techniki i cywilizacja przemysłowa. We współczesnej epoce, w następstwie nabrania przez wojnę charakteru totalnego nie widział Plessner gwarancji pokoju w strukturze współczesnego społeczeństwa. Był też świadom trudności w uzyskiwaniu pokojowej równowagi między państwami.

Dyskusje nad wojną, jakie toczyły się w okresie międzywojennym doprowadziły do demistyfikacji niektórych poglądów, które formułowano jeszcze w XIX wieku. Dość powszechnie odrzucono koncepcję tzw. "wojny ostatniej", która była dość popularna w środkowiskach popierających wojny narodowo-wyzwoleńcze. Spodziewały się one, że utworzenie suwerennych państw narodowych, nawet przy zastosowaniu siły zlikwiduje konflikty międzynarodowe i potrzebę stosowania przemocy. W naszym stuleciu częste są ostrzeżenia przed iluzją "wojny ostatniej", gdyż żadna wojna nie usuwa konfliktów, lecz nadaje im inną postać. A sukces wojenny stwarza często zachętę do posłużenia się wojną w innych celach. Warto przypomnieć tezę o *bankructwie zbawiciela z mieczem* wypowiedzianą przez Arnolda Toynbee'ego, który stwierdzał: *sięgając po miecz, człowiek spodziewa się zazwyczaj, iż potrafi użyć go tak skutecznie, że w przyszłości miecz nie będzie miał nic do roboty. Ale taka nadzieja jest iluzją*[2]. Zdaniem Toynbee'ego zaniechanie wojny po sukcesie wojskowym byłoby decyzją zbawienną, lecz jest to sytuacja nierealna. Ten, kto coś osiągnął dzięki sile wojskowej, chętnie z niej korzysta w wypadku najmniejszego zagrożenia lub skromnej potrzeby. Toynbee wysuwa więc ogólny wniosek *o nieskuteczności siły jako narzędzia zbawienia*[3].

Jak widać, totalny charakter wojny wzbudzał refleksje akcentujące różne trudności w uzyskaniu i utrwaleniu pokoju oraz nasuwał myśli o trwałych podstawach wojny. Towarzyszyły temu na ogół postawy pesymistyczne. Myślenie o wojnie uległo pewnej zmianie po II wojnie światowej. Zagrożenie atomowym samobójstwem skłania do poszukiwania różnych dróg skutecznego zapobiegania wojnie i do nakreślenia bardziej optymistycznych perspektyw pokojowych.

Wojna a totalitaryzm polityczny

Po II wojnie światowej zarysowała się zmiana stanowiska i oceny wojny w kręgu myślicieli nawiązujących do psychoanalizy Freuda. Dobrą ilustracją może być ewolucja stanowiska Ericha Fromma. Początkowo, w latach 1950-1970, mówił on o

"wojnie w człowieku", czyli konflikcie psychicznym między umiłowaniem życia a zamiłowaniem do zadawania cierpień. Wojnę traktował jako rodzaj psychicznej dewiacji, którą należy leczyć, aby uzyskać tzw. "zdrowe społeczeństwo" - przede wszystkim zdrowe psychicznie. Wizja "zdrowego społeczeństwa" rysowała się przed nim jako prawie nieosiągalny ideał, zaś "wojna w człowieku" jako nieusuwalna natura. Było to stanowisko zgodne z pesymistycznymi ocenami psychoanalityków.

Jednakże w latach siedemdziesiątych Erich Fromm zmienił swe stanowisko, czemu dał wyraz w książce *Anatomy of Human Destructiveness* (1973). Podjął w niej krytykę tzw. psychologii popędu, zapoczątkowanej przez Freuda, według której działalność ludzka to wynik ujawnienia się gromadzenia w psychice energii. Fromm nie przeczy istnieniu w człowieku biologicznych popędów i energii, która służy utrzymaniu gatunku; uważa, że generująca wojnę agresywność nie pochodzi z naturalnych popędów, lecz z "namiętności zakorzenionych w charakterze" tj. z działalności wywołanej skutkami społecznymi i warunkami życia zbiorowości, a przede wszystkim ze zjawisk alienacyjnych, dość powszechnych w cywilizacji przemysłowej. Agresywność człowieka okazuje się zatem uwarunkowana cywilizacyjnie.

Fromm podjął zarazem kwestię roli zjawisk psychicznych w doprowadzeniu do wojny. Zwracał uwagę na zamiłowanie do ryzyka i przygody, na pragnienie wyrwania się z nudnej rutyny życia codziennego, na zmianę w czasie wojny motywacji działań, gdy zanikają postawy egoistyczne, rodzi się altruizm i poczucie solidarności. Analizy psychologiczne służą tu wyjaśnieniu łatwości wciągnięcia mas do wojny i zapału, jaki ogarnia masy w wypadku wojny i czyni je podatnymi na wojenną agitację. Fromm jest daleki od akceptacji wojny, gdyż to, co pozytywne, jest w niej splecione z dewastacją i niszczeniem życia. Artykulacja związku między zjawiskami społecznej alienacji a agresywnością i wojną stanowi ważny dorobek Fromma. Jest to zarazem ważny rezultat analizy wojny współczesnej.

Po II wojnie światowej refleksja nad możliwością uniknięcia wojny atomowej kieruje się ku analizie ustrojów politycznych. Pojawia się pytanie, czy systemy totalitarne, które posługują się środkami przemocy wobec własnych obywateli, stają się instytucjonalną ostoją przemocy w stosunkach międzynarodowych. Propagandowe hasła walki o pokój, bądź o pokojowe współistnienie państw o różnych systemach okazują się powierzchniowymi deklaracjami. Nasuwa się pytanie, czy za nimi nie kryje się w gruncie rzeczy tendencja do agresji.

Problematykę tę podjął m.in. Karl Jaspers w obszernym studium *Die Atombombe und die Zukunft des Menschen* (1958), w którym problem wojny i pokoju w czasach

współczesnych omawia się od dwu stron: ze względu na rozwój techniki oraz ze względu na pojawienie się ustrojów totalitarnych w wersji faszystowskiej i stalinowskiej. W rozwoju techniki i w totalitaryzmie politycznym widzi Jaspers główne trudności w uzyskaniu i utrzymaniu światowego pokoju. Jego zdaniem zmiany w technice uzbrojenia związane z bronią rakietową zmieniły charakter wojny. Wojna przestała być walką, skoro naciśnięcie przycisku uruchamia śmiercionośną maszynerię, przed którą nie ma obrony. Dominacja techniki zniszczyła etos żołnierski i kultywowane w nim wartości osobowe takie, jak: odwaga, sprawność fizyczna, szacunek dla przeciwnika. Etos żołnierski pozostał tylko tam, gdzie używa się broni konwencjonalnej. Technika atomowa wymaga nowego typu żołnierza, który ma być przede wszystkim doskonałym technikiem i elektronikiem.

Obok modyfikacji technicznych Jaspers podkreśla inny aspekt współczesnej wojny i zabiegów o pokój, mianowicie pojawienie się ustrojów totalitarnych. Jaspers pojmował totalitaryzm jako system polityczny oparty na państwowej kontroli indywidualnej działalności i przymusowym kierowaniu przez aparat władzy wszelkimi dziedzinami życia społecznego i kulturalnego. Totalitaryzm przeciwstawia Jaspers liberalnemu modelowi społeczeństwa, w którym jednostki zachowują swobodę działań, również takich, które mają wpływ na życie społeczne.

Zdaniem Jaspersa te dwa modele ustrojowe - totalitaryzm i liberalny model polityczny - konkurują ze sobą i ich relacje wyznaczają stosunki międzynarodowe. Każdy z tych modeli sprzyja innemu typowi stosunków międzynarodowych. Totalitaryzm wyklucza spory wewnętrzne między różnymi partiami. Dążąc do wewnętrznej jednomyślności niszczy swobodę wypowiedzi i ideologiczne starcia, uznaje natomiast jedną wykładnię prawa, moralności i ideologii. Dążenie do wewnętrznej jednomyślności powoduje przeniesienie wszelkich konfliktów na płaszczyznę międzynarodową, dlatego też głosi potrzebę stałej gotowości do wojny i przekonanie o zewnętrznym zagrożeniu państwa.

W ustroju liberalnym jednomyślność poglądów nie jest możliwa, stale toczy się dyskusja na tematy prawne i moralne, nie unicestwia się poglądów, które znajdują się w mniejszości, lecz uwzględnia je w stałym dyskursie. Liberalizm i totalitaryzm mają zatem odminne wizje stosunków międzynarodowych i dróg zapewnienia pokoju. Liberalizm pragnie uzyskać integrację pokojową metodami perswazji przy poszanowaniu dobrowolności każdego narodu. Totalitaryzm natomiast jest gotów stosować środki przymusu, jeśli nie wojskowego, to przynajmniej ideologicznego.

Oto charakterystyczna wypowiedź Jaspersa: *Świat totalitarny jest słaby na wewnątrz i silny na zewnątrz. Na zewnątrz może uprawiać swą propagandę (...) Wewnętrznie może utrzymać swe panowanie tylko przez terror (...) Świat wolny jest silny wewnętrznie i słaby na zewnątrz. Jego siła wewnętrzna opiera się na wolnej zgodzie i współdziałaniu ludzkości. Jego słabość na zewnątrz polega na rozbiciu wolnych państw i braku jednoczącej koncentracji wszystkich sił, również w każdym pojedynczym państwie*[4]. Jaspers nie wychwala bezkrytycznie liberalizmu, ale uważa, że zagrożenie pokoju wywodzi się z totalitaryzmu, w którym przemoc w polityce wewnętrznej ułatwia stosowanie przemocy na scenie międzynarodowej. Próbom przemocy towarzyszą w totalitaryzmie ograniczenia w komunikowaniu się ludów i tworzeniu światowej opinii publicznej. Napięcie między totalitaryzmem a "światem wolności" znajduje wyraz w rywalizacji mocarstw atomowych, z których każde prowadzi odmienną strategię globalną. Strategia radziecka polegała na tworzeniu państw satelitarnych. Ameryka natomiast szuka powiązania z wolnymi, suwerennymi państwami przez umowy, a nie na drodze przemocy. Udziela suwerennym państwom gospodarczej pomocy i gwarancji wojskowych.

Jaspers zajmował postawę sceptyczną wobec zasady koegzystencji dwu systemów: totalitarnego i wolnościowego. Koegzystencja oznacza, że oba systemy są od siebie izolowane, stanowią odrębne, samowystarczalne całości, a stosunki między nimi reguluje prawo międzynarodowe. Według Jaspersa sytuacja koegzystencji nie jest na trwałe możliwa, jest rozwiązaniem prowizorycznym. Jej słabość polega na tym, że wspiera się na formalnych zasadach prawnych. Koegzystencja nie narusza realnej motywacji działalności rządów i polityków, nie zmienia ich hierarchii wartości. Zasady prawne nie tworzą gwarancji trwałego pokoju.

Dość oryginalne stanowisko zajął Jaspers wobec polityki "równowagi strachu" jako środka zapobiegania użyciu broni atomowej. Myśl o "równowadze strachu" wiąże się z przekonaniem, że do natury człowieka należy agresywność wobec czego pokój między narodami może wymusić tylko strach przed zniszczeniem samego agresora. Według Jaspersa agresja to jedna z możliwości człowieka i można ją usunąć przez wzbudzenie autentycznych ludzkich wartości jak wolność i odpowiedzialność za siebie samego. "Równowaga strachu", w opinii Jaspersa, nie gwarantuje trwałego pokoju. Nawet drobne i złudne odczucie słabości przeciwnika może dać okazję do atomowego ataku.

Jaspers stawia ważkie pytanie: czy utrzymywanie strachu nie wywołuje rezygnacji z wolności i ulegania przemocy? Według niego strach może być dwojaki: może być

"strachem panicznym", który rodzi postawy rezygnacyjne, bądź strachem, który przetwarza się w siłę i odwołuje do rozumu i wartości egzystencjalnych. Strach paniczny wyraża się w pragnieniu zachowania życia jako faktu biologicznego. Z niego rodzą się apele o ustępstwa wobec totalitaryzmu, ponieważ dysponuje on środkiem zagłady życia. Z takiego strachu zrodziły się na przykład wezwania Bertranda Bussella, aby w ostateczności podporządkować się totalitarnemu mocarstwu, aby tylko zachować życie biologiczne na Ziemi. Jaspers nie godził się z takimi kapitulanckimi rozważaniami. Oznaczałyby one postawienie się w sytuacji szantażowanego przez totalitarnego dysponenta broni nuklearnej. Może je usprawiedliwić jedynie niewiedza o tym, czym jest totalitaryzm. *Totalitaryzm* - pisze Jaspers - *tworzy pokój jako pustynię, która powstaje wskutek zastosowania przemocy przeciwko buntowniczym ludzkim dążeniom*[5].

W oczach Jaspersa fałszywa jest alternatywa: całkowite zniszczenie ludzkości albo totalitarne panowanie. Wspomniany Bertrand Russell wycofał się z tej alternatywy i rozwinął ideę utrzymania pokoju poprzez negocjacje między przedstawicielami przeciwstawnych systemów. Russell opracował zasady negocjacji i omawiał psychiczne warunki ich powodzenia, a także organizował różne negocjacje np. w formie ruchu Pugwash. Natomiast Jaspers wysunął inną alternatywę: zniszczenie ludzkości jako formy życia albo "życie godne życia". Hasło "godnego życia" eksponuje życie rozumne, kiedy jednostki przyjmują na siebie odpowiedzialność za swe czyny i poszukują we wzajemnej komunikacji wartości uniwersalnych. Dopiero "życie godne życia" może uwolnić ludzkość od stosowania przemocy. Do "godnego życia" może prowadzić obalenie totalitaryzmu drogą wewnętrznych przemian ustrojowych, np. przez objęcie władzy przez siły opozycyjne wobec totalitarnego rządu, bez żadnej ingerencji i żadnej akcji zbrojnej ze strony państw liberalnych. Ta myśl Jaspersa wydaje się prorocza, znalazła swe potwierdzenie w dziejach państw Europy środkowej, w załamianiu się najbardziej nawet łagodnych form totalitarnej przemocy drogą przejęcia władzy przez liberalną opozycję.

Wśród myślicieli, którzy wszechstronnie i głęboko analizowali problematykę wojny i pokoju w czasach współczesnych, warto zwrócić uwagę na francuskiego teoretyka Raymonda Arona, który dobrze uświadamiał sobie nową sytuację międzynarodową. Jest ona skutkiem postępu technicznego, który ma charakter żywiołowy; jego kontrola nie jest skuteczna, a na dłuższą skalę - niemożliwa. Współczesną sytuację określa energia atomowa i elektronika, dzięki którym współczesne armie są wyposażone w siłę destrukcji wielokrotnie przewyższającą możliwość odbudowy zniszczeń.

Stąd Aron wnioskuje, że *cywilizacja przemysłowa elektroniki i atomu może wieść do samobójstwa*[6]. Aron sądzi jednakże, iż ta katastroficzna wizja nie jest nieuchronna. Mogłaby się spełnić, gdyby doszło do konfliktu wojennego między mocarstwami atomowymi. Konflikty na mniejszą skalę, między państwami pozbawionymi broni nuklearnej, nie grożą totalną katastrofą, ale przecież zawsze istnieje obawa, że mocarstwo atomowe może się wtącić, co grozi użyciem broni nuklearnej.

Aron omawiając szanse pokoju, dystansuje się od wszelkich form potępiania postępu technicznego, a apele o jego ograniczenie uważa za pozbawione szans utopie. Mówi natomiast o nowym typie pokoju, który nazywa "pokojem terroru" (la paix de terrour) bądź "pokojem zbrojnym" (la paix belligueusse). Pokój terroru nie oznacza "równowagi" między mocarstwami, ponieważ równowaga między nimi jest stale zagrożona, gdyż w wyniku żywiołowego postępu techniki jedno z mocarstw może uzyskać przewagę w uzbrojeniu, nie ujawniając tego rywalowi. Nie można usunąć technicznej rywalizacji, a zatem równowaga militarna jest zawsze problematyczna. Warunkiem pokoju terroru może być tylko sytuacja pragmatyczna, kiedy wypowiedzenie wojny okaże się nieopłacalne, gdyż spowoduje zniszczenie samego inicjatora wojny.

Możliwość likwidacji "zimnej wojny" Aron wiązał, podobnie jak Jaspers, ze zmianą totalitarnego systemu politycznego. Snuł teoretyczne rozważania nad "strategią obalenia" i dopuszczał możliwość zmiany rządu na drodze konfliktu między utrwaloną władzą i "zbuntowaną partią". Rozwiązanie tego konfliktu może nastąpić przez objęcie rządu przez krytyczną mniejszość pod warunkiem, że mniejszość ta uzyska żywiołowe poparcie ludności. Oznacza to zmianę kadry rządzącej bez interwencji wojskowej obcego państwa i bez wojny domowej, choć pewna ograniczona walka i przemoc nie są wykluczone. Taką strategię dopuszczał Aron w walkach Algerii o zniesienie statusu kolonii. W tym scenariuszu obalenia można też widzieć antycypację procesów obalenia władzy partii komunistycznych w krajach europejskich po 1989 roku. Aron wykazał tu polityczną intuicję opartą o analizę różnych możliwości rozwoju politycznego w sytuacji "pokoju terroru". Przemiany w Europie postkomunistycznej pokazały, że obalenie władzy bez otwartej wojny nuklearnej przyniosło likwidację "zimnej wojny".

W rozważaniach Arona można jednak zauważyć pewne złudzenia. Choćby wtedy, kiedy mówił o podobieństwie między mocarstwami nuklearnymi. Pomimo różnic między ich systemami politycznymi i gospodarczymi, pomimo sprzeczności ideologicznych, oba mocarstwa - zapewniał Aron - należą do cywilizacji przemysłowej, toteż

cenią pewne wspólne wartości takie, jak: opanowanie środowiska naturalnego, dostatek ekonomiczny, a również polityczne deklaracje na temat wysokiej oceny demokracji i wolności. Te zapewnienia o zbieżności między dwoma mocarstwami nuklearnymi to oczywiste iluzje. Do tego przekonania doszedł i sam Aron w kilka lat później. Stwierdził w końcu życia, że wspierał tezy o konwergencji między kapitalizmem a socjalizmem i przyznał: *przyczyniłem się do tego błędu*. Wycofał się z sugestii na temat podobieństw między mocarstwami nuklearnymi, a radziecką koncepcją pokojowego współistnienia państw o przeciwstawnych systemach ocenił jako banał. *W określeniu "pokojowe współistnienie" nie zawiera się nic nowego. Oznacza to po prostu, że ZSRR nie prowadzi z Zachodem wojny w klasycznym znaczeniu tego słowa, że milczą armaty, ale nie znaczy, by miała ustać rywalizacja między dwoma obozami*[7].

Aron podzielał pesymistyczną opinię w sprawie możliwości wykroczenia poza "zimną wojnę" i rywalizację w zakresie uzbrojenia. Wątpił też we wpływ kontroli zbrojeń na zapobieżenie wojnie. Nie doceniał sprawy kontroli zbrojeń i negocjacji na ten temat. Nie zauważył, że wiąże się z tym zakaz prób z bronią nuklearną, zapobieganie dewastacji środowiska naturalnego i ochrona zdrowia ludności.

Filozofia a pacyfizm

Większość filozofów współczesnych zachowuje dystans wobec pacyfizmu jako moralnego, bezwzględnego potępienia wojny w imię zasady nie sprzeciwiania się złu przemocą. Zdaniem Jaspersa na przykład pacyfizm nie rozumie potrzeby przemocy w celu wymuszenia respektowania prawa, dla zwalczania bezprawia i naruszającej prawo przemocy. Krytycznie myślącym filozofom nie wystarczają heroiczne wezwania, by nie stosować przemocy. Należy raczej wskazać warunki niezbędne dla utrzymania pokojowego współdziałania jednostek i narodów.

Raymond Aron trafnie wyróżnił dwie odmiany pacyfizmu. Pierwsza to moralny sprzeciw i potępienie wszelkiej wojny i przemocy w imię pochwały życia bądź miłości bliźniego. Ta forma pacyfizmu nie może zadowolić filozofii, jeśli ma ona ambicje poznawcze i analityczne i jeśli pragnie wpływać na życie społeczne. Drugą odmianą pacyfizmu jest natomiast refleksja teoretyczna nad przyczynami wojen i ludzkiej agresywności oraz nad możliwościami zapobiegania wojnie. Ta druga, teoretyczna odmiana pacyfizmu jest bliższa filozofii.

Pacyfistycznie usposobieni filozofowie zdają sobie sprawę, że narody i państwa nie wyrzekną się dążenia do dominacji i do wyróżnienia się pod względem postępu technicznego, sukcesów ekonomicznych, poziomu kultury i organizacji życia zbiorowego. Przyznają oni często, że nie uda się nigdy zniweczyć różnorodnej rywalizacji i pochodnych od niej konfliktów, przy tym rywalizacja jest godna poparcia jako napęd rozwoju. Problem pacyfizmu dla filozofii polega więc na tym, jak uchronić tę rywalizację od agresji, destrukcji i wojny, bądź też jak utrzymać rywalizację bez popadania w wojenną destrukcję i niszczącą obie strony konfliktu agresję. Bertrand Russell następująco sformułował program pacyfizmu: *pacyfizm musi znaleźć humanitarne ujście dla żywotności, która obecnie pcha narody do wojny i niszczenia.* Trudność właściwego pacyfizmu polega na tym, aby zapobiec wojnie nie niszcząc ludzkiej żywotności i energii, gdyż *ta sama energia życiowa, która stwarza wszystko, co jest w życiu najlepsze, rodzi także wojnę i pociąg do wojny*[8].

Podkreślając wartości aktywności i energii Russell kwestionował znaczenie utopijnych projektów szczęśliwego społeczeństwa. Podważał on także ideę socjalizmu jako idylli bezkonfliktowego społeczeństwa, w którym nie ma wojen, a każdy ma zapewniony dobrobyt. Socjalistyczna utopia - w ocenie Russella - *wypływa z pojęcia szczęścia, które jest za bardzo bierne i statyczne (...) raj byłby nie do zniesienia z chwilą, gdyby został istotnie osiągnięty (...) do tego, aby życie było znośne, konieczne są pragnienia, dążenia, działalność*[9]. Wyzwolenia od wojny nie można sobie wyobrażać jako stanu bierności, dobrobytu i braku konfliktów, gdyż stan taki jest sprzeczny z naturą ludzką. Russell zauważył ironicznie: *utrzymanie pokoju byłoby oczywiście rzeczą łatwą, gdyby świat pozbawiony był żywotności*[10]. Utopijne projekty ustroju powszechnego szczęścia pozostają tylko iluzjami w ludzkim świecie opanowanym żywotnością i aktywnością.

Współczesna filozofia artykułuje też wpływ upowszechniania się wartości o ogólnoludzkiej ważności (np. ujętych w konwencjach o prawach człowieka) na rezygnację z agresji i wojny. Filozofia dość często, choć nie powszechnie, podkreśla rolę pluralizmu kulturowego i niezbędności jego poszanowania przy próbach budowania ogólnoludzkiej wspólnoty. Od umiejętności zespolenia pluralizmu kulturowego narodów z tworzeniem wspólnoty ogólnoludzkiej zależy szansa międzynarodowego pokoju. Doniosłego znaczenia nabiera wybór właściwego szerzenia uniwersalnych wartości. Zdarzają się filozoficzne przekonania o potrzebie narzucenia uniwersalnych wartości na drodze indoktrynacji i zapewnienia monopolistycznej pozycji jakiegoś światopoglądu bądź wyzwania. Z filozofii współczesnej

można jednak wydobyć przestrogę przed pokusą zastosowania przemocy (choćby ideologicznej lub moralnej) w imię wzniosłych celów. Filozofia słusznie upomina się o respektowanie różnic kulturowych i odmienności narodów. Propaguje wychowanie dla pokoju, które powinno eliminować fanatyzm i nacjonalizm jako główne źródła agresywności.

Takie ważniejsze wskazania można wydobyć z filozofii współczesnej dla refleksji nad wojną i pokojem, nad ich uwarunkowaniami w czasach wojny totalnej i broni nuklearnej, w czasach zagrożenia ludzkości atomowym samobójstwem.

PRZYPISY

[1] H. Plessner, *Über die gegenwartige Verhätnis zwischen Krieg und Frieden,* w zbiorze: H. Plessner, *Zwischen Philosophie und Gesellschaft. Ausgewählte Abhandlungen und Vorträge*, Bern 1958, s. 329.

[2] A. Toynbee, *Wojna i cywilizacja,* (wyboru z *A Study of History* dokonał A. Vann Fowler, przeł. T.J.Dehnel), Warszawa 1963, s. 152.

[3] Tamże, s. 156.

[4] K. Jaspers, *Die Atombombe und die Zukunft des Menschen. Politische Bewusstsein in unserer Zeit,* München 1958, s. 163.

[5] Tamże, s. 229.

[6] R. Aron, *La societe industrielle et la Guerre,* Paris 1959, s. 52.

[7] R. Aron, *Widz i uczestnik. Z Raymondem Aronem rozmawiają J.L. Missika i D. Wolton,* przeł. A. Zagajewski, Warszawa 1992, s. 217.

[8] B. Russell, *Przebudowa społeczna,* (tłum. A. Pański), Warszawa 1933, s. 83.

[9] Tamże, s. 115.

[10] Tamże, s. 83.

Lech WYSZCZELSKI

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA W POWSZECHNEJ MYŚLI WOJSKOWEJ NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

Myśl wojskowa ma swą długą historię. Za najstarsze dzieła teoretyczne uznane są prace powstałe w Chinach. Pierwsze z nich ukazały się w VII wieku p.n.e. Najwybitniejsze dzieła teoretyczne europejskiego kręgu kulturowego pochodzą ze starożytnej Grecji i Rzymu.

Wśród najważniejszych problemów podejmowanych przez teoretyków wojskowych od zarania powstania myśli wojskowej był problem bezpieczeństwa państwa i jego granic. Najwybitniejszy teoretyk chiński Sun-Tzu, autor taktatu pt. *Sztuka wojny*, najwięcej uwagi poświęcił nieorężnym metodom zapewnienia bezpieczeństwa państwa. Stąd wynikało jego przeświadczenie, że: *Najważniejszym osiągnięciem jest pokonanie wroga bez walki*[1]. Za najwyższy szczyt sztuki wojennej uważał *zwyciężyć armie wroga bez wydawania bitwy, zająć miasta wroga bez oblegania i zająć tereny jego państwa bez inwazji*[2]. Zdaniem Sun-Tzu, najważniejszym celem wojny jest zwycięstwo, lecz niekoniecznie musi to być zwycięstwo militarne, a tym bardziej osiągnięte w wyniku wygrania walnej bitwy. Uważał, iż zręcznie prowadząc politykę można doprowadzić przeciwnika do takiej sytuacji, iż uzna on stawianie oporu za bezcelowe.

Sun-Tzu ugrupował sposoby zabezpieczenia bezpieczeństwa państwa w następującej kolejności: najlepiej jest pokrzyżować zamiary przeciwnika, jeśli się to nie udało - *rozbić jego sojusze*, jeśli i to się nie powiodło - *rozbić jego wojsko*.

Nie we wszystkich uwarunkowaniach zastosowanie nieorężnych metod walki uchronić może przed koniecznością użycia środków militarnych. Wówczas to, jego zdaniem, *wojna jest dla państwa sprawą najwyższej wagi, sprawą życia lub śmierci, drogą wiodącą do przetrwania lub upadku*[3]. W warunkach nieuchronności wojny uważał, iż należało przeprowadzić uprzedzające uderzenia. Klęska militarna,

zdaniem Sun-Tzu, była pochodną słabości wewnętrznej państwa, a nie tyle jego słabości militarnej. Dlatego prowadzenie działań militarnych powinno opierać się na przeświadczeniu, że podstawę osiągnięcia sukcesu stanowi duch bojowy armii oraz sztuka stosowania posiadanej siły. Czynnikiem rozstrzygającym w walce zbrojnej miała być całkowita wewnętrzna jedność duchowa i szczególny rodzaj zapału żołnierzy pochodzący z determinacji, a więc z gotowości pójścia nawet na śmierć, bądź też w ogóle wyższość moralna.

Sun-Tzu uznać można za prekursora poglądu, że bezpieczeństwo państwa w większym stopniu zapewnia umiejętnie prowadzona polityka, aniżeli sama siła militarna. Stąd uznany przez niego prymat działań politycznych nad militarnymi. W tych drugich z kolei dominacja czynnika moralnego nad materialnymi oraz sztuką wojenną. Wagę problematyki bezpieczeństwa zewnętrznego dla funkcjonowania państwa dostrzegali teoretycy wojskowi starożytnej Grecji. Kwestią tą zajmował się nawybitniejszy z nich Ksenofont. O potędze państwa, w tym jego bezpieczeństwie, doceydować miał potencjał ekonomiczny, a konkretnie pieniądze. W jego czasach armia powstawała w oparciu o zaciąg najemnych żołnierzy. Stąd, jego zdaniem, ten z wodzów, który obiecał żołnierzom największy żołd, mógł liczyć na ich masowy zaciąg[4]. Uważał, że bezpieczeństwo kraju zapewnić może tylko liczna i dobrze dowodzona armia. Przywiązywał on ogromną rolę do odpowiedzialności wodza za zapewnienie bezpieczeństwa państwa. Był przeciwnikiem zwyczaju obowiązującego w czasach mu współczesnych polegającego na ciągłej rotacji stanowisk dowódczych, w tym najważniejszych. Wódz był albo wybierany przez państwo, miasto, plemię, albo też mianował się sam pod warunkiem, że w tym drugim wypadku dysponował pieniędzmi na zaciąg najemnych żołnierzy. Ksenofont opowiadał się zdecydowanie przeciwko nadmiernej rotacji na stanowisku wodza[5]. Był zwolennikiem aktywnych form działań. Preferował natarcie i to natarcie zdecydowane. Pisał: *Osobiście wolałbym iść do ataku z połową ludzi, niż z dwukrotną ich liczbą ustępować z pola*[6].

Kolejnym, po Grecji, ośrodkiem kierującym rozwojem myśli wojskowej było Imperium Rzymskie. Rzymianie, twórcy doskonałej armii walczącej nowymi metodami, a przede wszystkim, potężnego państwa, nie potrafili jednak stworzyć zwartego, odpowiadającego potędze tego państwa rodzimego pośmiennictwa wojskowego. Dotyczy to zwłaszcza pierwszego okresu istnienia tego imperium. Teoria wojenna nie była ich domeną. Wyręczali ich w tym Grecy będący podwładnymi Rzymian.

Jednym z nich był Polibiusz z Megalopolis. Doszedł on do przeświadczenia, że potęga Rzymian, ich błyskotliwe zwycięstwa militarne są pokłosiem posiadania najdoskonalszego w świecie ustroju politycznego, a także organizacji wojskowej. To one były gwarantami bezpieczeństwa tego państwa, a także umożliwiały prowadzenie dalszych wojen zaborczych. Polibiusz twierdził, że podstawą sukcesów wojskowych Rzymian była organizacja ich armii pozwalająca, mimo stosunkowo nielicznej rodzimej ludności oraz czasami ponoszonych przejściowych porażek, na zbudowanie rozległego imperium i ciągłe jego rozszerzanie. Wzorcowe były, jego zdaniem, zasady rekrutacji do legionów rzymskich, która opierała się na losowym wyborze poszczególnych dzielnic, z których kandydaci do służby wojskowej byli indywidualnie w kolejności wybierani do organizowanych corocznie czterech legionów. Drogą losowego wyboru dokonywano zaciągu nie tylko żołnierzy, ale i kadry dowódczej[7]. Przewaga tego sposobu zaciągu do wojska nad innymi obowiązującymi w państwach ościennych polegała, zdaniem Polibiusza, na wypracowaniu zasady powszechnego obowiązku wojskowego rdzennych Rzymian, podczas gdy w innych krajach obowiązywała zasada zaciągu najemnego odpłatnego za pełnioną służbę. Zdaniem Polibiusza, kolejnymi czynnikami, obok organizacji państwa i sił zbrojnych, wpływającymi na tworzenie systemu bezpieczeństwa państwa jest osobowość wodza oraz czynnik moralny[8].

Rodowitym Rzymianinem był wybitny wódz i jednocześnie teoretyk wojskowy Juliusz Gajusz Cezar. Wyszedł on z koncepcją przebudowy systemu obronnego państwa. Uważał bowiem, że dotychczasowy system nie zabezpiecza już bezpieczeństwa państwa. Opowiadał się za tworzeniem armii zawodowej oraz jej przygotowaniem pod kątem konkretnie prowadzonych wojen. Był zwolennikiem prowadzenia wojen niezwykle manewrowych i szybkich. Stąd uważany być może za prekursora wojny błyskawicznej[9]. Wypowiadał się on nie tylko w kwestii bezpieczeństwa zewnętrzengo państwa, ale pozostawił także bogaty dorobek dotyczący specyfiki prowadzenia wojen domowych. Wskazywał na zmienność zachowań się w nich żołnierzy, a zwłaszcza ich stanu moralnego.

Najwybitniejszym rzymskim teoretykiem wojskowym był Flaviusz Vegetius Renatus, zwany także Wegecjuszem. Przejęty pogarszającym się stanem bezpieczeństwa Imperium Rzymskiego proponował wiele rozwiązań umożliwiających, jego zdaniem, przezwyciężenie narastającego kryzysu. Swe rozważania teoretyczne zawarł w traktacie pt. *Epitome rei militaris*. Pisał on: *Kto chce pokoju, niechaj szykuje się do wojny, kto chce zwycięstwa niechaj starannie szkoli wojowników, kto chce uzyskać*

pomyślny wynik, niechaj prowadzi wojnę w oparciu o sztukę i wiedzę a nie o przypadek[10]. Postulował powrót do wypróbowanych wzorców tworzenia systemu bezpieczeństwa państwa pochodzących z okresu republikańskich rządów w Imperium Rzymskim. Był to błąd, bowiem Wegecjusz nie dostrzegał zachodzących zmian, ich ewolucyjnego postępu i niemożliwości pełnego kopiowania wzorców pochodzących z odległej już przeszłości.

Od IV wieku kryzys wewnętrzny drążący Imperium Rzymskie w połączeniu ze wzrastającym naporem zewnętrznym sąsiadujących ludów zachwiał świetność tego potężnego kolosa terytorialnego. Rzym przestał być centrum politycznym imperium. Przeniosło się ono do Bizancjum. W Cesarstwie Bizantyjskim obowiązywała stanowa struktura społeczna. Podstawę armii stanowili żołnierze najemni. W systemie bezpieczeństwa państwa akcent położony był na obronę istniejącego status quo. Stąd z reguły prowadzono wojny obronne. Teoretycy wojskowi żyjący w tym państwie nie pozostawili po sobie zbyt liczącego się dorobku teoretycznego. Jego największym mankamentem był brak oryginalności. Były to w większości kompilacje dzieł dawniejszych autorów pisane na zlecenie władcy, które później tradycja niejednokrotnie przypisywała im właśnie jako autentycznym autorom.

Reasumując uznać należy, że dorobek starożytnej myśli wojskowej w interesującej nas kwestii był znaczny. W przypadku Sun-Tzu, Ksenofonta, Polibiusza, Cezara czy Wegecjusza był on na tyle znaczący, iż nie został zapomniany, a wręcz przeciwnie, w kolejnych epokach wielu teoretyków wojskowych do niego się odwoływało.

Okres Średniowiecza nie sprzyjał rozwojowi nauki w ogóle, w tym także myśli wojskowej. Zabrakło więc także oryginalnych rozważań odnoszących się do koncepcji bezpieczeństwa poszczególnych państw i ich granic.

Epoka Odrodzenia ponownie nawiązała do dorobku starożytności, a także wzbogaciła go o nowe cenne dokonania. Dotyczyło to także myśli wojskowej. Pierwsze traktaty teoretyczne powstały we Włoszech. Najwybitniejszym teoretykiem tej epoki był Włoch Niccolo Machiavelli. Dokonał on podziału wojen na: narodowe, najemne, posiłkowe i mieszane. Opowiadał się za oparciem systemu obronnego państwa na armii narodowej. Miała ona składać się wyłącznie z obywateli danego państwa. Na poparcie swej tezy przytaczał on myśl Tacyta, że *nie ma wątpliwszej i bardziej niestałej rzeczy niż blask potęgi, nie opartej na rodzimych siłach*[11]. Machiavelli był przeciwnikiem prowadzenia wojen koalicyjnych, a zwolennikiem narodowych wojen obronnych. Opowiadał się za przeprowadzeniem radykalnej reformy struktur politycznych i wojskowych. Te pierwsze polegać miały na preferowaniu republikańs-

kiego systemu sprawowania władzy i funkcjonowania stosunkowo niewielkich państw narodowych w miejsce wielonarodowościowych monarchii. Reformy wojskowe polegać miały na zmianie zasad formowania armii. W miejsce najemnych wojsk zaciężnych proponował ogólnonarodową milicję rekrutującą się spośród wszystkich obywateli. Miała ona być tworzona na zasadzie dobrowolnego zaciągu. Według Machiavellego, *najlepszą armią jest ta, która składa się z własnych obywateli*. Zalecał więc by nie przyjmować do wojska każdego, kto chce w nim służyć, ale tylko sprawdzonych dobrych obywateli. Był zdecydowanym przeciwnikiem przyjmowania do armii obcokrajowców.

Bezpieczeństwo kraju, zdaniem Machiavellego, zapewnić mogła tylko armia składająca się ze światłych żołnierzy-obywateli. Stąd wiele uwagi poświęcał sprawom wychowania żołnierzy republikańskiej milicji. Nadając ogromne znaczenie sprawom wychowania wojskowego postulował uznanie wojskowości za część składową kultury, godną niezwykłej pielęgnacji, kształtowania i rozwoju. *Natura* - pisał - *wydaje mało mężnych ludzi. Praca i szkolenie - bardzo wielu*.

Machiavelli nie potępiał wojny jako instrumentu polityki, lecz uważał, że zawodowy wojskowy nie może być dobrym człowiekiem, gdyż jak głosi przysłowie włoskie - *wojna rodzi złodziei, pokój zaś ich wiesza na szubienicy*. Był on rzecznikiem poglądu, że prowadzenie wojny nie powinno być zawodem, zajęciem fachowym, lecz sprawą całego społeczeństwa, które tylko w walce może wypróbować swe możliwości.

Kolejnym, po Włoszech, ośrodkiem rozwoju myśli wojskowej we wczesnym okresie Odrodzenia, była Francja. Co prawda, teoretycy tego państwa mniej uwagi poświęcali rozważaniom w zakresie strategii, w tym sprawom bezpieczeństwa, ale i oni proponowali szereg rozwiązań odnoszących się do zmiany zasad tworzenia armii. Przykładowo de Guillaume du Bellay opowiadał się za wypracowaniem nowego podziału wojskowego kraju i oparcia armii na wojsku narodowym pochodzącym z poboru terytorialnego[12].

Wiek XVII przyniósł w Europie wiele zmian tak w systemie produkcji, jak też i wojskowości. Wiele państw zaczęło przechodzić od armii narodowych opartych na zasadach feudalnego pospolitego ruszenia do wojsk zaciężnych. Rzutowało to na kierunki rozwoju myśli wojskowej. Domagano się teoretycznej podbudowy nowych koncepcji bezpieczeństwa poszczególnych państw.

Do najwybitniejszych pisarzy politycznych epoki, którzy podjęli próby opracowania nowych struktur organizacyjnych państwa, w tym pod kątem zapewnienia ich bezpieczeństwa, charakteru prowadzonych wojen i norm prawnych ich prowadzenia,

a także ustalenia relacji między wojną i pokojem, należeli Albert Gentilius oraz Huig de Groot, zwany Grotiusem.

Gentilius wojnę definiował jako sprawiedliwą walkę prowadzoną przy pomocy publicznych sił zbrojnych. Podał cztery zasadnicze czynniki wojny: walkę, siły zbrojne, publiczny charakter wojny i sprawiedliwość. Uważał, że celem ostatecznej wojny jest pokój do którego wszyscy powinni dążyć.

De Groot był teoretykiem, który wypowiadając się w sprawach wojny i pokoju zdecydowanie zalecał rozstrzygnięcie sporu na drodzę pokojowej. Gdy jednak nie da się osiągnąć kompromisu i tym samym uniknąć wojny, należy ją prowadzić zgodnie z zasadami prawa i humanitaryzmu. Jego zdaniem, wojna rodzi się ze stosunków między państwami, a *prowadzi się* (ją - L.W.) *z tymi, których nie można przymusić do czegoś w trybie postępowania sądowego*[13].

Wojny, zdaniem de Groota, prowadzi się dla zawarcia pokoju. *Wojna więc doprowadzi nas do pokoju jako do sprawy ostatecznego celu.* Dzielił wojny na: publiczne, prywatne i mieszane, a przede wszystkim na: sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Do wojen należy się uciekać, jego zdaniem, tylko w razie konieczności lub dla niezwykle ważnych przyczyn i w nadzwyczajnych okolicznościach. Bezpieczeństwo państwa należało zapewnić w drodze ułożenia dobrosąsiedzkich układów. Spory rozstrzygać miano w pierwszej kolejności drogą mediacji. De Groot był gorącym zwolennikiem unikania konfliktów zbrojnych, w związku z czym sugerował trzy sposoby zapobiegania przekształcaniu sporu w wojnę: pertraktacje, sąd polubowny lub "los". Proponował różne rozwiązania formalno-prawne zapobiegające wybuchowi wojen. Jedno nich przewidywało bliżej nie sprecyzowaną *możliwość zastosowania środków, zapewniających pokój oparty na sprawiedliwych i trwałych podstawach*[14].

Zasługą de Groota było to, że poszukując prawnych podstaw wojny i pokoju umożliwiał ujawnianie w przyszłości politycznych treści wojny. Wielkie znaczenie miało także rozróżnienie przyczyn i powodów rozpętywania wojen oraz określenie ich charakteru według celów, które zamierzano realizować.

Zupełnie odmienne poglądy głosił najwybitniejszy teoretyk wojskowy XVII wieku austriacki feldmarszałek Raimono Montecuccoli. Nie uznawał on możliwości prowadzenia polityki pokojowej. *Nie myśl* - pisał Montecuccoli - *że w stanie bezbronności długo w pokoju pozostaniesz. Choć nikogo nie zaczepisz, sąsiedzi i własny lud w pokoju żyć ci nie dadzą. Jeśli nie będzie zewnętrznego przeciwnika, to zaczną się bunty wewnętrzne*[15]. O znaczeniu i prestiżu danego państwa decyduje jedynie siła jego armii. Od niej też wyłącznie zależy wynik wojny.

Montecuccoli zalecał utrzymywanie stałej armii zawodowej, którą określał mianem "wieczystej armii". Ona może zarówno zapewnić bezpieczeństwo państwa jak też być zdolna do prowadzenia agresywnych wojen zaborczych. Do tego potrzebne było jednak silne ekonomicznie państwo mające środki na utrzymanie, uzbrojenie i wyszkolenie licznej armii.

Burzliwy rozwój myśl wojskowa przechodziła w epoce Oświecenia. Sprzyjał temu klimat wytworzony w stosunku do rozwoju nauki oraz potrzeba na refleksję teoretyczną powodowaną liczbą prowadzonych wojen.

Znaczący wpływ na rozwój myśli wojskowej analizowanego okresu wywarły poglądy wybitnego filozofa Immanuela Kanta, a zwłaszcza jego idea wieczystego pokoju, który miałby zapanować wtedy, *kiedy panowanie siły ustąpi przed sprawiedliwością*. Opracował on sześć zasad, które zapobiegać miały wybuchowi wojen, a tym samym doprowadzić do *wieczystego pokoju*[16]. Generalnie jednak wśród teoretyków wojskowych dominowało przeświadczenie, iż mniej uwagi należy poświęcić poszukiwaniu dróg wiodących do utrwalania pokoju, a więcej analizie sposobów prowadzenia współczesnych i przyszłych wojen.

W rozważaniach teoretyków wojskowych XVII wieku coraz więcej miejsca zajmowały problemy strategiczne, w tym analizy różnych wariantów umacniania bezpieczeństwa państwa. Najoryginalniejszym dorobkiem poszczycić się mogła francuska myśl wojskowa. Nazwiska: gen. Antoine Marasse de Pas, markiza de Feuquieresa, Jean Charlosa de Folarda czy Jacquesa Francisa de Chastenet, markiza de Puyseguera znane były w całej Europie. Proponowali oni różne rozwiązania służące umacnianiu bezpieczeństwa państwa i to odnoszące się zarówno do prowadzenia wojen defensywnych, jak i ofensywnych.

Dużą popularnością cieszył się m.in. dorobek teoretyczny Fryderyka II, króla Prus, zaliczanego do prekursorów teorii wojny błyskawicznej. Opowiadał się on za szybkością w prowadzeniu działań i stosowaniem zasady ekonomii sił. W traktacie pt. *Testament militaire* opracował zasady organizacji nowoczesnej armii, rekrutacji żołnierzy, jak i ich szkolenia. Opracowany teoretycznie i wdrażany praktycznie system rekrutacji do armii oparty był faktycznie na zasadzie poboru wszystkich obywateli spełniających wyznaczone kryteria (wiek, stan zdrowia itp.). Siła armii pruskiej oparta była na żelaznej dyscyplinie oraz próbie umocnienia wysokich walorów moralno-bojowych[17].

Druga połowa XVIII w. przyniosła dalszy wzrost zainteresowania ze strony teoretyków wojskowych wypracowywaniem teoretycznych podstaw różnych modeli

bezpieczeństwa państwa. Najoryginalniejsze były przemyślenia Francuza Jacquesa Antoine Guliberta i Niemca Dietricha von Bülowa.

Gulibert zagadnienia wojskowe traktował jako część problematyki politycznej. Twierdził, że nie można poprawić stanu wojska jakiegoś kraju bez gruntownej rekonstrukcji ustroju państwowego. Ostro krytykował brak koordynacji zachowań i poczynań w dziedzinie obronności między rządem i armią. Był też przeciwnikiem wojska najemnego i wojen zaborczych. Opowiadał się za powszechnym uzbrojeniem ludu tworzącym formacje milicji ludowej. Uważał, że jednym z podstawowych środków umocnienia obronności kraju jest patriotyczne wychowanie społeczeństwa. W tym względzie uzyskał poparcie najwybitniejszych francuskich myślicieli epoki Oświecenia. Popularnością cieszył się nie tylko w Europie, ale i w Ameryce Północnej.

Bülow uważany jest za prekursora teorii geopolitycznej. Wyszedł on z tezą o istnieniu tzw. przestrzeni politycznej. Uważał, że w świecie zakończył się już okres funkcjonowania małych państw. Przyszłość mają jedynie państwa wielkie. O tym decydować mają rewolucyjne zmiany, jakie zaszły w rozwoju systemów wojskowych. Nowoczesne armie są zdolne do prowadzenia licznych wojen, te natomiast są potrzebne do utrwalenia potęgi państw szczególnie prężnych i szybko się rozwijających. Bülow twierdził, że każda potęga ma swoje naturalne granice. *Osiągnięcie tych granic, będących naturalnymi granicami działania każdej potęgi stworzyłoby równowagę polityczną i trwały pokój*[18].

W Europie, zdaniem Bülowa, powinno znajdować się jedynie około dwunastu państw. Twierdził, on że stworzył nowoczesny system wojskowy, będący kluczem do zapewnienia bezpieczeństwa państwa. Uważał, że odkrył klucz do tego systemu w postaci "koncepcji podstawy działań". "Podstawą działań" w jego systemie miała być ufortyfikowana linia przygotowanych składnic. Dwie linie prowadzące z końców "podstawy działań" miały się zbiegać przed celem natarcia pod kątem nie mniejszym niż dziewięćdziesiąt stopni[19]. Nacierające armie nie mogły odchodzić dalej niż na trzy dni marszu od swoich składnic, to zaś ograniczało ich możliwości ofensywne.

Wojny napoleońskie dokonały gruntownych przeobrażeń zarówno w metodach prowadzenia wojen, jak i w poglądach teoretycznych na zasady tworzenia bezpieczeństwa państw.

Największym dorobkiem myśl wojskowa XIX wieku poszczycić się mogła w Prusach (Niemczech), Francji oraz częściowo w Rosji i Stanach Zjednoczonych.

Prusy doznały goryczy porażki w starciu z Napoleonem Bonapartym. Los państwa i jego armii praktycznie zdecydował się w jednej bitwie - bitwie pod Jeną. Przyczyn upokarzającej klęski upatrywano m.in. w tym, że sposób szkolenia i rekrutacji armii pruskiej nie odpowiadał już nowym wymogom.

Z koncepcjami przebudowy pruskiego systemu militarnego oraz szerzej systemu bezpieczeństwa państwa jako pierwsi wystąpili generałowie Gerhard Johann Dawid von Scharhorst i Neithard August von Gneisenau.

Scharhorst dokonał gruntownej przebudowy armii pruskiej. Ogromną wagę przywiązywał do roli czynnika moralnego. Opracował teoretyczne założenia, a następnie praktycznie zrealizował utworzenie nowocześnie pracującego sztabu generalnego. Stanowić on miał mózg armii wypracowując i zalecając rządowi do realizacji koncepcje dotyczące bezpieczeństwa państwa.

Najwybitniejszym przedstawicielem pruskiej, a także światowej, myśli wojskowej był gen. Carl Filip Gottfrid von Glausewitz. Swe poglądy teoretyczne zawarł on w traktacie pt. *Vom Kriege*. Wystąpił on z aktualną po dzień dziesiejszy tezą, że wojna jest w sposób bezpośredni uzależniona od polityki. *Jest dalszym ciągiem polityki* (realizowanej - L.W.) *przy użyciu innych środków*[20].

Clausewitz twierdził, że polityka wskazuje cel wojny oraz określa jej charakter. Dla każdej wojny najważniejszym zadaniem jest osiągnięcie celu politycznego dla którego została wywołana. Patrząc na wojnę od strony technicznej należało, jego zdaniem, koncentrować uwagę na sposobach *powalenia wroga, to znaczy jego obezwładnienia.* Aby to osiągnąć należało:

- zniszczyć jego siły zbrojne;
- zdobyć kraj;
- złamać wolę prowadzenia dalszej walki[21].

Clausewitz dowodził, że nie zawsze należy dążyć do całkowitego pokonania przeciwnika. Niekiedy osiągnięcie celu cząstkowego (zniszczenie sił zbrojnych, okupacja części terytorium, wyeliminowanie sojuszników) mogło doprowadzić do załamania woli walki przeciwnika i zrealizowania tym samym zakładanego celu wojny.

Po wyznaczeniu celu wojny należało koncentrować uwagę na znalezieniu środków jego realizacji. Za jedyny takowy środek uważał on walkę zbrojną, polegającą na staczaniu bitew, a przede wszystkim "bitwy walnej".

W systemie bezpieczeństwa państwa kluczową rolę odgrywała armia, a w niej jej siła moralna. Dostrzegał także znaczącą rolę całego społeczeństwa na którym ciążą ekonomiczne skutki prowadzonych wojen.

Clausewitz kwestię bezpieczeństwa państwa rozpatrywał nie tylko w układzie narodowym. Dostrzegał też możliwość prowadzenia wojen koalicyjnych i opowiadał się za znalezieniem "głównego, łączącego ogniwa" w koalicji nieprzyjacielskiej i tam skierowanie własnego głównego wysiłku. Zalecał on uderzenie w słabe punkty życia politycznego przeciwnika, aby wywołać *wstrząs sięgający aż do serca państwa*[22]. Jednocześnie przestrzegał przed planowaniem uderzenia na takie państwo, które posiada *silny rząd oraz lud wierny i wytrwały*.

Clausewitz był zwolennikiem państwa scentralizowanego - silnej monarchii, natomiast zdecydowanie występował przeciwko państwu sfederowanemu, które stanowić miało w *czasie wojny bardzo spróchniały twór*.

Pod wpływem doświadczeń wojen napoleońskich rozwijała się francuska myśl wojskowa XIX w., zwłaszcza pierwszej połowy tego stulecia. Zapoczątkował ją sam Napoleon Bonaparte klasyfikując zasady prowadzenia wojen. Były one następujące:

- dążenie do zniszczenia nieprzyjacielskich wojsk;
- skupienie sił na głównym kierunku uderzenia (ekonomia sił);
- szybkość działań i prostota manewru;
- dążenie do zaskoczenia[23].

Bezpieczeństwo państwa opierał Napoleon na silnej narodowej, świadomej celów prowadzonych wojen, armii. Miała ona być przygotowana do prowadzenia wojen ofensywnych, wybitnie zaczepnych i prowadzonych głównie poza terytorium własnego państwa.

Najwybitniejszym francuskim teoretykiem tego okresu był gen. Henri Jomini, autor wybitnego traktatu pt. *Francis de l'art de la guerra*. W kwestii bezpieczeństwa państwa widział on oddziaływanie na nie poprzez "politykę wojny" i "politykę wojskową". Przez "politykę wojny" rozumiał współdziałanie między działalnością dyplomatyczną a wojną. Przez "politykę wojskową" postrzegał zespół kombinacji moralnych dotyczących działań wojsk. Uwzględniać ona miała charakter narodów, z którymi prowadzić się będzie wojnę, ich organizację, środki, posiadane rezerwy, zwłaszcza finansowe, wierność narodu rządowi oraz ustrój polityczny państwa.

Polityka wojskowa miała swą uwagę koncentrować na właściwym przygotowaniu własnej armii do oczekującej ją wojny. Jomini sformułował dwanaście zasadniczych warunków, które miały decydować o sile armii. Zwracał zwłaszcza uwagę na system

rekrutacji do wojska, właściwą strukturę organizacyjną czy też dobrze zorganizowany system rezerw narodowych. Znacznie niżej stawiał wyszkolenie i dyscyplinę, a za najmniej znaczący warunek uważał system zaopatrzenia czy też organizację dowodzenia wojskami. Dużą wagę przywiązywał do wartości bojowych i moralnych korpusu oficerskiego.

Przyjęcie przez Jominiego napoleońskiego systemu działań jako rozwiązania modelowego obligowało go do preferowania zaczepnych form walki. Doceniał jednak znaczenie obrony, zwłaszcza obrony aktywnej. W rosyjskiej myśli wojskowej pierwszej połowy XIX wieku występował nurt narodowy, propagujący korzystanie wyłącznie z własnych doświadczeń i nurt adoptujący doświadczenia zachodnio-europejskie. Wśród teoretyków pierwszego nurtu wyróżnić można poglądy głoszone przez J.G. Burcewa i P.J. Pestela. Pestel opowiadał się za przeprowadzeniem radykalnych, wręcz rewolucyjnych zmian w armii rosyjskiej, umacniających system bezpieczeństwa państwa. Zmiany te prowadzić miały do likwidacji panujących w armii feudalnych stosunków. Był rzecznikiem utworzenia armii składającej się z regularnych sił zbrojnych i formacji pomocniczych.

W drugiej połowie XIX wieku wraz z burzliwym rozwojem życia gospodarczego, nadprodukcji i rywalizacji o nowe rynki zbytu przy dokonanym ich podziale między imperia kolonialne wzrastało zagrożenie wybuchu wielkich wojen. Szybkie zmiany w technice wojennej także obligowały teoretyków wojskowych do poszukiwania nowych modeli gwarantujących bezpieczeństwo państw lub nowych teorii prowadzenia wojen zaborczych.

Myśl wojskowa analizowanego okresu rozwijała się szczególnie dynamicznie w państwach, w których produkcja przemysłowa rozwijała się najszybciej, które dokonały u siebie rewolucji naukowo-technicznej i które przygotowywały się do prowadzenia nowych zaborczych wojen. Dotyczyło to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Niemiec.

Niemiecką myśl wojskową w drugiej połowie XIX wieku reprezentował przede wszystkim feldmarszałek Helmuth von Moltke "Straszy". Ograniczał on ingerowanie polityki w prowadzenie walki zbrojnej, czyli uważał, że *polityka nie powinna mieszać się do prowadzenia operacji*[24]. Opowiadał się za strategią prowadzenia wojen zaborczych. Był gorącym zwolennikiem wojny błyskawicznej, widząc rozstrzygnięcie wojny przez stoczenie jednej generalnej bitwy. Wysunął teorię rozwinięcia mobilizacyjnego, czyli rozwijania wszystkich posiadanych sił bez wydzielania odwodu i jednoczesnego ich użycia w walce na z góry wybranym kierunku działań.

Feldmarszałek Colmar von der Goltz był zwolennikiem utworzenia armii zawodowej, stosunkowo nielicznej, ale za to nowocześnie uzbrojonej. Miała ona służyć nie tylko obronie własnego kraju, ale i prowadzeniu wojen zaborczych. Opowiadał się za bezwzględnym niszczeniem przeciwnika przy użyciu wszystkich dostępnych środków. Był zwolennikiem wojny błyskawicznej, której wynik rozstrzygnięty byłby w jednej generalnej bitwie.

Reasumując dorobek niemieckiej myśli wojskowej analizowanego okresu można wysunąć następujące konkluzje:

- preferowała działania wybitnie manewrowe i błyskawiczne;
- realizując cele polityczne przygotowywała teoretyczne modele prowadzenia przez to państwo zaborczych wojen;
- wypracowała nowe zasady prowadzenia wojny;
- dążyła do militaryzacji wszystkich dziedzin życia społecznego i to zarówno w czasie wojny jak i pokoju.

We francuskiej myśli wojskowej po klęsce tego państwa w wojnie z Prusami w latach 1870-1871 i doświadczeniach Komuny Paryskiej 1870 r. przez wiele lat dominowała tzw. szkoła technicyzmu. Zakładała ona dominację techniki nad człowiekiem. Opowiadano się za tworzeniem zawodowych armii, stosunkowo nielicznych ale wyposażonych w najnowszą technikę. W ten sposób starano się uchronić od wizji powszechnego uzbrojenia ludu realizowanej przez wystawianie masowych armii. Najbardziej znanymi teoretykami z tej szkoły byli generałowie Jules Lewal i Hippolipe Langlois. Ten drugi przykładowo głosił, że przez masowe zastosowanie nowoczesnej techniki wojskowej ograniczy się wpływ żołnierza na sposób prowadzenia działań wojennych, a masowe armie narodowe można będzie zastąpić ograniczonymi liczebnie armiami zawodowymi. Szczególnie propagował rozwój artylerii.

Fetyszyzowanie techniki przy niedocenianiu roli człowieka - oto główne cechy tego kierunku francuskiej myśli wojskowej.

Pod koniec XIX wieku we Francji ponownie popularne stały się teorie oparte na napoleońskim systemie prowadzenia wojny. Popularyzowali je m.in. gen. Bonnal i marszałek Ferdynand Foch.

Bonnal widząc agresywne poczynania Niemiec proponował kierownictwu państwa francuskiego by bezpieczeństwo kraju oparło na napoleońskich koncepcjach strategicznej ofensywy[25]. Obrońcy mogli dążyć do stoczenia bitwy obronnej. Bonnal

był autorem pierwszego francuskiego planu wojny z Niemcami opartego na założeniach "strategicznej defensywy".

Foch z kolei propagował aktywne formy walki. Twierdził, że współczesna wojna będzie miała charakter narodowy, będzie prowadzona z użyciem dużych mas ludzkich i mieć będzie szybki i gwałtowny przebieg. Przywiązywał on wielką wagę do "czynnika moralnego" przez który rozumiał wartość wojska, dowództwa, energię, namiętność itp.[26] Bezpieczeństwo państwa zapewnić miał masowy udział społeczeństwa w przygotowaniu i prowadzeniu wojny. Foch będąc gorącym rzecznikiem prowadzenia wojen niezwykle manewrowych, ofensywnych jednocześnie opowiadał się za ich rozpoczynaniem wtedy, kiedy zyskuje się dla nich akceptację społeczną.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX w. myśl światowa wzbogaciła się o dorobek teoretyków Stanów Zjednoczonych. W tym państwie wypracowano bowiem teorię wojny morskiej. Jej twórcą był kontradmirał Alfred Thayer Mahan, korzystający ze współpracy Anglika admirała Philipe Horwarda Colomba. Była to odpowiedź młodego dynamicznie się rozwijającego państwa amerykańskiego na dokonany bez jego udziału podział światowego rynku zbytu towarów. O wyborze teorii wojny morskiej decydowało także położenie geograficzne Stanów Zjednoczonych.

Mahan problem wojny rozpatrywał w powiązaniu z problemami społecznymi i politycznymi. Opracował dla Stanów Zjednoczonych scenariusz podboju świata dla zdobycia światowych rynków. Miano tego dokonać poprzez budowę silnej floty wojennej, która zapewnić miała "panowanie na morzach". *Panowanie na morzach* - pisał Mahan - *a zwłaszcza na wielkich szlakach wytyczonych przez interesy państwowe lub handel narodowy, odgrywa główną rolę wśród czysto materialnych elementów potęgi i rozkwitu narodów*[27].

Mahan twierdził, że przyjęcie teorii przemocy zapewni państwom i narodom osiągnięcie dobrobytu. Bezpieczeństwo państw wiązał z ich geograficznym położeniem, obszarem, liczbą ludności, charakterem narodowym i systemem rządów[28]. Opowiadał się za systemem rządów "silnej ręki". Panowanie na morzach miała zagwarantować potężna flota, zdolna do przerwania linii komunikacyjnych nieprzyjaciela, wyparcia jego floty z mórz i załamania tym samym jego potencjału ekonomicznego.

Przebieg I wojny światowej był zgoła inny niż przewidywali to niemal wszyscy teoretycy wojskowi. Głoszone przez nich teorie nie zostały zweryfikowane w toku działań wojennych tej największej do tego czasu wojny w dziejach świata.

W I wojnie światowej na polach bitew pojawiały się nowe środki walki, w tym tak istotne dla późniejszych przeobrażeń w sztuce wojennej jak samolot i czołg. Wojna ta udowodniła podnadto ogromną zależność armii od gospodarki kraju, od jego potencjału ekonomicznego. Okazało się również, że przedmiotem oddziaływania przeciwnika jest nie tylko armia, ale także zaplecze wojującego kraju. Przed teoretykami wojskowymi stanęło zadanie uogólnienia doświadczeń tego wielkiego i krwawego konfliktu oraz wypracowanie takich teorii prowadzenia wojen, które niedopuściłyby do dominacji pasywnych form walki. Stąd tak dużą wagę zaczęto przywiązywać do opracowywania prognoz przewidujących charakter przyszłych wojen.

Zarówno przebieg I wojny światowej, jak i układ stosunków politycznych w świecie po jej zakończeniu wykazywały rosnące znaczenie kolektywnego działania militarnego. Problemy bezpieczeństwa poszczególnych państw wychodziły więc poza narodowe interesy, były podporządkowywane strategii koalicyjnej.

Wśród niezwykle bogatego dorobku myśli wojskowej okresu międzywojennego były zarówno rozważania uniwersalne starające się określić charakter przyszłej wojny jak i bardzo szczegółowe, odnoszące się do zasad prowadzenia działań wojennych. Wylansowano kilka nowych teorii prowadzenia wojny. Były to teorie wojny: powietrznej, pancernej (zmechanizowanej), totalnej czy teoria głębokich form operacyjnych. Dominowało w nich dążenie do prowadzenia działań wybitnie manewrowych, krótkotrwałych w których o osiągnięciu celu strategicznego w wypadku dwóch pierwszych teorii decydować miał jeden rodzaj broni.

Zdecydowana większość teoretyków twierdziła też, że bez określenia prognozy przyszłej wojny nie można czynić do niej przygotowań praktycznych. W prognozach tych uwidaczniały się jednak również znaczące różnice co do:

- zasięgu i skali prowadzonych działań wojennych;
- wpływu i znaczenia poszczególnych form walki zbrojnej na możliwości osiągnięcia strategicznego celu wojny;
- roli i znaczenia nieorężnych form walki;
- przewidywanej roli i znaczenia nowych dotychczas nie wypróbowanych technicznych środków walki[29].

W myśli wojskowej analizowanego okresu przeważały poglądy zakładające prowadzenie wojny błyskawicznej. Głosili je przede wszystkim zwolennicy teorii wojny powietrznej i pancernej. Miały one dotyczyć tak wojen dwustronnych, jak i prowadzonych z większą grupą uczestników.

Twóca teorii wojny pancernej, brytyjski generał John Fuller, opowiadał się także za tworzeniem stałej armii zawodowej składającej się z formacji pancernych i zmotoryzowanych. Miała ona być gwarantem bezpieczeństwa państwa ją posiadającego poprzez prowadzenie działań ofensywnych na terytorium przeciwnika. Armia pancerna miała gwarantować realizację założonego celu strategicznego poprzez prowadzenie wojny błyskawicznej[30].

Fuller twierdził także, że w przyszłości ze względu na całkowite zmechanizowanie i zmotoryzowanie armii, wojnę będą mogły prowadzić skutecznie tylko państwa odpowiednio uprzemysłowione.

Zwolennikiem teorii wojny pancernej był również Brytyjczyk Basil Henry Liddell-Hart. On także opowiadał się za tworzeniem armii zawodowej prowadzącej wojnę błyskawiczną. Pod koniec lat trzydziestych zmodyfikował częściowo swe poglądy dopuszczając potrzebę szkolenia rezerw. Zalecał także formowanie armii rezerwowej służącej do okupacji terenów zajętych przez formacje pierwszorzutowe lub też, w sprzyjających warunkach, do obrony drugorzędnych kierunków działań[31].

Tuż przed wybuchem II wojny światowej Liddell-Hart dokonał jeszcze głębszej rewizji swych poglądów. Przewidywał bowiem możliwość prowadzenia przez Wielką Brytanię, w początkowym okresie wojny światowej, wyłącznie działań defensywnych. Odszedł więc całkowicie od wizji wojny błyskawicznej. Nadal jednak przeceniał rolę techniki, a niedoceniał czynnik ludzki. Nie doceniał także wpływu potencjału wojennego na czasokres prowadzonych działań wojennych.

Generał William Edmund Ironside rozpatrując różne warianty zagwarantowania bezpieczeństwa państwa pisał, że *Żadne państwo nie zaryzykuje wojny bez przygotowania się do długotrwałej walki, z czego jednak w żadnym razie nie można wnioskować, że szybkość działań spowodować może, że przyszła wojna przeciągnie się na dłuższy okres*[32].

Twórcą teorii wojny powietrznej był włoski generał Gulio Douhet. Jego zdaniem, decydującą rolę w przyszłej wojnie miały odgrywać wojska lotnicze. Bezpieczeństwo państwa uzależniał od posiadania silnego lotnictwa przygotowanego do realizowania celów strategicznych, doprowadzenia do klęski przeciwnika, a nie do obrony przed jego powietrznym atakiem. Douhet postulował, by na lądzie i morzu ograniczyć się do działań obronnych, natomiast całą uwagę skupić na prowadzeniu aktywnych działan zaczepnych w powietrzu. Lotnictwo miało być używane nie tylko do niszczenia nieprzyjacielskich sił zbrojnych, ale także jego potencjału wojenno-ekonomicznego, a ponadto załamania ducha atakowanego narodu. Lotnictwo prowadzić więc

miało swoiście rozumianą przez Douheta wojnę totalną, miało też przełamać dominację pasywnych form walki[33].

Zwolennikami teorii wojny powietrznej było wielu innych teoretyków, wśród których do najbardziej znanych zaliczyć należy: Anglika gen. Hugh Trercharda i Amerykanina gen. Williama A. Mitchella.

Obok zwolenników wojny błyskawicznej - było ich najwięcej - występowali także głosiciele poglądu, że przyszła wojna może mieć światowy zasięg i być długotrwałą. Do nich zaliczyć można Włocha płk. Ettore Bastico. *Przyszła wojna* - pisał Bastico - *będzie wojną narodów, wojskiem będzie cały naród*[34]. Miała to więc być wojna światowa, w której udział brałyby wielomilionowe armie narodowe. Bastico przewidywał, że ponieważ od wybuchu przyszłej wojny zależeć będzie los i bezpieczeństwo poszczególnych państw i narodów, to ich przywódcy dążyć będą do wykorzystania w wojnie wszystkich posiadanych atutów, tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Atutami wewnętrznymi miały być drobiazgowe przygotowania materiałowe czynione w czasie pokoju. Do atutów zewnętrznych zaliczał zawieranie odpowiednich przymierzy i układów.

Pogląd ten podzielali członkowie Unii Międzyparlamentarnej w wydanym w 1932 r. zbiorowym opracowaniu, dużą wagę przykładając do spraw bezpieczeństwa poszczególnych państw i koalicji. *Przyszła wojna* - pisano - *będzie wojną uzbrojonych narodów, każde państwo będzie zatem musiało zmienić swój potencjał wojenny na rzeczywistą i skuteczną broń, ta zmiana stanowi podwaliny organizacji obronnej kraju bez względu na różnorodność systemu służby wojskowej*[35]. Autorzy tego opracowania przewidywali, że przyszłe wojny doprowadzą do militaryzacji całego systemu politycznego i ekonomicznego poszczególnych państw; że będą "wojnami o byt" prowadzonymi aż do uzyskania ostatecznego rozstrzygnięcia i dlatego mogą być długotrwałymi, dłuższymi nawet niż I wojna światowa.

W połowie lat trzydziestych, za sprawą niemieckiego generała Ericha von Ludendorffa, wylansowana została teoria wojny totalnej, jednej z najbardziej antyhumanitarnych odmian wojny. Ludendorff twierdził, że polityka musi być podporządkowana i służyć wojskowemu kierownictwu wojny. *Wszyscy ludzie* - pisał - *powinni byli zrozumieć, że ich obowiązkiem jest oddać solidarnie wszystko bez reszty dla wojska i narodu*[36].

Ludendorff dowodził też, że celowość prowadzenia wojny w ogóle nie wymaga uzasadnienia i jest to po prostu aksjomat - wojna jest dobrem absolutnym, jest celem samym w sobie. Doprowadziło go to do absurdalnego stwierdzenia: *Wojna i*

polityka dążą do zachowania życia narodu, wojna jest jednak najwyższym wyrazem jego woli. Dlatego polityka winna służyć kierownictwu wojny[37]. Istotą poglądów tego teoretyka było stworzenie najpierw państwa totalitarnego, które dopiero umożliwi prowadzenie wojny totalnej. O wyniku prowadzonej wojny decydować miały *fizyczne, ekonomiczne i moralne siły narodu*.

Zwolennikiem teorii wojny totalnej był m.in. japoński generał Siunroku Hata. Twierdził on, że w takiej wojnie zaangażowane będą nie tylko całe narody, ale i cały potencjał wojenno-ekonomiczny walczących państw. Uważał, że w przyszłej wojnie zaangażuje się więcej narodów i środków niż w poprzedniej wojnie światowej. Przyszłą wojnę określił jako wojnę *potęgi państwowej*[38].

Przebieg II wojny światowej wykazał większą słuszność tych poglądów, które zakładały jej koalicyjny i światowy charakter oraz zaangażowanie ogromnych potencjałów ludzkich i materialnych. Była to wojna, w której w pewnym ograniczonym zakresie potwierdziły swe walory także teorie nastawione na prowadzenie wojny błyskawicznej i w której potwierdziły swe wielkie walory bojowe nowe techniczne środki walki używane w dużej ilości i według wypracowanych w okresie międzywojennym koncepcji ich wykorzystania.

II wojna światowa wykazała też, że bezpieczeństwo pojedynczych państw nie może być zapewnione przez ich odizolowane działania. O losach wojny decydowały potężne koalicje, które umożliwiały równocześnie realizowanie odrębnych celów narodowych.

Problemy bezpieczeństwa podjęte zostały przez teoretyków niemal natychmiast po zakończeniu II wojny światowej. Powszechnie akceptowano tezę, że bezpieczeństwo to może być rozpatrywane przede wszystkim w wymiarze koalicyjnym, dwubiegunowym - w związku z powstaniem dwóch wielkich przeciwstawnych bloków polityczno-militarnych.

W związku z nowymi możliwościami bojowymi jakie stwarzała broń jądrowa powstały także teorie wojny nuklearnej. Zapoczątkowały je prace Williama Kaufmana pt. *Military Police and National Security* i Henry Kissingiera pt. *Nuclear Weapons and Foreign Police*. W latach siedemdziesiątych pojawiła się teoria "działań peryferyjnych" nastawiona na prowadzenie wojen lokalnych, nie wywołujących globalnego konfliktu światowego.

Przedstawiony powyżej przegląd koncepcji odnoszący się do zapewnienia bezpieczeństwa państw, a w ostatnich latach koalicji państw, wskazuje, iż problematyka ta zawsze znajdowała się w centrum zainteresowań teoretyków wojskowych. Na

przestrzeni dziejów formułowane były różne teorie - w wielu wypadkach skrajne i nierealistyczne. Uzależnione one były od wielu uwarunkowań, a zwłaszcza:

- rozwoju cywilizacyjnego;
- posiadanego potencjału ekonomicznego i militarnego;
- położenia geograficznego danego kraju;
- realizowanej polityki.

Ich cechą wspólną było poszukiwanie najskuteczniejszych sposobów zapewnienia obrony stanu posiadania, czyli zachowania istniejącego status quo, lub też rachuby na poszerzenie swych wpływów, a w niektórych przypadkach na zdobycie dominującej pozycji w danym regionie lub świecie.

PRZYPISY

[1] Sun-Tzu, *Sztuka wojny,* Warszawa 1994, s. 35.

[2] Tamże, s. 37.

[3] Tamże, s. 13.

[4] Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa,* Warszawa 1955, s. 27.

[5] Zob. Ksenofont, *Historia Grecji,* Wrocław 1958, s. 36.

[6] Ksenofont, *Wyprawa,* op.cit., s. 178.

[7] Por. Polibiusz, *Dzieje,* Wrocław 1957, s. 153.

[8] Tamże, s. 329-330.

[9] Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna galijska*, Wrocław 1978, s. 192.

[10] Cyt. za: E. Razin, *Historia sztuki wojennej,* t. 1, Warszawa 1958, s. 517.

[11] N. Machiavelli, *Książę. Rozważania nad pierwszym dziesięcioksiągiem historii Rzymu Liwiusa,* Warszawa 1987, s. 77.

[12] Zob. L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej,* cz. I, Warszawa 1992, s. 106.

[13] H. Grotius, *Trzy księgi o prawie wojny i pokoju,* Warszawa 1957, s. 50.

[14] Cyt. za: J. Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym,* Warszawa - Kraków 1900, t. V, s. 10.

[15] Cyt. za: J. Sikorski, *Zarys dziejów wojskowości powszechnej do końca XIX w.,* Warszawa 1975, s. 362.

[16] J. Bloch, op.cit., s. 15.

[17] Por. E. Colby, *Masters of Mobile Warfare,* New York 1943, s. 91-92.

[18] Cyt. za: R.R. Palmer, *Frederich the Great, Guibert, Bülow: Fron Dynastic to National War* [w:] *Makers of Modern Strategy Military Thought from Machiavelli to Hitler*, Princeton 1960, s. 69.

[19] Zob. tamże, s. 70.

[20] C. Clausewitz, *O wojnie,* t. 2, Warszawa 1958, s. 248.

[21] Zob. tamże, s. 36-37.

[22] Tamże, s. 277.

[23] Napoleon, *Izbrannyje proizwiedienija,* Moskwa 1956, s. 370-372.

[24] H. Helborn, *Moltke end Schlieffen. The Prussian-German School* [w:] *Makiers*, op.cit., s. 185.

[25] Por. S. Rola-Arciszewski, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy,* Warszawa 1934, s. 283.

[26] Zob. F. Foch, *Zasady sztuki wojennej,* Warszawa 1924, s. 3.

[27] Cyt. za: J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby. Okres międzywojenny (1918-1939)*, Warszawa 1980, s. 56.

[28] Zob. *Wybrane problemy myśli wojskowej,* cz. I, Warszawa 1969, s. 78.

[29] Zob. L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914-1939,* Warszawa 1988, s. 14.

[30] Zob. J. Fuller, *The Reformation of War,* London 1923, s. 65.

[31] Zob. B.H. Liddell-Hart, *The Remaking of Modern Armies,* London 1927, s. 38.

[32] W.E. Ironside, *The Course of Future War,* "The Journal of the Royal Artillery" April 1924, s. 26.

[33] Zob. G. Douhet, *Panowanie w powietrzu,* Warszawa 1965, s. 26-27.

[34] E. Bastico, *L'evoluzione dell arte della guerra,* Roma 1930, s.184.

[35] *Wie würde ein Krieg aussehen*, Zurich-Leipzig 1932, s. 14.

[36] E. Ludendorff, *Wojna totalna,* Warszawa 1959, s. 24.

[37] Tamże, s. 29.

[38] *Zagadnienie przyszłej wojny w oświetleniu japońskim*, "Przegląd Wojskowy 1933, z. 35, s.36.

Henryk SKOROWSKI

PROBLEMATYKA POKOJU I WOJNY W NAUCE SPOŁECZNEJ KOŚCIOŁA

Problematyka pokoju i wojny nie jest sprawą obojętną Kościołowi, a wręcz przeciwnie w myśli społecznej Kościoła zajmuje ona centralne miejce w tzw. dziale życia międzynarodowego. W tym miejscu należy jednak podkreślić, iż myśl społeczna Kościoła uznając ścisłą relację pomiędzy pokojem a wojną zdecydowany priorytet przyznaje nauczaniu na temat pokoju. Ta tematyka zajmuje miejsce centralne i fundamentalne, choć nie zawsze tak było. Dawniej dominował w etyce społecznej Kościoła problem godziwości prowadzenia wojny. W ostatnich, szczególnie posoborowych czasach, nastąpiła zmiana orientacji. Stąd gros nauki w tej szerokiej problematyce oscyluje wokół pokoju. Pokój bowiem uważany jest za fundamentalną wartość dla życia człowieka jako jednostki i wspólnoty osób. Tymczasem wojna nie jest wartością, a może jedynie w niektórych przypadkach być obroną wartości.

Można zatem powiedzieć, że nauka społeczna Kościoła głosi kult pokoju. W tym miejscu dodać jednak i podkreślić należy, iż nie jest to głoszenie kultu pokoju "za wszelką cenę", czyli nie kosztem fundamentalnych wartości moralnych człowieka i społeczeństwa. Będąc etyką pokoju, nie jest mimo to bezkrytycznym pacyfizmem[1]. Oznacza to, że nauka społeczna Kościoła wypracowała także własną teorię wojny etycznie usprawiedliwionej.

Pokój i jego uwarunkowania

Wokół pojęcia pokoju

Myśl społeczna Kościoła wychodzi z założenia, że pokój nie jest brakiem wojny. Sobór Watykański II stwierdza: ... *pokój nie jest prostym brakiem wojny ani też nie*

sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, nie rodzi się też z despotycznego władztwa, lecz słusznie zowie się dziełem sprawiedliwości (...) przeto pokoju nigdy na zawsze nie da się zdobyć, lecz ciągle go trzeba budować[2]. Oznacza to, że pokój - w świetle nauczania społecznego Kościoła - to określony proces, i to proces ze wszech miar dynamiczny. Mówi o tym wyraźnie Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Pokoju z 1 stycznia 1989 r. stwierdzając: *pokój jest procesem dynamicznym, który winien brać pod uwagę wszystkie czynniki sprzyjające lub powodujące jego zakłócenia*[3]. Spróbujmy przeanalizować samo pojęcie pokoju w świetle katolickiej nauki społecznej.

Najogólniej można powiedzieć, że pokój oznacza: *stan współżycia między państwami oparty na wzajemnym uznaniu ustalonego stanu posiadania oraz możności współdziałania w sferze życia społecznego i prywatnego*[4]. Takie ujęcie pokoju w wymiarze międzynarodowym kryje w sobie kilka istotnych elementów.

Pierwszym elementem pokoju jest istnienie najbardziej prostych kontaktów społecznych pomiędzy określonymi bytami państwowymi i narodowymi. Jeśli bowiem mamy do czynienia z całkowitą izolacją tych bytów społecznych wobec siebie w ramach społeczności międzynarodowej, czyli tak zwaną próżnią społeczną, wtedy trudno mówić o zachodzącym pomiędzy nimi (trwającym) pokoju. Byłby to raczej stan izolacji, stan równoległego istnienia. Pokój natomiast w najgłębszej swej istocie zakłada element współżycia, nie zaś równoległego istnienia[5]. Już w tym pierwszym elemencie ujawnia się dynamizm pokoju w ujęciu katolickiej nauki społecznej. Pokój bowiem jak wspomniano zakłada istnienie kontaktów pomiędzy poszczególnymi bytami państwowymi i narodowymi. Istnienie kontaktów zaś nie jest tylko stanem, ale procesem, procesem tworzenia coraz szerszej sfery tych kontaktów.

Drugim elementem pokoju w nauczaniu Kościoła jest postawa wzajemnej akceptacji ze strony zainteresowanych bytów państwowych i narodowych ustalonego stanu posiadania. Chodzi przede wszystkim o stan posiadania terytorialnego, ale także gospodarczego a nawet politycznego. W ramach tej postawy można mówić o różnych formach tej akceptacji: o akceptacji zewnętrznej, za którą nie idzie przekonanie wewnętrzne, aż do pełnej akceptacji zewnętrznej i wewnętrznej[6]. I w tym elemencie ujawnia się dynamiczny aspekt pokoju w ujęciu Kościoła. W myśl nauki społecznej Kościoła drugim istotnym elementem pokoju jest właśnie pełna zewnętrzna i wewnętrzna akceptacja określonego stanu posiadania. Ta zaś akceptacja jest znowu ciągłym procesem przechodzenia od tego co zewnętrzne do tego co wewnętrzne.

Trzecim fundamentalnym elementem pokoju, który ujawnia się na gruncie wzajemnej akceptacji, jest współdziałanie poszczególnych bytów społecznych w ramach społeczności międzynarodowej. Jak stwierdza T. Ślipko: *Możność tę stwarzają same zainteresowane państwa wyznaczając za pomocą odpowiednich aktów dziedziny życia (prywatne kontakty obywateli, wymiana gospodarcza i kulturalna, ochrona środowiska, współdziałanie polityczne) oraz granice, w obrębie których mogą się zawiązywać i rozwijać różne formy pokojowego współdziałania i współpracy. Wyłaniające się stąd perspektywy wzajemnej wymiany dóbr mogą być również nader zróżnicowane: od ściśle reglamentowanych i ograniczonych, szczególnie w państwach totalitarnych, planowo się izolujących, aż do bardzo szerokich i wszechstronnych, przede wszystkim w państwach liberalnych*[7]. Także i w tym elemencie ujawnia się dynamiczne rozumienie pokoju w nauczaniu społecznym Kościoła. Chodzi bowiem nie o współpracę reglamentowaną i wyznaczoną dekretami państwa, ale o współpracę pełną i jak najbardziej szeroką. Taka z kolei współpraca jest nie tylko stanem, ale procesem odnajdywania nowych płaszczyzn.

Powyższe refleksje, mające na celu wydobycie istotnych elementów pokoju, nasuwają bardziej generalne wnioski. Przede wszystkim podkreślić należy, że pokój w rozumieniu Kościoła może przedstawić zjawisko o dużej rozpiętości - od uznania pewnego stanu, który wytworzył się pomiędzy poszczególnymi bytami państwowymi i narodowymi, do pełnego współdziałania i współbycia tych bytów w ramach społeczności międzynarodowych. Myśl społeczna Kościoła idzie w kierunku pokoju, który jest w samej swej istocie pełną harmonią bycia i współbycia bytów państwowych i narodowych względem siebie. A ponieważ tego stanu nie można osiągnąć od razu - jest to bowiem określony proces - stąd też katolicka nauka społeczna mówi o dynamicznym rozumieniu pokoju. Pokój zatem w najgłębszej swej istocie rozumiany jako pełnia współbycia i współżycia państw i narodów, jest nie tyle stanem, ale ciągłym dynamicznym procesem.

Uwarunkowania pokoju

Tak rozumiany pokój domaga się sam z siebie uznania i urealnienia wszystkich jego podstawowych uwarunkowań. Stąd też Kościół, podejmując zagadnienie pokoju, najczęściej przeprowadza wszechstronny wykład zasad sprzyjających jego rzeczywistemu zaistnieniu. Bez uznania bowiem i realizacji tych uwarunkowań pokój rzeczywiście pozostaje tylko w sferze ludzkich tęsknot jako nieosiągalny ideał. Nie sposób

w tym miejscu omówić wszystkich uwarunkowań pokoju akcentowanych przez naukę społeczną Kościoła. Należy zatem podkreślić najistotniejsze z nich.

Poszanowanie naturalnych praw społeczności państwowych i narodowych

Analiza podstawowych dokumentów społecznych Kościoła wskazuje, że oscylują one wokół podstawowych, naturalnych praw społeczności państwowych, narodowych, a także praw osoby ludzkiej. Oznacza to, że aby mógł zaistnieć rzeczywisty pokój, jak twierdzi Jan Paweł II: *niezbywalne prawa muszą być chronione we wszystkich okolicznościach*[8].

Pierwszym uwarunkowaniem pokoju jest zatem bezwzględne uszanowanie naturalnych praw wszystkich bytów państwowych i narodowych w ramach społeczności międzynarodowej. Jak należy to rozumieć?

Podstawowym uwarunkowaniem pokoju, według myśli społecznej Kościoła, jest bezwzględne poszanowanie podmiotowości poszczególnych bytów państwowych i narodowych. Poszanowanie oznacza w pierwszej kolejności uznanie ich podmiotowości. Samo pojęcie podmiotowości oznacza z jednej strony wolność istnienia i działania, z drugiej zaś strony określoną płaszczyznę suwerenności w znaczeniu zarówno społecznym, jak i ekonomicznym oraz kulturowym. Prawdziwa zatem podmiotowość bytów społecznych to możliwość ich istnienia i działania, a także autentycznego stanowienia o sobie we wszystkich płaszczyznach codziennego istnienia w ramach społeczności światowej[9].

Otóż poszanowanie tak rozumianej podmiotowości bytów społecznych dokonuje się poprzez stworzenie i zagwarantowanie właściwej bytom społecznym przestrzeni ich życia i urzeczywistniania się. W konkretnej rzeczywistości ową przestrzeń wyznaczają dwa podstawowe elementy: wolność i sprawiedliwość. Nie ma bowiem poszanowania podmiotowości bytu społecznego bez stworzenia mu "przestrzeni" urzeczywistniania wolności i sprawiedliwości. Jeśli zatem słuszne jest przekonanie katolickiej nauki społecznej, że prawdziwy pokój to poszanowanie podmiotowości każdego bytu narodowego i państwowego, to zaś dokonuje się tylko i wyłącznie w sferze wolności i sprawiedliwości, to zasadne jest twierdzenie Jana Pawła II *nie ma pokoju bez sprawiedliwości i wolności*[10]. Z kolei zarówno wolność jak i sprawiedliwość gwarantowane są przez naturalne prawa bytów społecznych.

Przede wszystkim podkreślić należy, ze każdy byt społeczny, jako byt podmiotowy, musi mieć prawo do realizacji swej wolności. Tę właśnie przestrzeń wolności gwarantują każdemu bytowi społecznemu jego naturalne i niezbywalne prawa

wolnościowe. Kościół do podstawowych praw wolnościowych zalicza: prawo do istnienia, suwerenności, zachowania, rozwoju i kierowania własnym dziedzictwem kulturowym, poszanowania własnego sposobu życia, wolności religijnej, utrzymywania kontaktów z innymi bytami społecznymi[11]. Można powiedzieć, że chodzi o cały zespół tzw. praw wolnościowych należnych każdej społeczności.

Brzmienie tych praw wskazuje, iż ich szczegółowa treść nie wyraża się tylko i wyłącznie w prawnie gwarantowanej ochronie przed przymusem i koniecznością, ale jest o wiele bogatsza. Implikuje ona w sobie płaszczyzny praw bardziej szczegółowych gwarantujących możliwość realizacji wolności w płaszczyznach: politycznej, społeczno-gospodarczej, kulturowej, religijnej itp.

Te właśnie prawa wolnościowe, których przedmiotem są szczegółowe wolności i to zarówno "od" jak i "do" stoją w służbie konkretnej wolności określonego bytu społecznego w tym sensie, że niejako wprost określają ale i gwarantują bytom państwowym i narodowym możliwość korzystania z wolności w różnych płaszczyznach i dziedzinach życia. W tym sensie stanowią one jak gdyby próg autentycznej możliwości urzeczywistnienia przez te byty ich istotowej wolności, a tym samym możliwości urzeczywistnienia swej podmiotowości.

Pokazano dotychczas, na ile podstawowe, naturalne prawa bytów społecznych stwarzają im i gwarantują płaszczyznę rzeczywistej wolności, która jest nieodzowną przestrzenią poszanowania ich podmiotowości. A ponieważ poszanowanie podmiotowości jest w najgłębszej swej istocie warunkiem pokoju, stąd należy stwierdzić, że na tyle na ile prawa te gwarantują wolność i służą jej urzeczywistnieniu, na tyle też służą i warunkują pokój.

Obok wolności także sprawiedliwość jest drugim istotnym wymogiem poszanowania każdego bytu w jego podmiotowości. A ponieważ pokój w tym poszanowaniu się wyraża, stąd słuszne jest twierdzenie, że nie ma pokoju bez sprawiedliwości. To właśnie niesprawiedliwość najczęściej leży u podłoża konfliktów i wojen. Mówi o tym w sposób jednoznaczny Jan Paweł II: *Jeżeli niesprawiedliwość we wszystkich swych przejawach jest pierwszą przyczyną przemocy i wojen, to jest rzeczą jasną, że dialog na rzecz pokoju jest zasadniczo nierozdzielnie związany z dialogiem na rzecz sprawiedliwości*[12].

Raz jeszcze należy zatem podkreślić, że sprawiedliwość jest warunkiem pokoju, ponieważ jest podstawowym obok wolności wymogiem uszanowania podmiotowości każdego bytu społecznego. Sprawiedliwość ta z kolei gwarantowana jest przez tzw. naturalne prawa społeczne i solidarnościowe. Prawa te wynikają z samej natury tych

bytów. Przedmiotem tych praw są sprawy społeczne, gospodarcze, kulturowe. Jest to zbiór wymagań, jakie określony byt społeczny może stawiać społeczności międzynarodowej, aby zagwarantowała mu środki potrzebne do egzystencji na miarę społeczności jako wspólnoty ludzkiej w płaszczyźnie gospodarczej, społecznej i kulturowej[13]. Można tu mówić o całym zespole szczegółowych uprawnień przysługujących bytowi społecznemu: do rozwoju i tego wszystkiego, co rozwój warunkuje, do korzystania z dóbr naturalnych ziemi, do korzystania z dorobku naukowego i intelektualnego, do życia w czystym środowisku, do korzystania z informacji[14].

Tak skrótowo scharakteryzowane prawa społeczne i solidarnościowe są tymi prawami, które mają gwarantować społeczności państwowej i narodowej właściwą egzystencję. Nie należy tego utożsamiać z zapewnieniem tylko i wyłącznie minimum egzystencji, ale z możliwością zaspokajania ciągle nowych potrzeb w płaszczyźnie społecznej, gospodarczej, kulturowej. W tym sensie prawa społeczne i solidarnościowe stoją w służbie tych wartości i dóbr, bez istnienia których nie można mówić o godnej egzystencji. W tej gwarancji egzystencji godnej społeczności wyraża się też służebność tych praw wobec sprawiedliwości. Można powiedzieć, że na ile umożliwiają one dostęp poszczególnym bytom do określonych dóbr i wartości, na tyle też służą sprawiedliwości. Zagrożenie tych praw albo odebranie ich społeczności państwowej lub narodowej jest zawsze brakiem sprawiedliwości w życiu międzynarodowym. Trudno bowiem mówić o rzeczywistej sprawiedliwości w płaszczyźnie życia międzynarodowego, kiedy poszczególne byty państwowe są wielorako wyzyskiwane, gdy brak środków gospodarczych i ekonomicznego dla zapewnienia ich obywatelom, gdy brak międzynarodowego podziału pracy itp. Można powiedzieć, że służebność praw społecznych i solidarnościowych wobec sprawiedliwości wyraża się w ich funkcji. Powinny one każdemu bytowi społecznemu gwarantować określony poziom egzystencji. Konkretna bowiem sprawiedliwość urzeczywistnia się w płaszczyźnie odpowiednich warunków społeczno-gospodarczo-kulturowych. Jeśli zatem sprawiedliwość jest nieodzownym elementem poszanowania podmiotowości określonego bytu społecznego, a to w samej istocie jest pokojem, można powiedzieć, że na ile prawa te służą urzeczywistnianiu sprawiedliwości, na tyle służą one pokojowi.

Pierwszym zatem uwarunkowaniem pokoju w świetle katolickiej nauki społecznej jest bezwzględne uszanowanie naturalnych tzw. wolnościowych, społecznych i solidarnościowych praw społeczności państwowych i narodowych.

Społeczność międzynarodowa i władza ogólnoświatowa

Drugim uwarunkowaniem pokoju jest dążenie do stworzenia autentycznej społeczności międzynarodowej i władzy ogólnoświatowej.

Pierwszą tezą katolickiej nauki społecznej w odniesieniu do społeczności międzynarodowej jest podkreślenie jej potrzeby. Za jej faktyczną potrzebą przemawiają bowiem zarówno argumenty z zakresu filozofii, jak i teologii społecznej.

Druga teza dotyczy cech charakterystycznych społeczności międzynarodowej. Katolicka nauka społeczna sprowadza je do trzech. Pierwszą z nich jest konieczność. Pojęcie to oznacza nieodzowność społeczności międzynarodowej dla właściwego funkcjonowania i rozwoju człowieka jako osoby. Z samej natury jest ona zatem konieczna dla człowieka. Drugą cechą charakterystyczną jest pełnia. Pojęcie to oznacza, że społeczność międzynarodowa w obecnym stadium rozwoju stanowi pełnię uspołecznienia człowieka[15]. Wreszcie trzecią cechą charakterystyczną analizowanej społeczności międzynarodowej jest jej doskonałość. Pojęcie to oznacza, że jedynie społeczność międzynarodowa jest dziś w stanie zabezpieczyć wszystkie potrzeby człowieka. Oznacza to, że społeczność państwowa sama z siebie nie jest już w stanie sprostać tym zadaniom. Izolacja państwa prowadzi z samej swej natury do zubożenia warunków życia i rozwoju człowieka. *Przykładowo, w dziedzinie gospodarczej żaden kraj nie ma dziś możności utrzymania swojej gospodarki na wysokim poziomie bez wymiany handlowej z innymi krajami (...). W dziedzinie kulturalnej brak kontaktów artystycznych, naukowych z innymi krajami prowadzi do stagnacji życia kulturalnego, nie ma bowiem dopływu nowych idei, nowych prądów w nauce, sztuce*[16]. Społeczność międzynarodowa jest zatem jedyną społecznością, która jest w stanie zaspakajać wszystkie potrzeby życiowe człowieka. W tym też sensie jest ona społecznością doskonałą.

Trzecia teza z zakresu społeczności międzynarodowej dotyczy jej dobra wspólnego. Jest to dobro, które w najgłębszej swej istocie jest dobrem wszystkich bytów narodowych i państwowych. Nie jest to zatem dobro fikcyjne, bliżej nie określone, stojące ponad dobrem poszczególnych mniejszych społeczności. W świetle katolickiej nauki społecznej istnieją dwa treściowe elementy dobra wspólnoty międzynarodowej.

Pierwszym z nich jest utrzymanie porządku międzynarodowego. Chodzi w gruncie rzeczy o tworzenie takiej "przestrzeni", w której poszczególne byty narodowe i państwowe będą mogły realizować swoje zadania[17]. Oznacza to, że porządek międzynarodowy jako pierwszy element dobra wspólnego nie ogranicza się tylko i wyłącznie do wymiaru negatywnego, a więc usuwania wszelkich sporów, zagrożeń,

wojen itp. Chodzi o coś więcej, a mianowicie o tworzenie harmonii współżycia i współbycia narodów i państw w społeczności międzynarodowej. Można powiedzieć, że chodzi de facto o pokój ale rozumiany nie jako prosty brak wojen ani stan równowagi sił ale jako harmonijna współegzystencja państw. Tak rozumiany porządek międzynarodowy jest właściwą przestrzenią realizowania przez byty społeczne swej podmiotowości a tym samym wypełniania właściwych sobie celów.

Drugim elementem dobra wspólnego w płaszczyźnie międzynarodowej jest, w świetle katolickiej nauki społecznej, rozwój cywilizacyjny poprzez wymianę i dostarczanie wszystkim bytom społecznym dóbr materialnych i duchowych[18]. Wiadomo powszechnie, że poszczególne byty państwowe stoją w służbie człowieka jako osoby. Muszą mu zatem gwarantować odpowiednie warunki jego rozwoju. To z kolei wymaga aby każda społeczność państwowa dysponowała odpowiednim zasobem dóbr materialno-ekonomicznych. Poszczególne państwa mogą zatem stawiać wymagania społeczności międzynarodowej aby ta zagwarantowała jej spełnianie swej istotowej roli i zadania. Dobro wspólne społeczności światowej w zakresie dóbr materialnych oznaczać zatem będzie zagwarantowanie dostępu do tych dóbr dla poszczególnych społeczności państwowych. W myśl bowiem katolickiej nauki społecznej dobra materialne są własnością powszechną w tym sensie, że wszystkie społeczności państwowe i narodowe mają do nich prawo i dostęp. Nie przekreśla to oczywiście tak zwanego prawa do pierwszeństwa wynikającego np. z własności ziemi i do pierwszeństwa wynikającego z faktu np. wyprodukowania określonych dóbr. Pierwszeństwo jednak nie oznacza wyłączności. Dobro wspólne zawiera tu element upowszechniania środków materialno-ekonomicznych poprzez zagwarantowanie dostępu do nich.

Rozwój cywilizacyjny jako drugi element dobra wspólnego o charakterze międzynarodowym dotyczy także dóbr duchowych. Chodzi tu przede wszystkim o dostęp do zdobyczy i wartości kultury szeroko rozumianej. Jest to bowiem warunek rozwoju cywilizacyjnego, który dotyczyć powinien wszystkich bytów państwowych i narodowych[19].

Tak rozumiane dobro wspólne w płaszczyźnie międzynarodowej gwarantowane powinno być przez dwie zasady etyczne: solidarność i pomocniczość. Solidarność jest gwarancją harmonii współistnienia poszczególnych bytów narodowych i państwowych oraz gwarancją prawa dostępu do wszystkich dóbr. Z kolei zasada pomocniczości jest gwarancją pomocy udzielanej państwom słabszym i będącym na drodze rozwoju.

Czwarta teza z zakresu społeczności międzynarodowej dotyczy samej struktury tej społeczności. Jest to sprawa istotna i fundamentalna. Niejednokrotnie bowiem błędnie się sądzi, że katolicka nauka społeczna sugeruje tworzenie tak zwanego superpaństwa lub państwa światowego. Najogólniej należy stwierdzić, że katolicka nauka społeczna odrzuca tak zwaną koncepcję państwa ogólnoświatowego. Mówi zaś zdecydowanie o potrzebie wspólnoty międzynarodowej. Przede wszystkim społeczność ta powinna mieć charakter autentycznej wspólnoty narodów i państw[20]. Oznacza to, że nie do przyjęcia jest taka struktura tej społeczności, która prowadziłaby do utraty podmiotowości poszczególnych bytów państwowych i narodowych w ramach społeczności międzynarodowej. Od strony pozytywnej oznacza to, że każdy naród i państwo stanowiące nieodzowny element tej społeczności musi mieć zagwarantowaną płaszczyznę urzeczywistnienia swojej podmiotowości. Zagwarantowanie tej płaszczyzny dokonuje się z kolei poprzez możliwość korzystania przez każde państwo i naród z określonych praw. Inaczej mówiąc poszczególne społeczności państwowe w ramach owej wspólnoty muszą mieć zagwarantowane odpowiednie prawa, w tym przede wszystkim: do istnienia, wolności, jedności, rozwoju swego dziedzictwa itp.[21] Zagwarantowanie państwom i narodom tych praw jest faktycznie zagwarantowaniem ich podmiotowości. To z kolei sprawia, że społeczność międzynarodowa nie będzie superpaństwem, ale rzeczywistą wspólnotą.

Piąta teza dotyczy warunków koniecznych dla funkcjonowania tak rozumianej społeczności międzynarodowej. Aby miała ona charakter prawdziwej społeczności (chodzi o społeczność celową i zorganizowaną) musi ona posiadać charakter prawny i etyczny. Oznacza to, że powinna z jednej strony opierać się na określonych zasadach etycznych, z drugiej zaś strony działać opierając się na władzy mającej możliwość stanowienia prawa. Z zasad etycznych nieodzownych dla funkcjonowania społeczności międzynarodowej katolicka nauka społeczna wymienia: zasadę personalizmu, prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności[22].

Katolicka nauka społeczna formułuje także określone elementy władzy ogólnoświatowej jako nieodzowny warunek funkcjonowania społeczności międzynarodowej. O władzy tej mówił już Jan XXIII stwierdzając: *A ponieważ obecnie ze wspólnym dobrem wszystkich narodów wiążą się zagadnienia dotyczące wszystkich narodów, i ponieważ zagadnienia te może rozwiązać jedynie jakaś władza publiczna, posiadająca i moc i organizację, środki o równie wielkim zasięgu, obejmująca zakresem swego działania cały świat - wynika z tego, że nawet z nakazu samego porządku moralnego trzeba ustanowić jakąś powszechną władzę publiczną*[23]. W świetle katolickiej nauki

społecznej powinna to być władza w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ks. J. Majka tak ją charakteryzuje: *Władza ogólnoświatowa, choć powinna być władzą w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo jej decyzje winny mieć moc wiążącą wszystkie państwa świata, to jednak nie może być państwem w powszechnym rozumieniu tego słowa, to znaczy wykonywać bezpośrednio jurysdykcji nad ludźmi na jakimkolwiek terytorium świata (...). Winna to być władza nad państwami, która nie pozbawiałaby ich jednak tego zasadniczego elementu suwerenności, jakim jest jurysdykcja nad określonym terytorium (...). Władza ogólnoświatowa musiałaby obejmować swoim zasięgiem cały glob ziemski, co oznacza, że przynależność do organizacji narodów powinna być obowiązkowa. Winna ona spełniać funkcje ustawodawcze, wykonawcze, sądownicze i kontrolne; do wypełniania każdej z tych funkcji powinna posiadać odpowiednie organy powołane w sposób demokratyczny, co oznacza, że szanse poszczególnych państw (względnie narodów) byłyby równe (...). Władza ogólnoświatowa powinna dysponować mocą wykonywania przymusu, a zatem stosowania różnego rodzaju sankcji w stosunku do tych, którzy naruszaliby sprawiedliwość, pokój i ład międzynarodowy albo stanowili wyraźnie i niewątpliwie zagrożenie dla tych wartości. Można przewidywać z dużą dozą racjonalności, że potrzeba stosowania tego rodzaju sankcji występowałaby bardzo rzadko. Zakładamy bowiem, że władza ogólnoświatowa powstałaby na drodze concensusu i w taki sposób byłyby w zasadzie podejmowane jej najważniejsze decyzje, co oczywiście nie wyklucza pewnego nacisku moralnego (różnych form perswazji) (...). Obok wspomnianych już sankcji moralnych, których stosowaniu sprzyjałaby zasada jawności życia publicznego i swobody przepływu informacji oraz sankcji politycznych, powinna mieć możliwość stosowania sankcji gospodarczych oraz - w sytuacjach krańcowych i wyjątkowych - także przymusu wojskowego (...). Nie mamy zamiaru konstruować szczegółowego obrazu władzy ogólnoświatowej, chcemy jedynie zwrócić uwagę na pewne istotne, jak nam się wydaje, cechy tej konstrukcji; obowiązuje tu mianowicie ta sama zasada, która leży u podstaw całego życia społecznego, to znaczy zasada pomocniczości: tyle władzy, ile to jest konieczne i tyle niezależności (suwerenności) poszczególnych państw, ile to jest możliwe*[24].

Problematyka wojny

Doktryna społeczna Kościoła w zakresie problematyki międzynarodowej zdominowana została tematyką pokojową. Problem wojny został niejako zepchnięty na dalszy plan. Nie oznacza to oczywiście, że Kościół i jego nauczanie ma charakter niezdro-

wego pacyfizmu. Kościół widzi realistycznie istniejącą sytuację świata i stwierdza, że wojny jako takiej nie dało się wykorzenić z zakresu spraw tego świata. Co więcej, jak stwierdza St. Olejnik *realistyczna ocena sytuacji każe mu powstrzymać słowa zupełnego potępienia w stosunku do wszelkiego rodzaju wojny jako takiej. Potępienie bowiem wojny w ogóle mogłoby być równoznaczne z otwarciem drogi do bezkarnego działania cynicznej, wyzbytej wszelkiego poczucia odpowiedzialności, agresji w stosunkach międzynarodowych*[25]. Myśl społeczna Kościoła głosi zatem, że dopóki nie dojdzie do powstania jakiejś władzy międzynarodowej, która mogłaby rozstrzygać spory i posiadała siłę niezbędną do wymuszania swych decyzji *póty rządom nie można zaprzeczać prawa do wojny, byle wyczerpały wpierw środki pokojowych rokowań*[26]. Myśl społeczna Kościoła wypracowała nawet swoją doktrynę wojny jako ostatecznego działania.

Wokół pojęcia wojny

Nauka społeczna Kościoła podkreśla, że wojna nie jest tylko i wyłącznie zjawiskiem społecznym, ale także faktem etycznym. Oznacza to, iż podlega ona etycznemu wartościowaniu, przy czym dodać należy, iż nigdy nie jest ona uznawana i oceniana jako dobro lub wartość ale jedynie w niektórych przypadkach uznana być może za obronę wartości, a tym samym usprawiedliwiona[27]. Stąd też katolicka nauka społeczna mówi o tak zwanej wojnie etycznie usprawiedliwionej. Co ujmuje Kościół w teorii wojny etycznie usprawiedliwionej?

Najogólniej pod pojęciem tym nauka społeczna Kościola rozumie taką wojnę: *kiedy określone państwo podejmuje walkę zbrojną w obronie fundamentalnych swych praw zagrożonych lub w celu ich restytucji kierując się przy tym dobrą, czyli etycznie godziwą intencją*[28]. W pojęciu tak rozumianej i definiowanej wojny etycznie usprawiedliwionej kryją się dwa fundamentalne elementy, które należy wyjaśnić.

Pierwszym z nich jest dobra intencja, która określa *moralną stronę duchowej postawy kierowników państwa wciągniętego w sytuację konfliktu zbrojnego*[29]. Strukturę dobrej intencji kształtują trzy czynniki: traktowanie wojny jako kroku ostatecznego niejako wymuszonego faktem, iż nie było można zastosować środków pokojowego załagodzenia konfliktu albo środki tego rodzaju zostały wyczerpane bez właściwego rezultatu; uzasadnione przewidywanie przez prowadzących wojnę pomyślnego jej zakończenia; prowadzenie działań zmierzających do ograniczenia towarzyszących wojnie okrucieństw czyli tzw. humanizację działań. Można zatem powiedzieć, iż

dobra intencja jako pierwszy element wojny etycznie usprawiedliwionej zawiera w sobie trzy ważne postulaty: sprowadzenie wojny do ostatecznego środka rozstrzygania sporu, humanitarnego sposobu jej prowadzenia oraz roztropnej oceny realnych szans na pomyślne jej zakończenie[30].

Drugim fundamentalnym elementem wojny etycznie usprawiedliwionej jest słuszna przyczyna. Najogólniej katolicka nauka społeczna za słuszną przyczynę wojny uznaje *obronę pogwałconej sprawiedliwości, czyli reakcję na jakąś wyrządzoną danemu państwu krzywdę, niesprawiedliwość*[31]. Takie ujęcie słusznej przyczyny domaga się wyjaśnienia. Trzeba bowiem postawić pytanie: co oznacza określenie "pogwałcona sprawiedliwość" i w czym się ona wyraża? Pojęcie "pogwałcona sprawiedliwość" oznacza naruszenie podstawowych, naturalnych i niezbywalnych praw, które są należne każdemu bytowi państwowemu i narodowemu, a z których najważniejsze to: prawo do istnienia, suwerenności i niepodległości, integralności terytorialnej, swobodnego rozwoju życia społeczno-gospodarczo-kulturowego[32]. Naruszenie tych właśnie praw jest słuszną przyczyną podjęcia działań wojennych. Dodać także w tym miejscu należy, iż naruszenie to może mieć dwojaki charakter. W pierwszej kolejności chodzi o naruszenie wspomnianych praw poprzez tak zwaną agresję aktualną, która ma miejsce wtedy, gdy określone państwo podejmuje działania zbrojne wobec drugiego państwa. W drugiej kolejności chodzi jednak także o naruszenie wspomnianych praw poprzez agresję dokonaną, która polega na utrwalonym już stanie niesprawiedliwości spowodowanej wcześniejszym aktem pozbawienia jakiegoś państwa należnego mu prawa[33]. Można zatem powiedzieć, że słuszna przyczyna, jako drugi fundamentalny element wojny etycznie usprawiedliwionej, to naruszenie podstawowych praw należnych każdemu bytowi państwowemu i narodowemu w formie agresji aktualnej lub dokonanej.

Tak nauka społeczna Kościoła definiuje teorię wojny etycznie usprawiedliwionej. Jest to walka zbrojna w obronie fundamentalnych praw państwa zagrożonych aktualnie lub w celu ich restytucji, kierując się przy tym dobrą, czyli etycznie godziwą intencją.

Ocena etyczna rodzaju wojny

Określenie i zdefiniowanie pojęcia wojny etycznie usprawiedliwionej, jedynie akceptowanej przez katolicką naukę społeczną, nie kończy całego problemu wojny i jej etycznej oceny. Jest to bowiem określenie ogólne. Dopiero w jego świetle można

rozstrzygnąć jakie rodzaje wojny są faktycznie etycznie usprawiedliwione. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż w praktyce mamy do czynienia z różnego rodzaju wojnami. Które z nich zasługują zatem w świetle katolickiej nauki społecznej, na miano etycznie usprawiedliwionych?

W pierwszej kolejności do wojny etycznie usprawiedliwionej zaliczyć należy wojnę militarnie defensywną (obronną) podjętą dla odparcia aktualnie dokonywanej agresji. Pojęcie wojny militarnie defensywnej wyraża: *działania wojenne podjęte w odpowiedzi na rozpoczętą już ofensywę ze strony przeciwnika*[34]. Problem oceny etycznej tej wojny jest stosunkowo prosty. Każde państwo ma prawo bronić swoich naturalnych i nizbywalnych praw. Jeśli zatem zostają one naruszone przez inne państwo, a nie ma w życiu międzynarodowym skutecznej instancji ponadpaństwowej, każde państwo ma prawo bronić się samodzielnie.

Do wojny etycznie usprawiedliwionej katolicka nauka społeczna zalicza także wojnę militarnie ofensywną dla restytucji naruszonych praw. Dodać przy tym należy, że przez ten rodzaj wojny rozumie się *inicjatywę militarną określonego państwa, w której rozpoczyna ono jako pierwsze działania wojenne przeciwko innemu państwu i występuje jako strona atakująca*[35]. Podstawową racją etycznie usprawiedliwiającą tego rodzaju wojnę jest potrzeba restytucji utraconego dobra jakim są wspomniane powyżej prawa. Jeśli nie ma zatem czynników międzynarodowych, które by te sprawy regulowały, istnienie możliwość odzyskania utraconego dobra samemu. Biorąc jednak pod uwagę, że w dzisiejszej dobie w warunkach posuwającej się rozbudowy isntytucji międzynarodowych form rozjemstwa i arbitrażu, maleje stosowalność tej zasady, tak że i tego rodzaju wojna będzie należeć do wyjątków[36].

Wreszcie do wojny etycznie usprawiedliwionej w świetle katolickiej nauki społecznej zaliczyć można tzw. wojnę interwencyjną. Rozumie się przez nią: *akcję zbrojną określonego państwa na rzecz jednej ze stron już zaangażowanych w prowadzenie wojny*[37]. Chodzi oczywiście o taką sytuację gdzie państwo, które jest wspierane toczy wojnę defensywną celem obrony swych zagrożonych praw lub celem restytucji tych praw. Na ocenę pozytywną tego rodzaju wojny wpływa zasada o możliwości pomocy podmiotowi, który zmierza do dobra. Jeśli zatem określone państwo prowadzi wojnę celem obrony albo restytucji swoich praw to należy to uznać za cel dobry. Wsparcie takiego państwa jest działaniem etycznie usprawiedliwionym.

Podsumowując można powiedzieć, że w zakres wojny etycznie usprawiedliwionej, zdaniem katolickiej nauki społecznej wchodzą: wojna defensywna podjęta dla obrony zagrożonych praw; wojna ofensywna celem restytucji naruszonego dobra; wojna

interwencyjna dla wspomożenia państwa walczącego o swoje zagrożone lub naruszone prawa.

Poza pojęciem wojny etycznie usprawiedliwionej usytuować należy: wojnę ofensywną zaborczą, wojnę interwencyjną wspierającą państwo dokonujące agresji, wojnę prewencyjną, a więc wojnę podjętą przez jedno państwo przeciwko drugiemu jedynie ze względu na rosnący jego potencjał ekonomiczny lub polityczny.

Zakończenie

Przedstawiono schemat nauki społecznej Kościoła na temat pokoju i wojny. Nauczanie Kościoła w zakresie spraw międzynarodowych zdominowane jest problematyką pokojową. Pokój uznany jest bowiem za wartość fundamentalną, gdy tymczasem wojna w żadnym przypadku nie jest wartością a jedynie koniecznym elementem obrony pewnych wartości. Kościół jednak nie głosi nierozsądnego pacyfizmu, stąd też nie wykluczył ze swego nauczania także tematyki wojny.

Główne tezy dotyczące pokoju:

- pokój nie jest brakiem wojny ani stanem równowagi sił;
- jest harmonijnym współbyciem i współżyciem społeczności narodowych i państwowych w ramach społeczności międzynarodowej;
- elementami tak ujętego pokoju są: wzajemne kontakty między państwami, wzajemna akceptacja określonego stanu, współdziałanie poszczególnych podmiotów;
- pokój jest zatem nie tylko pewnym stanem ale pewnym procesem dynamicznym (buduje się pokój);
- jego uwarunkowaniami są: przestrzeganie naturalnych praw społeczności państwowych i narodowych w ramach społeczności międzynarodowej, kształtowanie autentycznej społeczności międzynarodowej oraz kształtowanie autentycznej społeczności międzynarodowej i władzy ogólnoświatowej.

Tezy dotyczące wojny:

- Kościół definiując wojnę jako walkę zbrojną prowadzoną przez równe i suwerenne państwa celem uzyskania tego, co uważają za swoje prawo lub interes, wypracował pojęcie tak zwanej wojny etycznie usprawiedliwionej;
- Jej elementami fundamentalnymi są: dobra intencja i słuszna przyczyna.

PRZYPISY

[1] Por. H. Skorowski, *Wojna i pokój w nauczaniu społecznym Kościoła,* "Wojsko i wychowanie" 1993, nr 5, s. 34.

[2] *Sobór Watykański II. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym,* [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje,* Poznań 1968, n. 78.

[3] Jan Paweł II, *Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju. Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju,* Warszawa 1989, p. 1.

[4] T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej,* t. II, Kraków 1981, s. 359.

[5] Por. tamże, s. 359.

[6] Por. tamże, s. 359.

[7] Tamże, s. 360.

[8] Jan Paweł II, *Osiągniemy pokój wychowując do pokoju. Orędzie na XII Światowy Dzień Pokoju 1.I.1979,* [w:] Paweł VI, Jan Paweł II, *Orędzie papieskie na Światowy Dzień Pokoju,* Rzym-Lublin 1987, p. 1.

[9] Por. H. Skorowski, art.cyt., s. 36.

[10] Por. Jan Paweł II, art.cyt., p. 2.

[11] Por. Jan Paweł II, *Poszanowanie mniejszości..,* art.cyt., p. 5-9.

[12] Jan Paweł II, *Dialog na rzecz pokoju - wyzwaniem dla naszych czasów. Orędzie na XVI Światowy Dzień Pokoju 1.I.1983,* [w:] Paweł VI, Jan Paweł II, dz.cyt., p. 10.

[13] Por. F. Mazurek, *Nauczanie Kościoła o prawach człowieka,* Chrześcijanin w świecie" 1986, nr 3, s. 4-6.

[14] Por. H. Skorowski, art. cyt., s. 37.

[15] Por. Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna,* Warszawa 1985, s. 540.

[16] Tamże, s. 540.

[17] Por. tamże, s. 542.

[18] Por. tamże, s. 542.

[19] Por. J. Majka, *Filozofia społeczna,* Warszawa 1982, s. 257.

[20] Por. tamże, s. 254-257.

[21] Por. T. Ślipko, dz.cyt., s. 247-257.

[22] Por. J. Majka, dz.cyt., s. 246-248.

[23] Jan XXIII, Encyklika, *Pacem in terris,* n. 137.

[24] J. Majka, dz.cyt., s. 258-262.

[25] S. Olejnik, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej,* Warszawa 1979, .s 782.

[26] *Sobór Watykański II. Konstytucja duszpasterska o Kościele...,* dz.cyt., n. 79.

[27] Por. T. Ślipko, dz.cyt., s. 336.

[28] Tamże, s. 344.

[29] Tamże, s. 339.

[30] Por. tamże, s. 339-340.

[31] Tamże, s. 341.

[32] Por. Cz. Strzeszewski, dz.cyt., s. 544-548.

[33] Por. T. Ślipko, dz.cyt., s. 342.

[34] Tamże, s. 335.

[35] Tamże, s. 335.

[36] Por. tamże, s. 350.

[37] Tamże, s. 335.

Lech ZACHER

REFLEKSJE O POLITYCZNEJ FILOZOFII OBRONNOŚCI

(Bezpieczeństwo a konwersja militarna)

1. Potrzeba bezpieczeństwa w skali kraju, regionu czy świata jest bezdyskusyjna. Odkąd człowiek wynalazł wojnę jako środek realizacji sprzecznych interesów powstała potrzeba obrony przed zbrojnym "przedłużeniem polityki" (by użyć znanego stwierdzenia Clausewitza). Obronność jednakże jest zawsze uwarunkowana historycznie, jej formy, intensywność i inne przejawy nie są z reguły przypadkowe, choć często stymuluje je postęp nauki i techniki. Również i dziś **rozumiane polityczne strategie bezpieczeństwa** są emanacją obecnego stanu rzeczy. W dziedzinie bezpieczeństwa stan ten określa się mianem **okresu postzimnowojennego**. Nastąpiło radykalne obniżenie poziomu ewentualnych konfliktów zbrojnych w skali międzynarodowej i globalnej. Ten nowy stan to nie tylko rezultat obalenia muru berlińskiego, upadku komunizmu oraz wycofania Armii Czerwonej z krajów satelickich, ale długi kumulujący się proces rozmów pokojowo-rozbrojeniowych, traktatów, układów i porozumień. To również efekt doświadczeń ludzkości i to nie tylko powojennych.

Obronność oznacza dziś nie tylko zbrojenia, ale jeszcze inne procesy determinujące bezpieczeństwo. Przy czym nie chodzi o bezpieczeństwo wyłącznie militarne (w normalnych, nie wojennych warunkach coś takiego w ogóle nie istnieje). W ujęciu systemowym bezpieczeństwo (państwa, regionu) to bezpieczeństwo nie tylko granic, ale stabilny, zbalansowany układ różnych "bezpieczeństw" - gospodarczego, politycznego, społecznego, ekologicznego itp. Świadomość tego staje się coraz powszechniejsza, bowiem widoczne są np. granice udziału wydatków wojskowych w dochodzie narodowym, granice militaryzacji gospodarki i świadomości ludzi oraz granice skuteczności "argumentu siły".

Nie od dziś politycy i ekonomiści wskazują na **konieczność konwersji sektora militarnego**, a także rozbrojenia, nie mówiąc o rozmaitych ograniczeniach związanych z handlem bronią, transferem technologii, produkcją wojskową, manewrami itp. Chodzi o to, by nie rezygnując z bezpieczeństwa, obniżyć poziom potencjalnych konfliktów, militarnych badań i produkcji, "ucywilnić" gospodarki. Nie są to jedynie zadania pragmatyczne, ale i wymagające pewnej spójnej **filozofii politycznej**. Chodzi więc o **polityczną filozofię sterowania systemem, którego elementami są zbrojenia, konwersja, rozbrojenie** - wszystko w kontekście bezpieczeństwa w warunkach nowego postzimnowojennego ładu światowego (nota bene ład ten jest np. dla Z. Brzezińskiego bezładem). Filozofia polityczna nie daje bezpośrednich rekomendacji dla praktycznych strategii, lecz stara się identyfikować problemy, ujawniać przesłanki, interpretować wartości "zamieszane" w problematykę, ukazywać różnorakie konsekwencje wariantów strategii i działań.

Istnieje już niemała literatura dotycząca filozofii politycznej konwersji sektora militarnego (termin "obronny" nie jest precyzyjny, są bowiem "w użyciu" bronie i strategie ofensywne). Stosowane w omawianej problematyce pojęcia wcale nie są precyzyjne i jednoznaczne, co więcej, zawierają jawne czy ukryte wartościowanie i elementy perswazji, by nie rzec - propagandy. Polityczna i aksjologiczna drażliwość tematu jest oczywista, choć z reguły nie eksponowana. Odwaga Machiavellego nazywania rzeczy po imieniu nie znajduje tu zastosowania. Co gorsze, sprzeczności są nie tylko w sferze wartości, ale i w sferze interesów (np. uważany często za "niemoralny" handel bronią jest znakomitym i kwitnącym biznesem prowadzonym przez państwa deklarujące walkę o pokój, z terroryzmem itp.).

2. W ujęciu systemowym, jak sądzimy, folozofia polityczna obronności obejmuje zbrojenia, konwersję, rozbrojenie, bezpieczeństwo. Jak się zdaje, mamy obecnie do czynienia z dwoma **nowymi celami** konstytuującymi tę filozofię.

Pierwszy to **poszukiwanie nowej racjonalności** (politycznej, strategicznej, militarnej, gospodarczej, bezpieczeństwa itp.) w postzimnowojennym okresie.

Drugi to **powtórne wynalezienie wzrostu** (ekonomicznego, naukowego, technicznego, ludzkiego wreszcie) bez wyścigu zbrojeń i handlu bronią.

Status obu tych celów nie jest jednakowy. Poszukiwanie nowej racjonalności u schyłku turbulentnego wielce stulecia już się dokonuje, niejako naturalnie, ale i w sposób wymuszony; jest procesem, który z potencjalnego stał się możliwy; procesem częściowo spontanicznym, częściowo generowanym przez ustalone cele i działania (co od razu wskazuje na istotną rolę państwa i nie mniejszą - mechanizmów

wolnego rynku - ślepego na takie wartości jak moralność czy bezpieczeństwo). Mamy tu do czynienia z zachowaniem się opartym na sprzężeniu zwrotnym **aktorów politycznych** w rezultacie zmienionego otoczenia (przestał istnieć układ dwóch wrogich bloków). Oczywiście zachowanie tego typu może być stymulowane lub nie (efektywnie lub nie), może być kontrolowane (efektywnie lub nie). Może być ono też racjonalne lub nie. Racjonalne to takie, które polepsza, poprawia sytuację (co np. odzwierciedla spadek napięcia międzynarodowego, poprawa bezpieczeństwa, bardziej rozsądne zużycie surowców, większa kooperacja, lepsze funkcjonowanie gospodarek itp.).

Jednakże owo ponowne odkrycie czy wynalezienie wzrostu gospodarczego (na nowych zasadach) jest mniej - aniżeli poszukiwanie **nowej racjonalności** - wymuszone, mniej spontaniczne, mniej konieczne (np. z punktu widzenia techniki czy gospodarki). Jest raczej bardziej normatywne, zorientowane na nowe wartości, adresowane bardziej do polityków i innych decydentów (ze sfery nauki, techniki, edukacji itp.) aniżeli do mechanizmów rynkowych.

Konwersja militarna[1] związana ściślej z pierwszego rodzaju celami wydaje się łatwiejsza - bardziej naturalna, wymuszona, niezbędna. Ta druga związana z celami drugiego typu wymaga przygotowania zmian opierających się na politycznej woli i normatywnych subcelach. Co więcej, prawdopodobnie możliwe jest dalsze funkcjonowanie świata bez takiego ponownego odkrycia wzrostu (czyli nadal w oparciu o wyścig zbrojeń i handel bronią, z przyzwoleniem terroryzmu, lokalnych konfliktów, przewrotów i interwencji). Oznacza to, iż polityczne środki działania (i odpowiadające im zachowania ludzkie) będą zróżnicowane. Oczywista jest ich waga w przypadku międzynarodowych rozmów, traktatów i porozumień czy też wysiłków kooperacyjnych.

3. Warto przypomnieć w tym miejscu - co jest inną przesłanką - iż konwersja militarna nie jest jakimś **wyizolowanym procesem** (i działaniem w kategoriach planowanych i kontrolowanych posunięć). Istnieje jednocześnie kilka innych nadzwyczaj istotnych procesów - jak proces zbrojenia lub rozbrojenia (częściowego z reguły, są jednak idealiści wierzący w rozbrojenie całkowite) czy też proces budowania bezpieczeństwa (czy inaczej - zmniejszenia i ograniczenia zagrożeń), które jest raczej parametrem aniżeli procesem, choć może się zwiększać lub zmniejszać w quasiprocesualny sposób. A więc, jeśli chcemy zachować pryncypia systemowego myślenia, należy zidentyfikować i zinterpretować relacje pomiędzy konwersją, zbrojeniami, rozbrojeniem, bezpieczeństwem. One to właśnie determinują (choć nie one jedynie) cele konwersji, jej przebieg i rezultaty.

Na przykład konwersja może być **neutralna** wobec poziomu zbrojeń lub też **pozytywna** dla celów rozbrojeniowych, ale może być też pozytywna dla zbrojeń. Ilustruje to poniższy schemat.

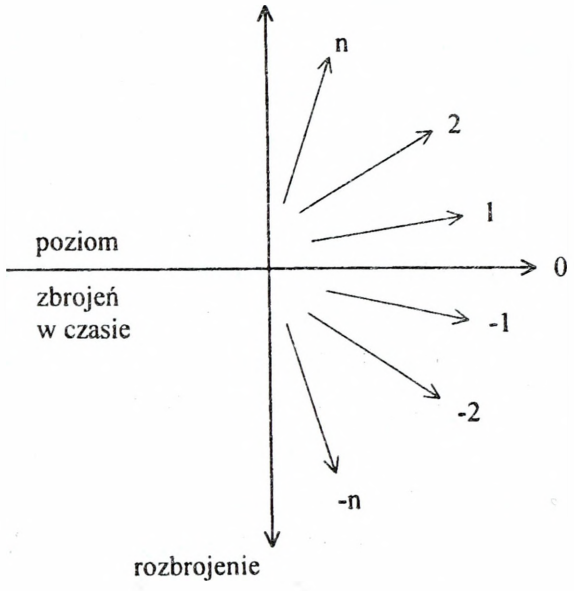

"0" oznacza **neutralny** typ konwersji
"+" oznacza konwersję **pozytywną** dla zbrojeń
"-" oznacza konwersję **negatywną** dla zbrojeń

Konwersja może również różnorako wpływać na poziom bezpieczeństwa, co przedstawia poniższy rysunek.

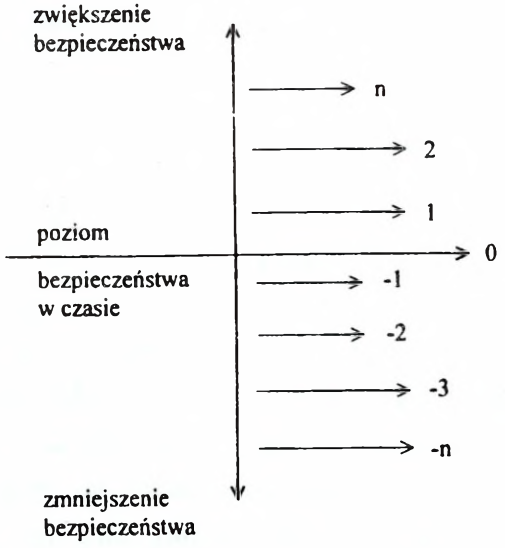

"0" oznacza konwersję neutralną wobec poziomu bezpieczeństwa (w danym miejscu i czasie)
"+" oznacza zwiększenie bezpieczeństwa dzięki konwersji
"-" oznacza zmniejszenie bezpieczeństwa spowodowane przez konwersję
(Prawdopodobnie można sensownie założyć, iż stnieją typy konwersji nie związane przyczynowo z poziomem bezpieczeństwa, ale będące jedynie procesami mu towarzyszącymi).

Podsumuwując: podstawową kategorią jest tu **korzyc**, np. korzyc z punktu widzenia niebezpieczeństwa lub pozycji militarnej czy ekonomicznej, czy też z "odwrócenia" kierunku wykorzystania zasobów i środków, z ich oszczędności itp. Inną podstawową kategorią tu użyteczną będzie **interes** (jako oczekiwanie korzyści i dążenie do jej realizacji). Na przykład interes związany z bezpieczeństwem globalnym może być przeciwstawny interesom partykularnym (sprzedaż zaawansowanej technologii nuklearnej do noerozprzetrzeniania broni jądrowej w interesie globalnym). Warto jednak zauważyć, iż nie da się **a priori** ustalić jakie interesy i jakie korzyści przeważą w przyszłości. Tworzące się okoliczności, polityka oraz ludzie będą mieć zapewne na to wpływ.

4. Konwersja militarna nie jest po prostu wyrazem racjonalności ludzkiego rozumu. Nie odzwierciedla ona jakiejś abstrakcyjnej racjonalności. Przeciwnie, jest uwarunkowana konkretnie i wielostronnie, jest politycznie i ekonomicznie zakorzeniona. Stąd wiele możliwości jej interpretacji. Wymieńmy niektóre z nich. Zacznijmy od ujęcia "idealistycznego", tj. **dobrowolnej** (w imię wartości, idei itp.) **konwersji**. W praktyce bardziej realną okazuje się jednak **konwersja wymuszona przez rynek** (nadmierne zbrojenia, uprzywilejowanie sektora wojskowego kosztem cywilnego itp. prowadzi z reguły do trudności gospodarczych, szczególnie w krajach mniej zaawansowanych, jak np. b. ZSRR czy Egipt). Konwersja wymuszona przez zasady ekonomii rynkowej ma szczególne znaczenie w krajach przekształcających się w gospodarki rynkowe. Bardziej ogólnie można mówić o **konwersji będącej rezultatem gospodarczego spadku czy kryzysu** (jest to przypadek Europy Wschodniej). Kryterium stanowi tu stan gospodarki (podejście sytuacyjne). **Konwersja** może też być **rezultatem zmiany strategii militarnej**, zakładającej na przykład strukturalne przesunięcie proporcji oraz struktury oręża. **Konwersja** może być również **wywołana przez nadmierne zbrojenia** ("mamy zbyt dużo, więc możemy z czegoś zrezygnować"). Jest też możliwa **konwersja mająca na celu efektywność** produkcji zbrojeniowej i handlu (co wiąże się de facto z czynnikami rynkowymi).

Konwersja może też oznaczać i **przezbrojenie**, stosowane jako środek restrukturyzacji sektora militarnego, by uczynić go nowocześniejszym i potężniejszym. **Konwersja** może też być **celem politycznym** postawionym niezależnie od gospodarczej strategii i osiągnięć. Może być promowana, a nawet wymuszana, przez polityczne grupy nacisku, organizacje międzynarodowe (jak ONZ) czy tzw. społeczność międzynarodową, przez ruchy polityczne, organizacje porządkowe itp. Konwersja

jako cel polityczny ma wiele wymiarów - krajowy, regionalny, międzynarodowy, globalny.

Łatwo zauważyć, iż konwersja militarna (jej hasło) może być używana **jako instrument politycznej perswazji i propagandy oraz jako forma międzynarodowej gry.** Mamy tu akcentowanie nie samej konwersji jako takiej, ale jej funkcjonalnego zastosowania jako hasła. Oczywiście **konwersja** może być po prostu **faktyczną, pragmatyczną działalnością**, w której hasła i cele nie są szczególnie eksponowane, ujawniane, ustalone - w takim przypadku konwersja jest traktowana jako część działań technicznych, ekonomicznych, menedżerskich i in. w gospodarce (czyli jako właściwe zarządzanie "militranym elementem technicznym").

Konwersja bywa też **stymulowana obawą przed kompleksem militarno-przemysłowym**, przed jego nadmiernym znaczeniem w polityce, w gospodarce, w ideologii (jest to chyba w dużej mierze przypadek Rosji).

Nie zaprzeczamy zatem, iż konwersja może być rezultatem tego, iż pozytywnie wartościujemy pokój (choć patrząc wstecz na historię można zapytać - czy pokój? kiedy? gdzie?). Ironista zauważy jednak, że w byłym Związku Radzieckim mówiono, iż "armia walczy o pokój", a i dziś operacje militarne policyjnego typu nazywa się "utrzymaniem pokoju" (peacekeeping).

W każdym razie, aby zachować realizm i możliwie najwyższą efektywność praktycznych wysiłków, warto wziąć pod uwagę wszystkie owe znaczenia, cele i formy konwersji, wymuszenia i przyczyny, warunki, konsekwencje i efekty.

Sumując, można przedstawić "idealistyczną", opartą na wartościach, definicję **konwersji militranej jako dobrowolne, przemyślane i planowane działanie wiodące ku rozbrojeniu** (nie koniecznie całkowitemu, lecz choćby częściowemu) w określonym miejscu (kraje, regiony) oraz w określonych dziedzinach (np. bronie jądrowe, bakteriologiczne, chemiczne, konwencjonalne) - oczywiście w jakichś "ramach czasowych" (nie w ogóle, w abstrakcji). Określenie powyższe zawiera dwie orientacje - ku transformacji gospodarki, przemysłu, badań itp., przekształceniu wojskowych instytucji i obszarów działalności w cywilne, ale także ku - co nie jest bez znaczenia - obniżeniu poziomu zbrojeń[2]. Ujęcie to jest arbitralne, ale oparte na pozytywnych wartościach. Pozytywna jest też konwersja, nawet jeśli jest wymuszona czy wynikająca jedynie z gospodarczej kalkulacji.

Dodajmy, iż pewne interpretacje przyjmują milcząco założenie, iż bezpieczeństwo może być zapewnione jedynie przez zbrojenia, przez siły zbrojne (stąd koncepcje odstraszania, zrównoważenia sił, prewencyjnego ataku itp.), i że zarazem cele

militrane, sektor wojskowy, wojskowa dyscyplina itp. są stymulatorem postępu technicznego, a nawet gwarantem odpowiedniego ładu politycznego (stąd junty, stany wojenne itp.). Odmienne interpretacje opierają się z kolei na przekonaniu, iż jedynie gospodarka cywilna jest normalna i że militarne użycia zasobów są po prostu marnotrawstwem, a więc powinny być ograniczane (np. przez konwersję) czy totalnie eliminowane (przez likwidację, która jest czymś więcej niż konwersją). Wydaje się, że oba zestawy przesłanek nie są łatwe do przekonującego udowodnienia.

Z tego wypływa wniosek, że aby skutecznie uporać się ze złożoną problematyką konwersji militarnej, należy uwzględnić wiele wzajemnie powiązanych ze sobą jej aspektów: z jednej strony - wartości (pokój), postawy (ludzkie aspiracje, ambicje, potrzeby itp.) oraz pragmatyzm (czyli działania i wyniki), z drugiej zaś - mechanizmy ekonomiczne (rynek, efektywność, konkurencyjność także w skali międzynarodowej), interesy (artykułowane przez grupy nacisku) oraz polityczną grę (w której przeważający udział mają tacy aktorzy jak rządy państw narodowych i ich agencje, jak organizacje międzynarodowe i to nie tylko takie jak ONZ, ale i NATO).

Do wyżej omawianych warto dodać jeszcze dwa wymiary, choć innego rodzaju. Jeden związany jest z parametrem czasu - otóż konwersja militarna jest w przeważającej mierze raczej dalekosiężnym celem i procesem bardziej długofalowym aniżeli sytuacyjnym i krótkofalowym. Drugi wiąże się ściśle z jego transnarodową charakterystyką, ulegającą modyfikacji i transformacji, co ilustruje narastające dążenie do osiągnięcia **nowego ładu światowego** (przynajmniej w dziedzinie militarnej i strategicznej) oraz poszukiwanie nowej roli dla organizacji militarnych (np. NATO zmieniające się z paktu czysto wojskowego w organizację bezpieczeństwa).

5. Jak powiedziano wyżej konwersja militarna nie jest izolowanym procesem na izolowanym obszarze i to nie tylko ze względu na swoje efekty, następstwa i wielostronne relacje i uwarunkowania. Dlatego konwersja militarna - jeśli jest poważna, dość radykalna, o znaczącej skali - wymusza nie jedną reewaluację. Potrzebna jest na przykład reewaluacja roli militarnie zorientowanych prac badawczych i rozwojowych (B+R) w gospodarce (np. programów typu Manhattan czy SDI), kwestia nakręcania koniunktury przez zbrojenia czy w ogóle roli sektora wojskowego (tj. armii, związanej z nią instytucji, badań, przemysłu, eksporu, importu itp.).

Warto dodać, iż historyczna i aktualna ważność tego sektora w procesie **modernizacji** (w sensie socjologicznym) nie może być podważana, zwłaszcza w krajach, które nie są wysoko rozwinięte, w których armia jest czasem niemal jedynym

relatywnie miejscem zatrudnienia, awansu społecznego, kariery, a także w tych w których armia jest jedyną czy główną dobrze zorganizowaną, zdyscyplinowaną i efektywną instytucją społeczną (dotyczy to nie tylko trzeciego świata). W takich krajach armia przyczynia się do rozpowszechniania edukacji i kultury narzuconej żołnierzom, do modyfikowania ich społecznych zachowań, do - generalnie biorąc - modernizacji kraju, społeczeństwa.

Była szeroko rozpowszechniona opinia, że sektor militarny, zwłaszcza B+R, produkcja przemysłowa i eksport przyczyniają się do poprawy koniunktury, do wzrostu gospodarczego, do wzrostu zatrudnienia, do innowacji itd. Co więcej, powszechne było przeświadczenie, iż nawet otwarte konflikty zbrojne stymulują gospodarkę, przynajmniej do pewnego punktu. Być może więc pokój, rozbrojenie czy, choćby konwersja okazać się mogą nie tylko przedsięwzięciami kosztownymi, ale i szkodliwymi dla niektórych mechanizmów wzrostu? Odpowiedź nie jest łatwa i niejednoznaczna. Być może wysiłki praktyczne są tu bardziej obiecujące aniżeli teoretyczne rozważania.

Istnieją wreszcie obawy - podtrzymywane przez historyczne doświadczenia - że bez militarnie zorientowanych badań i prac rozwojowych (B+R) nie byłoby w gospodarce ważnego stymulatora innowacji technicznych oraz samej czy też wielu ważnych cywilnych zastosowań. Z drugiej strony, niektórzy argumentują, iż wydatki wojskowe są zawsze marnotrawne. Nawet, dodają, środki oszczędzone na konwersji czy rozbrojeniu mogłyby być od razu lepiej wykorzystane - bezpośrednio "cywilne". Być może. Inni z kolei argumentują, że jedynie badania i przemysły zaangażowane w działalność promilitarną kwitną ze względu na wysoki priorytet obronności, dostateczne inwestycje (z reguły budżetu państwa na preferencyjnych warunkach), dostateczny popyt (zwykle zamówienia rządowe) oraz możliwości eksportu (choćby notorycznych w świetle nielegalnych "przecieków" broni dla różnych partyzantów, terrorystów, gangsterów itp.), ze względu wreszcie na ochronę tajemnicy i protekcjonizm. Takie argumenty się historycznie potwierdzały. Choć teoretycznie mogły się one wydawać nieuzasadnione, to jednak kwestia kosztów i czasu (czyli priorytetu) jest istotnym problemem i wyborem, nie mówiąc o innych trudnościach (organizacyjnych, technicznych, menedżerskich, społecznych i in.) związanych z restrukturyzacją (jeśli rozpoczynamy konwersję) gospodarki i sfery B+R. Ponadto, kraje niezbyt zaawansowane w sposób niejako naturalny dążą do ochrony swojej krajowej sfery B+R i produkcji militarnej, które z jednej strony pozytywnie wpływają na gospodarkę (choćby przez mnożnik inwestycyjny) i zatrudnienie, a z drugiej elimi-

nują (lub zmniejszają) konieczność zakupu sprzętu wojskowego za granicą (co może się łączyć z uzależnieniem i spadkiem bezpieczeństwa). Tego rodzaju względy są istotne w przypadku zarówno krajów trzeciego świata, jak i postkomunistycznych w których niedorozwój czy kryzys ekonomiczny, brak dostatecznych inwestycji, bezrobocie, nie w pełni rozwinięta gospodarka rynkowa, nierzadko sytuacja polityczna daleka od demokracji (z nadmierną rolą armii w wypadku rządów wojskowych, z autorytaryzmem czy totalitaryzmem). Względy te powodują, iż wszelka transformacja czy choćby dostosowanie stanowią trudne wyzwanie, a nowa sytuacja międzynarodowa (świat bardziej jednobiegunowy z dominacją ponadnarodowych korporacji) wydaje się też trudniejsza i kosztowna w razie dokonywania w niej zmian.

Warto jeszcze dodać, że także polityczne, psychologiczne, ideologiczne i inne przyczyny czyniące kwestię konwersji militarnej bardzo złożoną. I nie są one w Europie Wschodniej związane jedynie z dawną centralnie planowaną gospodarką czy też z syndromem nazywanym **homo sovieticus** (by użyć określenia rosyjskiego filozofa - emigranta Aleksandra Zinowiewa). Jakąś część odpowiedzialności da się chyba przypisać teorii ekonomicznej J.M. Keynesa oraz interwencjonistycznym praktykom państw zachodnich, zwłaszcza europejskich. Teoria ta i jej zwolennicy (jak np. Joan Robinson) - doceniając strukturalne niejako problemy niedostatecznego popytu oraz bezrobocia - rekomendowali rozwój produkcji (i zatrudnienia - bezpośrednio i poprzez mnożnik inwestycyjny) bez zwiększania podaży dóbr konsumpcyjnych na rynku. Jedynie produkcja militarna spełnia doskonale ten warunek. Była to na pewno ważna przyczyna wyścigu zbrojeń, militaryzacji gospodarek i handlu, nakręcania koniunktury przez pomoc wojskową, a nawet otwarte konflikty zbrojne.

Dodać trzeba, iż nawet ortodoksyjni liberałowie nie wierzą w efektywność działania "niewidzialnej ręki rynku" w zakresie zarówno zbrojeń, jak i rozbrojenia czy choćby konwersji. Stąd nierzadki brak spójności w doradzaniu przez zachodnich ekspertów: z jednej strony sugerują (z reguły słusznie, zwłaszcza w odniesieniu do Europy Wschodniej) ograniczenie zakresu i roli interwencji, z drugiej - akcentują tę rolę w procesach konwersji i rozbrojenia. W praktyce powstaje realny paradoks krajów dążących do "minimalnego państwa" (w sensie rządu) oraz efektywności działań w zakresie konwersji - działań inicjowanych, stymulowanych i finansowanych przez rządy.

Co więcej - jeśli mówimy o trudnościach konwersji - istnieją w tym obszarze dobrze zakorzenione interesy nie tylko tzw. kompleksu militarno-przemysłowego.

Nie wydaje się zatem łatwo zmienić uprzewilejowaną pozycję wojskowych B+R oraz wojskowej produkcji i handlu; zamówienia rządowe i finansowanie z budżetu państwa występuje wszędzie (np. w niektórych uniwersytetach amerykańskich finansuje się całe wydziały z programu SDI). Któż więc ma interes w konwersji militarnej? Prawdopodobnie potrzeba wytworzenia jakiegoś "biznesu konwersyjnego", sama bowiem wola polityczna nie wystarczy, zwłaszcza gdy w grę wchodzą duże pieniądze.

6. Kolejna sceptyczna uwaga dotyczy tego, czy poszczególne kraje w ogóle stać na konwersję. Jest oczywiste, iż kraje zaawansowane i bogate łatwiej mogą pozwolić sobie na konwersję, aniżeli kraje mniej rozwinięte i biedne. Z kolei kraje przechodzące radykalną samotransformację, jak Europa Wschodnia, mogą skorzystać z tego dodatkowego celu jakim jest konwersja w ich polityce restrukturyzacyjnej, ale też mogą nie być w stanie udźwignąć tego dodatkowego ciężaru. Wybory dla społeczeństw i gospodarek mniej zaawansowanych i biedniejszych nie są zatem łatwe. Cóż mają więc robić? Czy dokonywać **transformacji** systemu politycznego i gospodarczego (prywatyzacji, komercjalizacji, wprowadzać więcej gospodarki rynkowej, konkurencji itp.), czy po prostu modernizować ekonomikę (stymulując naukę i technikę, innowacje, nowe formy organizacji, zarządzania itp.); czy może rozwijać zacofaną gospodarkę bez zajmowania się wewnętrznym kryzysem i uwzględniania światowej konkurencji (promując wzrost i zatrudnienie), czy wreszcie przekształcenia (konwersja) sektora militarnego (przez restrukturyzację i stopniowe ograniczanie militarnie zorientowanych B+R, produkcji, usług, edukacji itp.) pod presją porozumień dotyczących ograniczeń i zakazów w zakresie produkcji, handlu czy testowania niektórych broni czy też pod wpływem innych środków międzynarodowego nacisku.

Nawet tylko teoretycznie racjonalne połączenie wszystkich tych celów i orientacji polityki wygląda na bardzo trudne, choć ze wszystkich miar pożądane. Co powinno być priorytetem? Czy polityczne i zarządcze umiejętności są tam, gdzie cele owe są najbardziej pilne i trudniejsze do osiągnięcia? Sytuacja nie jest chyba jednak beznadziejna. Żywotny interes w konwersji militarnej i w rozbrojeniu w rozmaitych skalach i formach (od ograniczenia zasobów niektórych broni do całkowitej nieproliferacji innych) mogą mieć nie tylko narodowy charakter.

Również skuteczne mogą się okazać: presja międzynarodowa oraz takaż kooperacja. Ale znowu są to czynniki nie związane z rynkiem, ale z rządzeniem.

7. Wyzwania jakie niesie konwersja są rozmaite i wieloaspektowe. Niektóre zakładają ponowne zdefiniowanie niektórych zagadnień i kryteriów, jeśli konwersji nie traktuje się jedynie jako czysto technicznej transformacji części sektora militar-

nego w cywilny. Przykładowo - również aspekty **etyczne**[3] stają się istotne (np. postulaty ograniczenia handlu bronią czy unikanie użycia sił zbrojnych w konfliktach międzynarodowych głoszone jako postulaty moralne).

Potrzebna jest także transformacja **zimnowojennej kultury**, nie tylko kultury politycznej (chodzi m.in. o postawy, stereotypy, zachowania[4], propagandę). Edukacja oraz media powinny być stymulowane w tym kierunku, przemiany powinny też dotyczyć takich dziedzin jak wojna psychologiczna czy psychologiczne aspekty szkolenia wojskowego (np. kwestia wizerunku, rola nienawiści jako motywacji do walki). Tymczasem wypowiedzi polityków, dziennikarzy, programy telewizyjne, filmy są ciągle dalekie od pełnego zerwania z kulturą zimnowojenną. Aby ową kulturę nienawiści, agresji, pogardy przełamać sugeruje się coraz większą profesjonalizację armii, co powinno zredukować negatywne postawy, a także "niezdrową" miłość do strzelania, walczenia i bycia bohaterem z propagandówki wojennej[5].

Wśród nowych wyzwań trzeba wymienić też kwestię wpływu konwersji na relację uczelnie wyższe - przemysł. Obie strony muszą się uczyć kooperacji nie tylko związanej z programami militarnymi, często priorytetowymi i lukratywnymi.

Dodajmy też, iż ewidentna jest potrzeba **nowych instytucji** (czyli instytucjonalizacji), nie tylko zresztą, by ułatwić konwersję jako pragmatyczne działanie, ale by wykreować nowe grupy interesu, grupy aktywistów, by wciągnąć w te procesy także biurokratów. Powinno to się dziać poza ministerstwami obrony (jak choćby w Stanach Zjednoczonych).

8. Kolejny problem, który pojawia się w Europie Wschodniej w omawianym kontekście, to zaczątki **myślenia obywateli jako podatników**. Jest to zresztą ważna cecha mentalności gospodarki rynkowej i wyraz demokracji. **Społeczeństwo obywatelskie** to oczywiście coś więcej aniżeli gospodarka wolnorynkowa. Człowiek to nie tylko *homo oeconomicus* czy konsument, ale także **obywatel**. I taki ma prawo do zadawania pytań dotyczących wydatkowania jego - podatnika - pieniędzy. Na przykład:

Czy naprawdę należy utrzymywać (i subsydiować) tak duży sektor militarny?

Czy nie ma efektywniejszych niemilitarnych sposobów i środków, by zapewnić określony poziom bezpieczeństwa?

Czy politycy i wojskowi potrafią myśleć też w innych kategoriach[6], aniżeli związane ze zbrojeniami i strategiami wojennymi?

Co by oznaczała demokracja uczestnicząca (jako forma bezpośredniej demokracji) w dziedzinie decyzji dotyczących omawianej problematyki?

Dawne stereotypy warto skonfrontować z nowymi pytaniami i nowymi odpowiedziami. Wydaje się, że przejście od mentalności *homo sovieticus do homo oeconomicus* (związanej z wartościami wolnego rynku i motywacji ekonomicznej) jest łatwiejsze i szybsze niż droga do myślenia demokratycznego, czyli do mentalności obywatelskiej. Demokracja gospodarcza oznacza "głosowanie przez kupowanie", demokracja polityczna zaś - "wybieranie przez głosowanie"; ta pierwsza jest zorientowana bardziej indywidualistycznie, ta druga - bardziej publicznie. Oczywiście stereotyp *homo sovieticus* nie odpowiada sam za wszystko. Tym niemniej może on np. opóźniać konwersję w dziedzinie B+R, naukowcy będą bowiem czekać na inicjatywy i instrukcje "z góry" (myślenie centralistyczne). Naprawdę trudne problemy leżą jednak w samej **strukturze interesów społecznych**. W Polsce np. związki zawodowe (zwłaszcza "Solidarność" z zakładów zbrojeniowych organizując w 1995 r. strajki pod hasłami typu "więcej zamówień rządowych", "wiecej subsydiów dla sektora wojskowego", "więcej eksportu") walczą o utrzymanie zatrudnienia i przyzwoite płace. Legitymizowana rola związków zawodowych jako reprezentanta i obrońcy interesów pracowniczych może stać w sprzeczności z politycznymi, militarnymi, międzynarodowymi i in. celami, strategiami i wymuszeniami. I to jest kolejne wyzwanie, wymagające ponownego określenia tej roli w kontekście politycznej konwersji (i ewentualnie rozbrojenia). Kwestia ta jest jednak i złożona i drażliwa, bowiem bezrobocie, zwłaszcza w krajach biedniejszych może zagrażać stabilności politycznej i społecznej. Strajki przeciwko ograniczeniu czy konwersji sektora militarnego przynoszą coś w rodzaju "kary za pokój" (jako odwrotność tzw. dywidendy pokojowej).

9. Metaforycznie nazywana przez nas filozofia polityczna konwersji będzie skuteczna, jeśli sięgnie aż do szczebla praktyki. Pragmatycznie biorąc, konwersja militarna może być traktowana jako element transformacji na drodze do "normalnego" rozwoju[7]. Zapewne istnieje wiele możliwych dróg transformacji gospodarki zależnej od dynamiki zbrojeń i handlu bronią w gospodarkę przynoszącą "dywidendę pokojową", związaną z oszczędnością zasobów i środków, z rozbrojeniem dającym możliwość dyslokacji wysoko wykwalifikowanych kadr do sfery cywilnej, z inwestowaniem w tej sferze oszczędzonych środków, z działaniem mnożnika inwestycyjnego itp. Ta dywidenda może być znacząca. Ale czy jej siła stymulująca będzie porównywalna do napędzającego wpływu militarnych badań, innowacji, produkcji, handlu? Zapewne pokaże to przyszłość. Oczywista jednak wydaje się konieczność przemyślanej strategii stopniowej przebudowy celów, struktur, insytucji itp., jedynie

wówczas, po jakimś czasie zapewne, zyski mogą przewyższyć koszty. Korzyści z konwersji enklawowej (niesystemowej) mogą być znikome. Czy jednak świat, który zbroił się od tysiącleci, aż osiągnął zdolność tzw. *overkeill* (wielokrotnego zniszczenia wszystkiego), potrafi skutecznie zmierzać w odwrotnym kierunku?

Strategie konwersji powinny być dla swej efektywności zróżnicowane, w niektórych przypadkach mogą być jedynie mawet częściowe (np. dywersyfikowanie produkcji w zakładach zbrojeniowych, żądanie od sfery militarnie zorientowanych badań i produkcji znaczniejszego wkładu do krajowej bazy technicznej, większego wzajemnego przenikania sfery wojskowej i cywilnej dla lepszego wykorzystania kadr specjalistów). Niektóre typy konwersji są bezpośrednio i dość łatwo korzystne - choćby w zakresie zmniejszenia zużycia energii czy ochrony środowiska (np. wskutek likwidacji baz czy poligonów). Inne jednak, może w większości, wymagają **inwestycji**, często dużych i trudnych (np. renowacja środowiska i zagospodarowanie terenów w zdewastowanych bazach poradzieckich w Polsce i zapewne w innych krajach Europy Wschodniej). Rzecz jasna, że oczekiwane korzyści nadejdą po jakimś czasie, po inwestycjach i wysiłkach organizacyjnych. Konwersja przeto w okresie transformacji może być dużym obciążeniem (łatwiej zapewne likwidować czy zmniejszać bazy w bogatej Kalifornii). Stąd możliwość kontrowersji politycznych, a nawet międzynarodowych (niedawno zgodzono się na wolniejsze tempo wykonywania porozumień rozbrojeniowych przez Rosję). Ważne jest więc **nieemocjonalne** opracowywanie rozwiązań i projektów zarówno przez rządy, parlamenty, organizacje międzynarodowe, jak i wojsko, związki zawodowe, organizacje społeczne (tzw. pozarządowe), media itp. Co więcej, przedstawiane strategie, ich cele i zadania powinny być przekonujące, obywatele bowiem jako podatnicy boją się - w warunkach spraw **tabu**, którym jest ciągle obronność w Europie Wschodniej - oszukania i rozmaitych ruchów pozornych (polegających np. jedynie na alokacji zasobów w ramach sektora militarnego). Trzeba w związku z tym przekonywać, iż nawet częściowe rozwiązania - jak dywersyfikacja produkcji - mogą i będą prowadzić do kolejnych etapów konwersji.

Warto zauważyć, iż można wyróżnić - z punktu widzenia podmiotu generującego - trzy modele konwersji (oraz oczywiście ich mieszanki):

- model generowany przez rząd;
- model generowany przez biznes;
- model generowany przez społeczeństwo (grupy społeczne, społeczności lokalne, rozmaite organizacje obywatelskie itp.).

Można zatem zidentyfikować przynajmniej trzy typy agentów konwersji. Wydaje się, że w praktyce występują modele mieszane i mieszane typy agentów (oddzielnych czy ze sobą współpracujących). Trzeba jednak podkreślić, że faktyczna konwersja dokonuje się na szczeblu lokalnym - fabryki, społeczności (co wydaje się analogią do "zakorzenionych lokalnie" megatrendów opisywanych niegdyś przez J. Naisbitta). Nie powinno się więc przeceniać opracowywania strategii konwersji na poziomie regionalnym czy ogólnokrajowym, ale dbać zawsze o "przełożenie w dół".

Ogólnie strategia czy **de facto** podejście do konwersji militarnej (na bazie owej folozofii politycznej, o której wspomniano wyżej) powinno odzwierciedlać **preferencje efektywnościowe** wysiłków w zakresie konwersji. Niełatwo jednak precyzyjnie określić, jaki rodzaj tych wysiłków jest bardziej niż inne efektywny. Otóż sektor militarny (czy jak się mówi eufemistycznie-obronny) może być "rozbity" (co miało w jakiejś mierze miejsce w wyniku politycznych rewolucji w Europie Wschodniej) czy nawet likwidowany ("po kawałku"), może też być wspomagany i adaptowany do nowych warunków (związanych z rynkiem, umowami o zmniejszeniu zbrojeń itp.); wreszcie może być modyfikowany (restrukturyzowany), a nawet rozwijany (w efekcie spodziewanych zagrożeń lub pomyślnej sytuacji gospodarczej). Konwersja jest możliwa - ale nie w tej samej mierze oraz w formie - w każdym z tych wariantów; przy czym właśnie jej rodzaj, zakres, a także efekty będą wielce zróżnicowane.

W rzeczywistych procesach decyzyjnych należy uwzględnić wielość dróg i sposobów wspierających procesy konwersji. Wymieńmy kilka dla przykładu: kredyty i pożyczki, pomoc menedżerska w zakresie restrukturyzacji i przekwalifikowania, wspólny kapitał, kontrola rynku pracy, zamykanie wybranych laboratoriów i fabryk, zastosowanie polityki wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, programy kooperacyjne, dywersyfikacja, komercjalizacja, programy innowacyjne dla małego biznesu, prywatyzacja, dualne wykorzystanie technologii, strategie lokalne, krajowe, regionalne, regulacje prawne itd.

Istotne są również międzynarodowe aspekty wysiłków w dziedzinie konwersji i strategii konwersji, zwłaszcza kwestie finansowania. Już w chwili obecnej zajmuje się tym Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju (IBRD), w Europie - jego londyńska filia - EBOIR.

Skutki przeciwstawne do zamierzonych mogą się pojawić, jeśli nowa produkcja zbrojeniowa będzie traktowana jako konwersja, jeśli będzie ona eksportowana do innych krajów dla utrzymania krajowej prosperity w badaniach i przemyśle. Reperkusje takiej pozoracji mogą negatywnie oddziałać na bezpieczeństwo międzyna-

rodowe oraz konwersję w innych krajach. Nie są to jedynie teoretyczne możliwości. Zachowanie się krajów ściśle wedle reguł **homo oeconomicus** jest nie tylko egoistyczne, ale może też okazać się niebezpieczne i przysparzające problemów.

Partykularne interesy oraz inercja (starych struktur, działań, polityki) może powodować pewną rezerwę do stawiania oraz realizacji szlachetnych i dalekosiężnych celów jak rozbrojenie czy też konwersja jako jego wstępny etap. Występują też obawy związane z oczekiwanymi kosztami konwersji, ewentualnym osłabieniem bezpieczeństwa w turbulentnym świecie czy z możliwą utratą konkurencyjnej pozycji na rynku. Oczywiście, rzeczywista konwersja militarna może być kosztowna. Problemem jest więc kto zapłaci: rząd, biznes, jakieś grupy społeczne, inne kraje i organizacje? Wreszcie, osiągnięta dywidenda pokojowa - z natury rzeczy spóźniona - może okazać się mniejszą aniżeli koszty konwersji, co by oznaczało dodatkowe koszty do sytuacji **busines as usual.**

Kompleksowe strategie konwersji muszą realistycznie uwzględniać aktualne warunki, w tym obawy (biznesu czy związków zawodowych, na przykład), a także możliwe bariery. Pojawia się więc od razu wiele różnych problemów; niektóre już były sygnalizowane. Jednak może warto je powtórzyć nieco przeformułowane i wzbogacone treściowo: jak skutecznie stymulować badania jednocześnie pozbywając się militarnie zorientowanych programów; co może być substytutem niektórych - wywodzących się z militarnych innowacji - awangardowych technologii, nie mówiąc o pozytywnych sprzężeniach, mnożnikach, dyfuzji itp? Co zrobić z uprzywilejowaną (z reguły) pozycją (zamówienia rządowe, ochrona tejemnic badań i produkcji, subsydia itp.) sektora militarnego, czyli jak przywrócić pełny rachunek ekonomiczny oraz wymóg konkurencyjności itd. I wreszcie - co należy zrobić, gdy konwersja, zwłaszcza radykalna, oznacza utratę konkurencyjnej pozycji na rynku krajowym i (lub) międzynarodowym? Nie ma tu łatwych wyborów i prostych decyzji.

Z reguły wspomniane wyżej obawy i trudności są natury nie tylko psychologicznej (jak niechęć, strach, inercja, konserwatyzm itp.). Jest raczej na odwrót, np. obawy utraty potęgi i wpływów, innowacyjności w nauce i technice, dobrej pozycji międzynarodowej czy też zagranicznych rynków, nie mówiąc o miejscach pracy itp. - mają zarówno gospodarcze jak i polityczne uwarunkowania, także strategiczne i międzynarodowe (związane z wpływem na rządy innych państw, korporacje, armie - np. przez eksport broni i części zamiennych, pomoc wojskową, instruktorów itd.). Trudności wiążą się też z dodatkowymi kosztami niezbędnej restrukturyzacji zorientowanej na cywilne cele, z możliwością - choćby czasowej - destabilizacji gospodarki, zakłócenia-

mi rynku pracy oraz życia politycznego, z międzynarodowymi niekorzyściami oraz ewentualnym zachwianiem bezpieczeństwa.

Kraje przodujące technicznie i zarazem bogate (jak np. USA) nie mogą stanowić odnisienia porównań dla biedniejszych i mniej zaawansowanych jak kraje postkomunistyczne oraz trzeciego świata. Paradoksem jest, iż te właśnie grupy krajów często mają duże armie i (lub) produkują oraz sprzedają broń i to z powodzeniem (np. była Czechosłowacja, Polska[8], zdezintegrowany obecnie b. Związek Radziecki, ChRL). Jeszcze inne trudne zagadnienie - mogące być przedmiotem badań socjologii polityki - powinno być rozważone i rozwiązane. Chodzi mianowicie o to, iż sektor militarny to pewna **struktura władzy** (siły) w polityce, gospodarce, badaniach, także pewna droga kariery zawodowej, to system utrwalonych przywilejów. Ta struktura władzy ma wiele do powiedzenia w sprawach konwersji, rozbrojenia oraz strategii realizujących te cele. Czy procesy uczenia się ("demilitaryzacji" świadomości) wezmą górę nad partykularnymi własnymi interesami?

Wydaje się, iż nie ma sytuacji "zaklętego kręgu". Mimo wszystko pewne procesy już się zaczęły i można zaobserwować dalszy ich postęp. Są też pewne nadzieje i szanse. Konwersja może oznaczać także stworzenie nowego biznesu z krajowymi lub zagranicznymi zasobami kapitałowymi. Oczywiście zawsze będą ważni kupujący klienci. Odpowiednia polityka (agencji rządowych, banków, organizacji międzynarodowych) jest potrzebna, by zrobić konieczne dostosowania.

Inna trudność w procesach konwersji wynika z tego, że sektor cywilny musi opierać się na rynkowej kalkulacji kosztów i na wolnorynkowym popycie, natomiast sektor militarny funkcjonuje w dużej mierze na podstawie zamówień (rządowych), ma wytwarzać produkty o określonych z góry parametrach i w wyznaczonych terminach. Wydaje się więc, iż sektor funkcjonuje raczej według reguł J.M. Keynesa (interwencjonizm) aniżeli A. Smitha ("niewidzialna ręka rynku"). Paradoksem jest więc sytuacja w liberalnych gospodarkach zachodnich, gdzie chce się stymulować, kontrolować, finansować i planować konwersję, jednocześnie posługując się retoryką M. Friedmanna. W Europie Wschodniej ewidentna niechęć do dawnego centralnego planowania i omnipotentnego interwencjonizmu państwa wzmacniana jest jeszcze przez ekstremistyczne wersje liberalnej gospodarki. Tego rodzaju ortodoksja nie współgra z zadaniami konwersji, które wymagają sterowania oraz polityki i które nie mogą być zostawione "niewidzialnej ręce rynku". Właśnie zachodnie doświadczenia w podejmowaniu decyzji, planowaniu i opracowywaniu strategii powinny być wykorzystane przy pomocy rozsądnych ekspertów. Sądzimy, że również nowe typy

analizy polityki (policy analysi) mogą być stosowane do omawianych zagadnień. Otóż konwersja wiąże się niewątpliwe z **działaniami ryzykownymi**, jest w bardzo dużej mierze związana z **techniką**. Można więc rekomendować wykorzystanie metod **analizy ryzyka** czy też w szerszym ujęciu - **wartościowania techniki** (technology assessment)[9]. Te właśnie metody i procedury ewakuacyjne mogą się okazać naprawdę przydatne, gdy krytycznym problemem jest technika, gdy planuje się zmianę proporcji między techniką militarnie zorientowaną a techniką zorientowaną cywilnie.

10. Aby konwersję uczynić bardziej efektowną, także w szerszym kontekście - ograniczenia zbrojeń, nieproliferacji, stopniowego rozbrojenia - niezbędne wydaje się ujęcie **historyczne i systemowe**. Nazywamy to tutaj "filozofią" czy raczej filozofią polityczną. Jednkże patrząc wstecz i obserwując świat dzisiejszy trudno wyobrazić sobie przyszły świat bez konfliktów i zbrojeń. Sytuacja może się wydać nawet niemal fatalistyczna, jeśli przyjąć interpretację polityki a la Machiavelli czy też socjologiczną teorię konfliktu bądź socjobiologii itp. Z tej perspektywy - niestety chyba trafnie opisującej naturę i działalność człowieka - relacja pomiędzy polityką a stosowaniem siły oręża wydaje się zgadzać z klasycznymi obserwacjami von Clausevitza.

Trudnością decyzyjną przy inicjonowaniu i planowaniu konwersji może być konieczność zrezygnowania i pewnego pozytywnego wpływu militarnej orientacji badań, innowacji, wzrostu gospodarczego, wymogów jakościowych itp. Żeby skompensować tę stratę (choćby potencjalną tylko) należy próbować wymyślić konkurencyjne czynniki i mechanizmy stymulujące innowacje i wzrost - bez opierania się na sektorze militarnym. Oczywiście trzeba wpierw przełamać stare stereotypy.

Jednakże niezależnie od fatalistycznych **versus** optymistycznych interpretacji historii konfliktów militarnych, zbrojeń, wizji przyszłości wskazany jest **polityczny realizm**. Oznacza on po prostu nakierowanie celów i środków polityki na działania związane z ograniczeniem zbrojeń, z nieproliferacją, z ograniczeniem istniejących arsenałów, z monitorowaniem i kontrolowaniem zbrojeń, z polityką odstraszania i zniechęcania do agresji, wreszcie z działaniami utrzymującymi pokój. W rezultacie takie cele jak **obniżony poziom czy obniżona intensywność zbrojeń i konfliktów** mogą stać się wykonalne. To rozumowanie nie zakłada (idealistycznie), iż wszystkie poważne "strukturalne" ze swej istoty i historycznie odziedziczone problemy, jak np. rola wojny i zbrojeń, rola presji zbrojnej (od podbojów do interwencji i straszenia), orężnego wspierania ekspansji gospodarczej, politycznej, religijnej i in., jak możliwość czy raczej statystyczna choćby nieruchomość konfliktów (jeśli nie globalnych, to przynajmniej lokalnych i ograniczonych) znikną. Tymczasem - mówiąc postulatywnie

- należy nie ustawać w wysiłkach zmierzających do minimalizacji napięć międzynarodowych i konfliktów, do eliminacji czy wstępnie choćby ograniczania interwencji typu policyjnego, do zmiany strategii militarnych nacechowanych doświadczeniami zimnej wojny i wyścigu zbrojeń, do zmiany nieadekwatnych opartych na wrogości i agresji - postaw i stereotypów, do promowania i rozwijania zaufania i kooperacji w skali regionalnej, międzynarodowej i globalnej. Im bardziej wysiłki te będą uporczywe i skuteczne, tym większa szansa dla przetrwania ludzkości, dla dalszej kooperacji, a może nawet i dla rozbrojenia. Oczywiście, zadaniem wykonalnym w bliskim terminie nie będzie **nowy porządek świata**, ważne jest więc dążenie do **nowej rozsądniejszej równowagi** pomiędzy militarnie, a pokojowo zorientowanymi działaniami państw, narodów, bloków i ugrupowań międzynarodowych.

PRZYPISY

[1] Używamy tu uporczywie terminu "militarny", nie zaś "obronny", co jest eufemizmem. Jest bowiem ewidentne, iż produkcja wojskowa i sprzęt, militarne strategie i działania nie są jedynie defensywne, ale również i ofensywne czy choćby ofensywnie zorientowane czy też mają dualne zastosowanie. Również handel bronią może mieć cel ofensywny (ekspansja, uzależnienie). Wojny nie byłyby możliwe bez ofensywnych startegii, broni i działań. Z drugiej strony, nie byłyby też możliwe, gdyby istniały tylko defensywne strategie, bronie i działania.

[2] Kanclerz Helmut Kohl ukuł powiedzenie *tworzenie pokoju z mniejszą ilością broni* i używał je jako kontrargument przeciwko pacyficznemu hasłu ruchu pokojowego - *tworzenie pokoju bez oręża*.

[3] Por. S.M. Slaby, *Some Remarks on Technology and International Relations* [w:] L.W. Zacher (red.), *Understanding the Contemporary World*, vol. 1, Warszawa 1994 (Fundacja Edukacyjna TRANSFORMACJE).

[4] Przykładem takiego zachowania było zestrzelenie na Białorusi we wrześniu 1955 roku amerykańskiego balonu uczestniczącego w międzynarodowej imprezie sportowej.

[5] Potrzebna jest też konwersja (przeobrażenie) mentalności wojennej. Szkolenie wojskowe powinno przypominać raczej trening policyjny (bez nienawiści do wroga, bez stereotypu wroga), armie powinny być zawodowe. Profesjonalizacja armii powinna być częścią politycznej folozofii konwersji militarnej. W skali międzynarodowej mentalność zimnowojenna jest ciągle obecna (por. wypowiedzi Sekretarza Generalnego NATO W. Claesa na seminarium dotyczącym opinii publicznej w 1995 r.).

[6] Np. niektóre pojęcia jak "neutralność" czy "strefy bezatomowe" wyszły z użycia.

[7] Rozwój "nienormalny" może być zdefiniowany jako gospodarka wojenna, gospodarka zmilitaryzowana czy charakteryzująca się nadmiernymi wydatkami wojskowymi (np. Egipt, Izrael). A zatem rozwój "normalny" będzie tu nie tyle idealistycznym modelem gospodarki bez sektora militarnego, ale bardziej realistycznym modelem o niskim udziale wydatków wojskowych.

[8] W Polsce oraz innych krajach Europy Wschodniej istnieją obawy, iż międzynarodowo kontrolowane ograniczenie zbrojeń (zgodnie z porozumieniem wiedeńskim) oraz narzuconą konwersją mogą przynieść niekorzystne skutki w najlepiej chyba zorganizowanym sektorze, posługującym się zaawansowaną

techniką, pozbawić go dużych przychodów z eksportu (co się stało) i co więcej, w efekcie zmusić do importu drogiego (w porównaniu z własną produkcją) sprzętu. W tym kontekście wymienia się dobre i nowoczesne polskie produkty, mające potencjalny zbyt za granicą - helikopter "Sokół", samolot szkoleniowy "Iryda" czołg "Twardy" i inne. Mówi się też o trudnościach standaryzacji w perspektywie przystąpienia Polski do NATO.

Tu wydaje się, że jakaś pomoc ekonomiczna będzie konieczna, jakaś kompensata, a także kooperacja, by proces konwersji oraz ograniczania potencjałów wojskowych był w samotransformujących się ekonomicznie i politycznie krajach możliwy do społecznej akceptacji. Zaczyna to być dopiero rozumiane w krajach NATO, a także, że priorytetem w krajach postkomunistycznych jest owa transformacja, a nie konwersja militarna.

[9] Por. np. już klasyczną książkę A.L. Portera i in. *A. Guidebook for Technology Assessment and Impact Analysis*, New York 1980. Wymienia się tam dziesięć "kroków" w wartościowaniu techniki: określenie problemu, opis techniki, przewidywanie techniki, opis społecznego kontekstu, prognoza społeczna, identyfikacja skutków, analiza skutków , ewaluacja skutków, analiza polityki, komunikacja rezultatów. Por. też A. L. Porter i in., *Through Impact Assessment*, New York - London 1989. Również inne metody i procedury tzw. oceny skutków (impact assessment) mogą być stosowane do nietechnicznych aspektów konwersji.

Edward RADVAN

ZAGADNIENIE BEZPIECZEŃSTWA I ZADANIA WOJSK W CZASIE POKONYWANIA SYTUACJI KRYZYSOWYCH

Od drugiej połowy bieżącego wieku problemy bezpieczeństwa coraz wyraźniej nabierają globalnego charakteru, co związane jest z rosnącym poczuciem zagrożenia jednostki, społeczeństwa, kultury i cywilizacji. Nie chodzi tu tylko o konsekwencje pogarszających się warunków naturalnych dla życia człowieka, o problemy związane z zabezpieczeniem źródeł wyżywienia, surowców i energii dla ciągle rosnącej populacji światowej, lecz także o całą skalę problemów w sferze humanitarnej, komunikacji, polityki, gospodarki itd.

Wszystko to, łącznie z rozluźnieniem tradycyjnych więzi rodzinnych i moralną degradacją, związaną ze wzrostem indywidualizmu, egoizmu oraz agresywnej stronniczości, powoduje niepewność wszystkich niemal warstw ludności, wzmacnia (po rozpadnięciu się świata bipolarnego) ryzyko wewnątrzkrajowych i regionalnych konfliktów, grozi - w postaci "bomby z opóźnionym skutkiem" - eksplozją społeczną. *Zachwiane zostały podstawy nowoczesnej cywilizacji,* pisze K. Pomian, *i to niezależnie od systemu politycznego, ponieważ coraz trudniej jest myśleć o takiej przyszłości, która będzie osiągalną i równocześnie pożądaną, o przyszłości, jakiej człowiek będzie oczekiwać z przekonaniem oraz o której będzie z tych samych powodów wierzyć, iż będzie ona pod licznymi, jeśli nie pod wszystkimi względami lepszą niż jest w chwili obecnej*[1].

Ze względu na to, że konflikty w wymienionych oraz jeszcze innych dziedzinach, przyjmujące dziś charakter globalny, miały już miejsce w przeszłości, były częstokroć elementem danej sytuacji i nie można ich było uniknąć, można sformułować wniosek, że stanowią one stan permanentny, niezależnie od stopnia ich uprzytomnienia sobie przez człowieka, od świadomości wynikających z nich realnych zagrożeń. Potęgująca się niepewność w obliczu tych zagrożeń wynika nie tylko z maleją-

cych zasobów naturalnych, z pogarszających się stosunków gospodarczych, politycznych i moralnych, ale jest przede wszystkim następstwem uświadomienia sobie przez ludzi skali niebezpieczeństwa towarzyszącego tym zjawiskom, a także braku środków wyjścia z takiego stanu. Sytuacja taka powstaje dopiero w momencie uświadomienia sobie owego kryzysu, utraty zaufania w możliwość zabezpieczenia się przed nim, opanowania sytuacji wymykającej się spod kontroli jednostki lub grupy społecznej, tzn. wtedy, gdy podmiot uświadamia sobie niewystarczalność tradycyjnych środków gwarantowania bezpieczeństwa i traci wiarę w sens własnego zaangażowania.

Kryzys taki jest "trudną godziną próby" dla człowieka (Tischler), zastanawiania się nad tym w jaki sposób oraz za pomocą jakich narzędzi można sterować tym niepewnym światem, jak opanować sytuacje sporne i jak odnaleźć się w warunkach do których człowiek będzie nie tylko wciągnięty, lecz których groźną postać sobie uświadamia. Najważniejszym i interesującym nas problemem jest przezwyciężenie kryzysu pewności przekazanej nam przez poprzednie pokolenie, że ród ludzki zdolny jest znaleźć środki przydatne do eliminowania kryzysowych sytuacji, w jakich może się znaleźć cała ludzkość lub jakaś jej część. Wahanie się i dysharmonia między podmiotami polityki w zakresie rozstrzygania sytuacji kryzysowych w różnych regionach świata potwierdzają tylko doniosłość wymienionego problemu.

*

Zapanowanie nad jakimkolwiek kryzysem, na przykład ekologicznym, demograficznym czy też politycznym, zakłada odnowienie owej pewności, iż istnieją legalne i prawomocne środki jego pozytywnego rozstrzygnięcia. Służyć temu powinna m.in. polityka skierowana na wprowadzenie, utrzymanie i odnowę pewnego porządku, w którym podmiot (jednostka, naród, państwo itp.) czuje się bezpiecznie. Potrzebne są też starania o siły zdolne realizować owe zadania służące obronie tego porządku. Bez tych działań nie można dojść do pełnego bezpieczeństwa: prosperity gospodarczej (którą pojmuje się często w sensie wykorzystywania źródeł spoza własnego terytorium i ochrony dróg do ich transportu), suwerenności i samodzielności politycznej oraz obronności gwarantowanej m.in. w drodze umów międzypaństwowych, włączenia do szerszych układów polityczno-militarnych (ponieważ nietroszczące się o swą moc państwo nie jest poważane w skali międzynarodowej), a także spokoju wewnętrznego, włączając w to względny pokój w dziedzinie duchowej, w

której zawsze tli się (w postaci konfliktu wartości, norm, myśli, ideałów oraz utarczek ideologicznych) ognisko socjalnych i politycznych konfliktów.

Ujmowane w ten sposób bezpieczeństwo znajduje się na pierwszym miejscu odnośnie bezpieczeństwa państwa. Opanowanie sytuacji kryzysowych, w jakich państwo może się znaleźć, wiązano przez całe wieki a nawet tysiąclecia z nieograniczoną w zasadzie akumulacją mocy. Ale już z początkiem XVII wieku moc ta zaczyna być z zewnątrz "ograniczona", m.in. przez ustanowione racjonalne zasady międzynarodowe ustroju (regulaminu). Zamiast "Rządu mocy" zdaniem wielu teoretyków i polityków powinien być ustanowiony "porządek prawny", którym każde państwo powinno się kierować. Zgodnie z tym "naturalnym" (prawnym) regulaminem państwo posiadać ma moc zarządzającą tylko w odniesieniu do pewnego terytorium. Zasada suwerenności terytorialnej stanowi fundament dla zasad niewtrącania się do spraw wewnętrznych innych państw, obrony niepodległości terytorium oraz nienaruszalności granic. Przestrzegając tych zasad państwo nowoczesne powinno służyć własnym obywatelom, w interesach dobra ogólnego.

Innym symbolem bezpieczeństwa nowożytnego jest szczególnie w wieku dwudziestym, prawo samostanowienia narodów, jako zasada ograniczająca moc potęgującą możliwość zapobiegania powstawaniu sytuacji kryzysowych. Budowania mocy oraz użytkowania jej (włączają w to potęgę militarną) nie można też uzasadnić przypadkami tysiącletniego naruszania ogólnoludzkich norm współżycia w społeczeństwie, ale może mieć ona miejsce i zastosowanie tam, gdzie prawo - potencjalnie czy rzeczywiście - jest zagrożone.

Nowożytne zrozumienie bezpieczeństwa jako stanu opartego na utrzymywaniu obrony i umacnianiu niepodległości na zasadzie samostanowienia narodów ograniczało rangę mocy, jej sens i funkcje na rzecz legalnej i prawowitej możliwości przezwyciężenia sytuacji kryzysowych w życiu państw i narodów. Ale nadal jeszcze nie wykluczyło w pełni przemocy politycznej, ingerencji mocarstw w wewnętrzne sprawy innych państw - rzekomo w interesach "niepodległości" i "prawa samostanowienia" narodów, w imieniu "interesu narodu" itd. Środkami dla zapewnienia tak pojmowanego "bezpieczeństwa" były nadal zarówno podwyższanie budżetów militarnych, gromadzenie nowoczesnej broni, zawieranie paktów militarnych czy groźba użycia siły, jak i wykorzystanie tzw. "środków pokojowych" dla osiągnięcia zamierzonego celu. Wszystko to stanowiło treść polityki w tradycyjnym jej ujmowaniu: oceniała ona sytuację poszczególnych podmiotów życia społecznego, gromadziła

środki niezbędne rządom dla zwalczania aktualnych i potencjalnych ryzyk niebezpieczeństwa (w tym w formie stanów kryzysowych).

W ten sposób pojmowana polityka umożliwiała (z odwoływaniem się do konieczności utrzymania porządku i bezpieczeństwa) akumulację środków - dóbr materialnych, broni oraz zorganizowanych zasobów ludzkich, niezależnie od tego, jak miałoby wyglądać w przyszłości ich wykorzystanie. Z jednej strony sprzyjać to miało znalezieniu pokojowych środków wyjścia z możliwych sytuacji kryzysowych, z drugiej jednak było źródłem braku wzajemnego zaufania w stosunkach między różnymi podmiotami stosunków społecznych i międzynarodowych. Wspomniane środki, sposób ich wykorzystania zależne są bowiem od stosunków gospodarczych, politycznych oraz "duchowej mocy" skoncentrowanej w rękach poszczególnych podmiotów życia politycznego; mogą być także wykorzystywane do opanowania innych podmiotów życia zbiorowego i stąd współzawodnictwo i rywalizacja w sprawach mocy stanowić mogą jeden z najważniejszych powodów powstawania sytuacji kryzysowych w społeczeństwie.

O ambiwalentnym charakterze takiego współzawodnictwa pisał m.in. C.F. von Weiszacker[2]. Jego zdaniem, kto nim jest otoczony i nie bierze w nim udziału, wystawia siebie na niebezpieczeństwo. Kto bierze w nim udział, każdym swym krokiem usprawiedliwia strach swych przeciwników, a tym samym również kolejną akumulacją ich mocy. Współzawodnictwo o moc oznacza największego sprawcę kryzysów w historii całego świata. Prowadzi do specyficznych stanów kryzysowych, do starć wojennych, do których podmioty uciekają się z reguły wtedy, gdy - ich zdaniem - nie mogą dojść do wyznaczonych celów za pomocą innych środków. Polityka zorientowana na współzawodnictwo oraz rywalizację w sprawach akumulacji mocy, również w społeczeństwie nowoczesnym stwarza możliwość powstawania sytuacji kryzysowych, raczej mnoży je niż zmniejsza. Nie ukazując szans na zapobieganie tej akumulacji, na uniknięcie sytuacji kryzysowych, włączając w to możliwe konflikty wojenne, wymieniona polityka nie tylko nie stabilizuje bezpieczeństwa państw i narodów, ale de facto podważa je, destabilizuje sytuację międzynarodową. Gdy zasada niepodległości, połączona z akumulacją mocy, zostaje wykorzystana (nadużyta) jedynie dla obrony własnego stanowiska, gdy dochodzi do ignorowania ograniczeń i stosowania ich tylko w stosunku do innych państw, "niepodległość" przestaje być bazą dla powszechnego bezpieczeństwa. Eliminacja takiego ryzyka wymaga m.in. zrozumienia tego, że utrzymanie niepodległości i niepodzielności terytorialnej, nienaruszalności granic oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych

państw to nie tylko prawo, ale i obowiązek w stosunku do innych państw. Brak woli wypełnienia takiego obowiązku jak również ocenianie go ze stanowiska własnej pozycji i interesów rodzić może nie bezpieczeństwo, ale konflikt z dominacją najróżniejszych form przemocy - terroru, wojen itp.

Odnieść to można także do nadużywania prawa (zasady) samostanowienia narodów. Z nowoczesnych dziejów własnego państwa wiemy, że gdy różność narodów - w ciągu wieków istniejąca jako źródło problemów, lecz również wzajemnego wzbogacania - stanie się impulsem dla działań nie mających szans na realizację, gdy inicjuje ona akumulację mocy (niezbędnej dla "ostatniego zwycięstwa") i to na zasadzie etnicznej - to raczej prowadzi do rozbicia państwa i podkopania współżycia, aniżeli do realizacji prawa samostanowienia. W rezultacie takich postępowań często dochodzi do aneksji czy do wojny domowej, w każdym razie do wzmożenia napięć wewnątrzpolitycznych i międzynarodowych w regionie. W dzisiejszym wzajemnie połączonym świecie, w którym mimo rozpadu bipolarności potęga wielu państw nie ulega zmniejszeniu, gdzie nadal obserwujemy rozwijanie jakości i ilości akumulowanych "środków mocy" (w tym narzędzi wojny), kryzysy te uzyskują wymiar zagrażający istnieniu kultury i cywilizacji, stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa całego rodu ludzkiego - i dlatego powinny być rozstrzygane przy udziale całej społeczności międzynarodowej.

Mimo świadomości tych zagrożeń pojmowanie bezpieczeństwa jako zapewnienia przez moc samoistności i prawa narodów do samostanowienia, nadal jeszcze zostaje zakorzenione nie tylko w świadomości wielu narodów i państw, ale także w praktyce stosunków międzynarodowych[3]. Jest ono przejawem oświeceniowego sposobu myślenia łączącego legalność mocy z nowoczesnym państwem i prawowitość użycia mocy z odwoływaniem się do "wiecznych" i na podstawach "nauki" ufundowanych prawd, wartości, norm i ideałów - i to bez gruntownego zbadania i rozważenia parametrów dzisiejszego świata. Ale czy nowożytne wizje zgadzają się z przemianami naszego świata, czy poglądy na temat funkcji mocy oraz sensu jej użycia dla zapewnienia bezpieczeństwa i rozstrzygnięcia sytuacji kryzysowych, mogą mieć zastosowanie w przypadku zagrożeń z jakimi ludzkość dziś walczy?

Wydaje się konieczne samoograniczenie zasady samodzielności państw, położenie kresu nadużywania jej dla różnych celów, często z nią sprzecznych[4]. Ale w przypadku niesprawiedliwej polityki (np. gospodarczej, kulturalnej) w stosunku do grup etnicznych, słusznie odczuwających zagrożenie takiej polityki i obawiających się o własną tożsamość kulturalną - prawo samostanowienia stanowić powinno jedno z

podstawowych praw ludzi, które powinno być w pełni respektowane. Gdy jednak taką "kartą" rozgrywa się interesy nacjonalizmu i szowinizmu, to nie tylko czyni to względnym stan bezpieczeństwa, ale sprzyja wywoływaniu nowych sytuacji kryzysowych, nowych konfliktów - w tym także wojennych. Samo przestrzeganie zasad samoistności i prawa samostanowienia narodów nie zapewni jednak automatycznie bezpieczeństwa, albowiem dotyczy ono nie tylko państw i narodów, ale i - przede wszystkim - prawie każdego człowieka.

*

Zgodzić wypada się z tym, że problemy globalne w dziedzinie ekologii, ekonomii, spraw socjalnych, humanitarnych itp., z jakimi ludzkość dziś walczy, włączając w to sytuację wojskowo-militarną w wielu regionach świata (np. byłej Jugosławii) dowodzą niezdolności podmiotów polityki do pełnego opanowania sytuacji kryzysowej po rozpadnięciu się bipolarnego świata. Tym bardziej rodzi to potrzebę nowego krytycznego spojrzenia na problem mocy, polityki zmierzającej do zdławienia mocy. Gdy mimo procesów integracyjnych istnieje nadal mnogość kultur i struktur społeczno-politycznych, trzeba na nowo przemyśleć ideę trwałego, wiecznego, uniwersalnego porządku ustanowionego w drodze prawdziwego poznania, na podstawie którego trzeba świat zmienić, udoskonalić. Brak takiej krytyki prowadzić może do chęci wybierania ekstremalnych form postępowania dla rozstrzygania sytuacji kryzysowych, do spóźnionej reakcji na nowopowstające konflikty do "kryzysowego sterowania", które coraz silniej panuje nad systemami politycznymi, instytucjami oraz organami administracji, podważa zaufanie w możliwość opanowania kryzysu, przekonanie o sensie, konieczności i sposobie zaangażowania, tak w skali wewnątrzpaństwowej, regionalnej, jak i światowej.

Odzyskanie owej "utraconej pewności" i opanowanie sytuacji kryzysowych, włączając w to konflikty wojenne, polega - moim zdaniem - na poddaniu w wątpliwość tego sposobu sądzenia o świecie, które wywodzi się z Oświecenia. Stąd jawi się potrzeba nowego typu racjnalności, w obrębie którego zostanie zmieniona również tradycyjna myśl polityczna, nowożytny namysł nad problemami siły i polityki, nad uprawnieniem do używania przemocy, wreszcie - nad wojną i pokojem.

Odpowiadająca rzeczywistości przełomu XX i XXI wieku myśl polityczna nie opiera się już na niezmienności ujawnionych przez naukę (jak również przez filozofię) wartość, norm i ideałów i nie oznacza wezwań do jakiejś "wyższej jedno-

ści". Nie głosi też konieczności ujednolicenia i przewagi (dziś naukowego) paradygmatu nad innymi paradygmatami, lecz wymaga uwzględnienia dyferencji i dywersyfikacji, wyłączających unifikację interesów, potrzeb, postaw i myśli. Uwzględnienie tej dyferencji i dywersyfikacji jednostek, grup społecznych oraz całych systemów kultury - i to w znaczeniu politycznym, socjalnym, narodowościowym, religijnym itp. zakłada jednak potrzebę przekonywania, dialogu i tolerancji, przyjęcia różnych stanowisk (pluralizm) i prawa do ich obrony oraz krytyki.

Uznanie zasady tolerancji - w moim rozumieniu - nie jest wyrazem relatywizmu wartości, wedle którego nie jest możliwe zdecydowanie, które z tych wartości są lepsze czy nawet najlepsze; jest ono tylko apelem o zgodę między równymi postawami politycznymi i moralnymi co do pewnych wartości uniwersalnych. Utrzymanie i obrona własnych wartości zakłada równocześnie uznanie rozmaitych stanowisk, respekt dla praw innych ("prawo być innym")[5] z tym ograniczeniem, że to samo prawo dotyczy wszystkich innych. Interesy jednostek i grup oraz ambicje poszczególnych podmiotów w takim razie nie zostaną odrzucone w interesach "przyszłego zjednoczenia", zachowany bowiem zostanie wymóg wzajemnego respektu w stosunkach wszystkich aktorów życia społecznego, wola dialogu we wszelkich kwestiach spornych oraz dążenie do porozumienia w sprawach zasadniczych.

Podejście takie stwarza możliwość powstania nowej moralności politycznej, opartej o wspólnie uznane wartości normy i ideały. Jeśli myśl polityczną zbuduje się na takich uniwersalnych wartościach, zaistnieje możliwość dojścia do wspólnoty interesów (do konsensusu) do społeczeństwa ogólnoświatowego, w którym - uwzględniając specyfikę państw członkowskich, a zarazem pomijając utylitarne interesy jednej czy drugiej strony konfliktu, sąsiednich państw, mocarstw itd. - ustali się wspólną strategię w zakresie zapobiegania i rozstrzygania sytuacji kryzysowych, zapewnienia bezpieczeństwa.

W świecie pluralizmu, dyferencji oraz dywersyfikacji w końcu drugiego tysiąclecia dochodzenie do pełnego konsensusu w tych sprawach jest bardzo uciążliwe i to raczej nie z powodu braku narzędzi dla rozstrzygania stanów kryzysu, ale dlatego, że nadal podzielone są opinie co do potrzeby nadmiernego kumulowania mocy, jak też (nieuprawnionego) użycia jej na własną korzyść. Konsensus taki może być następstwem takiej myśli politycznej, która będzie w stanie zbudować most nad partykularnymi interesami poszczególnych podmiotów politycznych i uzasadnić legalność siły oraz prawowitość jej zastosowania w interesie jak najszerzej pojmowanego bezpieczeństwa. Jedynie na tej podstawie można będzie ograniczyć

współzawodnictwo i rywalizację w sferze mocy oraz zapobiec pochodzącym stąd sytuacjom kryzysowym, dojść do konsensusu w sprawach legalności mocy i prawowitości jej zastosowania - przy poszanowaniu odrębności gospodarczych, politycznych i duchowych - poszczególnych uczestników życia społecznego, zapewnić bezpieczeństwo powszechne. Bez takiej zmiany myśli i moralności politycznej nie jest możliwe wskazanie odpowiednich środków koniecznych dla rozstrzygnięcia sytuacji kryzysowych, z którymi walczymy oraz odnowienie utraconej pewności co do tego, że mamy pod dostatkiem narzędzi umożliwiających stabilizację i rozwój kultury i jesteśmy w stanie racjonalnie z nich korzystać. Jedynie pod tym warunkiem można wspólnie odkrywać i używać środki niezbędne dla zapobiegania potencjalnym niebezpieczeństwom, dla pokonania aktualnych stanów kryzysu (włącznie z konfliktami wojennymi) i minimalizowania ich skutków.

Właśnie to jest dziś zadaniem polityki: nie zmierzać już do dalszej akumulacji mocy w postaci narzędzi do zwalczania kryzysów, lecz odwrotnie, do jej dławienia, ograniczania; wzmacniać zaufanie i ograniczać współzawodnictwo przy pomocy respektu i obrony istniejącego pluralizmu poglądów, systemów politycznych i kulturalnych oraz postaw życiowych. Pierwszorzędnym zadaniem polityki nie jest więc potrzeba jednoczenia i opanowania świata na bazie myśli uniwersalizmu, lecz obrona dyferencji i rozróżnienia oraz odnowa wzajemnej tolerancji i dialogu. Nie służy ona "prawdzie" i "nauce", udowodnieniu ogólnych moralnych wartości oraz wszechludzkich interesów (jak to miało miejsce w przypadku tradycyjnego pojmowania polityki zakorzenionego w racjonalizmie oświeceniowym), ale utrzymaniu i ochronie pluralizmu, odnowieniu wzajemnej tolerancji, znalezieniu dla człowieka godnego rozstrzygnięcia problemów, uzyskaniu konsensusu co do sposobów rozstrzygania sprzeczności towarzyszących ludzkości niemal od zarania jej powstania. Takie podejście do świata zakłada polityczną moralność, ruzumiejącą odpowiedzialność obywatela oraz człowieka w ogóle, nie tylko w granicach państwa, narodu, rasy lub klasy, lecz również w stosunku do szeroko pojmowanego bezpieczeństwa w skali całej planety. Nie oznacza to, że polityka taka nie będzie się troszczyć o moc właczając w to siłę zbrojną oraz o utrzymywanie siły militarnej zdolnej zagwarantować nasze bezpieczeństwo.

W sytuacji, kiedy problemy globalne odczuwane są coraz wyraźniej, postawa taka stanowi bazę poznania, wedle którego obrona niepodległości i prawa samostanowienia narodów stanowią tylko (choćby wielkiej wagi) momenty bezpieczeństwa człowieka w szerokim sensie. W tej prespektywie funkcje siły zbrojnej wiążą się nie

tylko z obowiązkiem obrony niezawisłości państwa oraz tożsamości narodu, lecz także z obroną (oraz stwarzaniem) pewnych stanów i procesów ogólno-planetarnych, w jakich wartość pluralizmu w życiu gospodarczym, politycznym i duchowym społeczeństwa zostanie powszechnie uznana i będzie respektowana, gdzie zapanuje tolerancja i wola konsensusu co do godnego człowieka sposobu rozstrzygania konfiktów. Taki stan stosunków społeczno-politycznych przejawiających respekt dla indywidualnej wolności człowieka, obywatela, pracownika i mieszkańca naszej planety, służących zaspokajaniu jego rzeczywistych potrzeb, zupełnie słusznie można nazwać nie tylko stanem bezpieczeństwa, ale i pokoju. De facto, pokój i bezpieczeństwo stanowią równowarte nazwy takiego stanu współżycia społecznego, w którym zapewnione zostały godność osoby ludzkiej oraz trwale postępujący rozwój.

*

Zapewnienie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa człowieka zakłada: troskę o utrzymanie niepodległości państwa; realizację prawa narodu do samostanowienia; ochronę warunków życiowych oraz odnowę właściwego stosunku człowieka do natury (bezpieczeństwo ekologiczne); zapewnienie i przestrzeganie zasad gospodarczego oraz socjalnego bezpieczeństwa (ponieważ kryzysy w produkcji, finansach, handlu itp. naruszają wraz z naruszeniem zasad sprawiedliwości społecznej oraz solidarności, wewnętrzną stabilność kraju i jego pozycję w układzie międzynarodowym; obronę i zapewnienie porządku demokratycznego; uznanie pluralizmu politycznego państwa prawnego oraz gospodarki wolnorynkowej, instytucji społeczństwa obywatelskiego itd. - za pomocą aktów prawnych uniemożliwiających gwałcenie praw i wolności ludzi w skali narodowej i międzynarodowej. Zakłada także wymuszanie respektu dla nich, dobrowolne dzielelnie się brzemionami pomocy humanitarnej, udział w akcjach ratowania życia ludzkiego, w misjach pokojowych itd.

Dla realizacji tych celów i zadań konieczne są: przeprowadzenie skutecznych reform międzynarodowo-prawnych; wykluczenie gwałtownych rozstrzygnięć problemów społeczno-politycznych, narodowościowych, rasowych, religijnych i innych; przeciwdziałanie dewastacji natury; demokratyzacja życia społecznego, przy równoczesnej trosce o wojsko, o moc obronną oraz międzynarodowe siły zbrojne zdolne obronić pokój i demokrację; kształtowanie obywatelskiej i ogólnoludzkiej odpowiedzialności i świadomości obronnej. W świecie współczesnym, w którym nadal obecne

są współzawodnictwo i rywalizacja, zwłaszcza w sytuacjach kryzysów w których zagrożone jest życie ludzkie, bezpieczeństwo nie może się obejść bez mocy. Skuteczność i potrzeba tej mocy jest dziś bardzo dobrze widoczna w przypadku konfliktów regionalnych. Pogląd ten uzasadnia szereg sytuacji kryzysowych oraz konflikty regionalne, naruszanie istniejącego w świecie pluralizmu narodowościowego, religijnego, rasowego, politycznego itd., brak tolerancji i chęci nawiązywania dialogu oraz szukania - na podstawie wzajemnego zrozumienia - znośnego kompromisu, konsensusu.

Istnienie mocy jest także konieczne w interesie ochrony stabilności, porządku, stosowania politycznych środków podczas rozstrzygania sytuacji kryzysowych. Siły (międzynarodowe) mogą być także wykorzystywane dla eliminacji tzw. "małych wojen" oraz ich skutków (np. akcja "Pustynna Burza", misje sił ONZ w Somalii itd.), stanowiących potencjalne zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa światowego. Często jednak zdarza się jeszcze, że obawa przed ryzykiem lub brak zaufania w skuteczności takich akcji, w trwałość ich wyników przeważają nad zrozumieniem potrzeby zdławienia - przy skoordynowanym użyciu sił międzynarodowych, w interesie bezpieczeństwa powszechnego - już w zarodku rodzącego się konfliktu lokalnego czy regionalnego.

Konflikty tego rodzaju uważa się czasem za coś marginalnego, strony walczące pozostawia się przez długi czas własnemu losowi, nie docenia się charakteru tych kryzysów, ich ujemnego wpływu na bezpieczeństwo regionu czy bezpieczeństwo globalne. Tam, gdzie wyczerpane zostały bądź zawiodły środki polityczne w rozstrzyganiu sytuacji kryzysowych, niefrasobliwość ta może okazać się fatalna. Tymczasem dochodzenie do konsensusu w sprawach istnienia oraz używania siły, włącznie z siłą zbrojną, przebiega w tempie proporcjonalnym do pogłębiania się kryzysu, do cierpień ludności cywilnej, tzn. bardzo powoli. Wypada wyrazić nadzieję, że doświadczenia najnowszych konfliktów w świecie "postbipolarnym", masowe przypadki przelewania krwi, obrazy z obozów koncentracyjnych, zbiorowe mogiły i masowy eksodus uchodźców wstrząsną sumieniami polityków i ogółu ludzkości, że powstanie owa polityka "moralna" będąca w stanie rozporządzać humanitarnie mocą w interesie szeroko ujmowanego bezpieczeństwa człowieka i społeczeństwa. Konflikt w byłej Jugosławii wydaje się wystarczającym świadectwem.

Uświadamiając sobie te fakty, myśl polityczna na przełomie tysiącleci znajduje miejsce dla mocy oraz przemocy zbrojnej dla rozstrzygania konfliktów wszędzie tam, gdzie podmioty polityki jeszcze nie wyzbyły się wyobrażenia o możliwości dojścia do

partykularnego celu za pomocą środków przemocy, dążąc do zdobycia nowoczesnego uzbrojenia włącznie z bronią jądrową, traktując przemoc i zagrożenie wojną, balans na krawędzi wojny a nawet konflikt wojenny jako narzędzia przydatne do realizacji polityki, manipulacji masami ludzkimi wewnątrz państwa oraz przygotowujące przyszły sukces na zewnątrz. Taka wojna oraz przygotowanie do wojny zostają przedstawione jako zjawiska sprzyjające formowaniu takich stosunków, które jakoby umożliwiają utrzymanie, rozszerzenie i obronę najważniejszych, jedynych i niezmiennych wartości ideałów.

Skoncentrowana w odpowiednich rękach, zgodna z prawem międzynarodowym i wyposażona w odpowiedni mandat (np. przez ONZ) moc umożliwia obronę demokracji i wolności nad tymi podmiotami, dla których własny interes, utrzymanie własnej siły zbrojnej stanowią główne kryterium myśli i postępowania.

Moc zbrojna, a mianowicie armia odgrywa i odgrywać będzie w społeczeństwie ważną, niezastąpioną rolę nie jako siła broniąca uniwersalności oraz pokonująca naturalne różnice, lecz tam, gdzie w wyniku akumulacji mocy i jej nieusprawnionego użycia dochodzi do naruszenia zasad pluralizmu, wzajemnej tolerancji, kompromisu oraz konsensusu, gdzie zawiodły pozostałe narzędzia. Pluralizm i tolerancja, łącznie z dążeniem do znalezienia kompromisu oraz konsensusu, które wykluczają akumulację mocy oraz gwałt wojenny dla osiągnięcia partykularnych celów, nie zakładają a priori odrzucenia wszelkiej siły, lecz jej odpowiednie użycie tam, gdzie wartości te zostały zagrożone. Siła, włącznie do siły wojskowej, której konieczności - z wymienionych przyczyn - nie można zanegować, nie jest jednak niezbędna dla osiągnięcia zysku, dobrobytu i rozwoju (zgodnie z tradycyjną wykładnią teorii oświeceniowych), lecz jest ona (powinna być!) gwarancją bezpieczeństwa i pokoju, praw człowieka i demokracji.

Ale nawet tak pojmując rolę i funkcje siły zbrojnej, prezentując pokojowe środki rozstrzygania sytuacji kryzysowych trzeba nawet ograniczoną akcję zbrojną w interesie zapewnienia bezpieczeństwa traktować jako rozwiązanie skrajne, wymuszone, ostateczne. Wybór takiego rozwiązania przyjęty i skoordynowany przez społeczność międzynarodową musi uwzględniać wyraźnie określone interesy i postawy grup społecznych, narodów, państw i ludzkości w całości oraz musi respektować wymogi prawa międzynarodowego w zakresie sposobów rozstrzygania sporów. Jedynie pod tymi warunkami można uznać taki akt zbrojny za legalny i prawowity, służący utrzymywaniu lub stwarzaniu pokoju (*Peace making - peace keeping)*, budowie pokoju (*Peace building*), a nawet wymuszaniu pokoju (*Peace enforcement*).

Wszystkie te kroki można zatem uznać za rozwiązania polityczne oraz moralnie usprawiedliwione, wynikające ze starań o bezpieczeństwo. Troskę o bezpieczeństwo (nie tylko własne, lecz o bezpieczeństwo w ogóle), tzn. o zapewnienie możliwości wolnego rozwoju każdemu podmiotowi (jeśli nie stanowi on zagrożenia dla innych), o realizację jego praw i wolności uznać zatem można za obowiązek obywatelski i zarazem ogólnoludzki, polityczny i moralny.

PRZYPISY

[1] K. Pomian, *Krize budoucnosti,* [in:] *Pojem krize v densnim mysleni,* Praha 1992, s. 82.

[2] C.F. von Weiszacker, *O krizi* [in:] *Pojem krize v densnim mysleni*, Praha 1992, s. 14.

[3] S. Brov, *Nase globalni sousedstvi. Zprava komise pro globalni rizeni. Rada pro mezinarodni vztahy*, Praha 1995, s. 82-83.

[4] Brov, tamże, s. 93.

[5] W. Welsch, *Postmoderna - Pluralita jako eticka a politicka hodnota,* Praha 1993, s. 45-46.

Ryszard OLSZEWSKI

ODSTRASZANIE MILITARNE W KONCEPCJI BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA NIENUKLEARNEGO

Odwiecznym pragnieniem ludzkości jest życie w pokoju. Jednakże pragnieniu temu nieustannie towarzyszą wojny i konflikty zbrojne. W samej tylko Europie od początku XVII wieku do zokończenia drugiej wojny światowej stoczono pomiędzy państwami 129 wojen[1].

W okresie powojennym historycy naliczyli już ponad 430 wojen lokalnych i konfliktów zbrojnych w tym 140 większych, które pochłonęły blisko 26 milionów ofiar[2]. Wystarczy przypomnieć powszechnie znane i obfitujące największą liczbą ofiar wojny: w Korei, Wietnamie, na Bliskim Wschodzie, w Pakistanie, Iranie, Iraku, Afganistanie, Zatoce Perskiej a także ciągle trwające w Jugosławii i Czeczenii. Doświadczenia tych konfliktów potwierdziły, że były one (dla zaangażowanych stron) nieopłacalne ekonomicznie, politycznie i społecznie. Po rozpadzie dwubiegunowego świata część państw nienuklearnych (średniej wielkości) znalazła się poza przykryciem nuklearnego parasola oraz poza systemem zbiorowego bezpieczeństwa.

Państwa te zostały zmuszone do poszukiwania sposobów zapewnienia sobie bezpieczeństwa[3] w warunkach wymuszonej samodzielności obronnej. Uważa się jednak, że przyjmowana "samodzielność" ma charakter przejściowy i nie może być utożsamiana ze strategią państw neutralnych. W istniejących uwarunkowaniach polityczno-militarnych naturalne jest dążenie tych państw do członkostwa w NATO i ingtegracji ze strukturami zachodnio-europejskimi. Osiągnięcie tego celu wiąże się jednak ze spełnieniem szeregu wymogów i jest sprawą przyszłości[4]. Dziś państwa te stoją w obliczu konieczności wyboru koncepcji bezpieczeństwa i strategii obronnej gwarantującej im zachowanie suwerenności, niepodległości i integralności terytorialnej. Klasyfikację strategii wojennych państwa przedstawiono na rys. 1. Głównym

problemem wyboru określonej strategii militarnej tych państw jest znalezienie sposobu zrekompensowania przewagi militarnej ewentualnego potężniejszego agresora w warunkach ograniczonych pułapów zbrojeń (CFE-1, 2) oraz trudności ekonomicznych wynikających z transformacji gospodarki. Dzisiejsza strategia państw średniej wielkości[5] nie może stawiać celu zwiększenia siły uderzenia dla uzyskania przewagi nad przeciwnikiem. Powinna ona dążyć do przystosowania istniejącego potencjału do zadań zapewniających pomyślne rozstrzygnięcie konfliktu zbrojnego nowymi drogami.

Dlatego współczesne koncepcje bezpieczeństwa nienuklearnego państwa średniej wielkości zakładają:

- dążenie do utrzymania pokoju;
- odstraszanie;
- organizację obrony w strefie przygranicznej;
- zakończenie ewentualnej wojny i przywrócenie pokoju przy wsparciu organizacji i instytucji międzynarodowych, przy minimalnych stratach ludzkich i materialnych.

Polityka bezpieczeństwa tych państw jest ukierunkowana na opanowywanie i rozwiązywanie sytuacji kryzysowych drogą negocjacji, mediacji a także innych metod stosowanych przez organizacje międzynarodowe. Rozwiązanie siłowe traktuje jako ostateczność. W zależności od rozwoju sytuacji przewiduje różne formy użycia sił zbrojnych (rys. 2).

Wojna o Kuwejt dowiodła jak mylące mogą być wyobrażenia o możliwościach obronnych sił zbrojnych na podstawie danych liczbowych. Liczba żołnierzy, samolotów, śmigłowców, czołgów, dział i innego sprzętu bojowego okazała się błędnym wskaźnikiem nawet dla doświadczonych planistów. Zbliżone do siebie pod względem wielkości dwie potężne armie okazały się całkowicie różne pod względem efektywności działania.

Państwa średniej wielkości stoją przed problemem tworzenia autonomicznych systemów obronnych o takim potencjale, który by zniechęcał do agresji każdego potencjalnego przeciwnika. W doktrynach obronnych tych państw[6] pojawiło się **odstraszanie militarne** środkami konwencjonalnymi opartymi na nowoczesnych technologiach, legitymujących się niespotykaną dotąd skutecznością, precyzją i siłą rażenia.

Jak wiadomo strategia obronna państwa średniej wielkości obejmuje trzy obszary problemów:

- zapobieganie konfliktom zbrojnym;

- prowadzenie działań bojowych;
- oraz zapewnienie przetrwania narodu i państwa w czasie wojny.

Odstraszanie militarne jest jednym z niekonfrontacyjnych sposobów zapewnienia bezpieczeństwa państwa. Jest to alternatywna koncepcja strategiczna wykorzystania sił zbrojnych dla zapewnienia pokoju. Miejsce odstraszania militarnego w strategii obronnej państwa średniej wielkości przedstawiono na rys. 3.

Celem odstraszania jest zniechęcenie do jakiejkolwiek agresji i uniknięcie wojny. Realizacja koncepcji odstraszania polega na przekonywaniu potencjalnego agresora, że ściągnąłby na siebie zbyt wielkie ryzyko w porównaniu do spodziewanych zysków, ponieważ siły odstraszania militarnego są w stanie w każdej chwili wykonać zdecydowane uderzenia odwetowe, które przyniosłyby straty większe od zysków spodziewanych z agresji. Wymaga to utrzymania tychże sił na takim poziomie wystarczalności, by były one wiarygodne niezależnie od możliwości bojowych sił zbrojnych przeciwnika.

Przyjęcie doktryn obronnych przez państwa średniej wielkości w Europie środkowo-wschodniej nie oznacza stosowania wyłącznie defensywnej strategii. Doktryna wojenna nie może i nie powinna dyktować sztuce wojennej jakiejkolwiek formy działań bojowych, a szczególnie narzucać jednostronności. Teoria i praktyka sztuki wojennej powinna więc wybierać strategię "właściwej odpowiedzi". Siły zbrojne powinny decydować się na taki rodzaj działań bojowych, jaki w danym momencie jest dla nich konieczny, najbardziej skuteczny i odpowiadający istniejącej sytuacji wojskowej.

Strategia klasyczna opierała się mniej lub bardziej wyraźnie na zdolności zwyciężania, to znaczy nie tylko na zdolności do narzucania swej woli, lecz także do osiągania tego skutku w sposób stosunkowo mało kosztowny w porównaniu do korzyści wynikających ze zwycięstw.

Strategia odstraszania opiera się na tworzeniu sytuacji, w której agresja jest nieopłacalna. Odstraszanie militarne ma zapobiec takiej czy innej akcji przeciwnika, ma ograniczyć zasięg i natężenie konfliktów zbrojnych. Cele odstraszania militarnego przedstawiono na rys. 4.

Strategia odstraszania istnieje od bardzo dawna, gdyż już słynne rzymskie *chcesz pokoju - gotuj się do wojny* oddaje istotę tej strategii. Od najdawniejszych czasów podejmowano różnorodne działania w celu zabezpieczenia się przed agresją przeciwnika i uczynienia jej nieopłacalną. W tym celu budowano mury obronne i fortyfikacje, tworzono coraz liczniejsze formacje zbrojne wyposażone w coraz

doskonalsze środki walki, zawierano pakty i sojusze. Podejmowane działania okazywały się często niewystarczające ponieważ korzyści z agresji wielokrotnie przewyższały koszty ich prowadzenia. Agresje były opłacalne.

Sytuacja uległa zmianie dopiero w XX wieku. Rozwój środków walki, głębokości i skuteczności ich oddziaływania nie tylko na obiekty militarne w strefie działań bojowych ale również na ważne obiekty infrastruktury zaplecza oraz skala powodowanych strat i zniszczeń zmieniły sytuację. Agresje przestały się opłacać.

Podstawowym warunkiem skuteczności strategii odstraszania militarnego jest zapewnienie jej wiarygodności. Szczególny wpływ na zapewnienie wiarygodności odstraszania militarnego miała broń jądrowa i skutki jej użycia na japońskie miasta w końcu II wojny światowej. Strach przed skutkami odwetu nuklearnego był czynnikiem stabilizującym pokój w konfrontacyjnym okresie dwubiegunowego świata.

Z tego okresu znany jest wkład do teorii odstraszania militarnego francuskiego generała Andre'a Beaufre. To w jego dziełach obok definicji odstraszania zostały sformułowane cele, istota, zadania i funkcjonowanie odstraszania militarnego. Według Beaufre *odstraszanie to powstrzymywanie wrogiego mocarstwa od powzięcia decycji o użyciu broni lub mówiąc bardziej ogólnie od działania lub reagowania na działania w określonej sytuacji.* Brytyjski marszałek lotnictwa Handerson określa *odstraszanie - jako ujawnioną możliwość dokonania takich zniszczeń po stronie agresora, które przewyższałyby wszelkie korzyści jakie agresor miałby nadzieję osiągnąć w wyniku agresji.*

Istniejące opracowania teoretyczne i sprawdzone w życiu założenia i zasady funkcjonowania odstraszania odnoszą się do warunków państwa dysponującego bronią jądrową. Powstaje zatem problem: czy odstraszanie militarne może być przydatne w strategii obronnej nienuklearnego państwa średniej wielkości? Doświadczenia lokalnych konfliktów zbrojnych, a szczególnie operacji "Pustynna Burza" wskazują na wielki wzrost możliwości niszczących współczesnych konwencjonalnych środków walki. W wyniku tego dziś stosując konwencjonalne środki rażenia można uzyskiwać rezultaty porównywalne ze skutkami użycia broni masowego rażenia[7].

Problem ten dostrzegają i podkreślają znani teoretycy wojskowi. Stanisław Koziej stwierdza: *W rozwoju środków rażenia w nadchodzącym okresie z pewnością nadal istotne znaczenie mieć będzie doskonalenie broni konwencjonalnej. Dalsze osiągnięcia na tym polu prowadzić będą do coraz wyraźniejszego zacierania się różnicy między skutecznością środków konwencjonalnych i jądrowych. Będzie to głównie następstwem radykalnego zwiększenia celności i zasięgu środków rażenia i rozwoju jakościowo nowej*

kategorii broni, jaką jest broń precyzyjna[8]. Czesław Dega zwraca uwagę, że *stałe doskonalenie broni konwencjonalnej powodować będzie powolne zacieranie się różnicy między skutecznością środków konwencjonalnych i jądrowych, co stanie się jednym z czynników przeobrażających zasady i sposoby prowadzenia działań zbrojnych*[9].

Przydatność odstraszania militarnego w strategii obronnej państwa nienuklearnego potwierdzają wyniki badań prowadzonych przez ekspertów wojskowych (84,3% pozytywnych odpowiedzi). Opinię taką podziela również Bolesław Balcerowicz pisząc: *W polityce zorientowanej obronnie i posługującej się obronnie zorientowaną strategią, osięgnięcie koniecznych celów obrony państwa bez uzyskania niezbędnego poziomu odstraszania (zniechęcenia) jest wręcz niemożliwe. Mógłby taki stan oznaczać świadome osłabienie siły militarnej państwa (siły państwa), co z kolei równałoby się clausewitzowskiej "prowokacji poprzez słabość". W związku z powyższym należy podzielić przekonanie o przydatności omawianej teorii dla koncepcji strategicznych państwa średniej wielkości*[10].

Uwzględniając warunki państwa nienuklearnego można przyjąć, że *odstraszanie militarne jest strategią powstrzymywania (odstręczanie, zniechęcanie) przeciwnika przed powzięciem agresywnych zamiarów (działań wojennych) poprzez posiadanie własnego potencjału niszczenia czyniącego agresję nieopłacalną a także przekonanie agresora o naszej determinacji, wiarygodności i skuteczności odwetu*[11]. W warunkach wzrostu bezpieczeństwa globalnego, redukcji zbrojeń, przesunięcia rywalizacji między państwami z płaszczyzny militarnej na ekonomiczną, strategia odstraszania militarnego zyskuje coraz więcej zwolenników. Umożliwia ona redukcję ilości sił i środków walki oraz wdrożenie systemów ogniowych opartych na najnowszych technologiach. Jednocześnie zapewnia przeniesienie działań bojowych na teren przeciwnika od pierwszych chwil konfliktu zbrojnego.

Nowa strategia obronna państwa nienuklearnego powinna uwzględniać aspekty odstraszania militarnego, bowiem za takim rozwiązaniem przemawiają:

- aktualny stan potencjałów militarnych państw sąsiednich i brak możliwości dorównania im wykluczają rozwiązania alternatywne;
- wymuszona obecnie samodzielność obronna państw i niepewna perspektywa zniszczenia sojuszu militarnego w przeciągu najbliższych lat;
- trudna sytuacja ekonomiczna państwa i brak możliwości wydzielenia potrzebnych środków finansowych na stworzenie i utrzymanie tradycyjnych sił zbrojnych;
- sprawdzona w przeszłości i przewidywana w przyszłości duża skuteczność odstraszania militarnego.

Istota odstraszania militarnego sprowadza się do współzależnego funkcjonowania dwóch podstawowych czynników: materialnego i psychologicznego (rys. 5).

Czynnik materialny zawiera ogół determinantów tworzących zdolność niszczenia, która może być uruchomiona w przypadku agresji i uderzenia odwetowego. Zdolność ta jest zdeterminowana możliwościami środków niszczenia i wrażliwością obiektów uderzeń. Czynnik ten ma podstawowe znaczenie dla szacunku opłacalności agresji, dla kalkulacji zysków i strat prowadzonych przez ewentualnego agresora. W tej kalkulacji przeciwnik musi uwzględniać realność, determinację, rozmach i skutki niszczenia w odniesieniu do infrastruktury militarnej, przemysłowej, ekologicznej i innej. Rachunek kosztów powinien przesądzić o opłacalności lub nieopłacalności użycia siły militarnej dla osiągnięcia celów politycznych, a więc o opłacalności agresji.

Czynnik psychologiczny kształtuje zjawisko strachu, lęku i obaw wynikających ze skutków niszczącego odwetu, jak również różnych trudnych do przewidzenia niewiadomych konfliktów. Jego jakość wiąże się z efektywnością działań politycznych, dyplomatycznych i propagandowych prowadzonych przez zagrożone państwo. Celem tych działań powinno być umiędzynarodowienie kryzysu oraz uwiarygodnienie gotowości i determinacji wykonania niszczącego uderzenia odwetowego.

Takie działania powinny skłonić również inne państwa i opinię międzynarodową do podjęcia działań przeciwdziałających możliwości wybuchu konfliktu. Oba te czynniki mają istotne znaczenie w odstraszaniu militarnym i stanowią podstawę strategii odstraszania. Potęga odwetu i wiedza o tym, że istnieją odpowiednie środki odwetowe, jest najlepszym czynnikiem odstraszania.

Funkcjonowanie odstraszania militarnego jest zdeterminowane następującymi czynnikami (rys. 6):

- realną zdolnością niszczenia w ramach riposty (odwetu) wobec agresji przeciwnika, czyniąc ją nieopłacalną;
- wolą posłużenia się działaniem odwetowym w razie potrzeby;
- przekonaniem przeciwnika o wiarygodności dwóch pierwszych czynników.

Wskutek różnych zdolności odwetu, można dokonać hierarchizacji celów odstraszania militarnego. Większa zdolność odwetu, tworząca większe zagrożenie dla przeciwnika zapewnia realizację większych celów odstraszania i odwrotnie.

Podstawowym problemem jest tu uzyskanie wiarygodności odstraszania. Dla jej osiągnięcia niezbędne wydaje się stworzenie systemu odstraszania militarnego państwa, a w nim sił odstraszania militarnego. Przez siły odstraszania militarnego

rozumie się tę część sił zbrojnych, która jest zdolna zadać przeciwnikowi straty na jego obszarze podważające sens i opłacalność agresji. Są to przede wszystkim samoloty uderzeniowe, rakiety ziemia-ziemia, woda-ziemia, pociski samosterujące, dalekosiężna artyleria, grupy specjalne i inne systemy uzbrojenia (rys. 7)[12].

Zdolność odwetu uwarunkowana jest również charakterem obiektów uderzeń. Rozwinięta infrastruktura militarna, przemysłowa i ekologiczna współczesnych państw umożliwia dobór wrażliwych, newralgicznych obiektów uderzeń, których zniszczenie w ramach uderzenia odwetowego przesądzi o nieopłacalności agresji.

Zdolność odstraszania osiąga się przez: posiadanie sił odstraszania zdolnych porazić newralgiczne obiekty przeciwnika decydujące o jego sile militarnej i funkcjonowaniu gospodarki; zdolność paraliżowania agresora na jego obszarze poprzez niekonwencjonalne formy użycia podsystemów ogniowych i programowanie działań sił odstraszania na wyselekcjonowane obiekty agresora, których porażenie zapewni osiągnięcie efektów odstraszenia; określenie zadań, w tym dobór obiektów uderzeń, których groźba porażenia zapewni uzyskanie celu głównego odstraszania militarnego, jakim jest złamanie woli agresji; stworzenie presji psychologicznej wobec potencjalnego agresora skłaniającej go do zaniechania agresji. W strategii odstraszania priorytet nadaje się uzyskaniu bezpieczeństwa państwa, bez konieczności prowadzenia działań zbrojnych. Sens odstraszania militarnego opiera się na stworzeniu wiarygodnej groźby odwetu a nie dążeniu do jego realizacji.

Przedstawione poglądy są rezultatem przemyśleń oraz dociekań autora i mają charakter dyskusyjny. Jednocześnie żywię nadzieję, że zainspirują Czytelników do wymiany poglądów na powyższy temat.

PRZYPISY

[1] Zob. M. Howard, *Wojna w dziejach Europy,* Wrocław 1990, s. 5.

[2] S. Czmur, *Walka o panowanie w powietrzu,* Warszawa 1988, s. 364.

[3] *Przez bezpieczeństwo państwa rozumiemy zdolność narodu do ochrony jego wartości wewnętrznych przed zagrożeniami zewnętrznymi* [w:] J. Marczak, J. Pawłowski, *O obronie militarnej Polski przełomu XX i XXI wieku,* Warszawa 1995, s. 80.

[4] Por. A. Kamiński, *Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie,* Warszawa 1994, s. 23.

[5] Państwo jest średniej wielkości, gdy liczba ludności wynosi 5-50 mln, powierzchnia 100-500 tys. km^2. Por. B. Balcerowicz, *Strategia obronna państwa średniej wielkości,* "Zeszyty Naukowe AON" 1994, nr 4. s. 22.

[6] Por. *Doktryny wojenne Czech, Polski, Białorusi, Litwy i Słowacji.*

[7] W pierwszym uderzeniu na Bagdad zrzucono ponad 1800 ton bomb o łącznej mocy 1,5 raza większej niż moc bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę. Por. J. Biziewski, *Pustynna burza*, cz. I, Altair 1994, s. 22.

[8] St. Koziej, *Teoria sztuki wojennej,* Warszawa 1993, s. 205.

[9] Cz. Dęga, *Uzbrojenie i pole walki wojsk lądowych do 2020 r.*, Warszawa 1995, s. 274.

[10] B. Balcerowicz, *Problemy strategii obronnej państwa średniej wielkości,* AON, Warszawa 1995, s. 149--150.

[11] Tamże.

[12] Por. R. Olszewski, *Istota współczesnego odstraszania militarnego,* AON, Warszawa 1995, s. 7.

Rys. 1. Klasyfikacja strategii wojennych państwa według charakteru wykorzystania sił zbrojnych

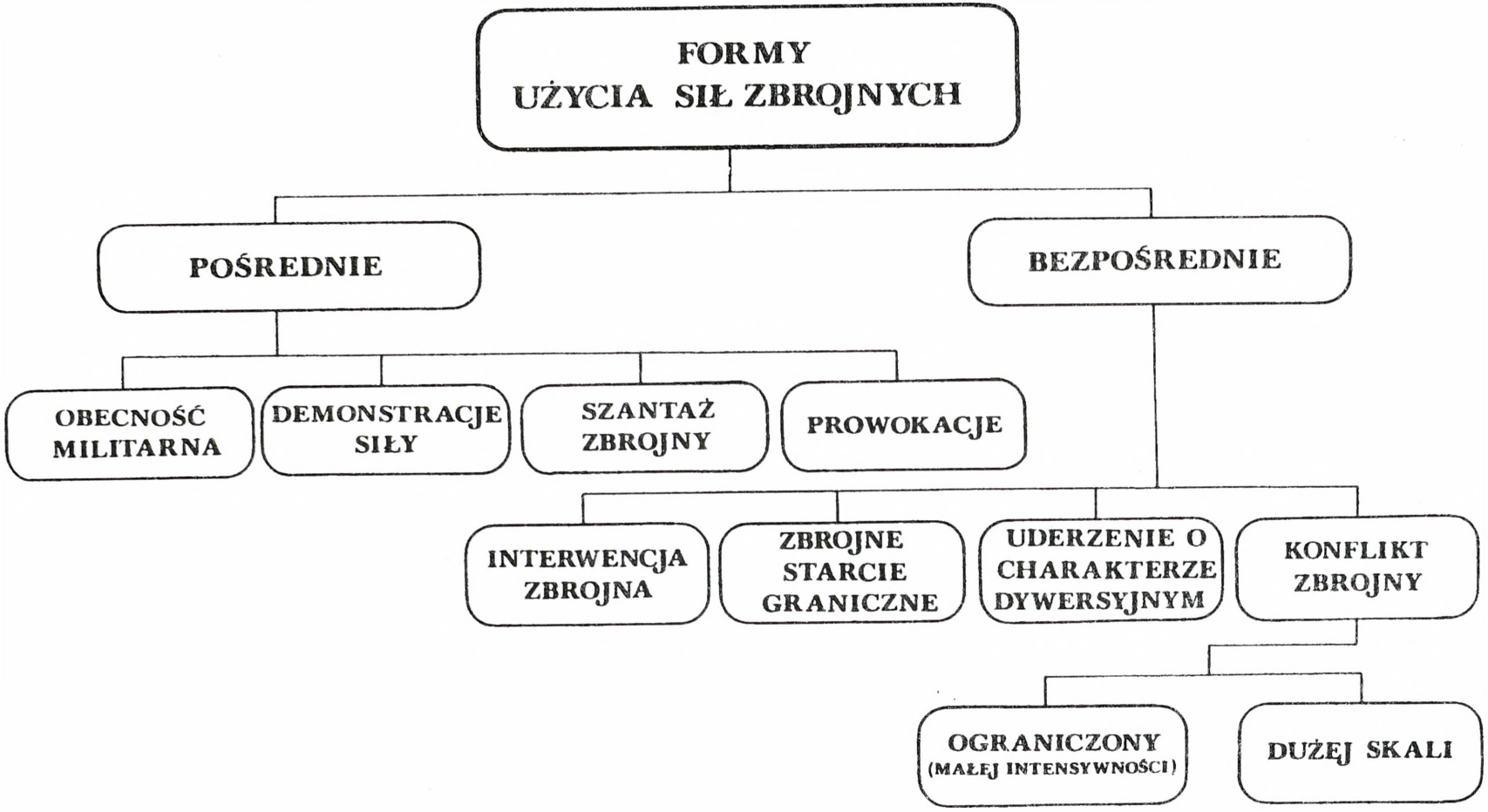

Rys. 2. Formy użycia sił zbrojnych w zależności od rozwoju sytuacji polityczno-militarnej

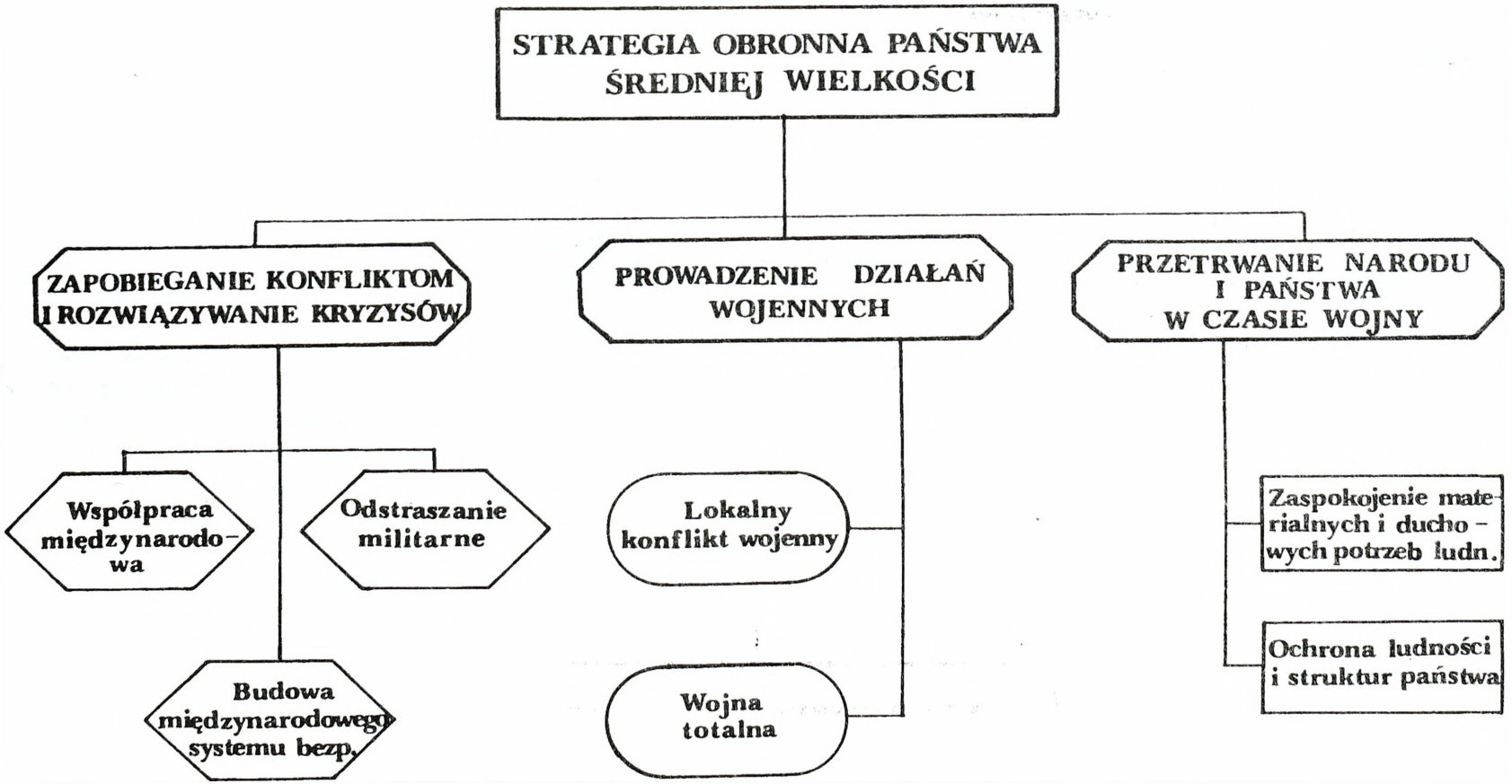

Rys. 3. Miejsce odstraszania militarnego w strategii obronnej państwa średniej wielkości

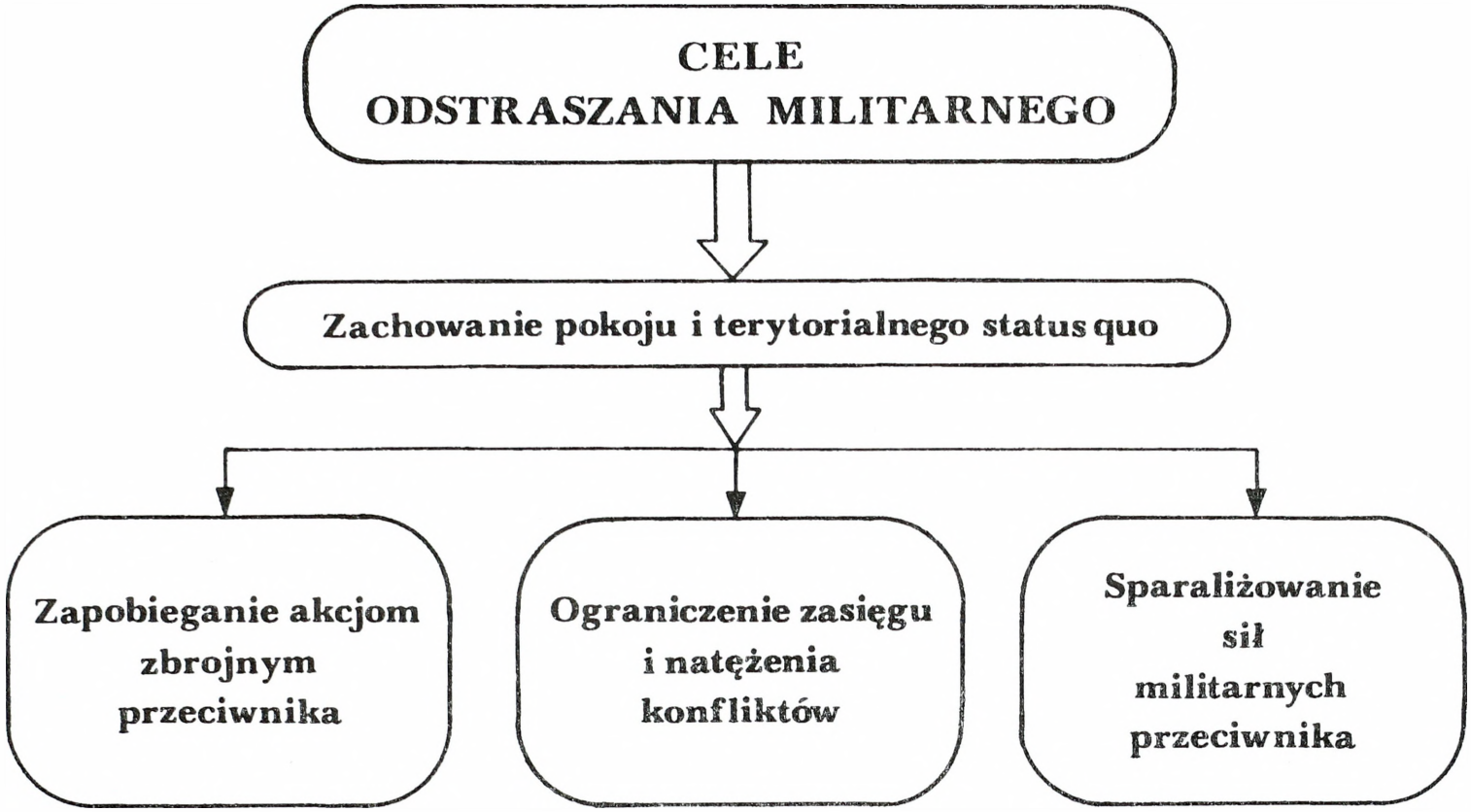

Rys. 4. Cele odstraszania militarnego

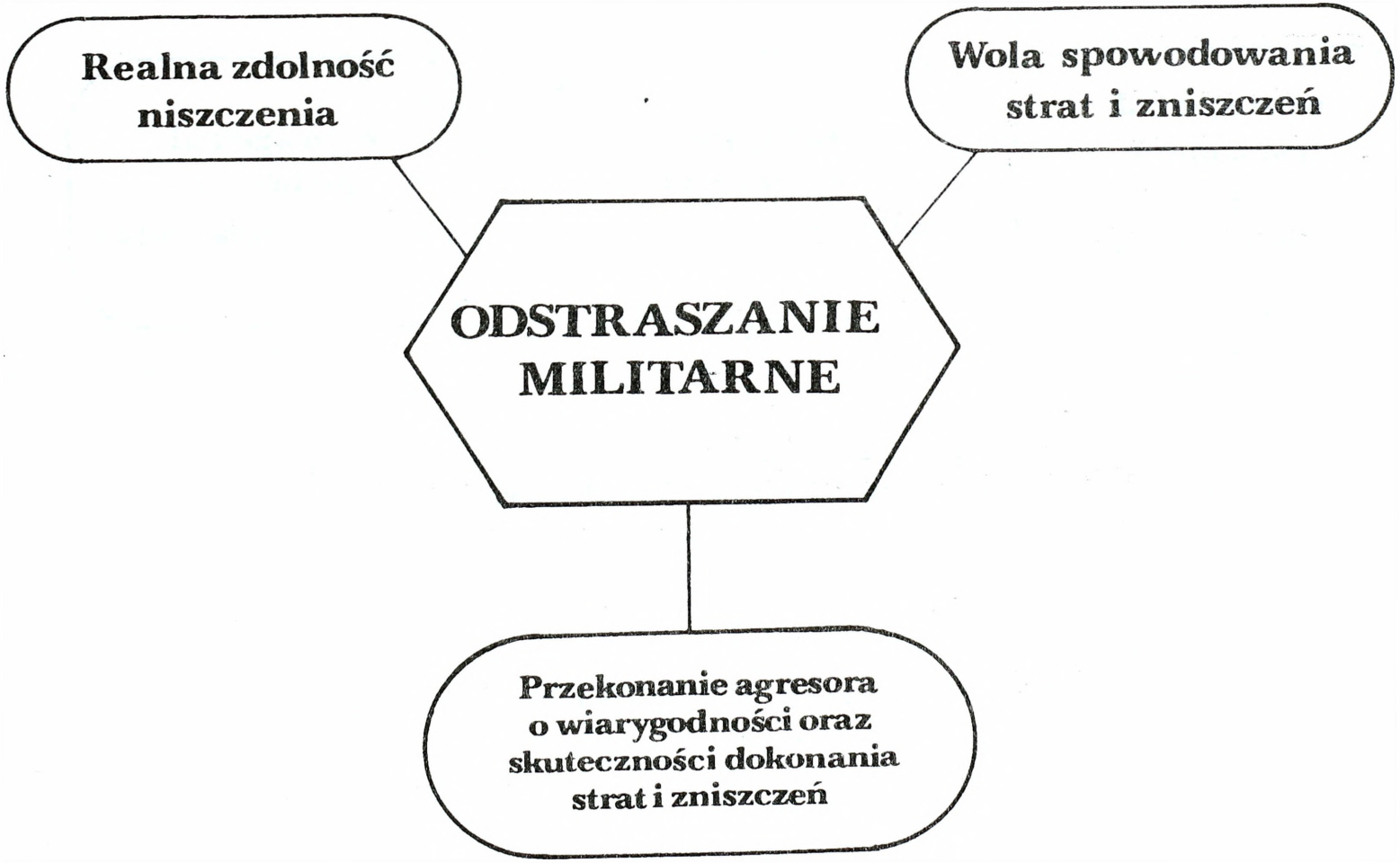

Rys. 5. Istota odstraszania militarnego

Rys. 6. Warunki funkcjonowania odstraszania militarnego

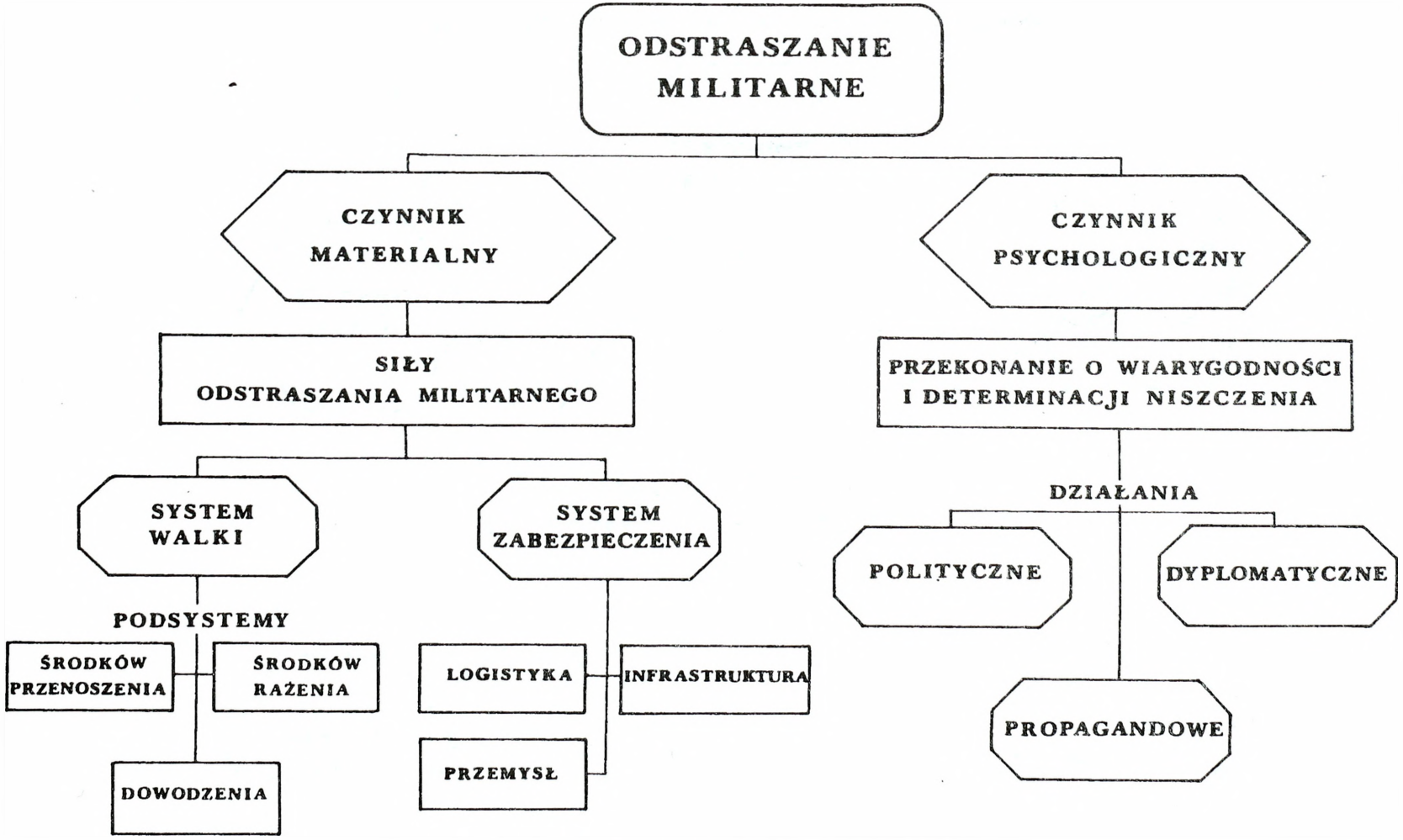

Rys. 7. Skład sił odstraszania militarnego

Ryszard STĘPIEŃ

STAN I PERSPEKTYWY BADAŃ EDUKACJI DLA BEZPIECZEŃSTWA

Uwagi wstępne

Jednym z ważniejszych zagadnień analizowanych w obrębie bezpieczeństwa Polski jest edukacja obronna i powiązana z nią świadomość obywatelsko-patriotyczna społeczeństwa. Niekiedy problematyka ta jest pomijana, bądź też sprowadzana do ogólnie ujmowanego przygotowania obronnego obywateli, ale ilekroć mamy do czynienia z systemowym ujęciem bezpieczeństwa państwa na ogół pojawia się w nim zagadnienie edukacji[1]. Jej istota daleko wykracza poza tradycyjne rozumienie nauczania i uczenia się, co znajduje uzasadnienie w związkach z funkcjami państwa i kulturą narodową.

Rozległość zakresu treściowego edukacji dla bezpieczeństwa sprawia, iż ma ona głębokie podłoże etyczno-moralne, w którym dominuje sfera cnót, powinności i obowiązków jednostek ludzkich jako członków określonej społeczności. Bardzo istotne są tu również związki z wychowaniem społecznym, państwowym i narodowym. Nie przypadkowo więc zagadnienia te są przedmiotem zainteresowania filozofów, historyków, politologów, pedagogów, socjologów i psychologów.

W historii myśli pedagogicznej znane są takie pojęcia, jak: dusza narodu, charakter narodowy lub system wspólnych narodowi więzi psychicznych, prawno-politycznych, religijnych, wspólnego języka, literatury i wspólnego systemu wychowawczego. To co niekiedy uznajemy za psychikę zbiorową, bądź duszę narodu jest trudne do naukowego zinterpretowania i odnosi się raczej do określonego postrzegania "indywidualnych psychik". Tak dzieje się i wówczas, gdy analizujemy efekty edukacji mającej na celu kształtowanie świadomości obronnej. To wszysko co na świadomość

tę się składa jest sumą indywidualnych doświadczeń, wiedzy i odniesień etyczno-moralnych. Ponadto każda jednostka ludzka poddawana jest różnorodnym oddziaływaniom wychowawczym, które wykraczają daleko poza środowisko oświatowe[2]. Maria Janion na przykład poświęca bardzo wiele uwagi zagadnieniom kultury masowej i kultury wysokiej, sugerując potrzebę dostrzegania wzajemnych relacji pomiędzy tymi kategoriami oraz wydobywania z nich pozytywnych wartości wychowawczych[3]. Chodzi między innymi o zakorzenienie odpowiedzialności ludzi za siebie i społeczeństwo.

Dla potrzeb badań prowadzonych w Instytucie Nauk Humanistycznych AON przyjęto następującą definicję edukacji dla bezpieczeństwa: jest to ogół procesów oświatowo-wychowawczych, realizowanych głównie przez szkołę; rodzinę, grupy rówieśnicze, wojsko, kościół, środki masowego przekazu, zakłady pracy, organizacje społeczne i stowarzyszenia, a ukierunkowanych na upowszechnianie idei, wartości, wiedzy i umiejętności ważnych głównie dla bezpieczeństwa kraju.

Tak rozumiana edukacja najczęściej nie stanowi odrębnego systemu instytucji oświatowych, ani też specyficznej działalności pedagogicznej realizowanej przez odpowiednio przygotowaną grupę ludzi, lecz jest ważnym elementem składowym wszelkiej edukacji i służy rozbudzaniu, kształtowaniu i umacnianiu świadomości obronnej oraz zdolności przeciwstawienia się różnym zagrożeniom bezpieczeństwa kraju.

W procesach edukacji dla bezpieczeństwa, podobnie jak i w obrębie wszelkich działań wychowawczych, konieczna jest określona refleksja aksjologiczna. Sprowadza się ona do ukazania akceptowanych społecznie wartości i sformułowanych na ich podstawie celów oraz zadań edukacyjnych.

Stan badań edukacji dla bezpieczeństwa

Zamiar zbilansowania wyników badań nad edukacją obronną czy też edukacją dla bezpieczeństwa, wiąże się ściśle z potrzebą dysponowania teoretyczną koncepcją, która identyfikowałaby konkretne stany rzeczy według ściśle przyjętych kryteriów. Owe kryteria musiałyby przy tym odnosić się do poprawnie ujmowanego zakresu takich pojęć, jak bezpieczeństwo kraju, edukacja, edukacja dla bezpieczeństwa oraz badanie procesów edukacyjnych. Ponadto kryteria takie powinny umożliwiać określenie przedmiotu badań i metod stosowanych w ich toku, a także zarysowanie właściwych modeli analizy danych empirycznie.

Trzeba przyznać, że nie dysponujemy odpowiednimi wzorcami metodologicznymi, które umożliwiałyby konstruowanie obrazu edukacji obronnej. W tej sytuacji pojawia się zachęta do zestawienia publikacji na ten temat i sporządzenia wykazu autorów. Niestety, pomysł taki wydaje się banalny i całkowicie rozbieżny z intencją tkwiącą w potrzebie określenia stanu i perspektyw badań edukacji dla bezpieczeństwa.

Prawdopodobnie sytuacja badacza tej tematyki jest zbliżona do postępowania pedagoga, którego Joanna Rutkowiak określa metaforycznie wędrowcą, korzystającym z mapy. Tworzenie mapy może się dokonywać *w sposób zdyscyplinowany, w oparciu o logicznie uzasadnione, merytoryczne współrzędne, z przyjęciem określonych założeń teoretycznych, ale można także wykonać odpowiednią pracę w oparciu o kryterium empiryczne, z nastawieniem na ogarnianie żywego, aktualnie występującego, realnego doświadczenia i czynienia owego doświadczenia przedpolem do budowania teorii*[4].

Ta druga koncepcja, którą posłużyła się J. Rutkowiak konstruując mapę odmian myślenia o edukacji, pozwala na poziome, hierarchiczne eksponowanie tzw. "kategorii pulsujących", wyznaczających ważniejsze pola merytoryczne. Można dyskutować nad kolejnością wymieniania poszczególnych kategorii, ale nie ona jest chyba w tym miejscu najważniejsza. Stan edukacji dla bezpieczeństwa ma swoje źródło w interpretacjach filozoficznych. One zatem mogą być pierwszą "kategorią pulsującą". Filozofia bowiem *tworzyła i będzie mogła tworzyć teorie edukacji pozwalające na organizację zjawisk badanych przez nauki o człowieku, a przez to ułatwiające przejście od nauki do praktyki*[5]. W rzeczywistości pedagogicznej niekiedy pozostajemy na poziomie analiz psychologicznych bądź socjologicznych, ale dopiero spójność z filozofią czyni edukację kategorią całościową. Pytanie o sens edukacji w ogóle, a edukacji dla bezpieczeństwa w szczególności wymaga głębszej refleksji, na ogół sięgającej do Platona, Rousseau i Kanta. Jest to ważne szczególnie wtedy, gdy dążymy do budowania moralności na wiedzy i wysuwamy słuszny postulat, iż istota wychowywana jest wolna, a całe wychowanie opiera się na wolności.

W tym nurcie refleksji mieści się wspomniana już praca Marii Janion, zatytułowana: *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Autorka stawia na osobowość, która wie co przeżywa, ponieważ to na niej opiera się autentyczna kultura i demokracja. Ponieważ jednak edukacja realizuje się w społeczeństwie, to stawanie się jednostki ma także wymiar społeczny.

W tej części rozważań o filozofii edukacji koniecznie należy zwrócić uwagę na politykę, bezpieczeństwo polityczne i kulturę polityczną społeczeństwa polskiego. Tę

ostatnią kategorię Stefan Korycki uznaje za *jeden z najistotniejszych elementów charakteryzujących życie polityczne*[6]. Tak więc trudno wyobrazić sobie dynamizowanie rozwoju społecznego, ekonomicznego i politycznego bez edukacji, tym bardziej, że ma ona bezpośredni związek z szeroko rozumianym bezpieczeństwem personalnym i strukturalnym[7].

Próba oceny stanu edukacji dla bezpieczeństwa w obrębie tej "kategorii pulsującej" nie może wykraczać poza przekonanie, iż swoiście uprawiana filozofia bezpieczeństwa, głównie w Zakładzie Filozofii i Socjologii naszego Instytutu, już wkrótce stanie się źródłem postępu w tworzeniu interesującej nas teorii edukacji.

Druga "kategoria pulsująca" na mapie problemów edukacji obronnej nawiązuje do historii, a głównie tradycji niepodległościowych i kultury symboliczno-romantycznej. Ten nurt dyskusji kontynuowanej obecnie na łamach między innymi czasopism naukowych i prasy zaznacza się pewnym sceptycyzmem, który najostrzej wyraziła Maria Janion, ogłaszając w 1990 r. zmierzch paradygmatu romantyczno-symbolicznego w polskiej kulturze. W jednym z wywiadów, Pani Profesor wyraziła pogląd, iż w nowej sytuacji politycznej i gospodarczej upada pewien typ polskich patriotycznych wyobrażeń, pewien typ myślenia o Ojczyźnie, absolutyzowania wartości patriotycznych.

Niejako kontynuując tę myśl Jan Kieniewicz pisze, iż *naród nie ma przyszłości oderwanej od historii, pozbawiony pamięci przestaje istnieć*[8]. Jednak współczesne poglądy na upowszechnianie tradycji są bardzo zróżnicowane. Dla różnych środowisk te same wartości historyczne znaczą zupełnie coś innego i inaczej są interpretowane. Podobnie dzieje się w szkołach, gdzie dobór lektur, czy też tzw. kanon lektur nie zawsze pozostaje w zgodzie z narodową przestrzenią kultury. Obcowanie z wiedzą historyczno-literacką, jeśli rozmija się z potrzebami współczesności, zagraża racjonalnemu kształtowaniu się świadomości narodu. Ta myśl pozostaje w pewnej relacji ze słynnym artykułem Fukuyamy z połowy 1989 r. zatytułowanym: *Koniec historii*. W nim to autor obwieścił zwycięstwo na całym świecie idei liberalno-demokratycznej, ale jednocześnie nie przewidział, iż w okresie umiędzynarodowienia więzi gospodarczych, tak ostro ujawniają się różnego rodzaju nacjonalizmy[9].

Trzecia "kategoria pulsująca", której istota zarysowuje się na mapie edukacji dla bezpieczeństwa to socjologia, jako nauka społeczna, mówiąca o tym co naprawdę dzieje się w otaczającej nas rzeczywistości. Bardzo interesującym źródłem wiedzy jest ostatnio wydana *Socjologia* Zygmunta Baumana. Usługi socjologii, twierdzi Z. Bauman, *wspierać mają wysiłki, które zaprowadzać chcą ład i usuwać chaos, a które, (...)*

stanowią cechę charakterystyczną czasów współczesnych. Dzięki odsłonięciu wewnętrznych mechanizmów ludzkich działań socjologia dostarczać ma użytecznych praktycznie wskazań, jak sprawiać, by ludzie zachowywali się w pożądany przez nas sposób, albo powstrzymywali się od czynów dla nas niepożądanych, (...) od socjologów oczekuje się, że doradzą, w jaki sposób ograniczyć wolność pewnych ludzi tak, aby zakres ich wyborów był ograniczony, a zachowanie przewidywalne[10].

To co w socjologii wydaje się bardzo bliskie edukacji dla bezpieczeństwa można nazwać socjalizacją, w procesie której kształtuje się "Ja wewnętrzne" i "Ja zewnętrzne", postępuje lepsze dostosowanie się zachowań uznawanych za właściwe przez daną grupę społeczną i rozwijają się umiejętności bycia "wolnym", a także odpowiedzialnym za swoje działania. Tak rozumiany proces socjalizacji ważny dla kształtowania świadomości patriotyczno-obywatelskiej, często jest w polskich warunkach poddawany fragmentaryzacji i wycinkowości, a w efekcie ulega także istotnym wypaczeniom. Dzieje się to na ogół wówczas, gdy procesy edukacyjne są rozproszone, brakuje w nich drożnych układów aksjologiczno-treściowych, a młody człowiek uczy się wyłącznie po to, by zrobić coś dla innych, zaś traci szansę bycia sobą.

Wnioski z badań socjologicznych bywają z reguły interesujące i nie zawsze pozostają zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Analiza zachowań społecznych i opinii osób badanych na temat bezpieczeństwa kraju nasuwa przypuszczenie, że poziom zainteresowania tą problematyką zależy w wielu przypadkach od realnych zagrożeń. Również ich hierarchia bywa niekiedy zmienna[11].

W obrębie kolejnej "kategorii pulsującej" należy podkreślić tę wiedzę, która wiąże się z pedagogiką i wychowaniem. Funkcjonujący w Polsce system oświaty jest ukierunkowany zdecydowanie na działalność dydaktyczną. Wychowanie jest ciągle pomijane. Komunikacja interpersonalna jest skażona dominującą rolą nauczyciela, mało wrażliwego na sprawy wykraczające poza jego przedmiot nauczania. Nauczyciel rzadziej powinien być instruktorem i przewodnikiem, a częściej tłumaczem.

Analiza źródeł i historycznych uwarunkowań edukacji dla bezpieczeństwa wskazuje, że od czasów starożytnych, mimo zmienności ideałów i haseł wychowawczych, widoczne były takie cele, treści i procesy pedagogiczne, które służyły głównie przygotowaniu do obrony rodziny, plemienia, grupy społecznej i narodu.

W okresie II Rzeczypospolitej eksploatowano pogląd, iż wychowanie jest procesem całościowym, w którym ważne są zarówno oddziaływania w sferze moralności, jak i religii, społecznej, narodowej, patriotycznej, obywatelskiej oraz państwowej.

Szczególne zainteresowanie edukacją obywatelsko-państwową, wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym było powiązane nie tylko z pracą pedagogiczną szkół, ale również wynikało z jakości funkcjonowania wielu organizacji i stowarzyszeń, których celem było umacnianie obronności kraju.

Jest zatem wiele powodów, by kategorię wychowania traktować bardziej całościowo i nie odrywać jej od dydaktyki.

Współcześnie, mimo iż wychowaniem młodzieży i dorosłych zajmuje się wiele instytucji oświatowych, organizacji młodzieżowych, stowarzyszeń itp., to wiedza o efektach ich pracy, zakresie koordynacji wysiłków i kierunkach zmian w pracy wychowawczej jest niewielka[12]. Dość powszechnie wyrażane jest przekonanie, iż stan wiedzy Polaków na temat bezpieczeństwa kraju jest niedostateczny. W bardzo wielu publikacjach poświęconych najogólniej rozumianemu wychowaniu obronnemu społeczeństwa formułowane jest pytanie: czy ma ono pełne uzasadnienie, czy może stanowi zupełnie zbędny balast?

Prognozy i oczekiwania

Wśród pracowników resortu obrony narodowej, zajmujących się systemem obronnym dominuje przekonanie, że w Polsce należy realizować szkolenie ogólno-obronne obejmujące kadry kierownicze i pracowników aparatu administracyjnego, jednostek przewidzianych do militaryzacji, formacji obrony cywilnej, młodzieży szkół podstawowych (klasa 8) i ponadpodstawowych, a także ludność w zakresie powszechnej samoobrony oraz członków stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Edukacja kadr kierowniczych w zakresie problematyki bezpieczeństwa byłaby podejmowana w szkole wyższej (na przykład w ramach specjalnego studium bezpieczeństwa narodowego, bądź cywilnych instytucji obronnych), a potem doskonalona w Krajowej Szkole Administracji Publicznej, na wyższych kursach obronnych w Akademii Obrony Narodowej i podczas udziału w różnorodnych grach decyzyjnych, ćwiczeniach strategiczno-obronnych, resortowych i wojewódzkich grach ogólnoobronnych, wojewódzkich ćwiczeniach obrony cywilnej itp.

Ciągle otwarta i kontrowersyjna wydaje się koncepcja edukacji dla bezpieczeństwa w szkołach podstawowych i średnich. Realizowane obecnie przysposobienie obronne (łącznie 76 godzin zajęć w I i II klasie szkoły ponadpodstawowej), jest pozbawione wszelkich elementów militarnych, a jego zadaniem jest przygotowanie młodzieży do

uczestniczenia w przedsięwzięciach obronnych organizowanych przez samorządy terytorialne, organizacje społeczne i administrację państwową.

Niewielka liczba godzin dydaktycznych z zakresu tej problematyki, a także brak stabilności programowej i niezbędnego zabezpieczenia materiałowo-technicznego sprawiają, że efekty edukacyjne odbiegają od aktualnych potrzeb. Tymczasem szkoła ma ogromne możliwości kształtowania postaw młodzieży wobec państwa, społeczeństwa i obronności. Nie może to być zadanie jednego tylko przedmiotu nauczania, lecz szerzej pojmowanej koncepcji edukacyjnej.

Poza uwarunkowaniami pedagogicznymi trzeba również podkreślić te, które znajdują konkretne miejsce w uregulowaniach formalno-prawnych i finansowych. Brak środków budżetowych na cele edukacji dla bezpieczeństwa sprawia, że wiele pomysłów i udoskonaleń nie znajduje zastosowania. Kontrowersyjna jest także polityka informacyjna w zakresie bezpieczeństwa narodowego w polskich mediach[13]. Jest to niewątpliwie określone następstwo stosowanej praktyki informowania społeczeństwa o problemach obronności i bezpieczeństwa w latach minionych.

Oczekiwania formułowane wobec edukacji dla bezpieczeństwa są jednak bardzo konkretne. Zawierają one również wiele myśli powstałych w okresie transformacji ustrojowej po 1989 r., a zmierzających do synchronizacji systemu wychowania z kształtującym się systemem społeczno-ekonomicznym. Można przypuszczać, że wychowanie do demokracji w Polsce nie pozostanie zbyt długo w izolacji od ważnych zagadnień przygotowania społeczeństwa do realizowania obowiązków w sferze bezpieczeństwa. Prawdopodobnie także większość szkół prywatnych i społecznych po pewnym okresie niechęci do podejmowania problematyki obronności znajdzie dla niej stosowne miejsce w programach nauczania.

Tak więc dyskusja nad przyszłym kształtem edukacji dla bezpieczeństwa nie może przebiegać na obrzeżach polskiego systemu oświatowego, bądź też wyłącznie w kręgu ludzi zafascynowanych problematyką obronności.

PRZYPISY

[1] Zob. m.in. P. Sienkiewicz, *Analiza systemowa bezpieczeństwa państwa (implikacje dla bezpieczeństwa Polski i Europy)*, [w:] *Integracja Europy (Elementy historii, problemy i przyszłość)*, Warszawa 1996, s. 280.

[2] Zob. *Polityka a wychowanie. Szkic z dziejów wychowania społecznego w Polsce* (pod red. A. Wojtasa), Toruń 1994, s. 11.

[3] Zob. M. Janion, *Czy będziesz wiedział co przeżyłeś?* Warszawa 1996, s. 38.

[4] J. Rutkowiak, *"Pulsujące kategorie" jako wyznaczniki mapy odmian myślenia o edukacji*, [w:] *Odmiany myślenia o edukacji* (pod red. J. Rutkowiak), Kraków 1995, s. 13.

[5] R. Levegue, F. Best, *Filozofia edukacji,* [w:] *Rozprawy o wychowaniu*, t. 1. (pod red. M. Debesse'a i G. Mialareta), Warszawa 1988, s. 6.

[6] S. Korycki, *Bezpieczeństwo polityczne,* [w:] *System bezpieczeństwa Polski. Materiały z konferencji naukowej odbytej 4-5 listopada 1993 r. w Akademii Obrony Narodowej,* AON, Warszawa 1993, s. 61.

[7] Zob. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa*, Warszawa 1995.

[8] J. Kieniewicz, *Polska minionych dwu stuleci (I),* "Przegląd Powszechny" 1996, nr 5, s. 139.

[9] Zob. M. Janion, cyt. dzieło, s. 16-17.

[10] Z. Bauman, *Socjologia,* Poznań 1996, s. 223.

[11] Zob. m.in. St. Jarmoszko, *Problemy bezpieczeństwa i obronności kraju w świadomości żołnierzy zawodowych WP* (na podstawie badań WIBS w okresie II.91 - V.93), Warszawa 1993.

[12] Zob. R. Stępień, *Geneza i czynniki rozwoju edukacji dla bezpieczeństwa,* [w:] *Edukacja dla bezpieczeństwa. Materiały z konferencji naukowej 24-25 maja 1994 r.*, (pod red. Ryszarda Stępnia), AON, Warszawa 1994.

[13] Zob. A.T. Pietraszak, *Polityka informacyjna w zakresie bezpieczeństwa narodowego w mediach polskich,* [w:] *Edukacja dla bezpieczeństwa...,* cyt.wyd., s. 139.

Zygmunt DOMAŃSKI

BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA W ŚWIETLE TEORII STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Bezpieczeństwo jest często używanym pojęciem w polityce, publicystyce i wojsku. Wydaje się terminem tak oczywistym, że rzadko bywa przedmiotem ustaleń definicyjnych. W literaturze teorii i praktyki stosunków międzynarodowych można spotkać wiele poświęconych tej kwestii definicji. Przypuszczać należy, że wynika to z języka różnych nauk omawiających te pojęcia. Ponadto, w miarę upływu czasu pojęcie bezpieczeństwa zmienia się, wykazując tendencję do poszerzenia zarówno zakresu przedmiotowego jak i przestrzennego. Wynika to ze zwiększenia się stopnia współzależności państw, w takich sferach jak ekonomia, ekologia, transport, komunikacja i inne.

O zakresie wspólnego zagrożenia państw decydują również aspekty wojskowe, szczególnie najważniejsze rodzaje broni. Bezpieczeństwo każdego państwa zawiera, oprócz treści wspólnych dla wszystkich krajów, także elementy specyficzne. Wynikają one z uwarunkowań zewnętrznych, historycznych czy tradycyjnych. Znalazło to wyraz w definicjach bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego formułowanych przez wielu autorów z różnych krajów, w tym także autorów polskich[1]. Pojęcie bezpieczeństwa analizowane było m.in. w pracach teoretycznych i prognostycznych poświęconych stosunkom międzynarodowym[2]. Przedmiotem badań i studiów były też wojskowe aspekty bezpieczeństwa i rozbrojenia[3].

Jako pierwsi badaniami nad problemami bezpieczeństwa międzynarodowego zajęli się prawnicy. W rezultacie powstało szereg opracowań poświęconych analizie jego normatywnych aspektów. Wyniki prac prezentowane były w licznych monografiach i publikacjach[4]. Badania prowadzone nad bezpieczeństwem jako kategorią prawnomiędzynarodową, przedstawione zostały w monografiach omawiających ten problem, w aspekcie rozbrojenia, jak również systemu bezpieczeństwa ONZ[5]. Śledząc

bibliografię przedmiotu, można spotkać wiele publikacji omawiających źródła rzeczywistego zagrożenia bezpieczeństwa międzynarodowego Polski w niedawnej historii i obecnie[6].

W znaczeniu ogólnospołecznym, bezpieczeństwo jest zaspokojeniem podstawowych potrzeb takich, jak: istnienie, przetrwanie, ochrona poziomu i jakości życia. Będąc elementarną potrzebą człowieka i społeczeństwa jest jednocześnie podstawową potrzebą państw i systemów międzynarodowych. Józef Kukułka uważa, że jest to egzystencjalna potrzeba, która wyrasta w obiektywnych warunków bytowania narodów i z relacji między nimi[7].

Bezpieczeństwo będąc naczelną potrzebą człowieka i grup społecznych jest zarazem podstawową potrzebą państw i systemów międzynarodowych. Jego brak wywołuje niepokój i poczucie zagrożenia. W nauce o stosunkach międzynarodowych pojęcie bezpieczeństwa dotyczy procesu zaspokajania potrzeb i interesów uczestników życia międzynarodowego. Jego konsekwencje wiążą się nie tylko z potrzebami zainteresowanych państw, ale również z całym systemem międzynarodowym.

Można więc za Danielem Rotfeldem określić bezpieczeństwo jako brak zagrożenia i poczucia zagrożenia podstawowych dla danego narodu wartości. Są to:

- **wartości polityczne** a przede wszystkim suwerenność, niepodległość, byt i niezależność w zagwarantowanych stabilnych granicach;
- **ideologiczne,** czyli ustrój, cele i formy organizacji życia społecznego;
- **gospodarcze** rozumiane jako optymalizacja rozwoju gospodarczego i swoboda podejmowania decyzji w tych kwestiach;
- **kulturalno-cywilizacyjne** tj. zapewnienie swobodnego rozwoju życia duchowego i zachowanie tożsamości narodowej[8].

Do wartości stanowiących szczegółowe cele narodowej polityki bezpieczeństwa Józef Kukułka zalicza:

1) przetrwanie[9]:

a) państwa jako niezależnej jednostki politycznej;

b) narodu jako grupy etnicznej;

c) biologiczne przeżycie ludności;

2) integralność terytorialną, która w potocznym rozumieniu jest traktowana jako główny korelat bezpieczeństwa;

3) niezależność polityczną w sensie ustrojowym, samowładności, swobody powiązań (afiliacji);

4) jakości życia, o którym decydują takie wartości szczegółowe, jak: standard życia, szczebel rozwoju społeczno-gospodarczego, system kulturalny, możliwości i perspektywy dalszego rozwoju.

Powstanie zagrożeń zewnętrznych dla którejkolwiek z wymienionych wartości, oznacza zmniejszenie bezpieczeństwa narodowego. Wymienione wyżej cele stają się zadaniami dla polityki zagranicznej, a w praktyce są celami operacyjnymi, które mogą być utrzymywane w dłuższym przedziale czasowym[10].

Gwarancją tak rozumianego bezpieczeństwa jest m.in. posiadana przez państwo armia oraz potwierdzona układami międzynarodowymi pomoc innych państw. W tym sensie istota bezpieczeństwa państwa opiera się na założeniu, że może być ono skutecznie gwarantowane wówczas, gdy dane państwo dysponuje przewagą nad potencjalnym przeciwnikiem. Stąd też wojna była uznana zgodnie z teorią K. von Clausewitza, za *przedłużenie polityki za pomocą innych środków*[11]. W rzeczywistości państwa przez wieki traktowały wojnę jako ostateczną możliwość rozwiązywania sporów.

Współczesna wojna z użyciem broni jądrowej przestała być racjonalna i moralnie dopuszczalna. W tych warunkach nawet korzystanie z prawa do samoobrony oznaczające dokonanie odwetowego uderzenia nuklearnego wydaje się wysoce niemoralne. Ograniczenie przez społeczność międzynarodową *ius ad bellum* zmusza państwa do poszukiwania innych środków i sposobów zapewniających bezpieczeństwo, niż użycie sił zbrojnych. Nie wynika z tego, że groźba wojny odeszła w przeszłość. Niemniej państwa przywiązują coraz większą wagę do środków pokojowego rozwiązywania spornych kwestii oraz konstruowania systemów zbiorowego bezpieczeństwa.

Można zatem powiedzieć, że bezpieczeństwo zewnętrzne państw nie jest obecnie wyłącznie utożsamiane z bezpieczeństwem militarnym (wojskowo-strategicznym). Ujmowane jest natomiast w kategoriach politycznych i polityczno-wojskowych. Dysponowanie armią nie implikuje konieczność jej użycia w rozstrzyganiu spornych spraw, pozwala natomiast państwom traktować własny potencjał zbrojny jako środek odstraszania i politycznego oddziaływania na ewentualnych przeciwników[12].

Są dwie strategie, za pomocą których państwa dążą do zapewnienia swego bezpieczeństwa:

a) poprzez przedsięwzięcia jednostronne;

b) przez współpracę z innymi państwami.

Przeważa koncepcja druga z braku indywidualnych możliwości państwa, a przede wszystkim z powodu rozszerzenia przez państwa przestrzennej wizji swego bezpieczeństwa i przestrzegania go w ujęciu regionalnym, kontynentalnym i globalnym[13].

Dla potrzeb analitycznych wyodrębnia się, jak wspomniano wyżej, bezpieczeństwo narodowe i bezpieczeństwo międzynarodowe. Jest to podział umowny, gdyż bezpieczeństwo państw zawsze ma charakter międzynarodowy. Natomiast rozróżnienie tych pojęć pozwala na pełniejszą ich analizę poprzez określenie funkcjonujących pojęć cząstkowych.

Bezpieczeństwo narodowe stanowi proces społeczny w warunkach międzynarodowych, charakteryzujący się zmienną dynamiką i intensywnością wyznaczoną przez współzależność, zgodność i sprzeczność interesów państw i systemów międzynarodowych. Podlega ono prawom ruchu i systemów społecznych i jako takie powinno być ujmowane w sposób dynamiczny[14].

Państwo jako organizacja polityczna narodu realizuje i wyraża potrzebę oraz interes bezpieczeństwa. Wynika to nie tylko z wewnętrznej struktury społeczeństwa lecz także z funkcjonowania i ewolucji środowiska międzynarodowego państwa. Zatem bezpieczeństwo państwa jest realizowane między innymi przez politykę zagraniczną, będąc zarazem jednym z jej głównych celów. Działaniom państwa w tej dziedzinie towarzyszą podobne zabiegi sąsiadów, rywali czy przeciwników. Często dodatkowe umacnianie bezpieczeństwa stanowi zmniejszenie się poczucia bezpieczeństwa drugiej strony i odwrotnie. Współzależność ta może mieć charakter pozytywny a uwidacznia się najpełniej w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego. Umacnianie bezpieczeństwa międzynarodowego jest więc sposobem umacniania bezpieczeństwa narodowego[15].

Bezpieczeństwo narodowe oznacza poczucie pewności państwa w środowisku międzynarodowym. Oznacza także brak zagrożenia oraz ochronę przed zagrożeniem. Musi być więc rozpatrywane łącznie z pojęciem zagrożenia. W literaturze przedmiotu wyróżnia się zagrożenia: polityczne, ekologiczne, techniczne, zdrowotne, psychiczne. Jest to z pewnością klasyfikacja niepełna z uwagi na brak kompleksowych badań nad wszystkimi realnymi i petencjalnymi źródłami zagrożeń. Relacje pomiędzy zagrożeniem a bezpieczeństwem Ryszard Wróblewski określił jako stosunek skali zagrożeń do wielkości potencjału obronnego, który można przeciwstawić tym zagrożeniom[16].

Coraz częstsze staje się przekonanie, że współcześnie zagrożenie bezpieczeństwa państwa ma głównie charakter pozamilitarny. W warunkach pogłębiającej się

współzależności między państwami ekonomia i ekologia mogą stać się przyczyną konfliktów. Maciej Perczyński zauważył, że zagrożenia ekonomiczne mogą występować jako akcelerator napięć, które znajdują ostateczne rozwiązanie w sferze militarnej[17].

Wypada jednak przypomnieć, że u podstaw badań stosunków międzynarodowych nad pokojem znajdował się bezmiar zagrożeń militarnych. Nierównomierny rozwój gospodarczy, a także zagrożenia ekologiczne dostrzeżono nieco później. Razem stały się one źródłem idei wspólnego bezpieczeństwa i urzeczywistnienia niektórych ważnych inicjatyw. Złożył się to na szeroki choć niepełny program umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego[18]. Remigiusz Bierzanek istotę bezpieczeństwa zbiorowego widział w procesie ścisłych powiązań natury politycznej, prawnej, ekonomicznej, kulturalnej do tego stopnia, aby użycie siły do realizacji celów polityki narodowej stało się niemożliwe lub zupełnie nieprawdopodobne[19].

Transformacja systemowa w Europie Wschodniej wymaga skonstruowania nowego systemu bezpieczeństwa. W stosunkach międzynarodowych utrzymała się jednak tendencja do poszerzenia systemu zabezpieczania państw. Jest ona odbiciem różnorodnych procesów przejawów życia społecznego oraz wzrostu współzależności między państwami. W świetle teorii stosunków międzynarodowych wydaje się, że dopiero jedność doktryny społecznej, politycznej, militarnej i ekonomicznej może skutecznie kształtować bezpieczeństwo kraju.

Analiza szeregu opracowań teoretycznych pozwala sformułować kilka wniosków:

- Bezpieczeństwo jest zarazem stanem jak i procesem. Państwa indywidualnie i zbiorowo bez zewnętrznego zagrożenia wojskowego, gospodarczego lub politycznego mogą urzeczywistniać wytyczone przez siebie cele rozwoju.

- Bezpieczeństwo dotyczy każdego i wszystkich państw. Jest pojęciem względnym, określa bowiem brak zagrożenia (stan obiektywny) i brak poczucia zagrożenia (stan subiektywny).

- Trwałe bezpieczeństwo międzynarodowe jest możliwe do osiągnięcia wyłącznie drogą współpracy państw.

- Potrzeba bezpieczeństwa międzynarodowego nakłada na państwa obowiązek przestrzegania podstawowych zasad i norm życia między narodami zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych oraz w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

- W teorii stosunków międzynarodowych bezpieczeństwo państwa bywa charakteryzowane przy pomocy pojęcia "bezpieczeństwo międzynarodowe". Istnieje bowiem

ścisły związek pomiędzy bezpieczeństwem państwa a bezpieczeństwem regionu, czy szerzej środowiska.

- Prowadząc współczesne badania nad tymi problemami, politolodzy upowszechniają szerokie ujmowanie bezpieczeństwa międzynarodowego. Zagadnienia te widziane są w kontekście innych zjawisk i procesów międzynarodowych. W efekcie tego, do problematyki bezpieczeństwa włączono oprócz badań procesu ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia, problemy ekonomiczne, naukowo-techniczne, ekologiczne oraz kulturowe i społeczne.

PRZYPISY

[1] Zob. m.in.: R. Bierzanek, *Bezpieczeństwo regionalne w systemie ONZ,* Warszawa 1977; J. Kukułka, *Bezpieczeństwo a współpraca europejska, współzależności i sprzeczności interesów,* "Sprawy Międzynarodowe" 1991, nr 7, s. 29-40; M. Dobrosielski, *Polska a bezpieczeństwo europejskie*, [w:] *Z teorii i praktyki pokojowego współistnienia,* Warszawa 1976, s. 115-131; A.D. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi,* Warszawa 1990; s. 11-31; J. Stefanowicz, *Bezpieczeństwo współczesnych państw*, Warszawa 1984, s. 9-21; J. Symonides, *System równowagi a bezpieczeństwo Europy*, "Sprawy Międzynarodowe" 1982, nr 7, s. 15-28; R. Zięba, *Pojęcie i istota bezpieczeństwa państwa w stosunkach międzynarodowych,* "Sprawy Międzynarodowe" 1989, nr 10, s. 49-59.

[2] R. Bierzanek, *Współczesne stosunki międzynarodowe,* Warszawa 1980; J. Kukułka, *Międzynarodowe stosunki polityczne,* Warszawa 1984; A. Bodnar, *Polityka zagraniczna Polski (uwagi teoretyczne)*, [w:] *Stosunki Międzynarodowe. Problemy badań i teorii,* (pod red. A. Bodnara i J.W. Szczepańskiego), Warszawa 1983.

[3] W. Multan, *Problemy rozbrojenia europejskiego 1945-1975*, PISM, Warszawa 1979; Z. Szczerbowski, *Wybrane problemy zbrojeń i rozbrojenia,* Warszawa 1980; *Detente a rozbrojenie* (pod red. W. Multana) Warszawa 1980; *Od zaufania do rozbrojenia,* (pod red. A.D. Rotfelda), Warszawa 1986; A.D. Rotfeld, *Wojskowe środki budowy zaufania a bezpieczeństwo Europy*, PISM, Warszawa 1990; W. Multan, *Bezpieczeństwo międzynarodowe ery nuklearnej,* Warszawa 1991.

[4] Ważniejsze publikacje dotyczące bezpieczeństwa Polski zamieszczone są w pracy pt.: *Międzynarodowe czynniki bezpieczeństwa Polski* (pod red. A.D,. Rotfelda), Warszawa 1986.

[5] *Leksykon pokoju,* Warszawa 1987, s. 29.

[6] Obszerną bibliografię prac dotyczących bezpieczeństwa europejskiego za okres 1965-1975 opracowała A. Bożyk: *Bezpieczeństwo i współpraca w Europie. Rozbrojenie,* Warszawa 1975; za okres 1975-1977 pt.: *Od Helsinek do Belgradu,* oprac. A. Bożyk i M. Safianowska z zespołem, Warszawa 1977; także A.D. Rotfeld (red.) *Polska a realizacja uchwał KBWE,* Warszawa 1988-1989; cz. I i II; J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej pole bezpieczeństwa,* ISP PAN, Warszawa 1993 i inni.

[7] J. Kukułka, *Bezpieczeństwo...,* op.cit., s. 32.

[8] A. D. Rotfeld, *Europejski sysem bezpieczeństwa in statu nascendi,* PISM, Warszawa 1990, s. 18.

[9] Przetrwanie jest uważane przez większość teoretyków stosunków międzynarodowych za wartość naczelną każdej narodowej polityki bezpieczeństwa.

[10] R. Zięba, *Cele polityki zagranicznej*, [w:] *Polityka zagraniczna państwa* (red. J. Kukułka, R. Zięba), Warszawa 1992, s. 66-67.

[11] K. Clausewitz, *O wojnie,* MON, Warszawa 1958, ks. 1-5, s. 32.

[12] Zob. R. Zięba, *Wojskowe aspekty napięć międzynarodowych,* "Stosunki Międzynarodowe" 1987, nr 7, s. 47-49.

[13] Por. J. Stefanowicz, *Bezpieczeństwo współczesnych państw*, Warszawa 1984.

[14] R. Zięba, *Pojęcie i istota bezpieczeństwa...*, cyt.wyd., s. 52-69.

[15] M. Grela, *Koncepcja bezpieczeństwa - raport Sekretarza Generalnego ONZ,* "Sprawy Międzynarodowe" 1986, nr 7-8, s. 115-126.

[16] R. Wróblewski, *Wybrane problemy diagnozy bezpieczeństwa narodowego,* "Zeszyty Naukowe AON" 1991, nr 3/4, s. 69-71.

[17] M. Perczyński, *Globalne uwarunkowania bezpieczeństwa ekonomicznego*, PISM, Warszawa 1990, s. 95.

[18] Szerzej na ten temat w zbiorze pt.: *Wizje Europy* (pod red. A.D. Rotfelda), Warszawa 1989.

[19] R. Bierzanek, *Bezpieczeństwo regionalne...*, op.cit.

Adam KOŁODZIEJCZYK

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE WOBEC ZAGADNIENIA BEZPIECZEŃSTWA

W ubiegłym roku, w ramach międzynarodowego projektu badawczego *Bezpieczeństwo, naród i partnerstwo*, Wojskowy Instytut Badań Socjologicznych przeprowadził badania, których celem było między innymi rozpoznanie stosunku społeczeństwa polskiego do zagadnień bezpieczeństwa. Badania przeprowadzono jednocześnie w czterech populacjach:

- społeczeństwie polskim (dorosła populacja kraju), próba losowo-adresowa (N=1033);
- polskiej młodzieży, próba kwotowa (N=500);
- kadry zawodowej WP, próba kwotowo-warstwowa (N=600);
- środowisku żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, próba kwotowo-warstwowa (N=600).

Technika badań uzależniona była od rodzaju próby i możliwości technicznych instytucji realizującej badania terenowe. W środowisku dorosłej ludności kraju i polskiej młodzieży Centrum Badania Opinii Społecznej realizowało badania przy pomocy własnej sieci ankieterów. W środowisku kadry zawodowej i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej badania były realizowane przy WIBS techniką audytoryjną w dobranych do badań jednostkach organizacyjnych wojska.

W swoim referacie prezentuję fragment raportu z badań pt.: *Bezpieczeństwo, naród i partnerstwo*, w tym zaś:

1) poczucie bezpieczeństwa i niepewności w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej;
2) nadzieje i zagrożenia dotyczące przyszłości osobistej i kraju;
3) nastawienie wobec innych narodowości;
4) sympatie i uprzedzenia wobec narodowości sąsiadujących z Polską;

5) prawdopodobieństwo militarnego zagrożenia dla Polski w najbliższej przyszłości;

6) potencjalni oponenci (przeciwnicy) Polski;

7) sposoby zwiększenia narodowego bezpieczeństwa Polski.

Poczucie bezpieczeństwa i niepewności w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej

Wypowiadając się na temat panującej obecnie w Polsce sytuacji społeczno-politycznej badani reprezentujący wszystkie cztery populacje zgodnie ocenili ją z punktu widzenia dwóch parametrów: bezpieczeństwa i niepewności. Niepewność dominuje i mieści się w zakresie 81-83 procent wskazań. Bezpieczeństwo w zakresie od około 17 do 19 procent wskazań. Szczegółowe rozkłady zawiera wykres 1.

Wykres 1

POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA I NIEPEWNOŚCI W AKTUALNEJ SYTUACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ (dane w %)

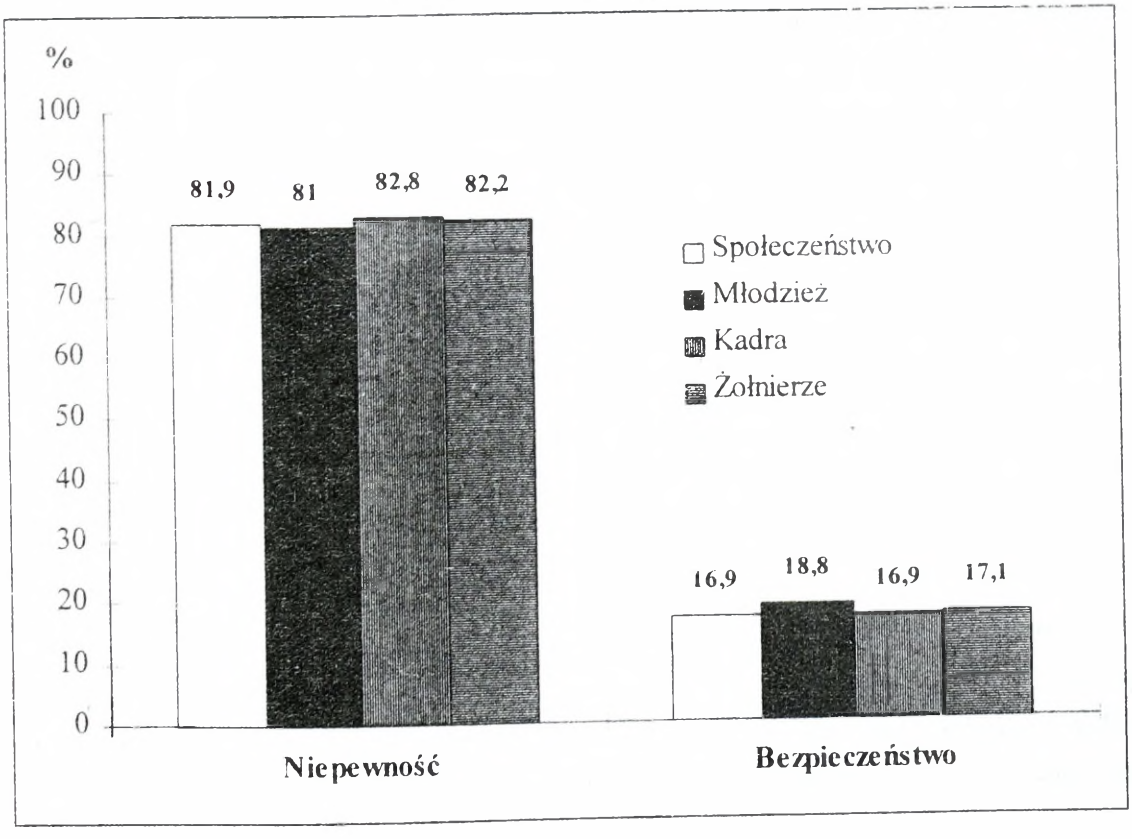

Ujawnione w badaniach wysokie wskaźniki poczucia bezpieczeństwa mają, zdaniem respondentów, swoje źródła. Są nimi czynniki wyszczególnione w tabeli 1.

Tabela 1

ŹRÓDŁA POCZUCIA BEZPIECZEŃSTWA BADANYCH (dane w %)

Lp.	Źródła bezpieczeństwa	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Rodzina i przyjaciele	74,1	75,4	64,2	55,1
2	Silny i wpływowy rząd	45,2	40,4	38,6	22,1
3	Wojsko Polskie	40,7	28,0	37,4	25,6
4	Mieszkanie i czynsz	29,6	25,2	15,9	14,8
5	Stan polskiego złotego jako waluty	24,1	20,8	37,4	25,6
6	Praca, miejsce pracy	22,2	23,4	41,9	30,9
7	Przyszłość w Polsce	21,0	16,6	20,2	10,8
8	Standard życia, rzeczy na które można sobie pozwolić	15,0	20,0	22,4	19,3
9	Gospodarka rynkowa	10,8	8,6	16,9	13,6
10	Zanieczyszczenie środowiska	5,2	6,2	11,1	11,6
11	Prawo do azylu w Polsce i problem uchodźców	3,8	4,8	7,9	6,7
12	Obcokrajowcy	3,0	5,4	9,3	5,8
13	Zachowanie naszych polityków	2,5	2,0	7,0	4,7
14	Sytuacja w byłym ZSRR	2,5	3,2	9,9	7,3
15	Przemoc w naszym społeczeństwie	2,0	3,4	10,9	10,0
16	Zbrodnie, przestępczość	1,3	3,6	10,4	6,8

W polskim społeczeństwie dominuje poczucie niepewności, wśród młodzieży polskiej i wśród obydwu badanych grup wojskowych. Mimo identycznych wskaźników globalnego poczucia niepewności odnotowano znaczne zróżnicowanie opinii na temat źródeł niepewności. Wyniki zawiera tabela 2.

Tabela 2

ŹRÓDŁA POCZUCIA NIEPEWNOŚCI BADANYCH (dane w %)

Lp.	Źródła niepewności	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Zbrodnie, przestępczość	91,3	88,2	72,2	66,9
2	Przemoc w naszym społeczeństwie	89,4	88,0	71,7	55,7
3	Zachowanie naszych polityków	86,0	80,6	81,3	64,6
4	Zanieczyszczenie środowiska	79,0	77,2	64,9	60,4
5	Sytuacja w byłym ZSRR	75,7	69,4	65,7	50,4
6	Gospodarka rynkowa	69,8	63,4	68,2	55,2
7	Przyszłość w Polsce	67,6	74,6	70,9	65,4
8	Standard życia, rzeczy na które można sobie pozwolić	67,1	59,8	64,7	46,6
9	Obcokrajowcy	59,0	46,4	34,6	39,9
10	Prawo do azylu w Polsce i problem uchodźców	48,3	44,8	32,0	40,6
11	Mieszkanie i czynsz	47,7	49,0	70,7	53,1
12	Stan polskiego złotego jako waluty	47,3	42,6	55,1	48,4
13	Silny i wpływowy rząd	34,3	33,4	46,0	43,4
14	Wojsko Polskie	30,8	34,2	52,6	41,9
15	Praca, miejsce pracy	31,0	33,8	45,9	36,1
16	Rodzina i przyjaciele	11,7	8,0	12,9	10,5

Według powyższych danych, we wszystkich badanych grupach, odnotowuje się wysokie wskaźniki niepewności badanych czynników. W społeczeństwie polskim dominuje poczucie niepewności na tle takich czynników jak: zbrodnie, przestępczość: przemoc i zachowanie naszych polityków. Najniższe poczucie niepewności i zagrożenia wzbudza u respondentów ich rodzina, przyjaciele. Wśród kadry, oprócz poczucia niepewności na tle przestępczości, zauważa się najwyższy odsetek zagrożenia na tle zachowania naszych polityków oraz spraw mieszkaniowych i czynszowych.

Oprócz takich kategorii odpowiedzi jak bezpieczeństwo i jego brak, respondenci mieli do wyboru jeszcze jedną możliwość wskazującą na brak związku tych czynników z ich osobistym poczuciem bezpieczeństwa i niepewności. **Nie mają nic wspólnego z poczuciem bezpieczeństwa i niepewności następujące czynniki** (dane w %):

		Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1)	prawo do azylu w Polsce, uchodźcy	45,4	50,0	58,4	38,4
2)	obcokrajowcy	37,0	48,0	54,8	40,8
3)	praca, miejsce pracy	34,5	27,2	10,8	19,0
4)	Wojsko Polskie	26,2	36,6	7,9	19,8
5)	stan polskiego złotego jako waluty	26,2	35,6	19,9	22,5
6)	mieszkanie i czynsz	21,8	24,6	11,4	17,5
7)	sytuacja w byłym ZSRR	20,3	26,8	22,8	28,5
8)	siły i wpływowy rząd	17,8	25,2	13,2	19,6
9)	gospodarka rynkowa	17,8	27,4	14,1	22,6
10)	standard życia, rzeczy na które można sobie pozwolić	16,2	19,8	11,4	20,8
11)	zanieczyszczenie środowiska	14,6	16,2	22,7	15,1
12)	rodzina i przyjaciele	13,6	16,2	21,4	21,0
13)	moja przyszłość w Polsce	10,3	8,0	7,5	9,8
14)	zachowanie naszych polityków	10,1	16,8	10,4	17,5
15)	przemoc w naszym społeczeństwie	7,7	8,4	15,7	20,3
16)	zbrodnie, przestępczość	7,1	8,0	15,9	12,6

Reasumując, społeczeństwo polskie, młodzież, kadra zawodowa i młodzież wojskowa (żołnierze zasadniczej służby wojskowej) postrzegają większość analizowanych czynników (13 z 16) jako generujące poczucie niepewności. Trzy czynniki przeczą tej prawidłowości. Przede wszystkim są to: rodzina i przyjaciele, Wojsko Polskie i miejsce pracy. Prawo do azylu i obcokrajowcy nie są postrzegane w kategoriach bezpieczeństwa i zagrożenia w największym zakresie (37-58%) przez badanych reprezentujących wszystkie badane populacje.

Nadzieje i obawy dotyczące przyszłości osobistej i kraju

Wypowiadając się na temat swojej przyszłości, badani reprezentujący polskie społeczeństwo i kadrę zawodową, oceniając ją bardziej pesymistycznie (co drugi respondent) niż reprezentujący młodzież i żołnierzy służby zasadniczej (co trzeci respondent). Szczegółowy rozkład opinii przedstawia wykres 2.

Wykres 2

NADZIEJE I OBAWY DOTYCZĄCE PRZYSZŁOŚCI OSOBISTEJ (dane w %)

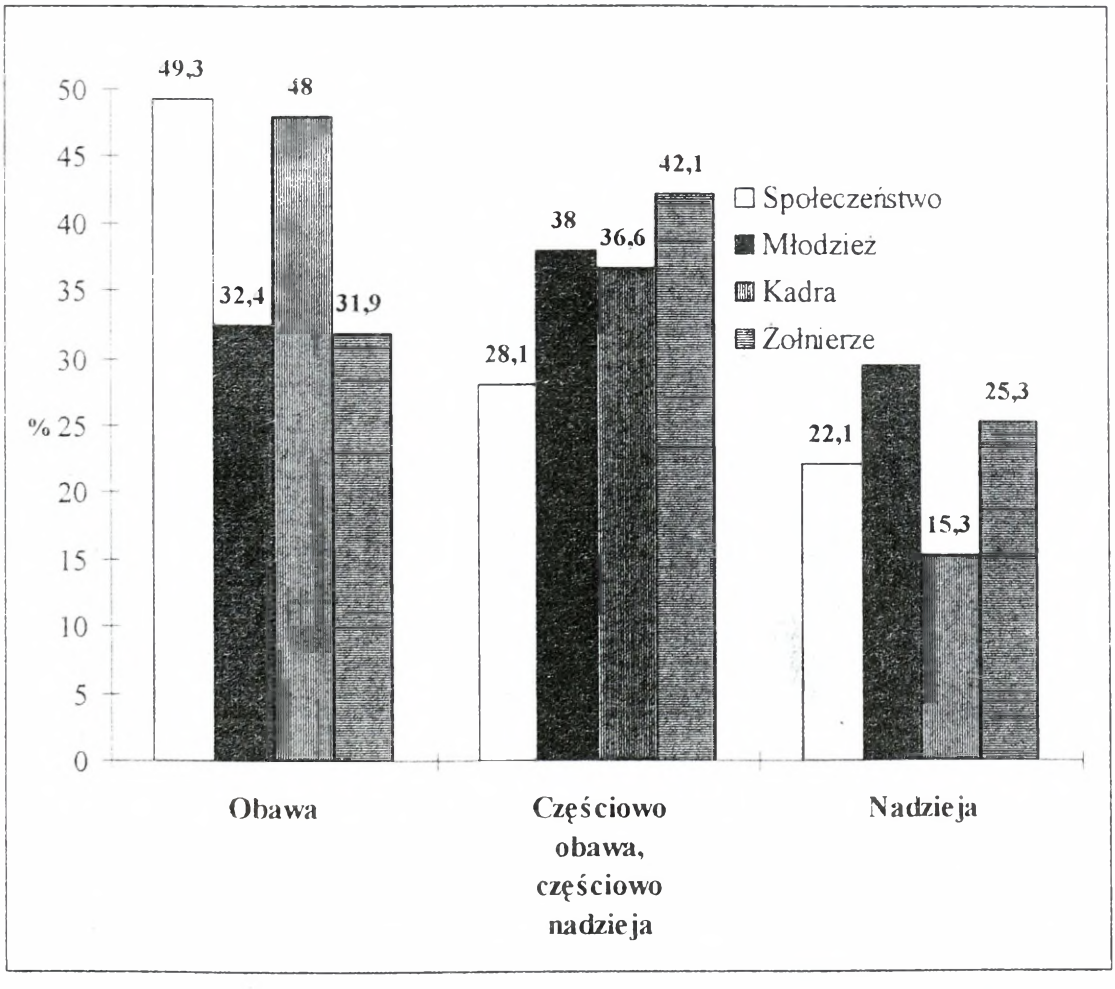

Wykres pokazuje, że najmniej nadziei na przyszłość ma kadra zawodowa (tylko 15.3% ogółu badanych), najwięcej młodzież (29,6%) i żołnierze z poboru (25,3%). Prognozy zakładające częściowo obawy, częściowo nadzieję najczęściej wskazywali

żołnierze (42,1%) i, na zbliżonym poziomie, młodzież (38,0%) i kadra (36,6%). W społeczeństwie polskim nadzieje są nieznacznie mniejsze (22,1%) od odczuć ambiwalentnych (28,1%). W kwestii osobistej przyszłości wyraźnie uwidacznia się pokoleniowe zróżnicowanie opinii.

Na przyszłość Polski patrzy z obawą co drugi dorosły Polak (48,8% badanych) i żołnierz zawodowy (51,0%). Obawy w grupie młodzieży cywilnej i wojskowej występują znacznie rzadziej (odpowiednio 35,0% i 40,1%). Wykres 3 ilustruje wskazania respondentów na ten temat.

Wykres 3

NADZIEJE I OBAWY DOTYCZĄCE PRZYSZŁOŚCI POLSKI (dane w %)

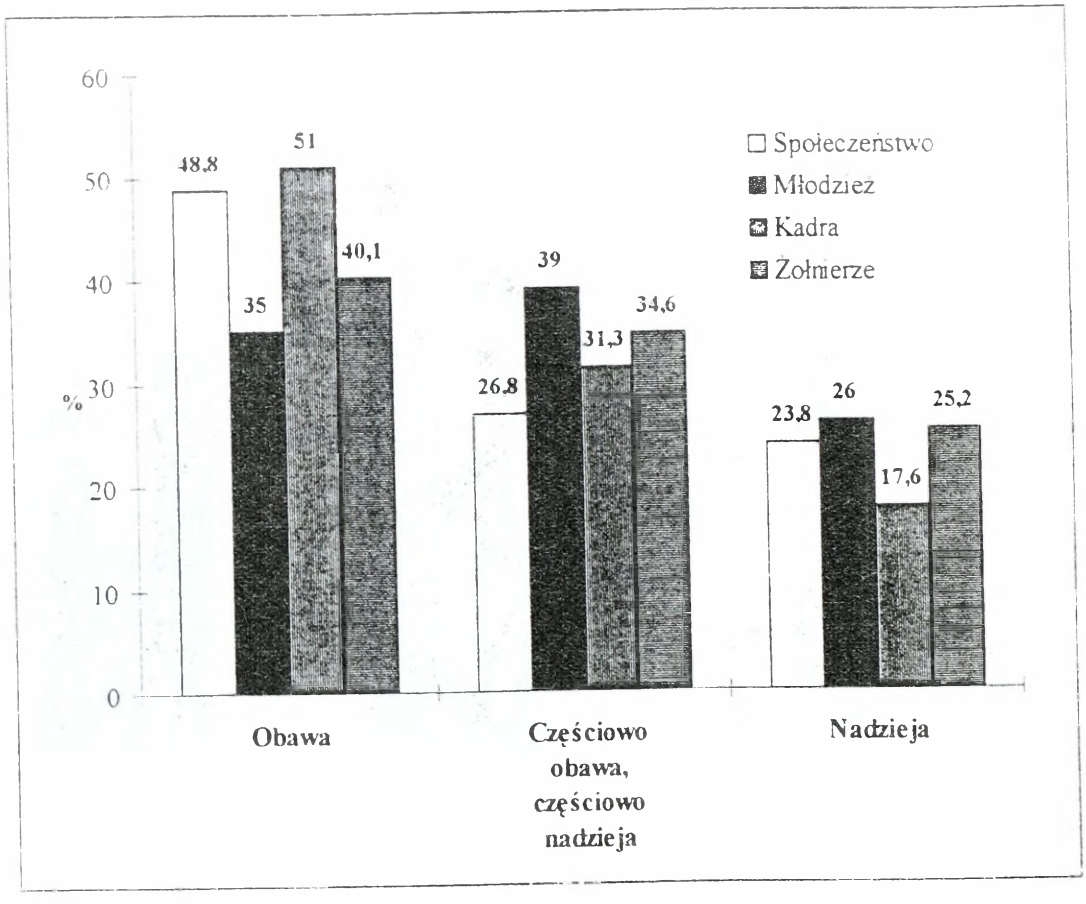

Z nadzieją na przyszłość Polski patrzy prawie co czwarty reprezentant ogółu dorosłej populacji Polski (23,8%) i więcej niż co czwarty przedstawiciel młodzieży (26,0%) oraz żołnierzy z poboru (25,2%). I w tym przypadku najniższy odsetek wskazań optymistycznych wyraziła kadra zawodowa WP (17,6%).

Z porównań obaw i nadziei dotyczących przyszłości osobistej i przyszłości kraju daje się zaobserwować daleko idące podobieństwa. Optymizm w kwestii osobistej przyszłości idzie w parze z optymizmem co do oceny przyszłości kraju. I odwrotnie: pesymizm w prognozie osobistej współwystępuje z pesymizmem w prognozie przyszłości kraju.

Nastawienia wobec innych narodowości

Respondenci określili swój stosunek do przedstawionych w kwestionariuszu 17 narodowości. Każda z nich została oceniona w skali od "1" oznaczającej nastawienie "bardzo negatywne" do "7" oznaczające nastawienie "bardzo pozytywne". Po przetworzeniu skali (od -3=1 do +3=7, 0=4) obliczono średnie arytmetyczne nastawień badanych populacji do poszczególnych narodowości: wykres 4.

Jak daje się zauważyć, wysokie dodatnie wskaźniki sympatii respondentów wszystkich czterech populacji deklarują wobec: Amerykanów, Francuzów, Włochów, Anglików i Japończyków. Nieco mniejsze, ale również dodatnie wobec Czechów, Węgrów w Słowaków. Wobec tych ostatnich dwóch narodowości ujemny wskaźnik sympatii uzyskano tylko w grupie żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Ponadto dodatnie wskaźniki odnotowano, w środowisku młodzieży polskiej, wobec narodowości niemieckiej i chińskiej.

Najmniejszą sympatią cieszą się w społeczeństwie polskim i w pozostałych trzech badanych grupach tego społeczeństwa takie narodowości, jak: Cyganie, Rosjanie, Rumuni i Ukraińcy. W grupie narodowości relatywnie mniejszym brakiem sympatii respondenci darzą Żydów, Turków, Białorusinów, Litwinów i Chińczyków. Słoweńcy na przyjętej skali mają w społeczeństwie polskim wskaźnik zerowy.

Najwyższe wskaźniki negatywnego nastawienia wobec większości wymienionych narodowości (13 na 17) odnotowano w środowisku żołnierzy zasadniczej służby wojskowej.

Sympatie i uprzedzenia wobec obywateli krajów sąsiadujących z Polską

Sympatie wobec sąsiadów Polski sondowano pytaniem otwartym: *Wobec których sąsiadów masz najbardziej pozytywną postawę, a więc czy wobec Białorusinów, Cze-*

chów, Litwinów, Niemców, Rosjan, Ukraińców czy Słowaków? Wykres 5 przedstawia wyniki uzyskanych opnii w procentach.

Wykres 4

NASTAWIENIE RESPONDENTÓW WOBEC INNYCH NARODOWOŚCI

(średnie: zakres od -3 do +3)

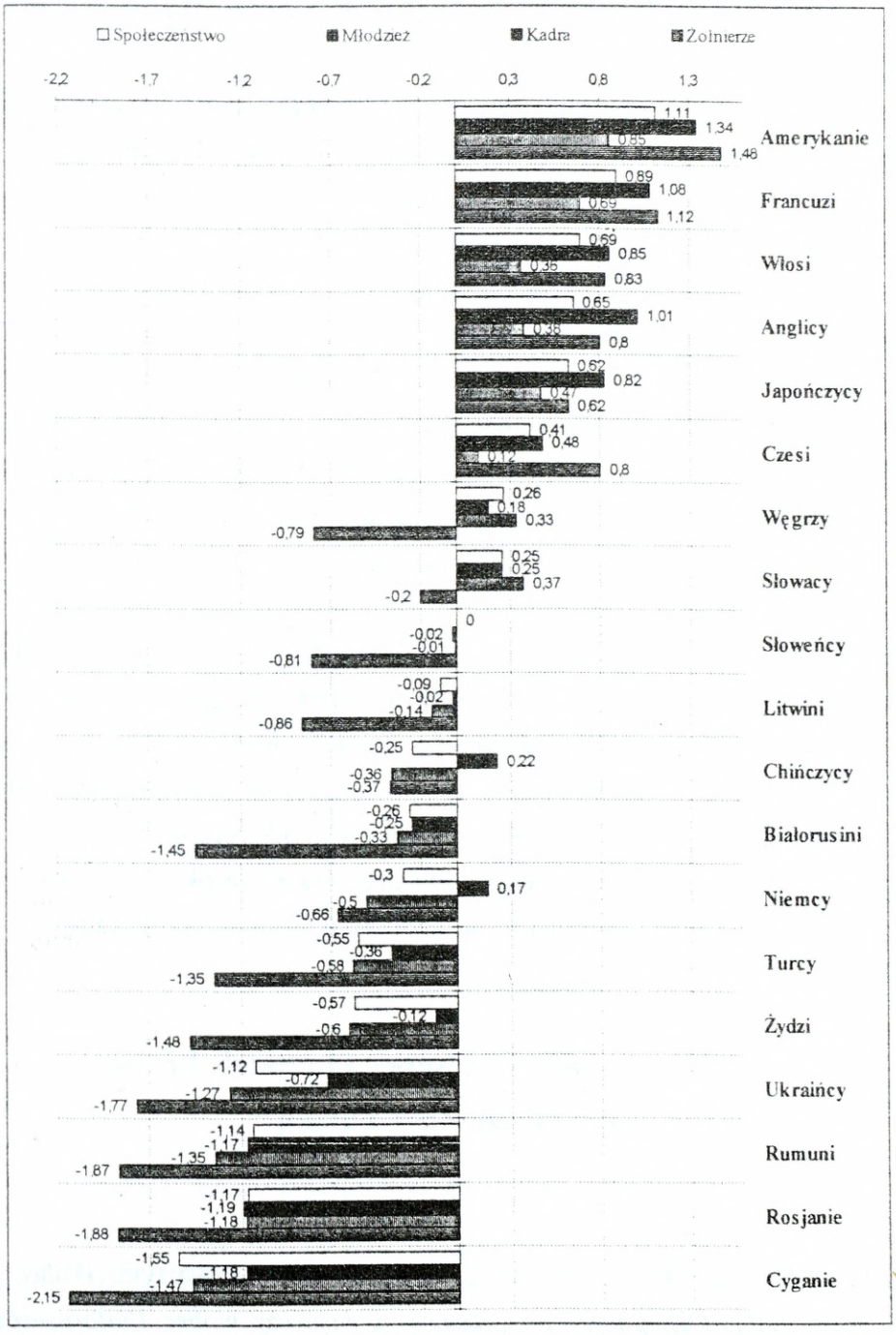

SYMPATIE RESPONDENTÓW WOBEC SĄSIADÓW POLSKI

(dane w %)

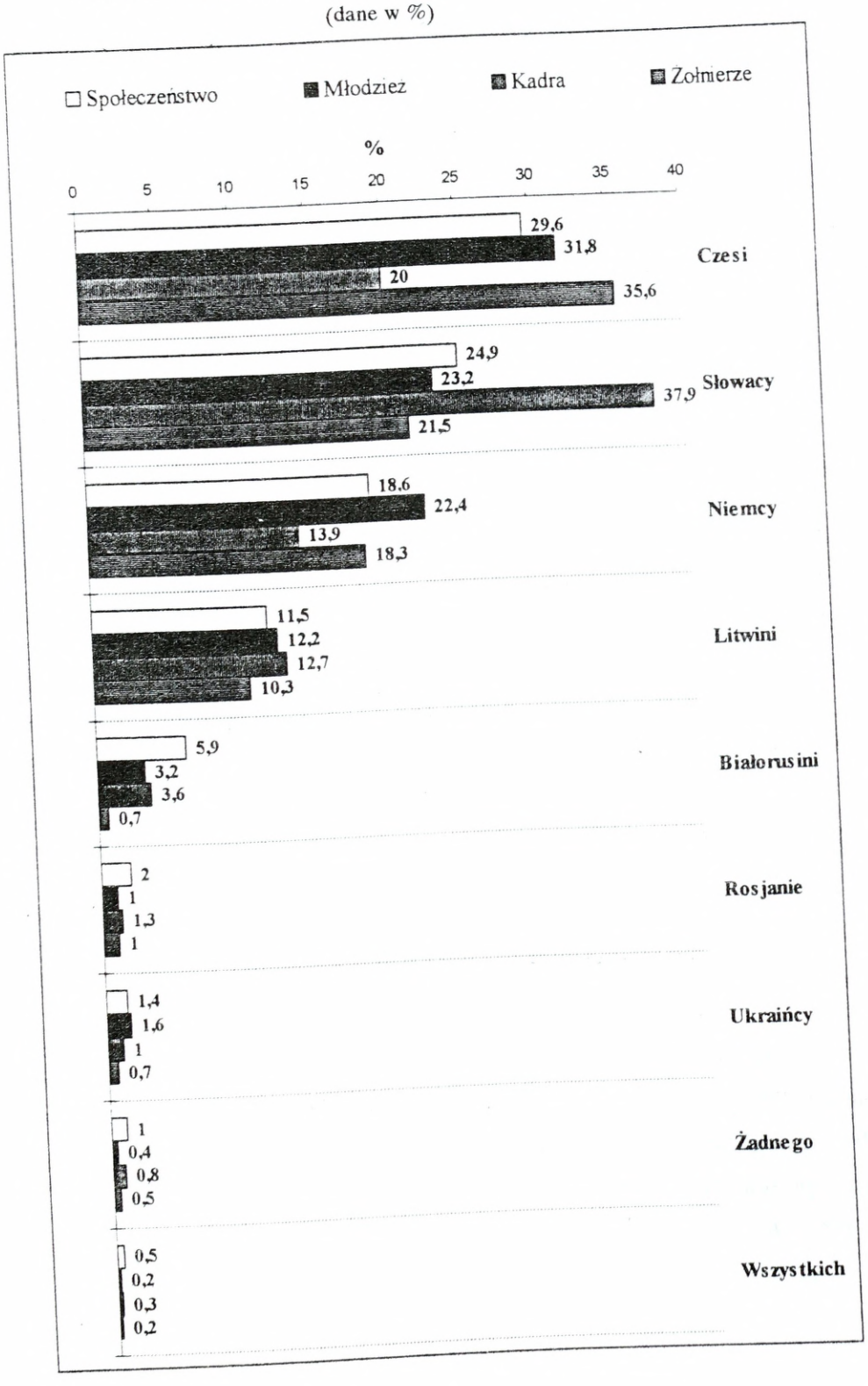

Respondenci postawieni w sytuacji wyboru, wobec którego z sąsiadów mają najbardziej negatywne nastawienie wskazali przede wszystkim na Czechów, następnie na Słowaków i Niemców. Zwraca uwagę przewartościowanie stosunku społeczeństwa polskiego wobec Niemców, w stosunku do istniejących stereotypów.

Podobnie jak w przypadku pozytywnych nastawień badano antypatie respondentów. Na pytanie: *Wobec których sąsiadów masz najbardziej negatywną postawę, a więc czy wobec Białorusinów, Czechów, Litwinów, Niemców, Rosjan, Ukraińców czy Słowaków?* uzyskano następujące dane - wykres 6.

W tym przypadku najwięcej wskazań uzyskali Rosjanie i Ukraińcy. Znacznie mniej ocen negatywnych odnosiło się do Niemców. Wobec pozostałych sąsiadów uzyskano nikłe odsetki negatywnych wskazań (w granicach 1-5%).

Prawdopodobieństwo militarnego zagrożenia dla Polski w najbliższej przyszłości

Większość badanych reprezentujących polskie społeczeństwo, polską młodzież oraz środowisko kadry zawodowej i żołnierzy z poboru ma poczucie militarnego zagrożenia zewnętrznego. Zwraca uwagę podobieństwo odczuć wszystkich badanych grup w tej sprawie. Co trzeci respondent ma przeciwny pogląd w trzech badanych populacjach tj. reprezentujący społeczeństwo polskie, kadrę oraz żołnierzy z poboru. Szczegółowe rozkłady procentowe w badanych populacjach przedstawia wykres 7.

Na tle wymienionych trzech grup wyróżnia się polska młodzież charakteryzująca się najniższym wskaźnikiem poczucia zagrożenia militarnego dla Polski, w najbliższej przyszłości.

Potencjalni oponenci (przeciwnicy) Polski

Na pytanie, kogo respondenci mogliby wyobrazić sobie jako potencjalnego oponenta lub przeciwnika uzyskano dane wskazujące przede wszystkim na: (1) możliwość istnienia takich oponentów, (2) brak wiedzy na ten temat i (3) brak takich oponentów (przeciwników). Tabela 3 przedstawia szczegółowe rozkłady odpowiedzi na ten temat (dane w %).

Wykres 6

NEGATYWNE NASTAWIENIE RESPONDENTÓW WOBEC SĄSIADÓW POLSKI

(dane w %)

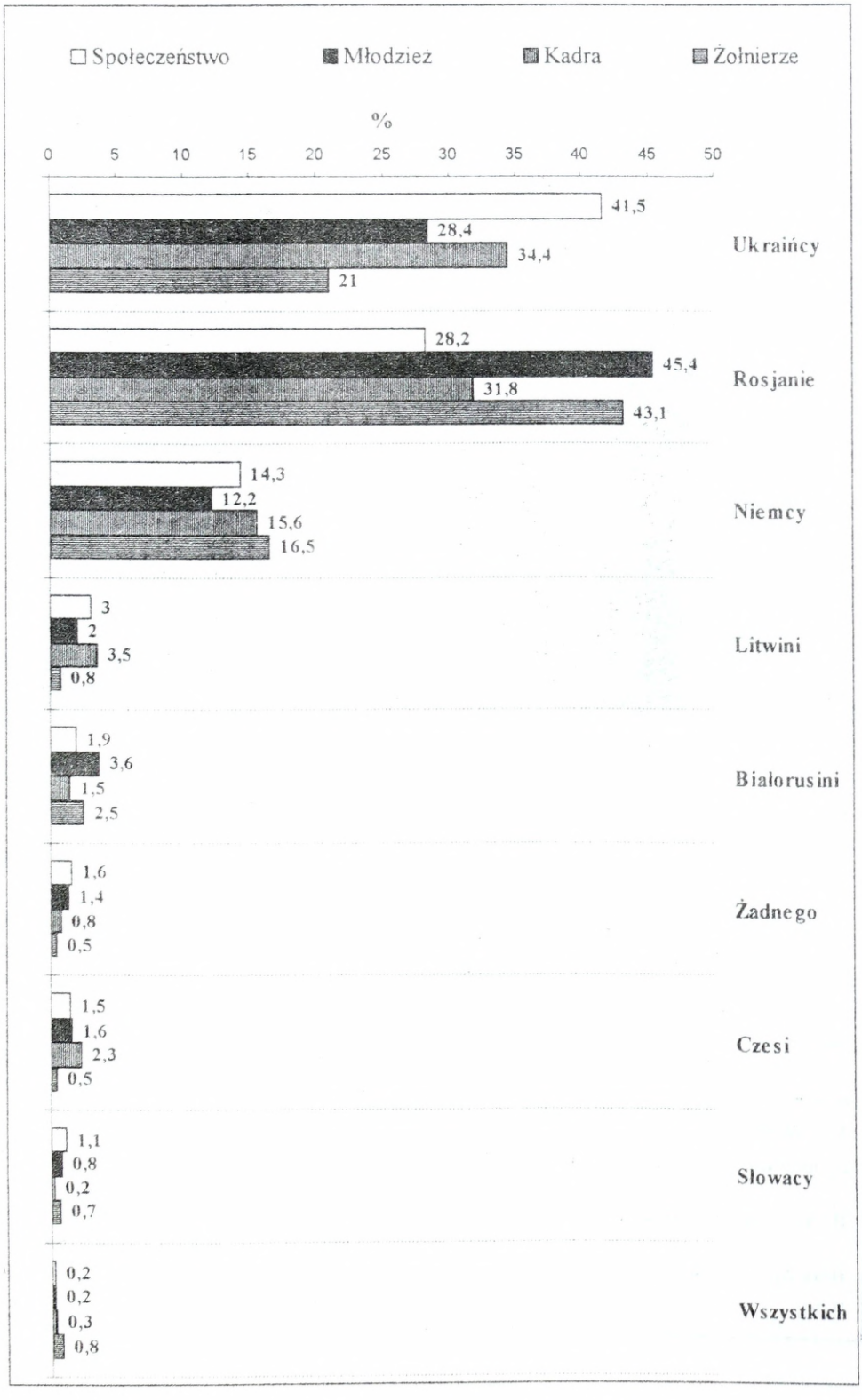

Wykres 7

POCZUCIE MILITARNEGO ZAGROŻENIA POLSKI W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI

(dane w %)

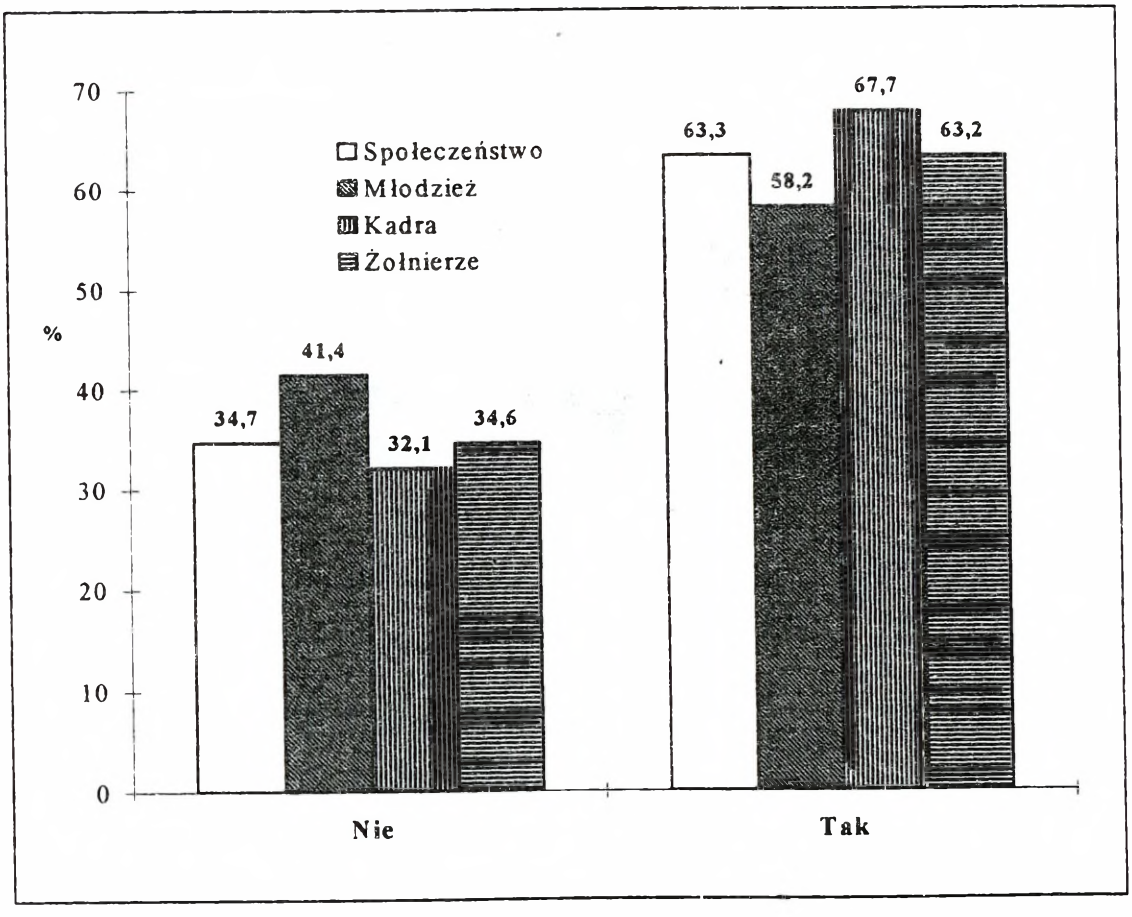

Tabela 3

OCENY WSPÓŁPRACY WOJSKOWEJ Z INNYMI PAŃSTWAMI

(dane w %)

Lp.	Kategorie odpowiedzi	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Możliwość istnienia potencjalnych oponentów (przeciwników) Polski	55,3	41,6	58,3	39,3
2	Brak wiedzy na ten temat	30,1	27,0	38,1	56,7
3	Brak oponentów (przeciwników) Polski	11,2	11,0	3,6	4,0

Najwyższy wskaźnik aprobaty dla pierwszej kategorii odpowiedzi, uzyskano w grupie żołnierzy zawodowych, która to kategoria zawodowa, ze swojej istoty, uważana jest za szczególnie wrażliwą na sprawy bezpieczeństwa ("alarmizm"). W grupie żołnierzy zasadniczej służby wojskowej zwraca uwagę deklarowany brak wiedzy na analizowany temat. Młodzież polska w stosunku do dorosłej populacji konsekwentnie ma więcej optymizmu w percepcji spraw bezpieczeństwa Polski.

W odpowiedzi na otwarte pytanie kto mógłby być potencjalnym oponentem (przeciwnikiem) Polski uzyskano następujące dane, uporządkowane według procentowego wskaźnika pisemnie wymienionych oponentów. Dane, w procentach, przedstawia tabela 4.

Tabela 4

POTENCJALNI OPONENCI (PRZECIWNICY) POLSKI W OCENIE BADANYCH
(dane w %)

Lp.	Potencjalny oponent (przeciwnik)	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Rosja	48,0	43,0	46,3	29,8
2	Niemcy	20,1	12,8	28,0	19,0
3	Ukraina	13,8	8,0	32,2	8,0
4	Byłe ZSRR lub WNP	5,3	6,0	12,3	10,9
5	Litwa	2,0	0,4	2,2	1,8
6	Czechy	1,4	0,6	3,5	2,0
7	Białoruś	1,2	0,8	2,2	0,8
8	Słowacja	0,3	-	-	0,3
9	Inne kraje	1,8	1,4	2,4	3,3

Gdyby więc Polska stanęła w obliczu militarnego zagrożenia w przyszłości, to zdaniem badanych potencjalnymi oponentami (przeciwnikami) byliby przede wszystkim nasi sąsiedzi ze Wschodu (Rosja, Ukraina i byłe ZSRR lub WNP). Do niedawna Niemcy postrzegane jako nasz główny potencjalny przeciwnik uzyskały bardzo niski odsetek wskazań w środowisku młodzieży polskiej. W pozostałych

populacjach uzyskano odsetki w granicach 19-28% wskazań spośród deklarujących, że istnieje w przyszłości zagrożenie militarne dla bezpieczeństwa Polski. W środowisku kadry wskaźniki zagrożenia ze strony poszczególnych krajów (poza Rosją, w zestawieniu z danymi ogólnospołecznymi), są najwyższe w porównaniu z innymi badanymi populacjami.

Generalnie mówiąc, obserwujemy ewolucję, w percepcji społeczeństwa, od poczucia zagrożenia z dwóch stron: Zachodu (Niemcy) i Wschodu (Rosja i Ukraina) w kierunku postrzegania głównego zagrożenia, na kierunku wschodnim, zwłaszcza ze strony Rosji.

Sposoby zwiększenia narodowego bezpieczeństwa Polski

Respondenci poddali ocenie osiem najlepszych sposobów zapewnienia narodowego bezpieczeństwa kraju:

- wstąpienie (przynależność) do NATO;
- inne, nowe sojusze wojskowe z sąsiadującymi państwami;
- odwołanie się do Narodów Zjednoczonych;
- wstąpienie (przynależność) do Wspólnoty Europejskiej;
- własna armia narodowa;
- ogólne rozbrojenie;
- stworzenie Europejskiej Armii;
- odwołanie się do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (CSCE).

Tabela 5 ilustruje uzyskane rozkłady opinii respondentów na temat sposobów zapewnienia bezpieczeństwa naszego kraju.

Jak z powyższego wykresu wynika, każdy z przedstawionych do oceny sposobów zapewnienia bezpieczeństwa Polski ma wysokie uznanie respondentów we wszystkich czterech badanych populacjach. Priorytetowe znaczenie w opinii badanych, mają jednak cztery sposoby:

1) własna armia narodowa;
2) wstąpienie do NATO;
3) przystąpienie do Wspólnoty Europejskiej;
4) odwołanie się do decyzji Narodów Zjednoczonych.

Tabela 5

ZAKRES APROBATY RESPONDENTÓW DLA SPOSOBÓW ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI (dane w %)

Lp.	Sposoby zwiększenia bezpieczeństwa Polski	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Własna armia narodowa	94,6	95,8	85,8	69,5
2	Wstąpienie do NATO	90,0	95,8	85,9	76,0
3	Wstąpienie do Wspólnoty Europejskiej (EC)	89,5	90,8	86,8	72,0
4	Odwołanie się do Narodów Zjednczonych	79,6	80,4	78,0	73,1
5	Inne/nowe sojusze wojskowe z sąsiadującymi państwami	77,5	83,6	75,8	68,9
6	Odwołanie się do konferencji Bezpieczeństwa i Wspólnoty w Europie (CSCE)	70,6	68,6	69,7	57,4
7	Stworzenie Europejskiej Armii	67,6	67,2	50,0	53,4
8	Ogólne rozbrojenie	63,2	64,2	48,2	50,6

Zakres dezaprobaty dla poddanych ocenie sposobów zwiększenia bezpieczeństwa Polski przedstawia tabela 6.

W kontekście zwiększenia bezpieczeństwa Polski najmniej skuteczne zdaniem respondentów zdają się być:

1) ogólne rozbrojenie;

2) stworzenie Europejskiej Armii;

3) odwołanie się do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Pamiętać jednak należy, że w odniesieniu do tych trzech najmniej popularnych czynników zwiększenia bezpieczeństwa Polski zakres ich aprobaty jest zdecydowanie większy niż dezaprobaty.

Tabela 6

ZAKRES DEZAPROBATY RESPONDENTÓW DLA SPOSOBÓW ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI (dane w %)

Lp.	Sposoby zwiększenia bezpieczeństwa Polski	Społeczeństwo	Młodzież	Kadra	Żołnierze
1	Ogólne rozbrojenie	33,1	34,2	49,0	37,1
2	Stworzenie Europejskiej Armii	27,3	30,2	47,2	32,9
3	Odwołanie się do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (CSCE)	21,6	26,8	26,3	26,8
4	Inne (nowe sojusze wojskowe z sąsiadującymi państwami	18,6	15,2	21,4	21,6
5	Odwołanie się do Narodów Zjednoczonych	15,9	17,6	18,4	14,6
6	Wstąpienie do Wspólnoty Europejskiej	6,7	6,8	10,3	16,1
7	Przystąpienie do NATO	6,3	3,6	7,9	8,6
8	Własna armia narodowa	3,0	3,6	11,6	18,5

Część druga

KOMUNIKATY

A. SEKCJA NAUK SPOŁECZNYCH

Janusz SOBIECKI

WARSTWY REFLEKSJI O BEZPIECZEŃSTWIE - ASPEKT METODOLOGICZNY

Analiza dotychczasowego dorobku filozofii bezpieczeństwa pozwala sformułować wniosek, iż dyscyplina ta w swoim rozwoju wykroczyła już poza etap preteoretyczny. Jak się wydaje, dostatecznie wymownie dokumentuje to swoiste przeniesienie akcentu z funkcji deskryptywnej na funkcję eksplanacyjną. W przypadku filozofii bezpieczeństwa funkcja deskryptywna spełnia już poniekąd isntrumentalną rolę względem funkcji eksplanacyjnej. Znajduje to swój wyraz przede wszystkim w tym, iż jej dorobkowi teoretycznemu zazwyczaj próbuje nadać się kształt teorii w rozumieniu funkcjonalnym.

Można przyjąć, iż mówiąc o teorii w rozumieniu funkcjonalnym ma się na myśli uporządkowany logicznie zbiór twierdzeń i hipotez danej dyscypliny naukowej, za pomocą których wyjaśnia się związki i zależności występujące między faktami i zdarzeniami będącymi przedmiotem zainteresowań badawczych tejże dyscypliny. Zazwyczaj teorie, zwłaszcza te w rozumieniu funkcjonalnym, oprócz zbioru twierdzeń i hipotez, właściwych dla danej dyscypliny zawierają również inne składniki. Najczęściej składnikami tymi są odpowiednio:

- zbiór założeń ontologicznych i epistemologicznych oraz
- zbiór twierdzeń i wysoce uprawdopodobnionych hipotez zaczerpniętych z teorii dyscyplin ogólniejszych oraz tych dyscyplin, których dorobek może być wykorzystywany na gruncie rozpatrywanej dyscypliny naukowej, tj. dyscyplin określanych umownie mianem "dyscyplin współdziałających".

Ponadto w przypadku dyscyplin o charakterze praktycznym istotnym składnikiem ich teorii może być zbiór dyrektyw prakseologicznych oraz zasad i sposobów skutecznego zastosowania twierdzeń danej dyscypliny w działaniu praktycznym.

Okres, w którym na gruncie danej dyscypliny przystępuje się do konstruowania teorii w rozumieniu funkcjonalnym, to czas wymagający szczególnie pogłębionej refleksji metodologicznej nad nią. Istotny jej fragment stanowią próby udzielania odpowiedzi na pytania o status metodologiczny poszczególnych składników teorii danej dyscypliny. Zazwyczaj odpowiedzi na tego typu pytania nie są uznawane za dostatecznie zadowalające wtedy, gdy w charakterze składników teorii rozpatruje się wcześniej zaprezentowane zbiory tez. Celowe natomiast okazuje się prowadzenie analizy w odniesieniu do pewnych warstw refleksji naukowej, które niejako przecinają powyższe zbiory tez, których fragmenty można dostrzec w obrębie każdego w zasadzie z tychże zbiorów. Wyodrębniając te warstwy ma się na uwadze przede wszystkim funkcję, jaką pełnią one w ramach teorii naukowej, oraz stopień, w jakim tezy przynależne do nich mogą być uznane za wystarczająco uzasadnione.

Podstawową warstwę dorobku teoretycznego filozofii bezpieczeństwa podobnie zresztą jak każdej w zasadzie teorii naukowej, stanowi warstwa epistemiczna. Nazwa tej warstwy wywodzi się od greckiego słowa *episteme* znaczącego tyle, co polskie terminy *wiedza* oraz *zrozumienie*. Stosując tę nazwę, nawiązuje się przede wszystkim do pierwszego z powyższych terminów. Dlatego też można przyjąć, iż warstwę epistemiczną tworzy zbiór tych wszystkich tez teorii, które na danym etapie rozwoju poznania naukowego zasługują na miano dostatecznie uzasadnionych.

W związku z powyższym sposobem ujmowania warstwy epistemicznej mogą jawić się wątpliwości, czy zasadne jest stwierdzenie, iż stanowi ona podstawową warstwę określonej teorii. I tak, przedstawiciele niektórych orientacji metodologicznych (np. orientacji scjentystycznej) wyrażają pogląd, iż warstwa ta stanowić powinna jedyną warstwę teroii naukowej. Ich zdaniem, pojawienie się w jakimś zbiorze tez, który pretenduje do miana teorii naukowej, innych, poza epistemiczną, warstw wystarcza do tego, by odmówić prawa do posługiwania się powyższym mianem w doniesieniu do tego zbioru[1]. W tym miejscu ograniczę się jedynie do zasygnalizowania tegoż stanowiska oraz konstatacji, iż w dorobku wielu dyscyplin naukowych, a zwłaszcza w dorobku dyscyplin humanistycznych, odnotowuje się jednak występowanie co najmniej kilku warstw refleksji naukowej, co w odniesieniu do filozofii bezpieczeństwa próbuję ukazać w dalszej części swojego wystąpienia.

Warstwa epistemiczna w przypadku dyscyplin naukowych, które w swoim rozwoju wykroczyły już poza etap preteoretyczny, zazwyczaj nie jest jednak warstwą jednorodną. Dlatego też bez większego trudu jej wewnętrzną strukturę można scharakteryzować poprzez ukazanie węższych treściowo i zakresowo warstw, z których składa

się warstwa epistemiczna. Zatem zasadne jest stwierdzenie, iż nazwa "warstwa epistemiczna" stanowi nazwę zbiorczą dla szeregu warstw refleksji naukowej. Warstwami tymi są przede wszystkim odpowiednio warstwy: deskryptywna oraz eksplanacyjna. W wielu teoriach w obrębie warstwy epistemicznej występować może ponadto warstwa prewidystyczna[2] lub warstwa prakseologiczna.

Mianem warstwy deskryptywnej określić można odpowiednio zbiór tych tez teorii danej dyscypliny naukowej, które służą do opisu wycinka rzeczywistości, stanowiącego przedmiot zainteresowania poznawczego tejże dyscypliny. Warstwę deskryptowną konstytuują więc te wszystkie tezy, za pomocą których udzielane są odpowiedzi na pytania typu: co jest?, jak jest?, ile jest?, gdzie jest?, kiedy jest? i podobne. Udzielając na nie odpowiedzi odwołujemy się zatem w sposób bezpośredni lub pośredni do rzeczywistości empirycznej. Odpowiedzi na pytania powyższego typu mogą posiadać różny stopień ogólności. Zatem wśród tez wchodzących w skład warstwy deskryptywnej występują zarówno zdania obserwacyjne, jak i zdania empirycznie sprawdzalne, będące generalizacjami określonego szczebla (poziomu) lub ogólnymi zdaniami asertorycznymi (ogólnymi zdaniami kategorycznymi).

Jakkolwiek refleksja filozoficzna ma na ogół charakter metaprzedmiotowy, to w jej warstwie deskryptywnej występują również zdania, które przynależą do zdań obserwacyjnych w szerokim rozumieniu tego pojęcia. I tak przykładowo, stwierdzając, iż taki to a taki myśliciel wyraził w danej kwestii taki to a taki pogląd, formułujemy określone zdanie obserwacyjne. Egzegeza wielu tekstów prowadzi do uzyskania wielu zdań powyższego typu, które mogą stanowić przesłanki wnioskowania indukcyjnego, w rezultacie którego możliwe jest formułowanie generalizacji określonego szczebla. Na gruncie refleksji filozoficznej znajduje to swój wyraz w konstatacjach typu: przedstawiciele takiej to a takiej orientacji prezentowali w danej kwestii takie to a takie stanowisko. Nieco niższy poziom ogólności posiada generalizacja zaprezentowanego powyżej rodzaju wtedy, gdy wzbogacona jest o dodatkowe warunki, określające zakres jej obowiązywania. Warunki te mogą przykładowo wyrażać stwierdzenia w rodzaju: "w takim to a takim okresie czasu", "takiej to a takiej narodowości" i podobne.

W rezultacie wysoce zróżnicowanych procesów myślowych wykorzystywanych w toku egzegezy tekstów w refleksji filozoficznej pojawiają się również takie jej warstwy, które niekoniecznie przynależeć muszą do warstwy epistemicznej. Jedną z tych warstw stanowi warstwa semantyczna. Jej występowanie związane jest przede wszystkim z wieloznacznością i nieostrością wielu terminów, jakie wykorzystywane są

w toku realizacji opisu. Analiza tekstów, zresztą nie tylko filozoficznych, pozwala bowiem odnotować fakt, iż różni uczeni, choć stosują identyczne terminy, nie zawsze jednak mówią o tym samym[3]. Na gruncie filozofii bezpieczeństwa ilustrować to mogą przykładowo terminy "wojna sprawiedliwa", "przemoc strukturalna", "wolność jednostki", "prawo naturalne" i wiele innych.

Sygnalizując wcześniej, iż warstwa semantyczna niekoniecznie musi przynależeć do warstwy epistemicznej, ma się na uwadze to, co stanowi podstawę interpretacji znaczenia konkretnego terminu. Jeżeli jego znaczenie w sposób bezpośredni lub pośredni wyjaśniane jest w ramach pracy, w której swoje poglądy prezentuje dany myśliciel, to brak jest podstaw do podważania tezy, iż ten fragment warstwy semantycznej stanowi składnik warstwy epistemicznej. Można zatem przyjąć, iż ten fragment warstwy semantycznej tworzą przede wszystkim te wszystkie zdania, które zwykliśmy określać mianem definicji analitycznych oraz zdania będące komentarzem do tychże.

Również w przypadku, gdy o sposobie rozumienia danego terminu przez interesującego nas myśliciela wnioskować możemy jedynie na podstawie kontekstu, w jakim termin ten wystąpił lub na podstawie poglądów tegoż myśliciela wyrażonych w kwestiach pokrewnych, można mówić o przynależności rozpatrywanego fragmentu warstwy semantycznej do warstwy epistemicznej. Fragment ten stanowi bowiem warstwę inferencyjną, do której przynależą również zdania empirycznie sprawdzalne. Nazwa tej z kolei warstwy wywodzi się od łacińskich słów *inferentia* oraz *infero* znaczących tyle, co ich polskie odpowiedniki *wnioskowanie* oraz *wnoszę*. Zatem mianem przynależnych do warstwy inferencyjnej można obdarzać te wszystkie zdania, które zostały uznane w rezultacie określonego rodzaju wnioskowania. Inferecnyjny fragment warstwy semantycznej tworzą przede wszystkim definicje indukcyjne, definicje intuicyjne oraz definicje sprawozdawcze budowane przy wykorzystaniu metody etymologicznej.

W obrębie warstwy semantycznej występować jednak mogą takie jej fragmenty, które nie przynależą do warstwy epistemicznej. Fragmenty te konstytuują przede wszystkim definicje względnie arbitralne oraz arbitralne sensu stricto, a zatem te wszystkie definicje, w których autorzy postulują przypisanie określonemu terminowi proponowanego przez nich znaczenia lub za pomocą których wprowadzają oni nowy termin do słownika danej dyscypliny. Status metodologiczny postulatów znaczeniowych zbliżony jest do statusu założeń ontologicznych i epistemologicznych danej

teorii, które to założenia można lokować w warstwie aksjomatycznej tejże teorii. Dlatego też zasadne wydaje się stwierdzenie, iż te fragmenty warstwy semantycznej, które nie przynależą do warstwy epistemicznej, stanowią składnik warstwy aksjomatycznej.

W przypadku refleksji o bezpieczeństwie warstwa aksjomatyczna nie jest jednorodna zarówno pod względem przedmiotowym, jak i genetycznym. Po pierwsze, założenia ontologiczne i epistemologiczne, dotyczą bowiem różnych zakresowo fragmentów rzeczywistości. Po drugie, wśród założeń i postulatów znaczeniowych występują zarówno te, które wypracowane zostały na gruncie filozofii bezpieczeństwa, jak i te, które zaczerpnięte zostały z dyscyplin ogólniejszych (np. ogólnej teorii bytu) oraz dyscyplin zwanych "współdziałającymi" (np. politologii, socjologii, etyki). Dotyczy to zwłaszcza tego fragmentu warstwy aksjologicznej, który konstytuują postulaty znaczeniowe.

Kolejną składową warstwy epistemicznej stanowi, co sygnalizowane było wcześniej, warstwa eksplanacyjna. Składają się na nią te wszystkie tezy, za pomocą których dąży się do udzielenia odpowiedzi na pytania typu: jakie są warunki konieczne lub wystarczające ...?, co stanowi przyczynę ...?, dlaczego ma miejsce ...?, jakie zależności łączą ...? i podobne. Tezy przynależne do tej warstwy mają na ogół charakter inferencyjny w tym sensie, iż uzasadniając je korzysta się z określonego typu wnioskowań.

W toku procedur wyjaśniających na gruncie filozofii bezpieczeństwa częstokroć wykorzystuje się w charakterze racji (przesłanek) określone sądy o wartościach. Ilustracją tego może być zdanie typu *Myśliciel X zajmował stanowisko skrajnie pacyfistyczne, gdyż uznawał on, iż życie stanowi wartość najwyższą*. W związku z wykorzystywaniem w toku eksplanacji sądów o wartościach realnych wydaje się zagrożenie wprowadzenia do refleksji filozoficznej o bezpieczeństwie tez przynależnych do warstwy aksjologicznej. Tezą lokującą się w obrębie tej warstwy może być przykładowo pewien fragment wcześniej prezentowanego zdania, a mianowicie stwierdzenie *Życie stanowi wartość najwyższą*. Sądu powyższego rodzaju nie daje się jednak uzasadnić. Można go jedynie usprawiedliwiać, bądź też przyjąć jako aksjomat. W pierwszym z powyższych przypadków odwołać się można przykładowo do tego, iż tak sądzi większość myślicieli, choć to nie przesądza o prawdziwości rozpatrywanego sądu. Można również odwoływać się do słuszności powyższego stwierdzenia, która nie jest jednak tożsama z jego prawdziwością. Natomiast drugie z zaprezentowanych rozwiązań oznacza uczynienie warstwy aksjologicznej fragmen-

tem warstwy aksjomatycznej ze wszystkimi tego konsekwencjami. W świetle wcześniej sygnalizowanego poglądu przedstawicieli szeregu orientacji metodologicznych najistotniejsze wydaje się zagrożenie w postaci kwestionowania naukowego charakteru refleksji, która zawiera w sobie warstwę aksjologiczną.

Zazwyczaj formułowany jest wymóg, by teoria w rozumieniu funkcjonalnym zawierała również te tezy, za pomocą których wyraża się naukowo uzasadnione przewidywania co do przyszłych możliwych stanów rzeczy w obrębie wycinka rzeczywistości, będącego przedmiotem zainteresowania poznawczego danej dyscypliny. Tezy tego rodzaju tworzą odrębną warstwę refleksji naukowej, a mianowicie warstwę prewidystyczną. W charakterze przesłanek (racji) dla nich występują uznane tezy, które wchodzą odpowiednio w skład warstwy deskryptywnej (tj. tezy opisującej stan początkowy prognozowanego procesu lub zjawisk oraz jego otoczenie) i warstwy eksplanacyjnej (tj. tezy wyrażające tendencje, związki przyczynowo-skutkowe oraz zależności między poszczególnymi czynnikami itp.). Trafność prognostyczna warunkowana jest więc w bardzo dużym stopniu prawomocnością powyższych tez.

W przypadku refleksji filozoficznej o bezpieczeństwie warstwa prewidystyczna jest tą warstwą, której niewątpliwie już obecnie należałoby poświęcić znacznie więcej namysłu naukowego. Bowiem w obecnym swoim kształcie tezy, które do niej nominalnie przynależą, są raczej wyrazem przekonań oraz dążeń ich autorów, werbalnizacją pewnych pragnień lub ideałów niż rezultatem prognozowania. Ilustracją tego może być przykładowo idea "wieczystego pokoju". Projekcja pożądanych przyszłych stanów rzeczy, niejednokrotnie stanowiąca źródło poznawczej aktywizacji uczonych, ukierunkowywania ich poszukiwania na obszary, które wcześniej umykały z pola ich widzenia, na ogół okazuje się poznawczodoniosła wtedy, gdy towarzyszy jej refleksja nad tym, czy wizja pewnego stanu rzeczy mieści się w obrębie wiązki możliwych stanów przyszłych[4]. Przesłanki do oceny możliwości zajścia określonego stanu rzeczy nie powinny więc lokować się w obrębie warstwy aksjomatycznej, jak to ma miejsce w zaprezentowanym powyżej przykładzie, lecz odpowiednio w tezach przynależnych do warstwy deskryptywnej i eksplanacyjnej. Jest to szczególnie istotne zwłaszcza wtedy, gdy dana dyscyplina, a ma to miejsce w przypadku filozofii bezpieczeństwa, ma aspiracje do formułowania postulatów, w zakresie pewnych przekształceń zastanej rzeczywistości, czy wręcz dyrektyw prakseologicznych w tym względzie. Tezy, stanowiące wyraz realizacji powyższych aspiracji, przynależą do kolejnej warstwy refleksji naukowej, a mianowicie warstwy prakseologicznej. W większości teorii warstwę tę konstytuują przede wszystkim dyrektywy

prakseologiczne oraz wyrażone w odpowiedniej postaci zasady i sposoby skutecznego zastosowania twierdzeń danej dyscypliny w działaniu praktycznym. Jednakowoż do tego, by mówić o warstwie prakseologicznej, nie jest bynajmniej konieczne formułowanie dyrektyw prakseologicznych. Jeżeli mianem tym określa się wyrażenie, które wskazuje, że dla osiągnięcia pożądanego stanu rzeczy S w danych warunkach W należy zrealizować działanie (działania) D, to okazuje się, iż te same treści zawiera odpowiednio dobrany zbiór tez zaczerpnięty z warstwy deskryptywnej i eksplanacyjnej. Przykładem mogą być tezy stwierdzające odpowiednio fakty, iż:

- w warunkach W działanie (działania) D prowadzą do stanu rzeczy S;
- stan rzeczy S należy do stanów pożądanych przez taką to a taką jednostkę, grupę społeczną lub określoną zbiorowość.

Z tez tych daje się bowiem wyprowadzić dyrektywę prakseologiczną o zaprezentowanym powyżej kształcie, unikając jednocześnie włączania do teorii tych wyrażeń, które zawierają składniki normatywne dzięki występowaniu w nich zwrotów w rodzaju "musi", "należy", "powinno się" i podobnych[5]. Wyprowadzenie stosownej dyrektywy staje się w tym przypadku zadaniem praktyków (np. wzmiankowanej jednostki lub przedstawiciela określonej zbiorowości). W ten sposób nie stwarza się jednak przesłanek do formułowania zarzutu, iż pewne fragmenty warstwy prakseologicznej przynależą jednocześnie do warstwy aksjologicznej, występowanie której, zgodnie z wcześniej sygnalizowanymi poglądami niektórych metodologów, traktowane może być jako to, co podważa zasadność do stosowania w odniesieniu do danego dorobku miana teorii.

Istotym argumentem na rzecz tego, by warstwę prakseologiczną filozofii bezpieczeństwa budować w wersji twierdzeniowej, stanowi wysoka złożoność zjawisk i procesów społecznych związanych z bezpieczeństwem personalnym i strukturalnym. Zatem zarówno zbiór warunków, jak i zbiór postulowanych sposobów działania, które powinny występować w poszczególnych dyrektywach prakseologicznych, musiałyby składać się ze znacznej liczby elementów. To zaś w wielu przypadkach mogłoby prowadzić do zaistnienia sytuacji, iż konkretna dyrektywa stawałaby się wątpliwa nie tylko pod względem swojej czytelności, ale również użyteczności praktycznej.

Prezentowane powyżej rozważania dotyczące warstw refleksji naukowej, jakie można wyróżnić w dorobku filozofii bezpieczeństwa pozwalają, jak się wydaje, sformułować kilka wniosków. Ograniczę się w tym miejscu do tych tylko, które związane są z analizą warstw refleksji naukowej.

Po pierwsze, sam proces wyodrębniania warstw refleksji naukowej nie może być traktowany jako rezultat zabiegu polegającego na przeprowadzeniu klasyfikacji w sensie logicznym w odniesieniu do zbioru tez, które konstytuują analizowany dorobek. Ta odmiana klasyfikacji wymaga jednak spełnienia dwóch warunków, a mianowicie warunku zupełności i warunku rozłączności. Ponieważ między niektórymi warstwami refleksji naukowej zachodzi stosunek krzyżowania się, a ma to przykładowo miejsce w przypadku warstwy semantycznej i warstwy epistemicznej oraz aksjomatycznej, dochowanie drugiego z powyższych warunków jest niemożliwe. Zatem rozpatrywany zabieg ma charakter klasyfikacji typologicznej.

Po drugie, wyodrębniając daną warstwę refleksji naukowej, uwzględnia się przede wszystkim odmienność funkcji, jaką w obrębie danej teorii ma do spełnienia pewien konkretny zbiór jej tez. Nie można jednak pomijać faktu, iż w kwestii celów, zadań oraz funkcji danej dyscypliny poglądy przedstawicieli poszczególnych orientacji ontologicznych i epistemologicznych mogą się dość istotnie różnić. Przykładowo w przypadku filozofii bezpieczeństwa przedmiotem kontrowersji jest kwestia, czy zasadny jest wymóg, by spełniała ona funkcję praktyczną. Pozytywne rozstrzygnięcie powyższej kwestii oznacza bowiem, iż w obrębie filozoficznej refleksji o bezpieczeństwie powinna występować warstwa prakseologiczna. Natomiast tezy przynależne do tejże warstwy nie mają racji bytu wtedy, gdy negatywnie rozstrzyga się powyższą kwestię.

Po trzecie, jakkolwiek nie dotyczy to wyłącznie filozofii bezpieczeństwa, analiza jej dorobku, realizowana z punktu widzenia występujących w nim warstw refleksji, pozwala odnotować pewne rozbieżności między stanem faktycznym a tym, którego należałoby oczekiwać w świetle deklaracji w kwestii celów, zadań i funkcji tej dyscypliny. Sygnalizowane rozbieżności mają dość złożone podłoże. Brak jest jednak dostatecznych podstaw do tego, by wyjaśniać je przez odwołanie się do pewnej niekonsekwencji poszczególnych autorów lub niedoskonałości procesu badawczego realizowanego na gruncie filozofii bezpieczeństwa.

PRZYPISY

[1] Stanowisko powyższe często spotykało się z krytyką. Charakterystyczne są przykładowo następujące stwierdzenia T.W. Adorno: *Jeśli Popper przyznaje, że scjentystyczne ideały obiektywności i uwolnienia od wartości same są wartościami, to dotyczy to również prawdziwości sądów. ... Analiza dowolnego merytorycznego twierdzenia nauk społecznych musi się natknąć na elementy aksjologiczne, nawet gdy twierdzenie to nie*

zdaje z nich sprawy. T.W. Adorno, *Socjologia i dialektyka*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, (zbiór tekstów wybranych przez E. Mokrzyckiego), t. 2, Warszawa 1984, s. 39.

[2] Celowość jej występowania dokumentuje m.in. następująca wypowiedź: ... *nauka, która rości sobie pretensje do bycia nauką "sensu stricto", musi generalizować, a prawidłowości, które ustala, mają jednakową formę logiczną (...) Teorię sprawdzamy porównując wydarzenia przewidywane z wydarzeniami rzeczywiście zaobserwowanymi, zatem teoria wystarczająco sprawdzona empirycznie pozwala na podstawie swoich ogólnych twierdzeń (praw) oraz* ***warunków ograniczających,*** *które dany przypadek określają, potraktować ten przypadek jako prawo i sformułować prognozę danej sytuacji.* J. Habermas, *Analityczna teoria nauki i dialektyka (Na marginesie kontrowersji między Popperem i Adorno)*, [w:] *Kryzys i schizma*, t. 2. op.cit., s. 54.

[3] Próbę porównania problemów, jakie napotykają socjologowie i filozofowie wtedy, gdy stosują pewne pojęcia przedstawia m.in. P. Winch, *Idea nauki społecznej i jej stosunek do filozofii*, [w:] *Kryzys i schizma*, t. 2, op.cit., s. 155 i nast.

[4] W tym przypadku nie można jednak pomijać konsekwencji stanowiska znajdującego swój wyraz w następującej konstatacji: *Zauważamy, że każde twierdzenie mówiące o zajściu jakiegoś zjawiska Z, musi mieć jedno z dwu znaczeń: (1) zjawisko Z zajdzie, bez względu na jakiekolwiek warunki; (2) zjawisko Z zajdzie, jeżeli wystąpią określone okoliczności. W naukach społecznych wśród owych okoliczności może być wymienione oddziaływanie treści twierdzenia na świadomość ludzi, których działania wpływają na prawdopodobieństwo zajścia zjawiska Z.* K. Kiciński, *Zagadnienie możliwości posługiwania się przy weryfikacji twierdzeń w naukach społecznych klasyczną definicją prawdy*, [w:] *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego* (red. E. Mokrzycki, M. Ofierska, J. Szacki), Warszawa 1985, s. 52.

[5] Dokumentując to, w analizowanym przypadku można wykorzystać poglądy zaprezentowane przez M. Ossowską w kwestii norm teologicznych. Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1957, s.131.

Arnošt KŘIVÁNEK

OBRONNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO JAKO WARTOŚCI WSPÓŁCZESNEGO SPOŁECZEŃSTWA DEMOKRATYCZNEGO

Pod koniec drugiego tysiąclecia dynamiczny rozwój ludzkości odbywa się w ścisłym powiązaniu z poważnymi przemianami świadomości o wartościach u poszczególnych podmiotów społecznych. W przemianach tych wyraźne miejsce zajmuje poszerzanie wymiaru treści pojęcia bezpieczeństwa oraz form jego realizacji w polityce bezpieczeństwa. Świadomość ta warunkuje m.in. przemiany treści i form tzw. ogólnoludzkich potrzeb, interesów oraz wartości wyrażanych podstawowymi prawami oraz wolnościami człowieka, a także obowiązków we współczesnych społeczeństwach demokratycznych.

Równocześnie można stwierdzić systematyczną dewaluację spraw obronności w hierarchii wartości uznawanych przez społeczeństwo (szczególnie u młodego pokolenia), połączoną z tendencją do indywidualizacji społeczeństwa, z przekonaniem, że to społeczeństwo jest bardziej zobowiązane w stosunku do pojedynczych obywateli niż odwrotnie. Tradycyjna wartość wojska będącego jedną z najważniejszych instytucji państwa słabnie, pojawiają się przypadki unikania służby wojskowej, upada chęć składania ofiary na rzecz obrony ojczyzny, narodu i państwa. Wymienione zmiany powodują nacisk opinii publicznej na rzecz całkowitego lub przynajmniej częściowego uzawodowienia armii.

We współczesnej filozoficznej teorii wartości (aksjologii) formułuje się wniosek, iż uświadamianie sobie przez jednostki praw i wolności obywatelskich i praktyczna ich realizacja w społeczeństwach demokratycznych rozluźniły tradycyjne związki pomiędzy tożsamością indywidualną i zbiorową, co m.in. znalazło odzwierciedlenie w dewaluacji uniwersalnej powinności wojskowej. Poszerzeniu treści praw obywatelskich towarzyszył wzrost możliwości rozwoju istotnych sił człowieka oraz wyboru dróg jego samorealizacji, treści jego życia. Praktycznie oznacza to nie tylko zwiększenie

liczby potencjalnych ról człowieka, lecz również aktualnych możliwości własnego urzeczywistnienia. W tej sytuacji jest dużo trudniej uzasadnić rangę udziału w zapewnieniu bezpieczeństwa państwa (przede wszystkim zewnętrznego), powinności obrony ojczyzny i służby wojskowej. Wartość służby wojskowej jako środka wychowania obywatelskiego służącego m.in. do pokonania różnorakich tożsamości obywateli, upadła. Jeśli w społeczeństwie demokratycznym podkreśla się coraz bardziej rangę wolności jednostki, to nie można się dziwić, że - z drugiej strony - dochodzi w nim do osłabienia przekonania o obowiązkowości obrony kraju, o pełnieniu z pełną świadomością służby wojskowej. Trendowi temu sprzyja też rozwój myślenia postnowoczesnego, ukazującego różnorodność społecznych oraz kulturalnych zainteresowań i możliwości ich realizacji.

Wymienione tendencje coraz bardziej korespondują też z poddawaniem w wątpliwość tradycyjnego wymiaru wartości państwa i narodu. Z całą powagą toczą się dyskusje na tym jakie potrzeby oraz interesy podmiotów społecznych te instytucje dziś reprezentują, jakie obowiązki względem nich ciążą na obywatelach, czy istnieje jeszcze jakaś koherentna całość wymagająca od nich lojalności i osobistego udziału w zapewnieniu jej bezpieczeństwa. Zubożenie treści "interesu ogólnospołecznego" i form jego zaspokajania podważa również przekonanie, że obowiązek służby w wojsku i obrona są niezbędne. Postępujące zróżnicowanie społeczne wypiera tradycyjne pojmowanie zależności istnienia jednostek od bytu narodu lub państwa, na rzecz różnych innych ról i funkcji społecznych. W sytuacji utraty jednorodności społeczeństwa, państwo zostaje dziś pojmowane raczej jako jedna z instytucji wyrażającej interesy grupowe niż jako reprezentant potrzeb wszystkich obywateli. Pojawiają się również opinie, że państwo oznacza tylko abstrakcję - istnieją bowiem jedynie konkretni ludzie włączeni do pełnienia różnych ról społecznych i funkcji, opierający się przy tym o różne instytucje, wartości, zwyczaje i tradycje. Głębi i stopnia rozwoju bytu człowieka nie widzi się zatem w wymiarze społecznym, narodowym albo państwowym, lecz w horyzoncie indywidualnym.

W rozwiniętych krajach demokratycznych państwo nie jest już pojmowane jako podmiot moralny i ogólnospołeczny posiadający szczególne uprawnienia w dziedzinie bezpieczeństwa. Zamiast tradycyjnej świadomości przynależności do państwa i narodu pojawiła się świadomość globalnej organizacji handlu, rynku pracy, komunikacji i transportu, transferu kapitału itp. W następstwie tego pojawił się też ważny problem: w jaki sposób zobowiązać obywateli do wypełniania powinności politycznych, na przykład obowiązku służby wojskowej?

Wymienione tendencje nie oznaczają pełnej degradacji wartości społeczeństwa jako pełnej koherentnej całości i źródła oraz środka moralnego "ogólnospołecznego porządku". Wartości te zgadzają się z wartościami liberalizmu, zakładającego zredukowanie wymogów dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa i obrony narodu na rzecz pomnożenia i pogłębienia lojalności ponadnarodowych oraz ponadpaństwowych stanowiących gwarancję bezpieczeństwa. W związku z takimi trendami powinna umacniać się zdolność do stwarzania instytucji ukierunkowujących lojalność narodową czy ogólnospołeczną na bardziej efektywne zaspokajanie regionalnych czy globalnych potrzeb i interesów, w warunkach regionalnego i globalnego bezpieczeństwa.

Niewątpliwie do takich potrzeb i interesów globalnych - dla wszystkich podmiotów społecznych - przynależy środowisko naturalne wymagające dla swego rozwoju wykluczenia używania środków przemocy zbrojnej i wojny. Nadzwyczajny wprost w ostatnich dziesięcioleciach wzrost rangi pokoju spowodowany był m.in. przez uświadomienie sobie przez ludność katastroficznych skutków użycia nowoczesnych środków militarno-technicznych. Świadomości tej towarzyszyło coraz bardziej przekonanie, że wojna nie jest nieuchronnym elementem praktyki społecznej, ale że jest ona zjawiskiem społecznym, że możemy poznać jej źródła i w przyszłości wyeliminować ją z życia społeczeństw i państw. W sytuacji, gdy w świadomości społecznej dominowało przekonanie, że wojny z dziejów ludzkości wykorzenić nie można, łatwiej było uzasadniać wartości militarnego zapewnienia bezpieczeństwa i obrony narodu oraz państwa, wartości wojska i służby w nim. Gdy jednak szerzy się świadomość, że sama wojna i używanie środków przemocy zbrojnej zależą od politycznej roli pewnych podmiotów, to trudniej jest uzasadniać np. dobrowolną i świadomą służbę w wojsku jako wartość ogólnospołeczną czy moralną.

Obok wymienionych wyżej globalnych zmian w życiu społecznym oraz w świadomości wartości obywateli krajów demokratycznych, w warunkaach Czeskiej Republiki i jej armii trzeba brać także pod uwagę specyfikę naszej niedawnej historii. Przed powstaniem Republiki świadomość obronną naszego narodu formowały wprawdzie także wpływy myśli przedstawicieli odrodzenia narodowego, jego potencjał ludzki oraz materialny był jednak wykorzystywany oraz nadużywany na korzyść interesów monarchii austriacko-węgierskiej. Pozytywny stosunek do spraw bezpieczeństwa i obrony ojczyzny zaczął się kształtować dopiero w ruchu oporu w ciągu pierwszej wojny światowej i po powstaniu samodzielnej Czechosłowacji. Ograniczoność czasowa kształtowania pozytywnej treści świadomości bezpieczeństwa

i obrony oraz brak nowoczesnych tradycji walki zbrojnej i armii (za wyjątkiem czynności legii) skomplikowane zostały dodatkowo przez negatywne doświadczenia związane z układem w Monachium. Z kolei w ostatnich kilku dziesięcioleciach świadomość ta była systematycznie dewaluowana stanem podległości naszego państwa, jego narodowości i armii, charakterem sił zbrojnych jako politycznego narzędzia jednej partii, a także ich bezczynnością w 1968 roku itp.

Systematyczna indoktrynacja światopoglądowa i polityczna, wywieranie ciągłego nacisku na świadomość zbiorową społeczności wojskowej i cywilnej doprowadziło do powstania "refleksu antyideologicznego" w sprawach obronności kraju oraz wpływu idei, wartości i polityki na siły zbrojne oraz na całą problematykę bezpieczeństwa i obrony państwa. Także po listopadzie 1989 roku, w procesie przezwyciężania negatywnych zjawisk społecznych, występujących także w armii, w społeczeństwie zaczęły się pojawiać poglądy podważające sens istnienia naszej armii oraz ważność problemów obronności i bezpieczeństwa w społeczeństwie współczesnym. Poglądom tym sprzyjały m.in. niedociągnięcia w zakresie legislatywy (władz prawodawczych), brak jasnych przepisów sprzyjających formowaniu świadomości obywatelskiej odośnie obronności i bezpieczeństwa państwa i narodu. Treścią tej świadomości obywatelskiej powinny być m.in. wartości i normy sprzyjające wyzwalaniu motywacji wobec aktualnych problemów bezpieczeństwa Republiki i jej obrony. Należy szerzej ukazywać np. funkcje armii, nieodzowność służby wojskowej oraz jej demokratyczny charakter, rolę ludzkiego oraz technicznego czynnika w armii współczesnej, odpowiedzialność obywateli za bezpieczeństwo i obronę ojczyzny, państwa i narodu, odpowiedzialność armii wobec społeczeństwa demokratycznego itp.

Chociaż może wydawać się problemowe, czy nawet bezsensowne doszukiwanie się wartości w takich zjawiskach, jak przemoc zbrojna, wojny, przygotowania do niej oraz jej następstwa - to jednak niezbędne jest poszukiwanie punktów stycznych między świadomością wartości ogólnospołecznych w społeczeństwie demokratycznym i świadomością obronności i bezpieczeństwa środowisk wojskowych i cywilnych. Ta druga świadomość staje się tym prędzej dojrzałą oraz efektywną, im bardziej wypływa z normalnej, ogólnoludzkiej hierarchii systemu wartości. W systemie tym szczególne miejsce zajmują wartości narodu, ojczyzny i państwa - stwarzające punkt wyjścia dla tworzenia, formowania oraz umacniania wartości stricte obronnych. Tak więc takie wartości, jak obronności i bezpieczeństwo obywateli powinny współgrać z ogólnoludzkimi, uniwersalnymi wartościami społeczeństwa demokratycznego; innymi słowy, świadomość obronna powinna sprzyjać tworzeniu warunków dla obrony i

ochrony wszystkich wartości i dóbr tak całego społeczeństwa demokratycznego, jak wszystkich obywateli do niego przynależnych. Właśnie miara utożsamienia się z tymi wartościami jest wskaźnikiem dojrzałości moralnej i obronnej ludności.

W świetle naszych doświadczeń historycznych i współczesnych do tego utożsamienia nie można dojść za pomocą ideologicznego przekonywania czy gwałtownej indoktrynacji politycznej, ale przede wszystkim dzięki "mrówczej pracy" zmierzającej do kształtowania motywacjji dla wewnętrznego, moralnego przyjmowania interesów oraz wartości społeczeństwa zorganizowanego demokratycznie. Ludzie powinni mieć świadomość, kogo oraz co mają i chcą bronić, za co i dla czego walczyć. Świadomość obronna powinna uwzględniać tzw. "ekwiwalencję wartości", czyli zdolność oceny uratowanych oraz ofiarowanych wartości.

Dla efektywnej polityki bezpieczeństwa, dla wychowania obronnego (przysposobienia wojskowego) oraz świadomego udziału w służbie wojskowej w państwie demokratycznym niezbędna jest jedność moralnej, politycznej i prawnej oceny sensu tych czynności dla obrony ojczyzny. Jedność taka może powstać jedynie w drodze utożsamienia się z podstawowymi moralnymi, politycznymi i prawnymi potrzebami, interesami oraz wartościami. Stosunek do tych wartości powinien zatem określać także ocenianie treści i formy wszelkich czynności obronnych oraz czynności z nimi połączonych. Stopień utożsamienia się z wartościami demokratycznymi i ogólnoludzkimi jest wyraźnym czynnikiem naszego bezpieczeństwa i zdolności do obrony tak w czasie pokoju, jak też w ewentualnym konflikcie zbrojnym. Konkretne postępowanie jednostek oraz grup społecznych powinno w obu wypadkach być wypadkową ich przekonań politycznych, wiary we własne zdolności oraz środki techniczne, siły moralnej i odpowiedzialności, wytrzymałości fizycznej oraz psychicznej - uznawanej oraz realizowanej hierarchii wartości. W hierarchii tej na miejscu pierwszym stanąć powinny: miłość ojczyzny i narodu, której towarzyszy zdolność do zapewnienia ich bezpieczeństwa oraz gotowość do obrony dalszego rozwoju demokratycznego.

Janusz ŚWINIARSKI

WOJNA I POKÓJ W FILOZOFII BEZPIECZEŃSTWA

Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego próbuje przezwyciężać tak filozofię wojny i pokoju jak polemologię i irenologię oraz tzw. "badania nad pokojem". Wyrasta ona z krytycznego myślenia filozoficznego i programowo zmierza do tego, aby porzucić tradycyjne absolutyzacje albo wojny i militaryzmu albo pokoju i pacyfizmu. Tym samym traktuje wojnę i pokój jak wręcz równoprawne ludzkie zajęcia, starania i prace. Są one dla tej filozofii środkami, które kształtują bezpieczeństwo[1].

Bezpieczeństwo jako forma istnienia

Wychodząc z arystotelesowskiego rozróżnienia czterech przyczyn dających wiedzę o rzeczywistości ("budulcowej", sprawczej, formalnej i celowej) dobrze jest sytuować bezpieczeństwo w obrębie przyczyny formalnej[2]. Konsekwentne trzymanie się tego rozróżnienia wymusza także pytanie o to, czym jest sprawstwo owej formy, struktury i jakiegoś stanu rzeczy - bezpieczeństwa. Odpowiadając na to pytanie, wiele znajdować można argumentów za tym, że tym sprawstwem - w odniesieniu nie tylko do form społeczno-politycznych - jest to, co tradycyjnie nazywamy wojną i pokojem. W tym odpowiadaniu ważne jest jednocześnie i to, że o ile przyczyną "budulcową" każdej rzeczy i jej formy jest materiał z którego dana rzecz się składa, to celem takiej rzeczy jest niewątpliwie istnienie, życie samo w sobie, czy też - jak argumentuje m.in. Artur Schopenchauer - *parcie do istnienia, najlepiej organicznego*[3]. Stąd m.in. i przeświadczenie filozofii bezpieczeństwa, że celem wszelkiego istnienia i życia są one same, ich formy zaś stanowią bezpieczeństwo, którego sprawstwem jest wojna i pokój, budulcem natomiast materiał z którego to istnienie i życie się składa, jest

budowane, uformowywane i kształtowane lub tworzone. W formach społeczno-politycznych tym budulcem (materiałem) są jednostki składające się na nie, a więc ludzie, obywatele, ich instytucje i organizacje itp. Inaczej, rzcz można streścić następująco: żyjemy, aby żyć bezpiecznie i do tego wykorzystujemy środki - od wojennych do pokojowych - oraz każdy budulec dający się zastosować do tego, aby trwać, przetrwać i rozwijać się.

Wojna i pokój jako sprawstwo bezpieczeństwa

Jeżeli bezpieczeństwo jest przyczyną formalną rzeczy i ich formą, stukturą oraz kształtem i jakimś ładem, to jego sprawstwo najlepiej daje się identyfikować z wojną i pokojem jako specyficznymi relacjami, w jakie wchodzą powszechnie ludzie jakoś zorganizowani w swym bytowaniu indywidualnym (personalnym) i społecznym (strukturalnym).

Tradycyjnie sprawstwo rzeczy wiązano z jakimś "impetem", siłą mocą i energią, czy też ostatnio - w cybernetyce społecznej - z socjoenergią, którą wyrażają wskaźniki ekonomiczne[4]. Są one obrazem efektów, "dzieł" i "czynów" organizacji działającej w określonym celu. Tych "dzieł" i "czynów" dokonujemy właśnie przez wojnę i pokój, które Tadeusz Kotarbiński definiuje jako kooperacje negatywne - wojny, i kooperacje pozytywne identyfikowane z pokojem. Całościowe i kompleksowe spojrzenie na dzieje rodzaju ludzkiego daje mocne argumenty za tym, że zmiany i przemiany form istnienia społecznego uzyskiwane są przez tego rodzaju dokonania. Ich przyczynami były i są liczne wojny i ustanawiane pokoje - kooperacje negatywne i kooperacje pozytywne. A te kooperacje są po prostu ludzką pracą, działaniem i czynnościami, które jak analitycznie rzecz ujmuje T. Kotarbiński, mogą być, były i bywają zasadniczo dwóch rodzajów. Po pierwsze takie, które coś zmieniają i je nazywa permutacyjnymi, po drugie zaś takie, które ostatecznie nic nie zmieniają - perseweracyjne.

Czynności pierwszego rodzaju są ambiwalentne. Zmienia się coś z jednej strony przez dekonstrukcję i odejmowanie czegoś (np. jakiejś cechy), z drugiej zaś również przez konstrukcję i dodawanie czegoś. Również taki charakter mają czynności drugiego rodzaju. Nie zmienia się czegoś, z jednej strony, przez konserwację i wymienianie czegoś, z drugiej zaś gdy wzbrania się przed jakimikolwiek zmianami, zapobiega im i prowadzi działalność profilaktyczną[5].

Rozwijając to analityczne rozróżnienie nakierowane na dobrą robotę i skuteczne działanie, stwierdzić można, że wiele wskazuje na to, że kooperacja negatywna

związana jest z czynnościami destrukcyjno-konserwacyjnymi. Daje się ona przecież pojmować jako działania zmierzające do dekonstrukcji czegoś (np. zagrożenia, nieprzyjaciela lub sąsiada), aby zachować dany stan rzeczy - siebie, swoje państwo i swoją kulturę itp. Z kolei kooperacja pozytywna związana jest z czynnościami konstrukcyjno-profilaktycznymi i daje się pojmować jako działania zmierzające do budowania czegoś, co chroni dany stan rzeczy albo uniemożliwia zmianę tego stanu rzeczy - bezpieczeństwa. Krócej, wojna jest kooperacją negatywną, bo coś dekonstruuje, aby jednocześnie coś konserwować, pokój zaś jest kooperacją pozytywną, bo coś konstruuje, aby jednocześnie zapobiegać jakimkolwiek zmianom. To analityczne rozwinięcie konstatacji T. Kotarbińskiego daje się przedstawić na poniższym schemacie.

Schemat 1

WOJNA I POKÓJ JAKO SPRAWSTWO BEZPIECZEŃSTWA

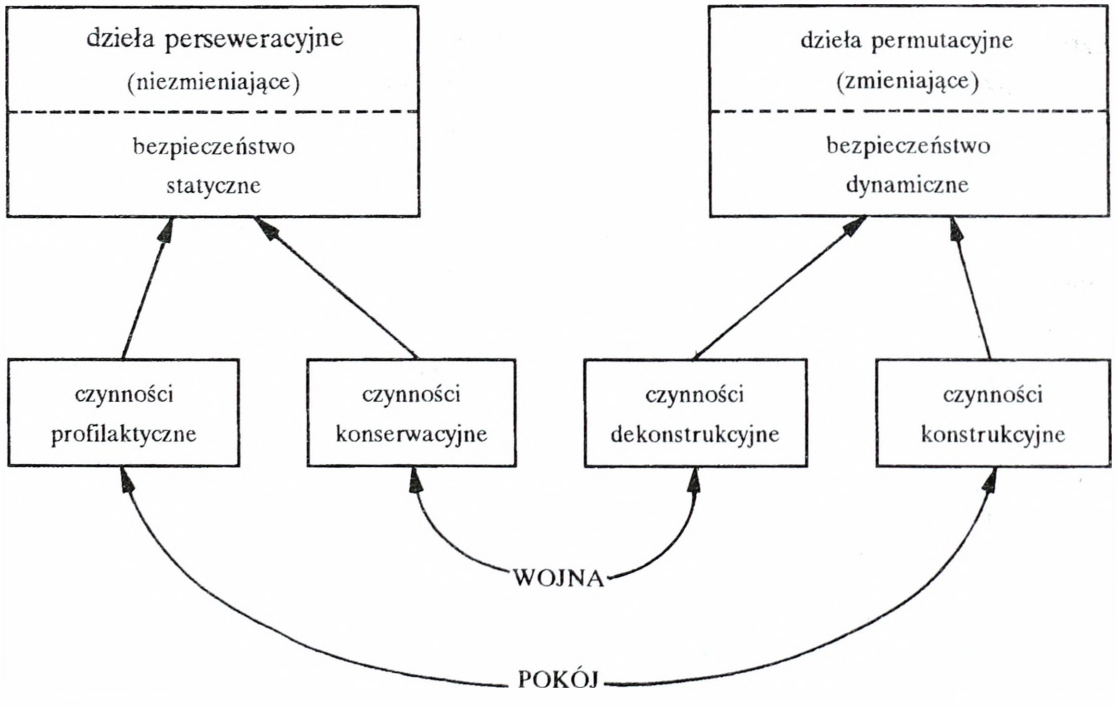

Powyższy schemat sytuuje wojnę i pokój jako sprawstwo dzieł będących w rzeczy samej jakimiś formami identyfikowanymi z bezpieczeństwem. A bezpieczeństwo to jako formy rzeczy i zjawisk jest albo perseweracyjne, niezmienne i statyczne, albo

też permutacyjne, zmienne i dynamiczne. W schemacie tym i idei tego usytuowania nie jest tak, że wojna jako sprawstwo bezpieczeństwa daje tylko dzieła dynamiczne i tego rodzaju bezpieczeństwo, ani przeciwnie, że pokój jako to sprawstwo daje tylko dzieła statyczne i tego rodzaju bezpieczeństwo.

Wojna i pokój jako środki dawały i dają bezpieczeństwo rzeczywiste. Są one w swym charakterze czynnościowym ambiwalentne. W tej ambiwalencji tkwi - sądzę - rzeczywisty problem niemożliwości ich całkowitej, pełnej i absolutnej oraz totalnej realizacji. Nierealizowane są w długich okresach czasu jednostronne zamiary zmierzające np. do dekonstrukcji (niszczenia czegoś) przy jednoczesnym konserwowaniu siebie. Podobnie rzecz ma się z zamiarami konstruowania (wzmacniania czegoś) przy jednoczesnym zapobieganiu jakimkolwiek zmianom siebie i innych. Krócej, ambiwalentny charakter czynnościowy tak wojny jak i pokoju jako środków bezpieczeństwa zawiera nieodłączne im (immanentne) sprzeczności. Niewątpliwie środki wojenne spowolniają pokojowe budownictwo, ale środki pokojowe natrafiają na barierę dekonstrukcji, która wydaje się być nieunikniona w konstruowaniu rzeczy nowych, rozwoju i postępie. Co więcej, stwierdzić można, iż środki wojenne sprzyjają bezpieczeństwu dynamicznemu, ale jednocześnie środki pokojowe są przyjazne bezpieczeństwu statycznemu, nierozwojowemu i reproduktywnemu, wręcz biblijnemu pokojowi prawdziwemu i statycznemu, a przepowiedzianemu - szalom emet.

Nie rozwijając dalej konsekwencji usytuowania wojny i pokoju jako środków bezpieczeństwa chcę jedynie uwypuklić to, że tak pojęte środki (konserwacyjno-dekonstrukcyjne i profilaktyczno-konstrukcyjne) postrzegać można i należy w co najmniej dwojakim znaczeniu. Po pierwsze w takim, że wyróżnione cztery elementarne czynności (profilaktyczne, konserwacyjne, dekonstrukcyjne i konstrukcyjne) w rzeczywistym sprawianiu dzieł układają się w sploty, akordy i pasma dające czyny złożone[6]. Jednakże w tych ostatnich daje się wyróżniać ogólne i raczej statystyczne tendencje wyrażane w zastosowaniu dwojakiego rodzaju środków (wojennych i pokojowych). Rzecz w tym, że wojna i pokój pojęte analitycznie są środkami elementarnymi, ale pojęte szeroko i rzeczywiście są środkami, w których dominuje jeden z dwu nieredukowalnych już środków elementarnych w ich konkretnych splotach, akordach i pasmach oraz złożeniach. Po drugie zaś idzie także o to, że analitycznie i rzeczywiście pojęte środki te są "złączeniem" narzędzi (tudzież sił, energii i mocy) z celami. A jako te "złączenia" są już sposobami i metodami wyrażanymi w planowym i celowym zmierzaniu do pożądanych skutków (dzieł).

W grupach i instytucjach społeczno-politycznych wśród tych narzędzi i sił obok wielu możliwych znaleźć się mogą także siły zbrojne, ludzie uzbrojeni i zorganizowani w armię. Armia zaś jako tego rodzaju narzędzie daje się wykorzystywać tak w metodach wojennych jak i pokojowych, tak w czynnościach konserwacyjno-dekonstrukcyjnych jak i profilaktyczno-konstrukcyjnych, tak w kształtowaniu bezpieczeństwa statycznego jak i bezpieczeństwa dynamicznego.

Siły zbrojne jako narzędzia sprawiające bezpieczeństwo

Usytuowanie sił zbrojnych jako narzędzi wykorzystywanych tak w metodach pokojowych jak i wojennych współbrzmi z rozróżnieniem pośrednich i bezpośrednich działań wojsk. Jedne i drugie działania składają się ta to, co zwykło się określać bezpieczeństwem militarnym, bo powodowanym przez wojsko, siły zbrojne i ich działania. Takie rozróżnianie działań sił zbrojnych propagują zajmujący się problematyką sił zbrojnych, sztuką wojenną[7] i strategią[8]. Bezpośrednie działania zbrojne są oni skłonni identyfikować ze starciami orężnymi armii, ludzi uzbrojonych i jakoś zorganizowanych. Natomiast pośrednie działania zbrojne identyfikują oni raczej z brakiem takich starć i działaniami manewrowymi lub wszelkimi przemieszczeniami sił zbrojnych i narzędzi orężnych. A znaczy to, że nie wszystko co robią siły zbrojne jest wojną jako metodą, a to, co rzeczywiście robią siły zbrojne mieści się również w obszarze metod pokojowych. Skracając wywód chcę jedynie stwierdzić, że siły zbrojne jako narzędzia i siły same w sobie dają się wykorzystywać tak w metodach pokojowych jak i wojennych. Funkcjonowanie i działanie tych sił i narzędzi wpływa na bezpieczeństwo i owocuje przede wszystkim w jego dystynkcji militarnej. Daje się to przedstawić na schemacie, który uszczegóławia poprzedni ogólny schemat analityczny.

Takie usytuowanie bezpośrednich i pośrednich działań sił zbrojnych powiela poprzednio wyartykułowaną ambiwalencję wojny i pokoju jako środków bezpieczeństwa. W tym usytuowaniu tych działań każde z nich skutkuje bezpieczeństwem statycznym i bezpieczeństwem dynamicznym. Bezpośrenie działania zbrojen składają się bowiem z czynności dekonstrukcyjnych i konserwacyjnych sił zbrojnych. Natomiast pośrednie działania zbrojne w tym usytuowaniu są tworzone przez czynności profilaktyczne i konstrukcyjne, które podejmują i realizują siły zbrojne. Konsekwencją takiego usytuowania działań sił zbrojnych jako narzędzi jest ich przydatność tak w wojnie jak i w pokoju.

Schemat 2

BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE DZIAŁANIA SIŁ ZBROJNYCH
JAKO SPRAWSTWO BEZPIECZEŃSTWA

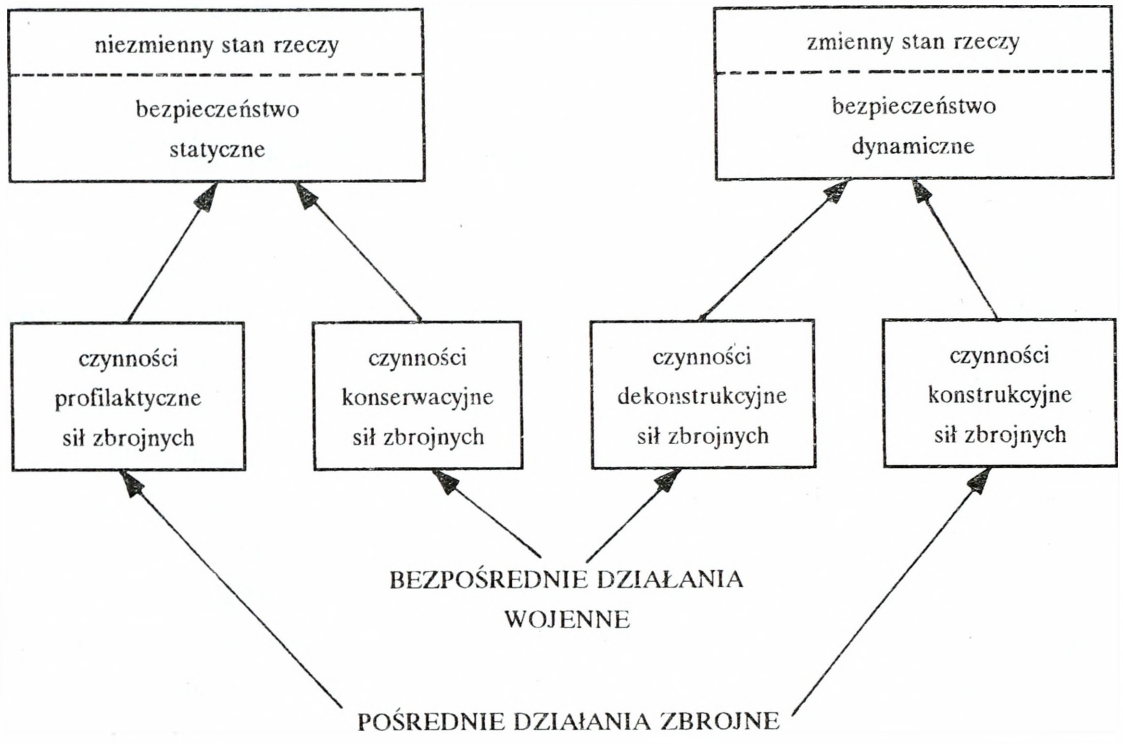

Konkluzja ta, zgodna z holistyczną naturą spojrzeń filozofii bezpieczeństwa, daje możliwości daleko idących przewartościowań w postrzeganiu armii, jej funkcji i roli. Zasygnalizowane zaś ustytuowania tak wojny i pokoju jak również bezpośrednich i pośrednich działań sił zbrojnych jako przyczyn sprawczych bezpieczeństwa i jego dystynkcji militarnej jest dobrą bazą - sądzę - konkludywnych dyskusji i twórczych krytyk, które daję szansę na precyzyjniejsze pojmowanie rzeczy i zjawisk ważnych w ludzkim życiu, na odmitologizowanie niektórych poglądów. Chodzi szczególnie o te poglądy, które realizację ludzkiego życia sprowadzić chcą do jedynego wyłącznie środka lub trwałej i jedynej czynności. A nie daje się tej realizacji sprowadzić tylko do ciągłych i jednorodnych czynności profilaktycznych albo konserwacyjnych, konstrukcyjnych albo też dekonstrukcyjnych. Takie sprowadzenie jest nie tylko niebezpieczne, ale również mało rzeczywiście możliwe. Większe bezpieczeństwo dają sploty tych elementarnych czynności układające się w środki wojenne i pokojowe.

Mimi ambiwalencji czynnościowej tych środków są one bezpieczniejsze właśnie przez tę ambiwalencję, która zwielokrotniana jest zróżnicowaniem, pluralizmem i wielowątkowością splotów, harmonii i akordów. A to zróżnicowanie i pluralizm zdaje się być ważną zasadą naturalną bezpieczeństwa.

Konsekwencją kulturową tej zasady jest balansowanie i szukanie trudno osiągalnej w długim czasie równowagi między środkami wojennymi i środkami pokojowymi. Swoisty wojno-pokój daje większe bezpieczeństwo w długim czasie niż wyłącznie jednostronne angażowanie tylko albo środków pokojowych, albo środków wojennych w kształtowaniu, budowaniu i sprawianiu bezpieczeństwa. Stąd również m.in. postulat prakseologiczny dotyczący sił zbrojnych jako narzędzi sprawiających bezpieczeństwo, który wyrażany jest w haśle *wystarczalności obronnej* lub - ostanio - *niezbędnego poziomu militarnej wiarygodności sojuszniczej i międzynarodowej.* Rzecz w tym, aby nie "rozbroić się na śmierć" i "nie zazbroić na śmierć". Idzie więc nie o to, aby społeczeństwa i państwa wyzbyły się sił zbrojnych - jak chcą skrajni pacyfiści lub zmilitaryzowały państwa - jak chcą skrajni militaryści, ale o to, aby siły zbrojne były "ani duże ani małe, a w sam raz". Tę wielkość określają dziś nie tylko potrzeby wynikające z sytuacji polityczno-militarnej danego państwa i jego bezpośrednich sąsiadów, ale w zakresie zauważalnym - globalna i regionalna sytuacja międzynarodowa tego rodzaju.

W erze globalizacji zagrożeń we współczesnym świecie narodowe siły zbrojne, choć na razie raczej częściej ich wybrane i dobrane jednostki grupowane w kontygenty, spełaniają zadania i funkcje również w ramach misji i operacji międzynarodowych w różny sposób i z różnym stopniem zaangażowania militarnego. Tego rodzaju zadania, coraz częstsze w ostatnich dziesięcioleciach, wymuszają przewartościowania w postrzeganiu armii.

Siły zbrojne w międzynarodowych operacjach pokojowych

W związku z angażowaniem narodowych sił zbrojnych w misje i operacje międzynarodowe rodzi się pytanie, czy są one bezpośrednimi działaniami zbrojnymi czy też pośrednimi działaniami tego rodzaju, a nawet pytanie, czy żołnierze uczestniczący w nich angażowani są w wojnę czy pokój.

Deklarowanymi często intencjami i motywami tego angażowania jest pokój, podtrzymywanie pokoju, utrzymywanie lub przywracanie stabilności międzynarodowej czy wręcz bezpieczeństwa. Ale angażowanie to ma często znamiona bezpośred-

nich działań zbrojnych, w których mają miejsce również starcia orężne. W operacjach pokojowych wojska przemieszczają się w rejon działań, zajmują teren i kwatery, organizują działania logistyczne, a niekiedy również prowadzą regularną działalność bojową itp. Są to więc z intencji i praktyki działania pokojowo-wojenne, z zastosowaniem wojny i pokoju jako środków, w których siły zbrojne używane są w działaniach tak bezpośrednich jak pośrednich. A wszystko to sprawia nie tylko wojnę albo pokój, lecz bezpieczeństwo.

Odpowiadając zatem na pytanie o charakter działań sił zbrojnych w operacjach pokojowych trzeba się zgodzić z poglądem, że są to działania mające na celu utrzymanie lub przywrócenie międzynarodowego bezpieczeństwa[9] tak metodami pokojowymi (profilaktyczno-konstrukcyjnymi) jak metodami wojennymi (konserwacyjno-dekonstrukcyjnymi). Wiele wskazuje na to, że istotą działań sił zbrojnych w ramach metod wojennych, nie tylko w tych operacjach, jest organizowanie i prowadzenie starć orężnych po to, aby utrzymywać i konserwować bezpieczeństwo. Natomiast istotą działań sił zbrojnych w ramach metod pokojowych jest konstruowanie, budowanie i stwarzanie zagrożeń, aby zapobiegać jakimkolwiek zmianom i odstraszać przed nimi. Stąd i taktyka oraz zachowywanie się wojsk w ramach międzynarodowych misji pokojowych polega na manifestowaniu swej obecności, która owocuje przede wszystkim zagrożeniami dla działań niezgodnych z prawem międzynarodowym i decyzjami instytucji międzynarodowych. Jest to zagrożenie dla tych, którzy mają zamiary nieuczciwe, niezgodne z prawem i etyką, prawami człowieka itp.

Udział sił zbrojnych w misjach i operacjach międzynarodowych zmienia oblicze armii, uwypukla pomijaną kiedyś jej role i funkcję jaką jest utrzymywanie i przywracanie bezpieczeństwa - także przez pośrednie działanie zbrojne, metody pokojowe i środki pokojowe. Ale udział ten nie pomniejsza wcale ich tradycyjnej roli i funkcji jaką były i są starcia orężne, bezpośrednie działania zbrojne, metody wojenne itp. Te ostatnie również służą (służyć mogą) bezpieczeństwu. Intencje i praktyka wykorzystywania sił zbrojnych w misjach i operacjach pokojowych dobrze argumentuje zaprogramowym przez filozofię bezpieczeństwa spojrzeniem na wojnę i pokój, bezpośrednie i pośrednie działania zbrojne, starcia orężne i zagrożenia. Rzecz w tym, że bezpieczeństwa w długim czasie nie daje się osiągać bez środków wojennych i pokojowych, starć orężnych i zagrożeń. Najlepiej zaś osiągać bezpieczeństwo umiarkowaniem w wykorzystywaniu środków wojennych i środków pokojowych, starć orężnych i zagrożeń. Wszelako, w starciach orężnych z zasady dekonstruujemy

przeciwnika, aby konserwować siebie, w zagrożeniach zaś umacniamy (konstruujemy) siły zbrojne, aby zapobiegać niekorzystnym dla nas zmianom. A takie czynności armia realizowała i realizuje, chociaż z różnym akcentowaniem poszczególnych z nich.

Argumentów na to, że bezpieczeństwo osiąga się ostrożnym i umiarkowanym wykorzystywaniem środków wojennych i pokojowych jest wiele. Jednym z nich jest europejskie doświadczenie z okresu międzywojennego. Liga Narodów i jej przedstawiciele preferując środki i metody pokojowe w myśl hasła *pokój, pokój nade wszystko* nie zapewnili bezpieczeństwa, nie tylko w Europie. W stosownym czasie nie podjęto bezpośrednich działań służących zapewnieniu bezpieczeństwa. Doprowadziło to do totalnej wojny światowej. A niewątpliwie przeprowadzona w stosownym czasie międzynarodowa operacja pokojowa siłami zbrojnymi być może zapobiegłaby wojnie i hańbiącemu rodzaj ludzki ludobójstwu.

Wniosek z tego i innych doświadczeń oraz istoty filozofii bezpieczeństwa jest taki, że niekiedy trzeba się decydować na wojnę, także z wykorzystaniem sił zbrojnych, aby konserwować, utrzymywać i przywracać bezpieczeństwo. Rzecz zaś w tym, aby to decydowanie było w stosownym czasie i sytuacji, gdy jeszcze można prowadzić działania na małą skalę, szybko i efektywnie, obezwładniać człony uzależniające i nie uwikłać się w "brudną wojnę". Ale z tych doświadczeń historycznych i spojrzeń filozofii bezpieczeństwa wypływa i taki wniosek, że wojnę niekoniecznie prowadzi się z wykorzystaniem sił zbrojnych w starciach orężnych. Co więcej, siły te również sprzyjają bezpieczeństwu przez pośrednie działania zbrojne. Do starć orężnych nie musi dochodzić. Ale nie znaczy to, że siły zbrojne są zbędne. Przeciwnie, są one niezbędne może bardziej po to, aby działać pośrednio i w ramach metod pokojowych (profilaktyczno-konstrukcyjnych) tak na obszarze własnego kraju jak i w międzynarodowych misjach i operacjach pokojowych.

PRZYPISY

[1] Zob. np.: R.Rosa (red.), *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego,* AON, Warszawa 1993; tenże, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995.

[2] Zob. np.: J. Świniarski, *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego - próbą kompleksowego ujęcia wyzwań współczesności,* [w:] R. Rosa (red.), *Filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego*, cyt.wyd., s. 177-197.

[3] Zob. J. Garewicz, *Schopenchauer,* Warszawa 1970, s. 182-183.

[4] Zob. np.: J. Kossecki, *Cybernetyka społeczna*, PWN, Warszawa 1975.

[5] Zob. np.: T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 38-51.

[6] Zob. tamże, s. 73 i nast.

[7] Zob. np.: S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej,* Warszawa 1993.

[8] Zob. np.: B. Balcerowicz, *Strategia obronna państwa średniej wielkości,* AON, Warszawa 1994.

[9] Por. np.: L. Zapałowski, *Operacje pokojowe ONZ,* Warszawa 1989, s. 38.

Jerzy KUNIKOWSKI

PRZYGOTOWANIE OBRONNE SPOŁECZEŃSTWA
ASPEKT NORMATYWNY I WYCHOWAWCZY

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania ciągłości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych.

(Z Konstytucji 3 Maja 1791 r.)

W każdym państwie przywiązuje się współcześnie bardzo dużą uwagę do problemów obronności i bezpiecznego rozwoju kraju. Również w Polsce problemy te absorbują dzisiaj mocno polityków, naukowców i praktyków nie tylko wojskowych. Dzieje się tak z trzech powodów:

Po pierwsze - dlatego, że przed państwami Europy Środkowowschodniej (po dokonanych zmianach polityczno-ustrojowych), w tym i przed Polską, pojawił się problem budowy narodowego systemu bezpieczeństwa.

Po drugie - dlatego, iż niezależnie od faktu, że sąsiadujemy z siedmioma zaprzyjaźnionymi państwami, ze strony których nie dostrzegamy zagrożenia militarnego, to jednak troska o szeroko rozumiane bezpieczeństwo państwa znajduje wysokie uznanie w polityce zagranicznej i wojskowej.

Po trzecie - dlatego, że zarówno samo pojęcie, jak i bezpośrenie poczucie bezpieczeństwa, a także jego zagrożeń ma osobliwy, obiektywno-subiektywny charakter. Oznacza to, że mimo pozytywnych tendencji w rozwoju sytuacji międzynarodowej, która uwzględnia jakościową zmianę uwarunkowań bezpieczeństwa RP musimy być jednak przygotowani do przeciwstawienia się ewentualnym zagrożeniom, których przecież wykluczyć nie można.

Poszukiwane przez Polskę gwarancje bezpieczeństwa wiązane z ogólnym bezpieczeństwem Starego Kontynentu, z obecnie istniejącymi strukturami NATO i UZE

nie zwalniają naszego narodu od wysiłków na rzecz troski o skuteczność własnego - narodowego bezpieczeństwa. Powszechne uświadomienie tego faktu jest szczególnie ważne ponieważ okres wieloletniego pokoju, powstanie państwa obywatelskiego i brak współcześnie zagrożeń militarnych mogą rodzić postawy zwątpienia co do potrzeby edukacji obronnej narodu. Mogą się one potęgować w obliczu często formułowanych pytań o zbiór wartości uznanych i ponadczasowych[1]. Wielu twórców tego zbioru na czołowych miejscach umieszcza: patriotyzm, suwerenność państwową i integralność terytorialną, budowę bezpiecznego bytu narodu, potrzebę przestrzegania praw obywatelskich.

Aspekt normatywny problemu

We wszystkich rozważaniach nad umacnianiem obronności kraju brane są pod uwagę istniejące współcześnie uwarunkowania polityczno-militarne, ekonomiczne i naukowo-techniczne określające możliwości rozwoju społeczeństwa i sił zbrojnych, a także inne, jak na przykład: uwarunkowania ekologiczne, psychospołeczne, edukacyjne. Badający powyższe problemy wskazują także na duże znaczenie regulacji prawnych, na dokumenty normatywne, zwłaszcza te, które determinują rozwój sił zbrojnych oraz określają podstawowe zasady przygotowania obronnego społeczeństwa. Regulacje prawne wpływają bowiem na współczesne uwarunkowania edukacyjne w społeczeństwie i wojsku, a także ukierunkowania naukowo-badawcze i pedagogiczne.

Kształtowanie własnego, narodowego systemu bezpieczeństwa wymagało podjęcia prac nad regulacjami normatywnymi ukazującymi cele, zadania oraz rzeczywiste uwarunkowania i współczesne aspekty bezpieczeństwa. W przyjętej w 1990 roku *Doktrynie Obronnej RP* stwierdza się między innymi: *Nadrzędnym celem Rzeczypospolitej Polskiej jest zagwarantowanie najżywotniejszych interesów narodu polskiego - jego bezpieczeństwa, prawa do życia w pokoju, niepodległości i suwerenności państwa oraz całości i nienaruszalności jego terytorium.*

Celowi temu jest podporządkowana funkcja obronna państwa, określona w jego doktrynie obronnej. Jest ona oficjalną wykładnią charakteru i skali możliwego zagrożenia bezpieczeństwa Polski oraz działań niezbędnych do skutecznego zapobiegania i przeciwdziałania się temu zagrożeniu[2].

Główne i aktualne elementy oraz uwarunkowania narodowego systemu bezpieczeństwa zostały przedstawione w dwu dokumentach przyjętych przez Komitet

Obrony Kraju 2 listopada 1992 roku. Są to: *Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa* oraz *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej* - określana jako "strategia lub doktryna obronna"[3].

Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa - sygnowane przez Prezydenta RP - określają podstawowe zasady polityki naszego kraju w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Natomiast *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej* jest dokumentem, w którym ukazuje się uwarunakowania zagrożeń, precyzuje i rozwija zasady polityki państwa polskiego w dziedzinie "założeń strategii obrony" i budowania systemu obrony. Przedstawione są tu również zamierzenia i kierunki działań mających na celu umacnianie suwerenności i bezpieczeństwa Polski, sprzyjających rozwojowi cywilizacyjnemu kraju oraz wzrostowi jego pozycji w Europie.

Należy równocześnie podkreślić, że współczesne przygotowanie obronne społeczeństwa ma wyraźnie określone założenia. Zawierają one sześć podstawowych zasad:

Po pierwsze - ustalona jest **treść pojęcia bezpieczeństwo państwa,** która **obejmuje zarówno kwestie polityczne i militarne jak również aspekty gospodarcze, ekologiczne, społeczne i etniczne.** W każdej z tych dziedzin polska polityka bezpieczeństwa jest zgodna z prawem międzynarodowym, w szczególności z prawem Organizacji Narodów Zjednoczonych, z postanowieniami i decyzjami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz dwustronnymi i wielostronnymi umowami, w których Polska jest wiarygodną stroną.

Poza tym, ustalona została treść pojęcia **doktryna wojenna**, która przyjmowana jest powszechnie i nie budzi zastrzeżeń tak w środowisku wojskowym, jak i cywilnym. **Doktryną wojenną nazywa się zespół oficjalnie przyjętych w państwie poglądów na istotę, cel i charakter ewentualnej przyszłej wojny, na przygotowanie do niej państwa, społeczeństwa i sił zbrojnych oraz sposoby jej prowadzenia.**

Po drugie - wyjaśnione są motywy gospodarcze i polityczne intencje integracyjne z Europą Zachodnią. Stowarzyszenie traktowane jest jako etap w dążeniu do osiągnięcia w możliwie krótkim czasie pełnego członkowstwa we Wspólnotach Europejskich, względnie - w przyszłej Unii Europejskiej, która powstanie zamiast Wspólnot. Jest to trudne zadanie, wymagające wprowadzenia wielu zmian dostosowawczych oraz konsekwentnego współdziałania całego społeczeństwa[4].

Po trzecie - ukazany jest cel i znaczenie międzynarodowego systemu bezpieczeństwa dla stabilności politycznej i pokoju w Europie. Uznając, że Sojusz Północ-

noatlantycki jest zasadniczym czynnikiem takiej stabilizacji, to strategicznym celem Polski w latach 90. jest członkowstwo w NATO oraz Unii Zachodnioeuropejskiej.

Podkreślić należy zwłaszcza to, że Polska współdziała z Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która określa zasady stosunków międzypaństwowych oraz tworzy ramy zapobiegania i rozwiązywania konfliktów, sprzyja redukcji i kontroli zbrojeń oraz umożliwia powoływanie pokojowych misji wojskowych. Poza tym, polskim wkładem w umacnianiu międzynarodowego bezpieczeństwa jest i pozostanie udział naszych sił zbrojnych w misjach pokojowych powoływanych przez ONZ, a w przyszłości także przez europejskie instytucje międzynarodowe[5].

Po czwarte - ukazane aspekty współpracy regionalnej oraz możliwość i niebezpieczeństwo konfliktów zbrojnych, czynią aktywność polityczną naszego kraju bardziej znaczącą. Zmniejszaniu tych zagrożeń służy współdziałanie ze wszystkimi sąsiadami w dziedzinie gospodarczej, naukowej i kulturalnej oraz sferze ogólnie pojmowanego bezpieczeństwa.

Po piąte - wskazje się własny potencjał militarny i system obrony państwa, którego zasadniczym elementem są siły zbrojne utrzymywane w gotowości do podjęcia zadań bojowych i wojennego rozwinięcia oraz pozamilitarne ogniwa obronne. Całość systemu obronnego przeznaczona jest do obrony suwerenności i integralności terytorialnej oraz przeciwstawiania się każdej agresji. Umacnianie suwerenności i bezpieczeństwa Polski stawia przed społeczeństwem i siłami zbrojnymi określone wymagania. W związku z powyższym, niezależnie od istniejących unormowań systemowych i prawnych, trwających modyfikacji koncepcyjno-modelowych oraz dostosowywania struktur obronnych do potrzeb suwerennego, europejskiego państwa średniej wielkości - w przyjętych *Założeniach polskiej polityki bezpieczeństwa* zakłada się możliwość zaistnienia konfliktu zbrojnego.

W przypadku wojny wykraczającej poza konflikt lokalny, strategią Polski będzie możliwie najdłuższe stawianie oporu celem: powstrzymania inwazji - przez zadawanie agresorowi maksymalnych strat, zademonstrowania determinacji obrony i zyskania czasu na reakcję innych państw i instytucji międzynarodowych. W razie konfliktu o mniejszej intensywności będą prowadzone samodzielne działania obronno-interwencyjne w celu jak najszybszego zlokalizowania, zatrzymania i rozbicia nieprzyjacielskiego zgrupowania inwazyjnego. Zostaną też podjęte działania patrolowe, osłonowe, blokujące, przeciwdywersyjne i antyterrorystyczne[6].

Dodać należy, iż wielkość wojska i podstawowego uzbrojenia zredukowana została do zgodności z przyjętymi przez Polskę zobowiązaniami międzynarodowymi, które

obejmują również naszych sąsiadów. Według ustaleń wiedeńskiej konferencji rozbrojeniowej Polska może posiadać następujące wielkości uzbrojenia:

- 1730 czołgów;
- 2150 transporterów opancerzonych (w tym 1700 bojowych wozów piechoty);
- 1610 jednostek artyleryjskich o kalibrze ponad 100 mm;
- 130 śmigłowców uzbrojonych w broń rakietową;
- 460 samolotów bojowych.

Wskazując na szczególne znaczenie założeń doktrynalnych determinujących poczynania wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych: sił lądowych, wojsk lotniczych i obrony powietrznej, marynarki wojennej (w przyszłości również i sił szybkiego reagowania) - pamiętać należy, że przeciwdziałanie zagrożeniom wojennym oraz skuteczne realizowanie zewnętrznych i wewnętrznych zadań obronnych związane jest ściśle z dobrym funkcjonowaniem **pozamilitarnych ogniw obronnych**. Zabezpieczają one bowiem ochronę ludności przed katastrofalnymi zagrożeniami przemysłowymi, klęskami żywiołowymi i skutkami działań wojennych.

Jak wykazuje praktyka, poczynania w pozamilitarnej sferze systemu obronnego państwa, zwłaszcza w zakresie obrony cywilnej, nie zawsze są wystarczające. Zazwyczaj jest tak, że kierując się potrzebami pokojowymi w niedostatecznym stopniu brano pod uwagę możliwość występowania klęsk żywiołowych, które - jak miało to miejsce w Polsce na przełomie 1978 i 1979 roku i Europie zachodniej w latach 1944 i 1945 - mogą doprowadzić do zakłócenia życia publicznego i gospodarczego. Wydaje się zatem, że trudno czasem określić, co zadecyduje o skutecznym wykonaniu przedsięwzięć - istniejące potrzeby i przygotowania pokojowe, czy ewentualne potrzeby i przygotowania obronne na wypadek wojny. Dlatego konieczne wydaje się utrzymywanie rozwiniętego, sprawnie funkcjonującego systemu obrony kraju jako ważnego elementu zabezpieczającego i na wypadek wojny i w razie klęsk żywiołowych.

Po szóste - niezależnie od przeprowadzania istotnej restrukturyzacji sił zbrojnych zwraca się szczególną uwagę na bezpieczeństwo wewnętrzne. Wskazuje na potrzebę eliminacji gospodarczych i społeczno-ekonomicznych zagrożeń wewnętrznych, gdyż *osłabiają one strukturę państwa i zwiększają jego podatność na presję zewnętrzną.*

Sądze, że obok tak sformułowanych i przyjętych założeń oraz postanowień doktryny obronnej konieczne jest dziś i pozostanie również w przyszłości wydobycie wniosków z doświadczeń historycznych. Historia dowiodła bowiem pewnych prawidłowości - wskazała mianowicie na uwarunkowania czasowe, na utrzymywanie

sprawnego systemu obronnego, zdolnego do przeciwstawiania się zagrożeniom wojennym oraz realizacji wewnętrznych i zewnętrznych zadań obronnych. Na przykład rok 1939 dowiódł, że tworzenie systemu obronnego na krótko przed wojną lub w chwili bezpośredniego zagrożenia państwa kończy się tragedią narodową. Dlatego też w trwających modyfikacjach modelowych i zachodzących procesach restrukturyzacyjnych wskazywać należy na konieczność utrzymywania sił zbrojnych w okresie pokoju na poziomie wystarczalności obronnej. A ponieważ zgodnie z powinnościami konstytucyjnymi zadania obronne spoczywają na wszystkich ogniwach obronnych, przeto szczególne znaczenie mieć będzie świadomość obronna każdego Polaka, która kształtowana jest w rodzinie, szkole i we wszystkich sferach działalności publicznej.

Aspekt edukacyjno-wychowawczy

Kształtowanie świadomości o powinności obronnej

Szczególnie ważne jest **kształtowanie świadomości obronnej,** która stanowi podstawę wszelkich działań podmiotowych na rzecz bezpieczeństwa i obronności. Znaczące jest w tym względzie uświadamianie powinności wynikających z prawa konstytucyjnego, które są i będą zapewne preferowane we wszystkich państwach. Jednakże z postanowień o charakterze normatywno-prawnym, czyli z postanowień konstytucyjnych, gdzie **obrona ojczyzny** traktowana jest w artykule 92 jako *najświętszy obowiązek każdego obywatela*, wywodzi się jedynie podstawa tego obowiązku i odpowiedzialności za jego spełnienie. Należyte wypełnianie zaś tego obowiązku wymaga określonego stanu świadomości nie tylko ludzi młodych w wieku przedpoborowym, ale również całego społeczeństwa. Dodać należy, iż określenie obowiązku obrony jako "najświętszy" i zakwalifikowanie go do podstawowych obowiązków obywatelskich - wyznacza jego najwyższą rangę. Obok niego występuje "zaszczytny obowiązek patriotyczny" służby wojskowej, który należy także do podstawowych obowiązków obywatelskich.

Ważne jest również uświadomienie tego, że Polska nie jest odosobniona w określeniu obywatelskich powinności obronnych, jeśli odwołamy się i porównamy do norm konstytucyjnych innych państw[7]. Na przykład Konstytucja Związkowa Konfederacji Szwajcarskiej stwierdza: *Każdy Szwajcar jest obowiązany do służby wojskowej.* Natomiast Konstytucja Finlandii w rozdziale zatytułowanym *Obrona Krajowa*

nakłada ten obowiązek na wszystkich obywateli. Stwierdza się tu między innymi: *Każdy obywatel obowiązany jest uczestniczyć w obronie kraju lub przykładać się do niej zgodnie z przepisami ustawy.*

Podobne unormowania, formułowane z myślą o egzekwowaniu obowiązków obrony kraju, znajdujemy również w konstytucjach innych państw. Konstytucja Królestwa Danii nakłada ten obowiązek na wszystkich obywateli: *Każdy obywatel zdolny do noszenia broni obowiązany jest do osobistego udziału w obronie swego kraju.* Konstytucja Republiki Włoskiej w rozdziale poświęconym prawom i obowiązkom obywatelskim eksponuje - najbardziej *święty obowiązek obrony ojczyzny*, zobowiązując jednocześnie do wierności wobec republiki.

W kształtowaniu świadomości obronnej mieścić się zatem będzie jak najszersze ukazywanie, uświadamianie i ugruntowywanie podstawowego priorytetu jakim jest obowiązek obrony ojczyzny, traktowany jako ogólna i naczelna powinność wszystkich obywateli.

Gotowość świadczeń osobistych na rzecz obrony w czasie pokoju i wojny

W założeniach strategii obrony naszego kraju przyjmuje się obronę najważniejszych wartości, jak: zachowanie suwerenności, niepodległości i integralności terytorialnej. Cel ten jest realizowany przez:

- przygotowanie, rozbudowę i utrzymywanie infrastruktury obronnej państwa;
- przygotowanie obronne społeczeństwa;
- działanie obronne i interwencyjne polskich sił zbrojnych podejmowane w potrzebie[8].

Realizacja tak postawionego celu jest ściśle związana z **gotowością świadczeń osobistych na rzecz obrony w czasie pokoju i wojny.** Jest to istotne i z tego względu, że: "Strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej nie zakłada istnienia określonego przeciwnika i ustalonego scenariusza działań wojennych".

Pokojowy charakter polityki naszego państwa oraz brak współcześnie zagrożeń militarnych - o czym już wcześniej wspominałem - może wywoływać pewne postawy zwątpienia co do potrzeby wychowania obronnego społeczeństwa. Wydaje się zatem, że taka właśnie ewentualność upoważnia do wysunięcia tezy traktującej o potrzebie oddziaływań wychowawczych w kierunku świadomego podejmowania świadczeń

obywateli na rzecz obrony kraju w czasie pokoju i wojny. Życie współczesnego człowieka musi być bardziej świadome, wzbogacane o właściwe pojmowanie racji nadrzędnych. Wynika to z ogólnych przeobrażeń społecznych oraz tendencji do dużej autonomii podmiotowej, niosącej nową jakość rozwoju umysłowego wzrostu aspiracji społecznych i osobistych.

Poza tym, nie wystarczy dziś już tylko dobra wola, czy chęć, albo deklaratywność obronna. Jeżeli bowiem zaczyna się konflikt zbrojny, to jest niepodważalne, że społeczeństwa dzisiejsze ponosić będą bardzo duże straty. Dzieje się tak i wtedy, kiedy szkolone są tylko siły zbrojne, natomiast poszczególne grupy społeczne nie mają odpowiedniego przygotowania obronnego. Dlatego też szeroko rozumianej edukacji obronnej, szkolenia ogólnoobronnego, przywiązuje się duże znaczenie we wszystkich państwach europejskich i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na przykład, we Francji młodzież szkolna i akademicka na mocy porozumienia między ministrami obrony i edukacji, młodzieży i sportu objęta jest programem nauczania w sprawach obrony narodowej. Wszelkiej pomocy w tym zakresie udziela minister obrony narodowej.

W Wielkiej Brytanii, gdzie obrona oparta jest na armii zawodowej, w szkołach średnich i na studiach podejmowanie zagadnień obronnych odbywa się podczas wykładów z historii i nauk politycznych itp. Na uniwersytetach istnieją natomiast wydziały zajmujące się określoną problematyką obronną np.: Wydział Studiów o Wojnach, Wydział Studiów Obronnych. Absolwenci tych kierunków znajdują pracę w cywilnych departamentach ministerstwa obrony, albo też w innych ministerstwach posiadających stanowiska, na których wymagana jest znajomość problematyki obronnej.

W Republice Federalnej Niemiec szkolenie obronne nie obejmuje młodzieży szkolnej i akademickiej. Niezależnie jednak od tego oficerowie Bundeswehry ds. młodzieży organizują w porozumieniu z dyrektorami szkół spotkania informacyjne na tematy Siły Zbrojnych RFN. Natomiast po zakończeniu obowiązkowego kształcenia (które w RFN obowiązuje do 18 roku życia) i przed rozpoczęciem studiów, poborowi deklarują się czy chcą zostać oficerami (podoficerami) rezerwy. W przypadku deklaracji negatywnej, przed rozpoczęciem studiów powinni odbyć zasadniczą służbę wojskową. Natomiast zadeklarowana chęć zostania oficerem (podoficerem) rezerwy upoważnia do tego, by służbę wojskową odbyć po ukończeniu studiów.

Natomiast w Stanach Zjednoczonych szkolenie wojskowe w szkołach średnich i wyższych organizowane jest na zasadzie dobrowolności i w oparciu o określone bonifikaty i świadczenia finansowe dla osób takie szkolenie podejmujących. W ramach tego szkolenia jeden dzień w tygodniu poświęcony jest zagadnieniom wojskowym. Natomiast w okresie wakacyjnym studenci odbywają miesięczne szkolenie praktyczne na obozach i poligonach. Spośród tych studentów pochodzi większość oficerów, którzy służą w wojsku przez okres kilku, czasami i kilkunastu lat, pozostając najczęściej członkami Gwardii Narodowej lub Rezerwy.

Kształtowanie świadomości narodowej i historycznej

Szczególną formą świadomości społecznej jest świadomość narodowa. Stanowi ona jeden z zasadniczych elementów więzi narodowej, historycznie ukształtowanej na podłożu losów dziejowych naszego narodu. Odgrywa szczególną rolę w jednoczeniu społeczeństwa. Jej pojawienie się świadczy o dokonującej się integracji narodowej, wyrażajacej się w poczuciu solidarności wewnątrz danej zbiorowości i jej odrębności na zewnątrz, a także przywiązaniu do tradycji narodowych, uczestnictwie w narodowej kulturze, zwłaszcza w dążeniu i ugruntowywaniu posiadanej świadomości narodwej i ujmowaniu aspiracji narodowych w kategoriach istnienia niepodległego państwa, bronionego i chronionego społecznym wysiłkiem obywateli.

W historycznym rozwoju świadomości narodowej Polaków zasadniczą rolę odegrały powstania narodowe: powstanie listopadowe z 1830 roku i styczniowe z 1863 r. oraz walki narodowowyzwoleńcze znajdujące żywy oddźwięk we wszystkich środowiskach społeczeństwa polskiego. Natomiast powstanie w 1918 roku niepodległego państwa polskiego znacznie pogłębiło poczucie świadomości narodowej wśród Polaków i przyśpieszyło proces konsolidacji narodu.

Bez określonej świadomości narodowej i patriotyzmu nie jest więc możliwe istnienie narodu i jego obronności. Badania złożonych procesów narodotwórczych wykazują, że i rozwijająca się świadomość narodowa są pojęciami ściśle zespolonymi i uzupełniającymi się. Naród bowiem - jako określony stan rzeczywistości społecznej i jako pojęcie - jest dziś na ogół znany i pojmowany w kategoriach subiektywnych. Jednakże kształtowanie postawy współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego, nie jest możliwe bez świadomości historycznej. Historia bowiem jest determinantą świadomości narodowej i w ścisłym powiązaniu ze współczesnością stwarza duże możliwości w kształtowaniu świadomości patriotyczno-obronnej.

Wydaje się także, iż w kształtowaniu świadomości społecznej nie może zabraknąć tych doświadczeń historycznych, które ukazują, że wtedy, kiedy mniej zabiegaliśmy o obronność państwa, o jego armię stawaliśmy się słabsi, łatwiejsi do pokonania i rozbiorów. Poza tym, niedocenianie przygotowania społecznego zwłaszcza młodego pokolenia jest zarówno szkodliwe, jak też lekceważeniem spuścizny poprzednich pokoleń.

Warto w tym miejscu zauważyć, że druga połowa XVIII wieku przynosi Polsce duże zmiamy w podejściu do obronności i funkcjonowania armii. Poświęca się bowiem sprawom wojska bardzo dużą uwagę - zwłaszcza służebnemu charakterowi i funkcjonowaniu obronności, jak też społecznemu uznawaniu roli i znaczenia siły zbrojnej narodu jaką jest wojsko. W znamienny sposób wyrażają to słowa Konstytucji 3 Maja 1791 r. traktujące o sile zbrojnej narodu polskiego.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągniętą siłą obronną i porządną z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą[9].

Świadomość patriotyczno-obronna

W bardzo ścisłym związku ze świadomością narodową występuje **wychowanie obronne**. Jest ono bowiem swoistą funkcją szeroko rozumianej świadomości narodowej i państwowej, która ma swoje podstawy w doświadczeniach historycznych, które sięgają okresu walki o niepodległość oraz początków polskiej państwowości.

Uwypuklając szczególne znaczenie świadomości patriotyczno-obronnej młodzieży należy podkreślić **trzy kwestie. Po pierwsze**, że patriotyzm współczesny zawiera w sobie wszystkie postępowe wartości tradycyjnego patriotyzmu polskiego: gotowość do poświęceń dla ojczyzny, przywiązanie do kultury narodu, dumę z jego bohaterskiej przeszłości oraz wkładu do ogólnoludzkiej cywilizacji. Rzutuje na treść myślenia i działania zarówno podczas odbywania służby wojskowej, jak i po jej zakończeniu.

Po drugie, świadomość patriotyczno-obronna nie podlega prawidłowościom dziedziczenia, lecz musi być systematycznie kształtowana. W dzisiejszych warunkach istnieje prawdopodobieństwo i możliwość załamywania się tradycyjnych wartości

oraz obywatelskich powinności. Dlatego kształtując tę świadomość powinniśmy mieć na uwadze:

- ogólny stan wiedzy o racjach nadrzędnych, w tym o celowości i potrzebie obronności Rzeczypospolitej Polskiej, ogólnej znajomości jej założeń, które wynikają ze współczesnej doktryny obronnej;
- ocenę zjawisk społecznych, w tym procesów obejmujących zadania sił zbrojnych oraz obywatelskie powinności na rzecz obronności;
- uznanie, akceptowanie i przyswajanie wzorców patriotycznych, których dostarcza historia naszego narodu i walk toczonych o niepodległość. Dotyczy to również uświadamiania i zrozumienia potrzeb obronnych kraju daleko wcześniej, niż w obliczu rzeczywistych zagrożeń. *Podczas wojny* - jak stwierdził W. Witwicki - *nie czas zaglądać do podręczników, lecz czas na wypełnianie ciężkiego obowiązku obrony ojczyzny.*

Po trzecie, stan świadomości patriotyczno-obronnej - zwłaszcza młodzieży - jest zdeterminowany stanem świadomości społecznej i miejscem wyznaczonym obronności przez państwo i naród, praktycznym stosunkiem do tej problematyki rodziny, Kościoła i szkoły oraz samego wojska do młodzieży odbywającej służbę wojskową. Ze względów edukacyjnych warto w tym miejscu odnotować różnorodność nastawień, zróżnicowanie systemów wartości i oczekiwań młodych ludzi (głównie poborowych) w odniesieniu do służby wojskowej. Np. badania przeprowadzone w latach 1988-1989 wykazały, że wśród społeczeństwa na uwagę zasługuje jego stosunek do tradycji, które dziedziczy nasza armia. Wśród najbardziej cenionych tradycji orężnych Polski na czoło wysuwają się zdecydowanie tradycje walk Polaków w drugiej wojnie światowej. Prawie 3/4 społeczeństwa najwyżej ocenia wysiłek zbrojny Polaków w tej wojnie na tle całej polskiej historii walk wolnościowych. Dotyczy to w różnym stopniu wszystkich kategorii badanych. Bardzo wysoko oceniany jest także wysiłek zbrojny i poświęcenie Polaków podczas powstań narodowych i walk o odzyskanie niepodległości w początkach stulecia[10].

Starsze pokolenie w zdecydowanej większości (ponad 85%), a młodzież (około 75%) odnosi się ze zrozumieniem do instytucji zasadniczej służby wojskowej. Jest ona - jak najczęściej stwierdzano - "zaszczytnym, patriotycznym obowiązkiem" lub "powinnością obywatelską" (75% młodzieży szkolnej), ale też "przerwą w życiorysie" (20%). Są różne przyczyny postaw wyrażanych w tej ostrej kategorii przez część młodzieży. Najczęściej jest to rezultat negatywnych wyobrażeń o celach organizacji i przebiegu służby wojskowej.

Badania młodzieży przeprowadzone w tych samych latach na okoliczność ustalenia systemów wartości i oczekiwań w stosunku do służby wojskowej wykazują, że pragnie ona w czasie służby wojskowej uodpornić się psychicznie (około 57% badanych), zdobyć kwalifikacje przydatne w życiu (47,9%), uzupełnić posiadane kwalifikacje (32,3%), wywiązać się z patriotycznego obowiązku wobec ojczyzny (30,8%), zdobyć wiedzę i umiejętności wojskowe (28,7%), przyczynić się do umocnienia obronności kraju (27,6%), pozyskać nowych kolegów i przyjaciół (17,3%), wzbogacić swoją wiedzę (około 11%). Z ogółu badanych ponad 8% - nie wyrażało żadnych oczekiwań zarówno indywidualnych, jak i społecznych (np. zawodowych, obronnych itp.) w związku z powołaniem do odbycia zasadniczej służby wojskowej[11].

Warto w tym miejscu odnotować, że problemy budowy bezpieczeństwa kraju są przez młodzież doceniane. Uzyskane dane empiryczne z badań przeprowadzonych w 1993 roku wskazują[12], że ludzie młodzi zdecydowanie największe znaczenie przypisują bezpieczeństwu granic Rzeczypospolitej Polskiej na tle innych dziedzin bezpieczeństwa narodowego oraz uznają ten aspekt bezpieczeństwa narodowego za pierwszoplanowy (57% wskazań). Bezpieczeństwo osobiste obywateli za pierwszoplanowe uznał co czwarty młody Polak (27,9%), zaś bezpieczeństwo socjalne obywateli - co ósmy (12,8%). Wypowiadając się natomiast w kwestii wydatków przeznaczonych na obronę kraju 58,1% badanych uznała je za zbyt małe, 19,8% za wystarczające i 9,3% za zbyt duże.

Ogólnie biorąc, młodzi ludzie w Polsce, wbrew funkcjonującym stereotypom, priorytetowo traktują problematykę bezpieczeństwa zewnętrznego naszego kraju - w tym zwłaszcza bezpieczeństwo granic Polski. Powstaje więc metyroryczne pytanie o wnioski płynące z badań dla wychowawców, nie tylko wojskowych. Otóż każdy wychowawca powinien nie tylko posiadać wiedzę pedagogiczną, ale również umieć korzystać z prowadzonych badań pedagogicznych i socjologicznych po to, aby znać aktualne wartości, ideały, dążenia i aspiracje młodzieży. Ważne są również problemy ogólnopoznawcze, głównie psychologiczne, z tego względu, że młodzież, zwłaszcza poborowi nie zawsze znają cele i warunki służby wojskowej oraz kryteria przydziału do danego rodzaju wojsk.

Wartości moralno-psychiczne

Dla gotowości obronnej państwa lub bezpośredniego działania żołnierzy na polu walki, niezwykle istotne jest kształtowanie odporności psychicznej zarówno wśród społeczeństwa, jak też broniącej go armii. Chodzi tu głównie o odporność psychiczną pojmowaną jako zdolność człowieka oraz mniejszych i większych zespołów ludzkich do działania w sytuacjach trudnych wywołanych zaskoczeniem lub urazem psychicznym. Zdolność ta sprowadzać się także będzie i powinna do:

- zdecydowanego działania mimo sytuacji trudnych;
- umiejętności eliminowania przykrych stanów, które wywoływane być mogą nieoczekiwanym zbiegiem okoliczności, zaskoczeniem lub urazem psychicznym;
- sprawnego działania mimo istnienia lub możliwości wystąpienia sytuacji złożonych i trudnych.

Wskazując na znaczenie czynnika psychologicznego, nie można pomijać ważnego czynnika moralnego we współczesnych i ewentualnie przyszłych warunkach działań wojennych oraz jego wpływu na zachowanie się człowieka. Niektórzy dowódcy określają morale jako "nową broń" lub jako "nowy dodatkowy rodzaj siły". Sądzę, że to drugie określenie jest bliższe rzeczywistości, ponieważ o "siłach moralnych" mówi się najczęściej używając tego terminu do określenia cech społeczno-moralnych, w których na plan pierwszy wysuwane są wartości patriotyczne, łączone z odpowiedzialnością za los ojczyzny. Przez "siły moralane" rozumie się także pozytywne wartości subiektywne, które są niezbędne siłom zbrojnym do prowadzenia działań bojowych.

Odnosząc ogólnie pojmowane morale do wychowania, łączyć z nim będziemy ogół względnie trwałych wartości duchowych, umysłowych oraz emocjonalnych poszczególnych ludzi (żołnierzy) oraz grup (żołnierskich), określających ich gotowość do realizacji zadań w czasie pokoju i w warunkach wojny. Z punktu widzenia celów walki obronnej szczególne znaczenie mają takie wartości, jak: patriotyzm wyrażający się w warunkach wojny głównie wolą walki i pokonania ewentualnego agresora, honor i godność narodowa i żołnierska, konsekwencja i racjonalny upór w działaniu oraz koleżeństwo, odwaga i męstwo. Tu również mieścić się będzie pojmowanie racji politycznych narodu i państwa oraz sprawiedliwego charakteru ewentualnej wojny obronnej. Z takim postępowaniem związana będzie więc odpowiedzialność moralna, która stanowi taki stan świadomości społecznej człowieka - w tym żołnierza i jego dowódcy, który występuje w czasie pokoju i w warunkach wojny, wpływa na postępo-

wanie, warunkuje je oraz zawiera wewnętrzne ustosunkowanie się do własnych czynów. Dlatego też o tym ważnym czynniku subiektywnym traktuje nie tylko nauka wojenna, w której zjawiska społeczne rozpatrywane są w ścisłym związku z ustrojem społecznym i ekonomicznym. O czynniku tym traktują również ustalenia konstytucyjne, w których obrona ojczyzny traktowana jest jako najświętszy obowiązek każdego obywatela. O odpowiedzialności moralnej wobec Ojczyzny traktuje także przysięga wojskowa, dokumenty normatywne i postanowienia doktrynalne, z których wynikają zadania dla wychowawców i wychowywanych, dla przełożonych i podwładnych.

PRZEPISY

[1] T. Jemioło, *Uwarunkowania edukacji dla bezpieczeństwa,* [w:] *Edukacja dla bezpieczeństwa*, AON, Warszawa 1994, s. 10.

[2] *Doktryna Obronna Rzeczypospolitej Polskiej,* Warszawa 1990, s. 4.

[3] Prace nad strategią - lub inaczej: doktryną - obronną zostały podjęte przez międzyresortowy zespół, powołany zarządzeniem Prezydenta RP z 5 sierpnia 1991 r. i zorganizowany przy Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. W skład zespołu wchodzili przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Urzędu Rady Ministrów, Centralnego Urzędu Planowania, Sztabu Generalnego Wojska Polskiego oraz pracownicy i konsultanci BBN. Pracami zespołu kierował Sekretarz Stanu ds. bezpieczeństwa narodowego, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

[4] Zob. *"Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna RP" przyjęte na posiedzeniu Komitetu Obrony Kraju w dniu 2 listopada 1992 roku,* [w:] *Wojsko Polskie. Informator 95,* Warszawa 1995, s. 16-32.

[5] Zob. tamże, s. 19.

[6] Tamże, s. 26.

[7] Zob. *Ustawa Konstytucyjna z dnia 17 października 1992 r.; Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 1952 r.; Konstytucje: Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Szwajcarii,* zbiór pod red. A. Burdy i M. Rybickiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970; *Konstytucje: Finlandii, Włoch, Niemiec, Francji,* zbiór tekstów, Wrocław 1971; *Konstytucja Królestwa Danii,* PAN, Instytut Państwa i Prawa, Ossolineum 1982; J. Zakrzewska, *Ustrój polityczny Republiki Włoskiej*, Warszawa 1986; M. Tokarski, *Świadczenia osobiste obywateli na rzecz obrony w czasie pokoju,* rozprawa doktorska, AON, Warszawa 1994.

[8] *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna RP,* cyt.wyd., s. 25-26.

[9] *Konstytucja 3 Maja 1791 r.*, Warszawa 1981, s. 99-100.

[10] Zob. Cz. Staciwa, *Świadomość społeczna i jej kształtowanie,* Warszawa 1990, s. 96-99.

[11] J. Bogusz, *Młodzież oraz metody kształtowania jej postaw patriotyczno-obronnych,* Warszawa 1989, s. 37.

[12] Zob. A. Kołodziejczyk, Sprawozdanie z badań na temat: *Młodzież Polska wobec spraw bezpieczeństwa, obronności i służby wojskowej,* Warszawa - lipiec - 1993, s. 13.

Kazimierz ŻEGNAŁEK

EDUKACJA DLA BEZPIECZEŃSTWA OBRONNEGO

Bezpieczeństwo jest terminem bardzo pojemnym i wieloaspektowym. Można bowiem mówić o bezpieczeństwie socjalnym, ekologicznym, militarnym (obronnym)[1], a nawet o bezpieczeństwie w ruchu drogowym, w posługiwaniu się różnymi urządzeniami (będącymi np. pod napięciem elektrycznym lub emitującym szkodliwe dla organizmu ludzkiego promieniowanie itp.). Nie są to z pewnością wszystkie możliwe znaczenia terminu "bezpieczeństwo", ale nie zakładam sobie w żadnym wypadku ich wyczerpania. Chodziło mi tylko o to, aby pokazać iż o bezpieczeństwie można mówić w bardzo szeroko rozumianym znaczeniu tego terminu (obejmującym wszystkie lub kilka pokrewnych znaczeń) lub tylko dyskutować na temat jednego z wybranych jego znaczeń. To drugie podejście wydaje się sensowniejsze, bo trudno byłoby dyskutować jednocześnie nad bardzo zróżnicowaną problematyką i nie byłoby to w ogóle celowe. Środowisku wojskowemu najbardziej bliska jest, ze zrozumiałych względów, problematyka bezpieczeństwa obronnego państwa i dlatego temat, jak i miejsce konferencji należy uznać jako bardzo trafne. Wydaje się jednak, że w przyszłości należałoby w jeszcze większym stopniu włączać do dyskusji nad tą problematyką naukowe środowiska cywilne. Interesujące z pewnością mogłyby być podobne konferencje zorganizowane przez uczelnię wojskową i cywilną np. Akademię Obrony Narodowej i Uniwersytet Warszawski, Akademię Obrony Narodowej i instytucje cywilne, które bezpośrednio lub pośrednio są powiązane z problematyką obronności (np. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, instytuty naukowe, odpowiednie komisje sejmowe i senackie itp.). Z problematyką bezpieczeństwa trzeba wychodzić względnie szybko i szeroko do całego społeczeństwa. Mówienie o tych zagadnieniach tylko we własnym środowisku, niewiele wniesie do poprawy stanu ogólnonarodowej świadomości obronnej.

Pojęcie bezpieczeństwa, jest jak wcześniej zaznaczyłem, pojęciem wieloaspektowym. Można go bowiem rozważać z punktu widzenia psychologicznego, socjologicznego, moralnego, politycznego, ale też i edukacyjnego. Człowiek (podobnie w pewnym stopniu jak każda żywa istota) chce się czuć bezpiecznie i żyć bezpiecznie. W celu zapewnienia sobie tego bezpieczeństwa poszukuje różnych rozwiązań np. słabszy fizycznie chłopiec poszukuje silnego kolegi, uczy się sztuki samoobrony itp. Duże podobieństwo występuje przy rozpatrywaniu tego problemu w kategoriach państwa. Zauważa się przecież, że państwa małe i słabe militarnie dążą do zawarcia odpowiednich układów dwu- i wielostronnych z państwami, które mogłyby stanowić dla nich gwarancje bezpieczeństwa lub chcą stać się członkami istniejących już sojuszy czy paktów militarnych. Jeśli tego nie czynią z jakiś powodów (np. neutralności), to i tak dążą różnymi metodami do zapewnienia swojemu narodowi bezpieczeństwa militarnego. Przykładem może być Szwecja czy Szwajcaria, które choć są państwami neutralnymi, to jednak utrzymują dobrze uzbrojone i wyszkolone armie (aczkolwiek niewielkie), a ponadto posiadają bardzo dobrze zorganizowaną obronę cywilną państwa, co zresztą ściśle wiąże się z wysoką świadomością obronną ludności tych państw. Osiągnięcie takiego stanu wymaga konsekwentnych, długotrwałych różnego rodzaju działań, w tym bardzo istotnych działań edukacyjnych. Sądzę, że warto byłoby przyjrzeć się bardziej niektórym rozwiązaniom w zakresie tworzenia systemu obronnego państwa w tych i innych krajach Europy i świata.

Polska obecnie znajduje się w sytuacji, w jakiej chyba nie była w całej swojej dotychczasowej historii. Chociaż nie zmieniła swojego niezbyt szczęśliwego położenia geopolitycznego, to zmienili się jej sąsiedzi. Niby nie ma bezpośredniego zagrożenia militarnego, ale pojawiające się co jakiś czas wypowiedzi niektórych polityków ze wschodu nie mogą być lekceważone. Nie możemy stać się państwem neutralnym, nie mamy zawartych sojuszy wojskowych z jakimiś silnymi partnerami i nie możemy dobić się do "bram" NATO. Nasze siły zbrojne nawet gdyby były lepiej uzbrojone i tak nie byłyby w stanie przeciwstawić się ewentualnej agresji ze strony silniejszych sąsiadów.

Społeczeństwo polskie zafascynowane i zmęczone zarazem zmianami politycznymi i gospodarczymi nie zainteresowane jest, w takim stopniu w jakim powinno, sprawami obronności. Przyczyniły się do tego zresztą poglądy wielu polityków z różnej strony sceny politycznej. Obecnie sytuacja pod tym względem jest już o wiele lepsza. O ile bowiem w Polsce trudno jest osiągnąć konsensus w jakiejkolwiek sprawie, to jednak najszybciej udaje się to politykom właśnie w sprawach bezpie-

czeństwa państwa. I jest to sytuacja pocieszająca, gdyż wskazuje, że nie zatraciliśmy jeszcze całkiem, jako państwo, instynktu samozachowawczego. Nie oznacza to jednak, że należy na tym poprzestać, zadowalając się częściową poprawą stanu świadomości obronnej pewnej części społeczeństwa polskiego. Wręcz przeciwnie, należy - wykorzystując zrozumienie polityków dla sprawy bezpieczeństwa państwa - rozpocząć edukację obronną całego społeczeństwa. Nie może to mieć absolutnie nic wspólnego z jakąś psychozą wojenną, ale powinien być to naturalny proces przygotowywania się całego społeczeństwa do obrony swojej niepodległości, kultury narodowej, tradycji itp. Rezultatem tego procesu powinien być wyraźnie widoczny wzrost stanu świadomości obronnej społeczeństwa, a tym samym zdolności obronnej państwa.

Bezpieczeństwo może być przedmiotem refleksji teoretycznej (aspekt teoretyczny), jak i przedsięwzięć o charakterze praktycznym (aspekt praktyczny), np. organizowanie systemu kierowania bezpieczeństwem państwa, czy wykonywanie konkretnych zadań edukacyjnych w zakresie obronności itp.

Obydwa aspekty powinny się wzajemnie przenikać i uzupełniać. Dobrze byłoby jednak, aby rozwiązania praktyczne miały mocną podbudowę teoretyczną. Praktyka powinna weryfikować rozwiązania teoretyczne, które powinny stanowić rezultat prowadzonych prac naukowych lub być pokłosiem konferencji, sympozjów i seminariów naukowych. Weryfikować można jednak dopiero coś, co zostało już wypracowane, przybrało postać odpowiednich wniosków, modeli, czy innych form rozwiązań teoretycznych.

Uwaga powyższa wydaje się być szczególnie zasadnicza w odniesieniu do edukacji w zakresie bezpieczeństwa. W tym wypadku odczuwa się, jakby rozwiązania praktyczne wyprzedzały teorię, lub zmierzały torem równoległym. Rzeczywiście dorobek teoretyczny w tej dziedzinie nie jest imponujący. Powstały w Akademii Obrony Narodowej pewne opracowania i prowadzone są dalsze prace naukowe w zakresie tej problematyki, ale nie dopracowano się jeszcze rzeczywistych podstaw teoretycznych dla tej działalności[2]. Dlatego też występuje pilna potrzeba prowadzenia działalności naukowej w tej dziedzinie w celu wypracowania odpowiednich podstaw teoretycznych dla edukacji obronnej.

Odczuwalny jest szczególny brak systemowego ujęcia edukacji dla bezpieczeństwa. Działalność edukacyjna w tym względzie prowadzona jest na różnych szczeblach edukacji i w różnych środowiskach, różny jest zatem jej wymiar i różna ranga.

Generalnie można byłoby stwierdzić, że edukacja dla bezpieczeństwa obronnego dotyczy:

- bezpośredniego przygotowania społeczeństwa do działań obronnych o charakterze zbrojnym;
- przygotowania pośredniego obejmującego przede wszystkim kształtowania odpowiedniego stanu świadomości obronnej i postaw proobronnych społeczeństwa.

Zadania związane z przygotowaniem bezpośrednim realizowane są głównie przez Ministerstwo Obrony Narodowej, a konkretnie przez odpowiednie dowództwa, sztaby i jednostki wojskowe oraz poszczególne struktury szkolnictwa wojskowego. Dotyczą one zarówno szkolenia szeregowców, jak i kształcenia kadr dowódczych wszystkich szczebli dowodzenia. Można przyjąć, że aczkolwiek istnieje potrzeba dalszego doskonalenia systemu, to zasadnicze zadania w tym względzie realizowane są dobrze.

Większe zastrzeżenia można mieć z pewnością do tzw. przygotowania pośredniego, które realizowane jest przez wiele instytucji. Przede wszystkim zauważalny jest brak jednego ośrodka koordynującego tę działalność. Pewne zadania na rzecz edukacji obronnej wykonuje Ministerstwo Edukacji Narodowej, a konkretnie wszystkie typy szkół podległe temu ministerstwu. Część zadań edukacyjnych w tym zakresie prowadzi szkolnictwo resortowe (poza MON i MEN) np. szkolnictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Przemysłu itp. Istotna jest również działalność edukacyjna na rzecz bezpieczeństwa prowadzona przez instytucje i organizacje paramilitarne, środki masowego przekazu itp.

Szczególnie ważnym zadaniem w zakresie przygotowania pośredniego jest kształcenie i dokształcanie obronne kierowniczych kadr administracji rządowej, polityków, działaczy gospodarczych, posłów, senatorów i innych osobistości, dla których znajomość przynajmniej podstawowych problemów obronności państwa nie powinna być obca.

Bardzo niepokojącym obecnie problemem jest brak dostatecznego dopływu rezerw oficerskich, a nawet podoficerskich. Problem ten powinien być szybko rozwiązany. Powinno się wypracować taki system, aby student, czy absolwent szkoły wyższej był zainteresowany kształceniem obronnym, a nie trzeba by go było zmuszać do podjęcia tego wysiłku. Zdobycie odpowiednich kwalifikacji w tej dziedzinie powinno być preferowane przy wyznaczaniu na kierownicze stanowiska tak w administracji państwowej, jak i w przemyśle. Ponadto uzyskanie stopnia wojskowego oficera rezerwy mogłoby się wiązać z otrzymywaniem np. stałego dodatku finansowego itp.

Wiele zastrzeżeń można byłoby mieć także do przygotowania obronnego prowadzonego w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Mogą one dotyczyć zarówno realizowanych treści, form, metod, jak i przygotowania do tej działalności kadr nauczycielskich. Wydaje się, że wartą przemyślenia mogłaby być propozycja wykorzystania zwalnianych do rezerwy oficerów jako nauczycieli przygotowania (czy też może wychowania) obronnego. Warunkiem zatrudnienia ich na tym stanowisku powinno być jednak ukończenie pedagogicznych studiów magisterskich. W tym celu można byłoby powołać w jakiejś uczelni wojskowej (np. w AON) studia przysposabiające oficerów w tym zakresie lub umożliwić im odbycie uzupełniających studiów w odpowiedniej wyższej szkole pedagogicznej (ukończenie studiów magisterskich w ciągu 2-2,5 lat, po uwzględnieniu wcześniejszych studiów w WSO).

Ważną rolę w zakresie prowadzenia pośredniej edukacji obronnej powinny odgrywać szkoły oficerskie (szczebel gminy i ewentualnie przyszłego powiatu), a szczególnie Akademia Obrony Narodowej, która już obecnie prowadzi krótkoterminowe kursy z zakresu problematyki obronnej dla najwyższych kadr administracji rządowej i samorządowej. W przyszłości zakres stosowanych form kształcenia obronnego w AON powinien się systematycznie poszerzać, aż do różnych typów studiów podyplomowych włącznie.

W niniejszym materiale podjąłem tylko sygnalnie niektóre problemy związane z edukacją dla bezpieczeństwa obronnego. Dobrze jest, że problematyka ta jest coraz powszechniej dostrzegana przez decydentów. Potrzebne jest jednak przyspieszenie działań w tym zakresie, bo na rezultaty edukacyjne (nie tylko zresztą w tej dziedzinie), trzeba czekać dosyć długo. Działania reformatorskie w zakresie edukacji dla bezpieczeństwa obronnego powinny objąć wszystkie szczeble kształcenia - od szkoły podstawowej poczynając, a na studiach kończąc.

PRZYPISY

[1] W dalszych rozważaniach będę używał pojęcia "bezpieczeństwo obronne" mając na względzie bezpieczeństwo związane z obroną suwerenności państwa.

[2] Problematyka ta podejmowana jest m.in. przez Ryszarda Stępnia, Bogdana Szulca, Kazimierza Żegnałka i innych autorów.

Mariusz KUBIAK

UNIWERSALNE WARTOŚCI POLSKICH KONCEPCJI BEZPIECZEŃSTWA OKRESU ODRODZENIA

Polska myśl polemologiczna i irenologiczna datuje swoje początki w wieku XIII. W okresie średniowiecza w Europie i na świecie prowadzono wiele wojen uznając je za najbardziej skuteczny, a więc i najczęściej stosowany środek rozstrzygania konfliktów i sporów. Jednak już wówczas, w opozycji wobec bezwzględnych, okrutnych i niszczycielskich wojen zaczęto wysuwać szereg nowych idei i postulatów politycznych nawołujących nie tylko do pokoju, ale nawet do "wiecznego pokoju" lub "wieczystego pokoju"[1].

Pierwszym polskim wybitnym uczonym, który wniósł istotny wkład do europejskiej myśli propagującej pokojowe stosunki między państwami, był arcybiskup gnieźnieński Marcin Boduła, zwany również Marcinem z Opawy lub Marcinem Polakiem. W swej najbardziej znanej pracy *Margarita Decreti*, nawiązując do poglądów zawartych w tzw. *Dekrecie Gracjana*, z przekonaniem dowodził, że nie wolno rozpoczynać wojen z samej żądzy przelewu krwi, można natomiast prowadzić wojny sprawiedliwe, tj. takie, które poskramiają krzywdzicieli i niosą pomoc pokrzywdzonym[2]. Rozwijając teorię wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych umieszczał ją w aktualnym kontekście politycznym - przede wszystkim odnosił się do stosunków między Polską a Zakonem Krzyżackim. Wyznawał pogląd, według którego wojny nie posiadają boskiego charakteru, lecz są dziełem konkretnych ludzi i służą ich konkretnym interesom. Dowodził, że ekspansjonistyczne zakusy Zakonu Krzyżackiego stoją w jaskrawej sprzeczności tak z nauką jak i moralnością chrześcijańską. Według niego *...wszelkie wojny toczone w imię zdobycia bogactw, podboju ludów i nowych terytoriów są niesprawiedliwe, godne potępienia. Równocześnie rozwijał teorię wojen sprawiedliwych (prowadzonych m.in. przez Polskę), których celem jest poskromienie "krzywdzicieli", obrona własnej ziemi i bogactw, a także udzielenie pomocy innym krzywdzonym*[3].

Wspaniały rozkwit społeczno-filozoficznych koncepcji dotyczących bezpieczeństwa, wojny i pokoju nastąpił w Polsce po reaktywowaniu (w 1400 r.) Akademii Krakowskiej. Czołowi polscy uczeni i myśliciele poświęcili się wówczas nie tylko zagadnieniom metafizyki, scholastyki i etyki, ale także żywotnym problemom społeczno-politycznym naszego kraju.

Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele wywodzącej się z kręgów naukowych Akademii tzw. **polskiej szkoły prawa narodów** - Stanisław ze Skarbimierza i Paweł Włodkowic z Brudzewa, bazując zasadniczo na uznawanych doktrynach kościelnych, przedstawili nowatorską ideę pokojowego współistnienia państw chrześcijańskich z pogańskimi. Za w pełni uzasadnione uważali jedynie wojny sprawiedliwe. Ich poglądy były ściśle związane z ówczesną polską racją stanu - okresem wojny i konfliktów politycznych z Zakonem Krzyżackim[4].

Stanisław ze Skarbimierza, pierwszy rektor odnowionej Akademii Krakowskiej, swe zasadnicze poglądy nt. bezpieczeństwa, wojen i pokoju zawarł w kazaniu *O wojnach sprawiedliwych*[5]. Pochwalał w nim "normalny stan ludzki" tzn. pokój, dopuszczał jedynie wojny sprawiedliwe prowadzone w celu odzyskania pokoju lub obrony ojczyzny. Aprobata wojen sprawiedliwych wynikała z jego pojmowania prawa natury, z którego wynikało prawo każdej istoty do samoobrony. Wzywał do umiłowania i dążenia do pokoju. W jego opinii zapłatą za śmierć w obronie pokoju byłoby dojście do "pokoju wiekuistego". Zaznaczał, że prawo do obrony niepodległości mają zarówno państwa chrześcijańskie jak i pogańskie.

Omawianej problematyce wiele uwagi poświęcił kolejny przedstawiciel szkoły krakowskiej - Paweł Włodkowic z Brudzewa. Będąc na soborze w Konstancji przedstawicielem króla polskiego demaskował obłudną, zaborczą i rabunkową politykę Zakonu Krzyżackiego, realizowaną podczas jego wypraw "misyjnych".

O swoich traktatach - *O władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych* i *O Zakonie Krzyżaków i o wojnie Polaków przeciw tymże braciom* zdecydowanie występował przeciwko zarzutom jakie zakon stawiał Polsce w odniesieniu do pomocy ruskiej, żmudzkiej i tatarskiej w Bitwie pod Grunwaldem[6]. Ten wybitny Polak broniąc polskiej racji stanu przed opinią międzynarodową, był zwolnnikiem zasady, że wiarę należy szerzyć słowem a nie mieczem. Podkreślał naturalną równość państw chrześcijańskich i niechrześcijańskich, niezbywalne prawo każdego ludu do posiadania i korzystania z własnego terytorium oraz ustanawiania i obrony własnego bytu państwowego. Twierdził, że państwa pogańskie, dopóki nie atakują chrześcijan, mają

pełne prawo do samodzielności państwowej, a sprzymierzanie się z nimi w wojnie sprawiedliwej jest dopuszczalne i usprawiedliwione[7].

Bez wątpienia Włodkowica można zaliczyć do prekursorów zasady pokojowego współżycia między narodami. Jego poglądy podzielał inny przedstawiciel Akademii Krakowskiej - Stanisław z Dąbrówki, który m.in. w *Traktacie na temat nowo kreowanych władców* sformułował słynne już powiedzenie (konkluzję), że *celem wojny jest pokój*[8].

Reasumując, należy stwierdzić, że poglądy czołowych przedstawicieli krakowskiej szkoły prawa narodów pozostawały w ścisłym związku z ówczesnymi potrzebami państwa polskiego. Niemniej jednak zawierały także całą gamę uwag i refleksji nt. genezy i istoty wojny oraz pokoju, ich roli w życiu narodów i państw, charakteru wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Można w nich zobserwować widoczne wpływy europejskiego humanizmu renesansowego, który najpełniejszy wyraz i formę odnalazł w twórczości myślicieli Odrodzenia w Polsce: Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego, Łukasza Górnickiego, Wawrzyńca Goślickiego, Sebastiana Petrycego i innych.

Przyjmując i uznając podstawowe idee europejskiej myśli renesansowej, myśliciele ci twórczo je przekształcali i rozwijali przystosowując do warunków polskiej polityki obronnej. Prezentowali i akcentowali przede wszystkim te treści, które wspierały reformy społeczno-polityczne, służyły sprawom suwerenności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, a także wzmacniały jej siłę gospodarczą i polityczno-militarną.

Czołowy przedstawiciel polskiego Odrodzenia Andrzej Frycz Modrzewski, w znakomitym dziele poświęconym problemom społecznym, gospodarczym, politycznym i ekonomicznym pt. *O poprawie Rzeczypospolitej* (1554) zamieścił wiele aktualnych do dziś propozycji reform społeczno-politycznych.

W księdze trzeciej poświęconej zagadnieniom wojny wypowiadał się zdecydowanie przeciw wszystkim wojnom o charakterze napastniczym. Twierdził wręcz, że wojny takie są zbrodnią, są przeciwne naturze ludzkiej. Ludzie nie powinni ze sobą walczyć i zabijać się lecz wzajemnie sobie pomagać i żyć w pokoju. Był gorącym orędownikiem pokojowego i bezstronnego rozwiązywania wszelkich konfliktów i sporów międzynarodowych przez spcecjalnie do tego celu powołane komisje. Opowiadał się za pokojową koegzystencją społeczności międzynarodowej zarówno państw chrześcijańskich jak i niechrześcijańskich.

Podobnie jak jego poprzednicy z polskiej szkoły prawa narodów Modrzewski rozróżniał wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Potępiając te drugie, pierwsze

warunkowo aprobował. W świetle jego poglądów - będących kontynuacją idei krakowskiej szkoły prawa narodów - za wojnę sprawiedliwą należy uznać jedynie taką, która zmierza do obrony kraju przed agresją przeciwnika, naprawienia doznanych krzywd i przywrócenia pokoju. Aby jednak obrona była skuteczna konieczne jest posiadanie silnej armii złożonej z "własnych obywateli", którzy w służbie kierują się gotowością poświęcenia pro publico bono i patriotyzmem[10]. Największe niebezpieczeństwo dla pokoju upatrywał w przygotowaniach do wojen, które obłudnie prowadzono pod osłoną pokoju. Do władców i panujących adresował wezwania, by unikali posunięć niechybnie prowadzących do wybuchu walk zbrojnych. J. Ślusarczyk zauważa: *Aby docenić radykalizm jego* (Modrzewskiego - M.K.) *poglądów, należy uświadomić sobie, że w świetle prawa międzynarodowego wojna została uznana za zbrodnię dopiero w XX wieku*[11]. Z kolei Z. Kuderowicz analizując dorobek tego wybitnego humanisty dochodzi do wniosku, że to właśnie w nim *polska szkoła prawa narodów znalazła twórczego kontynuatora, który nie tylko podtrzymywał jej poglądy na temat pokoju jako najwyższej wartości społecznej i na temat wojny sprawiedliwej jako wojny dla wyrównania krzywd, ale także zajął się prawnymi i moralnymi zasadami, które miałyby sprzyjać pokojowi*[12].

Poglądy Modrzewskiego na sprawy wojny i pokoju wybiegały znacznie przed jego epokę. Znany i ceniony prawnik XVII-wieczny Hugo Grotius powszechnie uznawany za "ojca prawa narodów", swoje przemyślenia o sposobach pokojowego załatwiania sporów i konfliktów międzynarodowych oparł w dużej części na dorobku Frycza Modrzewskiego[13].

Wśród wielu osobistości, "złotego wieku" kultury polskiej, ważne miejsce w rozwoju myśli o bezpieczeństwie, wojnie i pokoju zajmuje Sebastian Petrycy z Pilzna. Swoje rozważania na powyższy temat w dużej mierze wyprowadzał ze znajomości wcześniejszej myśli społeczno-filozoficznej. W wydanej na początku XVII wieku, pierwszej napisanej w języku polskim rozprawie o wojnie pt. *Przydatek o wojnie* (wraz z tłumaczeniem *Polityki* Arystotelesa), występował kategorycznie przeciwko wojnie zaborczej, a dopuszczał jedynie możliwość prowadzenia działań obronnych[14].

Petrycy wiele uwagi poświecał arystotelesowskiej koncepcji wojny i pokoju, jednocześnie nawiazując do dorobku przedstawicieli szkoły krakowskiej. Eksponował m.in. zasadę tolerancji oraz ideę równości wszystkich państw. Jak podkreśla R. Rosa: *Petrycy rozumiał konieczność posiadania przez państwo silnej armii, zdolnej do odparcia ataku przeciwnika i zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom.*

Zwracał jednak uwagę, że nawet w takiej sprawiedliwej wojnie żołnierze powinni przestrzegać zasad moralnych, odnosząc się w sposób humanitarny wobec pokonanych nieprzyjaciół[15].

Inny wybitny przedstawiciel polskiej myśli odrodzeniowej, Stanisław Orzechowski, zajmując się analizą najistotniejszych kwestii społeczno-politycznych, religijnych i militarnych również nawiązywał do dorobku wieków minionych. W pracy pt. *Policja Królestwa Polskiego na kształt arystotelesowskiej Polityki wypisana* (1566) podjął ambitną próbę zastosowania kanonów *Polityki* do oceny sytuacji ówczesnej Polski. Przedstawiając - podobnie jak Modrzewski - rzetelną diagnozę ówczesnej rzeczywistości, starał się równocześnie zbudować teoretyczną wizję społeczeństwa przyszłości. Analizując społeczeństwo feudalne (podziały, sprzeczności i konflikty), wytrwale szukał sposobów wzmocnienia pozycji i bezpieczeństwa kraju. Opowiedział się jednak za modelem stanowej, w pełni zhierarchizowanej struktury społecznej, wychodząc z założenia, że właśnie taki układ zapewni stabilność i bezpieczeństwo Polski. Rozumując w ten sposób, przyznał prawo do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym jedynie szlachcie, co zostało poddane ostrej krytyce w czasach polskiego oświecenia[16].

W podobnie szerokim planie społecznym problemy bezpieczeństwa, wojny i pokoju podejmował Wawrzyniec Goślicki. W swej najważniejszej pracy pt. *De optimo Senatore*, kreśląc ideał (wzór) wymarzonego państwa nie opowiadał się za żadną ze znanych jego form, ale poszukiwał "złotego środka" czyli - jak to określał - *ustroju mieszanego*. Według niego w kraju powinien obowiązywać trychotomiczny układ władzy: król, senat, naród. Cała władza powinna być odpowiednio podzielona między te trzy siły, które miałyby także decydować o sprawach bezpieczeństwa państwa.

Problemy wojny i pokoju - ściśle związane z bezpieczeństwem zewnętrznym i wewnętrznym Polski, z ograniczeniem wolności indywidualnej na rzecz dobra wspólnego oraz powinności wobec Ojczyzny, wysuwały się także na plan pierwszy w pracach i działalności wielu innych humanistów tego okresu: Andrzeja Wolana, Łukasza Górnickiego, Jana Tarnowskiego, Krzysztofa Warszewickiego, Jakuba Przyłuskiego i Jana Zamoyskiego[17].

*

Zarysowane wyżej, z konieczności wybrane koncepcje bezpieczeństwa, wojny i pokoju doby polskiego renesansu, zawierają wiele ciekawych historycznie, ale i uniwersalnych oraz aktualnych do dzisiaj wartości:

1. W pracach polskich myślicieli odrodzeniowych odnajdujemy wiele elementów pogłębionej wiedzy na temat genezy, źródeł i istoty wojen oraz pokoju, a także ich związków z innymi sferami życia społeczno-politycznego.

2. Wojny traktowane są jako zjawiska konieczne tylko w niesprawiedliwych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych, jako wymuszone i ostateczne środki niezbędne dla zachowania i umocnienia bezpieczeństwa państwa.

3. Z prac autorów tego okresu przebija niezachwiana wiara w siłę i potęgę ludzkiego rozumu. Dominuje przekonanie, że porządek społeczny może być racjonalnie kształtowany odpowiednio do potrzeb ludzi, do ich natury.

4. Polscy myśliciele tego okresu bardziej cenili (wyżej sytuowali) pokój niż wojnę. Podkreślając jego znaczenie dla rozwoju wszystkich sfer aktywności ludzkiej, dostrzegali jednak istniejące zagrożenia dla bezpieczeństwa kraju, zaznaczając konieczność (obowiązek) starannego, wcześniejszego przygotowania państwa do obrony. Preferowali pokojowe metody rozstrzygania sporów: negocjacje, układy, traktaty, działania dyplomatyczne.

5. Pisarze i publicyści polskiego Renesansu wnieśli istotny wkład w wyjaśnienie genezy i istoty wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych, określenie cnót obywatelskich Polaków, a także zasad etyki walki zbrojnej. Energicznie propagowali zasadę tolerancji religijnej i ideę prawa natury, które to prawo nadaje ludziom uprawnienie do samoobrony przed każdym gwałtem i przemocą w imię przywrócenia pokoju i sprawiedliwości.

6. Czołowi uczeni i publicyści przygotowań do wojny sprawiedliwej nie ograniczali jedynie do problemów czysto wojskowych. Łączyli je z określonymi zabiegami i działaniami w sferze ekonomicznej, politycznej, prawnej, moralnej i edukacyjnej.

7. Jednym z zasadniczych gwarantów pokoju miało być - według odrodzeniowych koncepcji - posiadanie silnej, zorganizowanej, złożonej z "własnych obywateli" i dowodzonej przez mądrych, kompetentnych dowódców armii[18].

Wartości te sytuują wysoko humanistów polskich okresu odrodzenia nie tylko w dziejach rodzimej, ale i światowej myśli poświęconej zjawiskom wojny i pokoju, bezpieczeństwu personalnemu, strukturalnemu. Zasługują one na pogłębione

badania naukowe i spożytkowanie w procesie konstruowania teorii bezpieczeństwa Polski w nowych warunkach historycznych przełomu XX i XXI wieku.

PRZYPISY

[1] Por. J. Ślusarczyk, *Idea pokoju w europejskiej i polskiej myśli politycznej do 1939 roku,* Warszawa 1995, s. 93.

[2] Por. J. Sutor, *Pokojowe załatwianie sporów międzynarodowych*, [w:] J. Ślusarczyk *Idea pokoju...*, cyt.wyd., s. 93-94.

[3] R. Rosa, *Wybrane koncepcje pokoju, wojen i wojska w polskiej myśli filozoficznej i społecznej (od XIII do XVIII wieku)*, [w:] *Problemy wojny i pokoju w polskiej myśli społecznej,* cz. I, AON, Warszawa 1994, s. 18.

[4] Por. J. Ślusarczyk, cyt.wyd., s. 94-96.

[5] Zob. L. Ehrlich, *Polski wkład prawa wojny XV wieku, kazanie Stanisława ze Skarbimierza "De bellis iustis"*, Warszawa 1995.

[6] L. Ehrlich, *Rektor Paweł Włodkowic, rzecznik obrony przeciw Krzyżakom,* Kraków 1963; K. Górski, *Z dziejów walki o pokój i sprawiedliwość międzynarodową. Ostatnie słowo Pawła Włodkowica o Zakonie Krzyżackim*, Toruń 1964.

[7] Por. R. Rosa, *Wybrane koncepcje pokoju...,* cyt.wyd., s. 22-23.

[8] Tamże.

[9] Tamże, s. 24.

[10] Por. J. Ślusarczyk, cyt.wyd., s. 96-97; R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995, s. 111-114.

[11] J. Ślusarczyk, cyt.wyd., s. 97.

[12] Z. Kuderowicz, *Polska filozofia pokoju: Historia idei pokoju w kulturze polskiej do 1939 roku,* Warszawa 1992, s. 28.

[13] Por. J. Ślusarczyk, cyt.wyd., s. 97.

[14] Tamże, s. 98.

[15] R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* cyt.wyd., s. 115.

[16] Por. R. Rosa, *Wybrane koncepcje pokoju...,* cyt.wyd., s. 31-32.

[17] Zob. tamże, s. 33.

[18] Por. tamże, s. 35 i następne.

Grzegorz NOREMBERG

UNIWERSALNE WARTOŚCI POLSKICH KONCEPCJI BEZPIECZEŃSTWA OKRESU OŚWIECENIA

Problemy wojny i pokoju oraz bezpieczeństwa zajmowały istotne miejsce w rozważaniach wieku filozofów, pisarzy i działaczy politycznych XVIII wieku. Wiek Oświecenia stanowi doniosłą epokę w dziejach racjonalizmu dążącego do uczynienia życia człowieka szczęśliwszym, wolnym od zjawisk zagrażających jego rozwojowi i bezpieczeństwu. Potrzebę bezpieczeństwa i jego realizm widziano w pokojowej współpracy, rozwiązywaniu sporów między narodami nie siłą, ale zgodnie z zasadami prawa narodów. Istota i charakter myśli oświeceniowej powodowały, że wierzono w możliwość ograniczenia samego zjawiska wojny jak i powodowanych przez nią niszczycielskich skutków m.in. przez odpowiednie kształtowanie kultury politycznej i praw obywateli[1].

Analizując polską myśl oświeceniową można dojść do dwóch jej źródeł. Pierwszym źródłem były tradycje europejskiej myśli filozoficznej i społecznej; drugim zaś bogaty i oryginalny dorobek rodzimych uczonych i filozofów, którzy przez swój krytycyzm wobec stosunków społecznych i wysuwanie śmiałych haseł reform chcieli ustanowić nowy ład ekonomiczny, polityczny, społeczny i moralny wewnątrz kraju i w stosunkach międzynarodowych.

Odwołanie do tradycji polskiej filozofii, głęboko powiązanych z realiami i potrzebami naszego kraju i państwa powodowało - jak pisze Zdzisław Libera - *że myśl o wojnie i pokoju nie mogła się rozwijać w kategoriach abstrakcyjnych, w oderwaniu od sytuacji kraju*[2].

Odwoływanie się do poglądów Marcina Boduły, czy też rozwijanie myśli Mateusza z Krakowa i Pawła Włodkowica oraz poglądów Stanisława ze Skarbimierza; powodowało uznawanie za wojny sprawiedliwe tylko takie, których celem była obrona własnej ojczyzny. Pisarze polskiego Oświecenia wykazywali że, wszelkie

wojny nie mają charakteru boskiego, lecz są dziełem samych ludzi. To realistyczne stanowisko wolne zarówno od pacyfizmu jak i bezkrytycznej pochwały wszelkiej wojny przejawiało się zarówno u wymienionych pisarzy minionych okresów jak i u pisarzy okresu Oświecenia, którzy podejmowali kwestie przygotowania do wojen obronnych, kształtowanie cnót i umiejętności przywódczych przydatnych zarówno w czasach wojny, jak i pokoju. Filozofowie polskiego oświecenia przeciwstawili się też uzasadnieniu wojen względami religijnymi, głosząc zasadę tolerancji religijnej w stosunkach między ludźmi i w prawie narodów, podkreślając prawo każdego narodu do swobodnego korzystania z własnego terytorium i bogactw oraz ustanowienia i obrony własnego bytu państwowego.

Pisarze i działacze polityczni Oświecenia odwoływali się często do idei Andrzeja Frycza Modrzewskiego i jego dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej*[3], głosząc hasła niezbędnych reform gospodarczych, politycznych, edukacyjnych i innych zmierzających do wyrównania dysproporcji prawnych i nierówności wobec prawa występujących między szlachtą, chłopstwem i mieszczaństwem.

Te oraz wiele innych idei występujących w dziełach pisarzy polskich od XIII do XVIII wieku inspirowały myślicieli polskiego Oświecenia do pogłębionych studiów nad szeroko pojętą "filozofią bezpieczeństwa" jednostek, narodu i państwa.

Podejście takie widoczne jest już w twórczości Stanisława Leszczyńskiego, króla Polski, świadka spustoszeń ekonomicznych dokonywanych w trakcie wojny północnej, zwolennika reform ustrojowych i politycznych, propagatora pokoju między narodami, a jednocześnie wielkiego realisty. Leszczyński uznawał pokój za zjawisko naturalne, ugruntowane w ludzkiej świadomości. Propagował jednocześnie ideę życia pokojowego ludzi traktując to jako warunek rozwoju i bezpieczeństwa narodów. Wizje "wieczystego pokoju"[4] oparte na przesłankach moralnych krytykował jako nierealne pisząc, że zamiast projektów i planów pełnych utopii należy stworzyć taki porządek międzynarodowy, w którym pokój gwarantowałyby realne czynniki.

Już w traktacie *O utwierdzeniu pokoju powszechnego* wypowiadał myśl, że zbyt późno jest myśleć o pokoju w czasie toczącej się wojny, lecz trzeba o niego zabiegać w czasach, gdy wojna jeszcze nie wybuchła. Jak pisze Zbigniew Kuderowicz, zdaniem Leszczyńskiego *Droga do pokoju prowadzi (...) przez wytworzenie takich sytuacji międzynarodowych, w których wybuch wojny przyniesie skutki zgubne dla jej inicjatorów* i przez *stałą aktywność polityczną i dyplomatyczną w celu zawierania różnych przymierzy między suwerennymi władcami i uzyskania dzięki temu równowagi międzynarodowej*[5]. Dopuszczając możliwość wojny obronnej w traktacie *Głos wolny,*

wolność ubezpieczający przestrzegał równocześnie przed "ofensywą", jeśli się nie jest gotowym do "defensywy".

Możemy więc ocenić, że oryginalność myśli Stanisława Leszczyńskiego polega na zaakceptowaniu roli aktywności politycznej państw i narodów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju oraz na ukazaniu wielkości form tej aktywności. Mimo odmienności osiemnastowiecznych i współczesnych warunków politycznych, militarnych, ekonomicznych i społecznych jego projekt *Pokoju powszechnego* zasługuje na szczególną uwagę ze względu na swój realizm, konkretność polityczną wyrażającą się w historycznym podejściu do warunków utrwalania pokoju.

Ten historyczny kontekst widoczny jest również w pracach innych reprezentantów polskiego Oświecenia jak Hieronima Stroynowskiego, Józefa Kajetana Skrzetuskiego czy Wincentego Skrzetuskiego.

Stroynowski porównując prawa narodów z prawem natury i prawami jednostki stwierdzał, że narodom przysługuje suwerenne prawo decydowania o swoim losie[6]. Potępiał jako nienaturalne i szkodliwe wszelkie akty podległości, podboju i zależności jednych państw i narodów od drugich. Uwzględniając wzajemne powiązania i wspólne potrzeby ludzi, przy ich zróżnicowaniu, wykazywał niezbędność pokojowej współpracy między nimi w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i moralnej, gwarantującej każdemu narodowi bezpieczeństwo i rozwój. Przyświecała mu myśl, że najwyższym dobrem społecznym jest pokój, czyli ten stan, *w którym narody są bezpieczne swej własności i wolności i w którym wzajemne społeczności przyrodzonej pełnią obowiązki*.

Stroynowski, zdając sobie sprawę z wielu czynników gwałcących pokój, krytykował wojny niesprawiedliwe, zaborcze ale równocześnie dopuszczał możliowość prowadzenia wojny sprawiedliwej i koniecznej dla obrony zagrożonej wolności i własności narodu. Stanowisko to w pełni podzielali inni reprezentanci Oświecenia m.in. Kajetan Skrzetuski w podręczniku *Historia polityczna dla szlachetnej młódzi*. Ukazując wszystkie okropności wojen opowiadał się za koncepcją wojny sprawiedliwej, prowadzonej w obronie zagrożonego narodu. Na uwagę zasługuje m.in. wysunięta przez niego koncepcja powszechnego związku narodów jako isntytucji stojącej na straży pokoju i bezpieczeństwa. Instytucja ta miałaby być federacją państw europejskich, opartą o zasady suwerenności wszystkich państw i ich naturalnej równości wobec prawa.

Poruszane problemy stały się szczególnie ważne w czasie zagrożenia niepodległości Polski oraz kolejnych rozbiorów. W obliczu tych zagrożeń czołowi przedsta-

wiciele obozu reform podjęli jeszcze jedną próbę wypracowania koncepcji bezpieczeństwa. Charakter tych rozważań, zgoła ogólniejszy, poszerzony o genezę i charakter wszystkich wojen i ich roli w życiu jednostek, narodów i państw oraz istotę pokoju jako wartości determinującej urzeczywistnienie idei bezpieczeństwa widoczny jest w procesach Hugo Kołłątaja u Stanisława Staszica - czołowych przedstawicieli obozu reform.

Kołłątaj w swoich pracach nawiązywał m.in. do fizjokratycznej idei "porządku fizyczno-moralnego"[7]. Poprzez analizę historii ludzkości, a w niej ciągłych konfliktów i wojen, stworzył system etyki i filozofii społecznej, gdzie istotne miejsce zajęły kwestie bezpieczeństwa, wojny i pokoju. Zastanawiając się nad ogólną przyczyną wojen i konfliktów usiłował dociec owych źródeł odwołując się m.in. do koncepcji psychologicznych wiążących zagrożenia przyrody z niepewnością co do przyszłości gatunku ludzkiego.

Jednak Kołłątaj nie potępiał wojen w sposób absolutny. Ten znany działacz obozu reform w swoich uwagach na temat występujących w historii wojen wyzwoleńczych nie potępiał ich, ale popierał - jako naturalną reakcję na sprzeczne z prawem natury podboje i zniewolenia ludzi. Te ogólne stwierdzenia konkretyzował w odniesieniu do warunków ówczesnej Polski. Wyrażał nadzieję, że wojny znikną z życia społeczeństw jeśli prawo natury zapanuje na nowo w życiu społecznym oraz w stosunkach międzynarodowych. Ale jest to jeszcze odległa perspektywa i dlatego w istniejących warunkach należy zaakceptować wojnę narodowo-wyzwoleńczą mającą na celu potwierdzenie i umocnienie suwerenności państwowej Polski.

Kołłątaj traktując taką wojnę jako jedną z wielu dróg do pokoju zwracał uwagę na długotrwały proces przemian koniecznych do tego, żeby narody stały się w pełni praworządne i integralne. Naród zapewniając sobie pokój międzynarodowy uwzględniający ład moralny zgodny z prawem naturalnym nie będzie dążył do wojny.

Reprezentowany przez Kołłątaja humanizm i umiarkowany optymizm w sprawach wojny i pokoju podzielał Stanisław Staszic - czołowy reprezentant reform okresu Sejmu Czteroletniego. Zajmując się historią "rodu ludzkiego" był on zwolennikiem postępowania zgodnego z prawem natury i narodów. W jednym ze swoich dzieł wydanym w 1790 roku pt. *Przestrogi dla Polski* pisał: *Prawami natury są prawa człowieka powszechniej wzięte. Jak z natury każdy człowiek ma rozum i moc na obronę swoich praw, nie na wydarcie praw drugim, tak każdy naród mieć powinien wolność używania swojej mocy i rozumu na obronę swoich praw, nie na wydzieranie praw narodom drugim*[8].

Staszic przyznając ludziom i narodom prawo do obrony wskazywał, że wojna pojawiła się dopiero na określonym etapie rozwoju społecznego jako wyraz egoistycznych dążeń do zajęcia terytoriów. Potępiał wojny niesprawiedliwe, prowadzone do zniewolenia innych, zdobycia bogactw itp. aprobując równocześnie wojny sprawiedliwe, prowadzone w imię obrony wolności lub jej przywrócenia. Uzasadniając i usprawiedliwiając wojny w interesie obrony wolności i własności ludzi, suwerenności i niepodległości narodów i państw popierał dążenia zmierzające do utworzenia silnej armii, zdolnej do przeciwstawienia się zakusom zaborczym ościennych państw.

Staszic podzielał też poglądy odwołujące się do potęgi rozumu ludzkiego, do oświaty i wychowania wierząc, że w przyszłości zapanuje trwały pokój - niezbędny warunek bezpieczeństwa i szczęścia ludzi. W tak uporządkowanym świecie panować będzie prawo narodów gwarantujące wolność człowieka.

*

W postaci konkluzji stwierdzić należy, że prace przedstawicieli Oświecenia, z natury o charakterze aksjologicznym i ontologicznym, zawierały również wątki prakseologiczne - wzbogacając europejską myśl polemologiczną i irenologiczną. Obok ogólnych twierdzeń uzasadniających szczególną rolę pokoju jako najwyższej wartości zapewniającej rozwój, szczęście i bezpieczeństwo państw oraz narodów pojawiły się stwierdzenia potępiające wojnę ale i przygotowania do niej, przynoszące ludzkości ogromne straty materialne i duchowe.

Widoczna aktywność uczonych okresu Oświecenia zasadzała się na przekonaniu, że jeśli człowiek jest najczęściej twórcą wojen, to jest on również w stanie położyć im kres, m.in. przez stworzenie warunków koniecznych dla budowy trwałego pokoju już w czasach poprzedzających wojnę, jak i powołanie międzynarodowego towarzystwa pokoju.

Powyższa prezentacja skłania do przedstawienia bezpieczeństwa widzianego oczami uczonych w trzech wymiarach. W wymiarze podmiotowym bezpieczeństwo międzynarodowe oznaczało pewność istnienia i przetrwania zbiorowości; w wymiarze przedmiotowym oznaczało konieczność niezbędnych warunków rozwoju tożsamości i aktywności poszczególnych uczestników i zbiorowości; w wymiarze procesualnym (perspektywicznym) bezpieczeństwo to pewność funkcjonowania i rozwoju poszczególnych jednostek i zbiorowości.

Zapisując się na trwałe w rozwoju teorii bezpieczeństwa przedstawieni twórcy oświeceniowi wyrażali poglądy, obawy jak i rozwiązania, które zostały w sposób krytyczny przyjęte i przewartościowane w czasach późniejszych przez polską myśl romantyczną, demokratyczną i narodową.

PRZYPISY

[1] Por. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995, s. 213.

[2] Z. Libera, *Zagadnienia wojny i pokoju w literaturze polskiego Oświecenia*, [w:] *Wychowanie dla pokoju,* Wrocław 1983, s. 315.

[3] Zob. A.Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953.

[4] Zob. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński,* Warszawa 1984, s. 241.

[5] Z. Kuderowicz, *Polska filozofia pokoju,* Warszawa 1992, s. 61.

[6] H. Stroynowski, *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomii politycznej i prawa narodów,* Wilno 1785, s. 239-241.

[7] Zob. H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, Warszawa 1955.

[8] Cyt. za: Z. Kuderowicz, *Polska filozofia pokoju,* cyt.wyd., s. 65 (Aneks).

Ryszard ROSA
Wiesław STACH

PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA, WOJNY I POKOJU W POLSKIEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ I SPOŁECZNEJ EPOKI ROMANTYZMU

Problemy bezpieczeństwa, wojny i pokoju, żywe w polskiej kulturze filozoficznej i politycznej od początków ich istnienia, szczególnego znaczenia nabrały w pierwszej połowie XIX wieku, po utracie niepodległości państwa polskiego. W tej nowej sytuacji najwięksi myśliciele polscy podjęli na nowo próbę objaśnienia przyczyn i istoty ucisku narodowego i dróg jego likwidacji, wiążąc refleksję teoretyczną z działaniami praktycznymi służącymi sprawie wyzwolenia narodowego i odzyskaniu niepodległości przez państwo polskie.

Ale nawet w tym najtrudniejszym dla naszego narodu okresie historycznym uczeni i działacze polityczni nie rezygnowali z refleksji ogólniejszej, dotyczącej uniwersalnych źródeł wojen i ucisku narodowego, możliwości zbudowania trwałego pokoju, istoty wojen narodowowyzwoleńczych i ich sprawiedliwego charakteru itd. Kontynuując w sposób krytyczny dorobek wieków wcześniejszych myśliciele ci uzupełnili go o wiele nowych wątków charakterystycznych dla epoki **romantyzmu**[1]. Mimo występujących między nimi różnic stanowisk politycznych i społecznych (od konserwatywnego do rewolucyjnego) możemy mówić o wielu punktach zbieżnych, o swoistej **filozofii** wojny i pokoju ... *jako zjawisku o tyle jednolitym, że wyrosło ono z akceptacji wspólnej takich wartości jak suwerenność polityczna narodu i równouprawnienie narodów w ich aspiracji do utworzenia własnego państwa, jak umoralnienie w duchu chrześcijaństwa polityki międzynarodowej*[2].

W warunkach utraty niepodległości przez państwo polskie wielu teoretyków podjęło próbę sformułowania odpowiedzi na pytania o środki i sposoby utrzymania i ochrony **polskości,** szczególną uwagę poświęcając pojęciu **narodu** i charakterowi

więzi narodowych. W ich ujęciu więź ta okazywała się wcześniejsza i trwalsza niż instytucje państwowe, a sam naród pojmowany był zwykle jako wspólnota kulturowa, którą zespalają tradycje, obyczaje, język, literatura i sztuka - wartości niezwykle istotne dla zachowania polskości i walki o odzyskanie niepodległego bytu. W tym kontekście wskazywano na znaczenie patriotyzmu, miłości ojczyzny dla sprawy wyzwolenia narodowego, w tym walki zbrojnej w postaci wojny narodowowyzwoleńczej.

Podejście takie rzutowało na rozstrzygnięcia w dziedzinie stosunków **międzynarodowych**, które to rozstrzygnięcia bardziej preferowały relacje między narodami i narodowościami niż między państwami. W polskiej myśli romantycznej akcentowano mocno zasadę **pluralizmu narodowego,** uzasadnień które poszukiwano najczęściej w chrześcijaństwie. Zgodnie z tym głoszono, że wszystkie narody są "równe wobec Boga" i jako takie mają prawo do samodzielnego rozwoju kulturalnego i społecznego, nawet jeśli utraciły samodzielność polityczną. Po utracie politycznej suwerenności żaden naród nie ginie, a jego dążenia niepodległościowe okazują się zasadne i zasługują na poparcie narodów i państw prowadząc politykę "moralną", opartą na zasadach ewangelicznej mądrości.

Ta i wiele innych kwestii znajdują swoje odzwierciedlenie m.in. w dziełach takich myślicieli i działaczy politycznych, jak Adam Czartoryski (1770-1861), Józef Maria Hoene-Wroński, (1776-1853), Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799-1882), August Cieszkowski (1814-1894), Karol Libelt (1807-1875), Bronisław Trentowski (1808-1869), ks. Piotr Ściegienny (1800-1890), czy wreszcie Adam Mickiewicz (1798-1855) i Zygmunt Krasiński (1812-1859).

Ramy artykułu nie pozwalają na pełniejszą charakterystykę ich poglądów dlatego też, zgodnie z istotą ukazanej wcześniej **filozofii bezpieczeństwa**[3], wydobędę z ich bogatej twórczości elementy najbardziej wartościowe, panhistoryczne, uniwarsalne możliwe do wykorzystania w ramach **przysposobienia obronnego** społeczeństwa także w nowych, przełomowych warunkach końca XX wieku.

Zgodnie z duchem romantyzmu wielu myślicieli w poszukiwaniu uzasadnień dla idei niezależności i równoprawności narodów odwoływało się do swoiście rozumianego "prawa natury" - swoiście, bowiem traktowano je jako "dane od Boga" i możliwe do poznania nie w drodze rozumowej, lecz emocjonalnego, niekontrolowanego racjonalnie "odczuwania". Prawo to posiada charakter uniwersalny i powinno regulować tak stosunki między jednostkami, jak między narodami i państwami w oparciu o zasady sprawiedliwości i życzliwości. Tak pojmując owo prawo naturalne i

moralne A. Czartoryski głosił nie tylko równość wszystkich jednostek wobec Boga, ale także równość wszystkich narodów jako "równoprawnych podmiotów" życia międzynarodowego. Broniąc pluralizmu narodowego, potępiając przemoc w stosunkach międzynarodowych jako niemoralną i niesprawiedliwą[4] ten znany myśliciel i mąż stanu uzasadniał prawo każdego narodu do politycznej, gospodarczej i kulturalnej niezależności. Ponieważ jest to prawo niezbywalne, wszelkie próby zniewolenia jednych narodów przez drugie uznać trzeba za niemoralne i sprzeczne z istotą sprawiedliwości. Tak samo ocenić należy jakiekolwiek interwencje w sprawy wewnętrzne państw i narodów, zmierzające do odebrania im bytu państwowego. Działania takie stanowić mogą nadto źródło nowych wojen przynoszących straty materialne i duchowe, dlatego należy je zdecydowanie potępić jako sprzeczne z prawem naturalnym i moralnym; równie zdecydowanie wesprzeć należy działania państw podbitych i uzależnionych (np. kolonii) do odzyskania niepodległości, suwerenności politycznej i niezależności, są one bowiem zgodne z istotą wspomnianej wyżej uniwersalnej idei sprawiedliwości i ogólnoludzkiego prawa moralnego.

Zasadę pluralizmu narodowego i suwerenności politycznej praworządnie zorganizowanych narodów popierał inny reprezentant polskiego romantyzmu J.M. Hoene-Wroński, traktując je jako istotny fragment procesu racjonalizacji życia społecznego i uniwersalnego "postępu ludzkości do doskonałości". Zgodnie z istotą mesjanizmu (jak nazwał swoją filozofię) postęp ten stanowi sens istonienia ludzkości. Analizując etapy, przez jakie przejść musi ludzkość w dążeniu do tego celu, po zrealizowaniu którego żadne państwo nie będzie zagrażać innemu, Hoene-Wroński wydaje się być realistą w ocenie istniejącej sytuacji międzynarodowej. Głosząc potrzebę zapobiegania wojnie i rewolucji oraz zachowania pokoju wewnętrznego i zewnętrznego nie wykluczał jednak możliwości wojen, które - w istniejącej sytuacji - służyłyby realizacji tendencji historycznej, zmierzającej do trwałego pokoju i moralnej doskonałości[5].

Zagadnienia te podejmował inny przedstawiciel myśli romantycznej, uczestnik powstania listopadowego W.B. Jastrzębowski. On również stał na stanowisku, że to nie państwo ani władza państwowa lecz **naród** stanowi o własnym bezpieczeństwie wewnętrznym i zewnętrznym, dla obrony którego może i powinien zawierać "sojusze obronne" służące nie tylko obronie własnej niepodległości, ale i bezpieczeństwa Europy[6].

O możliwości usunięcia wojen niesprawiedliwych, zaborczych mówił także A. Cieszkowski, twórca polskiej "filozofii czynu". Odwołując się do chrześcijańskiej idei miłości bliźniego stosował ją nie tylko do stosunków między jednostkami, ale i

między narodami. Zakładał, że w przyszłości nastąpi "królestwo boże na ziemi" cechujące się zarówno doskonałym ustrojem państwowym, jak i właściwymi stosunkami międzynarodowymi, tj. stosunkami polegającymi na odrzuceniu wszelkiej dyskryminacji narodowej i przyjęciu zasady politycznego i kulturalnego równouprawnienia narodów[7]. Realizacji tego celu sprzyjać będzie, jego zdaniem, m.in. rozwój "techniki destrukcyjnej" stosowanej w wojnach, uświadamiającej ludziom cały ich bezsens (tak wojen sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych) i przekonującej o pozytywnych skutkach trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Walce o odbudowę niepodległości Polski (i innych państw uciskanych) poświęcił wiele uwagi znany działacz społeczny i polityczny, członek Komitetu Narodowego kierującego powstaniem wielkopolskim w okresie *Wiosny Ludów* Karol Libelt. Podkreślał zwłaszcza konieczność rezygnacji w stosunkach międzynarodowych z dominacji politycznej i kulturalnej, poszanowania suwerenności narodowej i zasady równoprawności państw i narodów. Dla obrony i odzyskania utraconej niepodległości dopuszczał także **wojnę narodowowyzwoleńczą**, podkreślając jej sprawiedliwy charakter[8].

Stanowisko to podzielał m.in. Bronisław Trentowski. Przeciwstawiając się tzw. "wojnom niekoniecznym" (a za takie uważał przede wszystkim podboje i wojny zaborcze) usprawiedliwiał i aprobował zbrojną walkę narodowowyzwoleńczą w imię wyzwolenia narodu. Walka taka jest, jego zdaniem, "celowa i słuszna", prowadzi bowiem do odzyskania niepodległego bytu państwowego[9]. Podobnie traktował tę kwestię Adam Mickiewicz pisząc, iż usprawiedliwiona jest jedynie wojna narodowowyzwoleńcza, utrwala ona bowiem braterstwo ludów, którą to ideę potwierdzały doświadczenia walk narodowowyzwoleńczych w okresie *Wiosny Ludów*[10].

Za wojną taką optował także Zygmunt Krasiński[11] wskazując ponadto, że brak suwerenności i ucisk narodowy stwarzają permanentne zagrożenie dla pokoju powszechnego. W odróżnieniu jednak od Piotra Ściegiennego aprobował tylko wojny mające na celu wyzwolenie narodowe, nie aprobował natomiast tych, które kojarzyły się z rewolucją społeczną. To ostatnie stanowisko cechowało natomiast Ściegiennego[12], który w *Złotej Książeczce* i innych pismach, często niepublikowanych nie tylko zdecydowanie potępiał wojny zaborcze i podboje narodów, ale i wszelki ucisk (w tym społeczny, np. poddaństwo chłopów) jako niemoralny i sprzeczny z istotą sprawiedliwości. Dla likwidacji tego stanu rzeczy dopuszczał *jeszcze jedną wojnę - wojnę ostatnią*, która wypleni przyczyny zła w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych i doprowadzi do sprawiedliwego i powszechnego pokoju. On także, jak

wielu innych romantyków, dla uzasadnienia swojego stanowiska odwoływał się m.in. do chrześcijaństwa, do nakazu miłości bliźniego pisząc, że *Nie na to Bóg stworzył ludzi, aby się zabijali, ale aby rośli i rozmnażali się.*

Ale znaczenie polskiej myśli romantycznej, mającej zresztą wymiar szerszy, uniwersalny, nie sprowadza się tylko do aspektów teoretycznych i etycznych. Znaleźć w niej można wiele wskazań natury **prakseologicznej,** dotyczących dróg, sposobów i środków odzyskania utraconej niepodległości i suwerenności narodowej i ich ochrony, zapobiegania wojnom niesprawiedliwym, zaborczym i budowania pokoju. Mimo zmienionych warunków historycznych wiele z tych wskazań posiada walor aktualności i może być wykorzystanych obecnie. W dużym skrócie można do nich zaliczyć następujące wskazania (idee).

Po pierwsze, na uwagę zasługuje postulat wiązania walki narodowyzwoleńczej jednego narodu (np. Polski) z taką samą walką innych narodów uciskanych i zniewolonych. Jedność tych narodów wzmacnia ich siły, przyczynia się do mobilizowania opinii publicznej po stronie walczących z uciskiem i wyzyskiem stron, czyni tę walkę bardziej skuteczną. Wypada przy tym zauważyć, iż Polacy nie ograniczali się do formułowania wskazań teoretycznych, lecz często realizowali je w praktyce walcząc o *Wolność Waszą i Naszą* w burzliwym dla Europy okresie *Wiosny Ludów.*

Po drugie, przypomnieć należy - do dziś nie do końca zrealizowany - postulat **federalizmu** wolnych i suwerennych państw i narodów. Jak pisze Z. Kuderowicz, *Federalizm romantyczny przekonuje, że można zachować suwerenność narodową przy utworzeniu instytucji ponadpaństwowej, która sprawując kontrolę w wypadku konfliktu, nie narusza suwerenności w społecznym i kulturalnym rozwoju narodu*[14]. Ideał takiej federacji - początkowo cząstkowej, obejmującej kilka państw narodowych, a z czasem uniwersalnej, pojmowanej jako remedium na wojnę i środek emancypacji narodów - wysuwa A. Czartoryski. O federacji jako modelu stosunków międzynarodowych opartych na zasadzie równowagi politycznej suwerennych państw mówi J.M. Hoene-Wroński. Koncepcję "federacji państw cywilizowanych" formułuje W.B. Jastrzębowski, przyznając narodowi prawo decyzji o przystąpieniu do niej. Podstawą stosunków w samej federacji i w ogóle w świecie jest dla niego ustanowienie prawa międzynarodowego opartego na poszanowaniu suwerenności każdego narodu, nad przestrzeganiem którego czuwać miałby Kongres Europy złożony z przedstawicieli wszystkich państw składających się na federację. O swoiście pojmowanej federacji jako "wspólnej ojczyźnie" ludzkości marzy A. Cieszkowski pisząc, że ustanowienie jej będzie możliwe dopiero po odrzuceniu wszelkiej dyskryminacji i na

gruncie politycznego i kulturalnego równouprawnienia. Krytykując wszelkie akty przemocy, gwałtu i bezprawia formułuje model "instytucji ponadpaństwowej" czuwającej nad przestrzeganiem zasad tolerancji (*Kościół Ludzkości*), pokojowym rozstrzyganiem sporów i zapobieganiem konfliktom (*Trybunał Ludzkości*) oraz swobodną wymianą idei, wiedzy i "urządzeń cywilizacyjnych" (*Sobór Ludzkości*).

Już wymienione koncepcje, a było ich wiele więcej, świadczą o ich wartości wykraczającej poza ramy romantyzmu i całego XIX wieku. Wiele powyższych idei okazało się prekursorskimi wobec współczesnych zabiegów i planów mających na względzie pokojowe rozstrzyganie sporów, zapobieganie konfliktom zbrojnym, a w wypadku ich zaistnienia - dążenie do ich sprawiedliwego zakończenia. Ich ślady znaleźć można m.in. w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i innych organizacji międzynarodowych i regionalnych. Co więcej, wiele sformułowanych w czasach romantyzmu zasad regulujących stosunki między państwami i narodami zachowuje dziś swoją aktualność. Obok wymienianych już zasad: pluralizmu narodowego, równouprawnienia narodów i suwerenności politycznej narodów przypomnieć można inne, jak chociażby: nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw; poszanowania odrębności kulturowej i cywilizacyjnej narodów; rezygnacji z użycia siły w stosunkach międzynarodowych; stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia i inne. Wszystkie one, w większym lub mniejszym stopniu, są dziś realizowane w praktyce i służą utrwalaniu podstaw pokojowego rozwoju ludzkości.

Z powyższymi ideami wiąże się tylekroć wysuwana w okresie romantyzmu idea umoralnienia dyplomacji i w ogóle polityki międzynarodowej. Wielu myślicieli romantycznych podstaw tego umoralnienia poszukiwało w chrześcijaństwie, w Ewangelii i etyce chrześcijańskiej, dążąc do stosowania w stosunkach międzynarodowych takich wartości uniwersalnych, jak prawda, miłość, sprawiedliwość, wolność, solidarność i inne. W podejściu tym widoczne jest powiązanie wiedzy (kształtowania kultury intelektualnej) z wrażliwością moralną (rozwijanie świata, uczuć, wartości, ideałów - szczególnie charakterystyczne dla epoki romantyzmu) i normami praktycznego działania. To prawda, że refleksje na ten temat odznaczały się dużą dozą ogólności, że brak w nich było konkretnych rozstrzygnięć politycznych czy gospodarczych, że często marzenia przeważały nad rzeczywistością, ale nie znaczy to, że romantyzm nie odegrał wielkiej roli w kulturze i życiu politycznym Polaków, co zresztą jest przedmiotem ożywionych dyskusji i kontrowersji po dzień dzisiejszy.

W filozofii romantycznej wiele uwagi poświęcano także obecnej i dziś idei **wychowania dla pokoju**, nie przekreślającej bynajmniej potrzeby **wychowania obronnego młodzieży** czy szerzej - **przygotowania obronnego** społeczeństwa, narodu. W wielu projektach pokojowych pokój traktowany był jako jedna z najważniejszych wartości społecznych, gwarantujących realizację wielu innych. Ale zarazem romantycy podkreślali, że powszechny i trwały pokój jest bardziej lub mniej odległą perspektywą, że - jak sądził m.in. A. Czartoryski - jest on stałym **celem**, do którego powinniśmy dążyć, choć wiemy że nigdy nie uda się go osiągnąć w pełni. W zmierzaniu do tego celu, ważnego elementu "pełnej doskonałości", zdarzyć się bowiem może, jak twierdził Hoene-Wroński - potrzeba odwołania się do wojny w obronie zagrożonych wartości (np. niepodległego bytu narodowego) lub ich odzyskania. W odróżnieniu od wojen mających na celu korzyści patrykularne (np. jakiejś dynastii, jednego państwa czy rządu) wojny narodowowyzwoleńcze, prowadzące do budzenia i odzyskania wolności oraz wprowadzenia praworządnego ustroju politycznego i prawnego, są zgodne z istotą sprawiedliwości, z ogólną tendencją historyczną, gdyż prowadzą do trwałego pokoju (odżywa tu arystotelesowska koncepcja wojny jako "środka do pokoju") i moralnej doskonałości.

Przy takim podejściu, ujmującym w sposób dialektyczny sprawy pokoju i wojny, możliwe i konieczne - także dziś, u progu XXI wieku - jest przygotowanie obronne społeczeństwa, stanowiące istotną część systemu obronnego Rzeczypospolitej Polskiej i polskiej doktryny obronnej. Co więcej, obecna sytuacja geopolityczna i militarna wymaga głębokiego namysłu nad przewartościowaniem samego pojęcia i koncepcji takiego przysposobienia obronnego w celu dostosowania go do aktualnych i przyszłych potrzeb. Do kwestii tej powrócę na zakończenie cyklu artykułów poświęconych filozoficznym, etycznym i prakseologicznym podstawom i aspektom wychowania obronnego, już tutaj chciałbym jednak wyrazić pogląd, iż realizacja tego ważnego zadania możliwa będzie tylko przy ścisłej współpracy teoretyków i praktyków wychowania, ślady której - dzięki uprzejmości Komitetu i Zespołu Redakcyjnego - znajduję na łamach czasopisma *Przysposobienie obronne. Obrona cywilna w szkole*.

PRZYPISY

[1] Zob. Z. Kuderowicz, *Polska filozofia pokoju. Historia idei pokoju w kulturze polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1992, s. 91-145; *Polska myśl filozoficzna. Oświecenie. Romantyzm. Wybrane teksty z historii filozofii* (wyd. H. Hinz i A. Sikora), Warszawa 1964.

[2] Z. Kuderowicz, op.cit., s. 93.

[3] Por. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995; tenże, *Filozofia bezpieczeństwa i wychowanie obronne. Wartości historyczne i współczesne*, [w:] "Przysposobienie obronne. Obrona cywilna w szkole", 1996, nr 1.

[4] Por. A. Czartoryski, *Essái sur la Diplomatie*, Paris 1864.

[5] Por. J.M. Hoene-Wroński, *Metapolityka,* Warszawa 1923.

[6] Zob. W.B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy,* Warszawa-Łódź 1985.

[7] Poglądy swoje wyłożył Cieszkowski m.in. w *Prolegomenie do historiozofii* (1838) i w *Ojcze Nasz.*

[8] Zob. *700 lat myśli polskiej*, t. V, *Filozofia i myśl społeczna w latach 1831-1864,* Warszawa 1977, s. 381-382.

[9] Zob. B. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki,* Warszawa 1974.

[10] Poglądy te przedstawił głównie w *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.* Interesujące byłoby prześledzenie procesu odzwierciedlenia tych idei w literaturze pięknej.

[11] Zob. Z. Krasiński, *Pisma* (wydanie jubileuszowe), Kraków-Warszawa 1912, t. VII.

[12] Zob. Ksiądz Piotr Ściegienny, *Wybór pism,* Warszawa 1953.

[13] Tamże, s. 217.

[14] Z. Kuderowicz, op. cit., s. 129.

Stanisław TOPOLEWSKI

DEMOKRATYCZNE I NARODOWE KONCEPCJE BEZPIECZEŃSTWA

W XIX wieku problemy wojny i pokoju zajmowały istotne miejsce w rozważaniach wielu filozofów, pisarzy i działaczy politycznych. Znalazło to swoje odzwierciedlenie m.in. w twórczości pisarzy nurtu demokratycznego, takich jak Henryk Kamieński, Jan Bloch, Feliks Koneczny i inni.

W poglądach Henryka **Kamieńskiego** (1813-1865) można wyróżnić dwa okresy. Pierwszy to lata czterdzieste kiedy to w pracach wydanych pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego *O prawdach żywotnych narodu polskiego* i *Katechiźmie demokratycznym* prezentował myśli zbliżone do romantycznej lewicy[1]. Uważał bowiem, że trwały pokój może nastąpić dopiero w konsekwencji "wojny ostatniej", w której narody zbuntują się przeciwko despotycznym rządom i odniosą zwycięstwo co zaowocuje braterstwem i współdziałaniem ludów. Szczególną rolę w krzewieniu tych idei przypisywał Polsce, co było zgodne z duchem romantycznego mesjanizmu. Autor aprobował możliwość powstania narodowego, uważał że musi ono być połączone z rewolucją społeczną mającą na celu uwłaszczenie chłopów i przekształcenie powstania w "wojnę ludową" gdyż, jak twierdził, bez uwłaszczenia chłopów powstanie nie ma szans powodzenia.

Koncepcja "wojny ludowej" przewidywała wzięcie w niej udziału - oprócz armii regularnej - całego społeczeństwa, które prowadziłoby wojnę partyzancką. W swych poglądach dopuszczał stosowanie "terroryzmu wyrozumowanego" pojmowanego jako środek do realizacji powstania i rewolucji. Przestrzegał jednak przed traktowaniem go jako celu samego w sobie czy też jako zemsty na szlachcie. Powstanie miałoby zakończyć się zwycięstwem demokracji, rozumianej jako ustrój społeczny oparty na zasadach sprawiedliwości, w którym wszyscy mają równe prawa i taką swobodę

działania, aby nikt nie był krzywdzony. Podkreślał też międzynarodowy charakter idei demokratycznych i wolnościowych[2].

Swoje poglądy na problemy wojny i pokoju zmienił Kamieński w latach pięćdziesiątych, po powrocie z zesłania. W obszernym dziele wydanym w 1857 r. zatytułowanym *Rosja i Europa, Polska* dokonał analizy stosunków politycznych w Europie, polityki zagranicznej głównych państw europejskich oraz politycznych relacji międzynarodowych. Odchodząc od koncepcji "wojny ostatniej" i umoralnienia polityki międzynarodowej kwestię wojny i pokoju wiąże z układem sił politycznych w Europie. Traktuje je jako wynik starcia różnych tendencji politycznych reprezentowanych przez suwerenne państwa.

Kamieński w swojej analizie zwraca uwagę na zaborczy charakter państwa rosyjskiego co, jak uważa, jest zagrożeniem dla całej Europy. Zaborczość ta nie jest okazjonalna i przejściowa pochodząca z okresowej przewagi, lecz wynika z natury Carskiej Rosji, gdzie cały naród pozbawiony jest świadomości wolności i podporządkowany wszechwładzy państwa. Polityka Rosji ukierunkowana jest, jego zdaniem, na podporządkowaniu sobie wszystkich państw europejskich.

W tym kontekście możliwości utrzymania trwałego pokoju w Europie wiąże z Polską. Uważa, że naród polski nie pogodzi się z sytuacją zniewolenia i brakiem suwerenności. Będzie więc poszukiwać różnych dróg aby zmienić istniejącą sytuację, co może w rozmaity sposób wpłynąć na układ stosunków międzynarodowych. Nie przypisuje Polsce specjalnej misji ogólnoludzkiej, ale uważa, że jej rola wynika z jej położenia geopolitycznego w Europie. Przekonuje, że wolna i suwerenna Polska leży w interesie całej Europy, stanowiłaby ona bowiem naturalną zaporę przed rosyjską agresją. Ale aby Polska mogła odegrać taką rolę powinny być spełnione pewne warunki ze strony państw zachodnich. Najważniejsze jest zapobieganie "nadużyciom europejskim" wobec Polski, a przede wszystkim zaniechanie germanizacji narodu polskiego. Istotnym warunkiem spełnienia pokojowej funkcji Polski jest też traktowanie jej przez inne państwa zachodnie jako równorzędnego i równoprawnego partnera, gdyż jak, twierdził, bez suwerenności politycznej państwa nie jest możliwy pokój międzynarodowy[3].

Gdyby jednak te warunki wobec Polski nie zostały spełnione, zmuszona by ona była do szukania innych rozwiązań, które nie gwarantowałyby trwałego i powszechnego pokoju. I tak odepchnięta przez Zachód Polska wybierze "zło konieczne" i zwiąże się sojuszem z Rosją, który wprawdzie nie zapewniłby Polsce suwerenności (byłby to rodzaj autonomii narodowej przy zachowaniu politycznego priorytetu

Rosji), ale dawałby jej możliwość rozwoju ekonomicznego i kulturalnego i dzięki temu egzystencja narodu byłaby podtrzymana. Ale Polska stałaby się wówczas siłą sprzyjającą rosyjskiej zaborczości, co mogłoby zaprzepaścić szanse pokoju w Europie.

Kamieński rozważał również możliwość sojuszu narodów słowiańskich zdolnego do stawienia oporu rosyjskiej agresji, a zarazem zapewnienia pokoju w Europie (co było popularne w czasach romantyzmu). Traktował to jako rozważania typowo hipotetyczne, pozbawione większej realności[4].

Jeszcze inna możliwość to, w wypadku zespolenia z Rosją, oddziaływanie przez Polskę na naród rosyjski w celu szerzenia "myśli braterstwa narodów" i "obywatelskiej wolności", a w konsekwencji stworzenia systemu bardziej demokratycznego w Rosji.

Takowe zmiany, chociaż bardzo odległe, byłyby bardzo korzystne ponieważ zahamowałyby zaborczość Rosji i stworzyły warunki dla zachowania trwałego pokoju w Europie.

Poglądy Kamińskiego spotkały się z pozytywnym odzewem m.in. wśród emigracji usiłującej na drodze dyplomatycznej zabiegać o odzyskanie niepodległości Polski.

Szanse wojny i pokoju w obszernej, pięciotomowej pracy pt. *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym* wydanej w 1898 r. rozpatrywał również Jan **Bloch** (1836-1901). W pracy tej daje się zauważyć odejście od romantycznych koncepcji i niechęć do moralizatorskiej postawy wobec wojny i pokoju.

Bloch uważa, że kwestia wybuchu wojny lub zawarcia pokoju zależy przede wszystkim od warunków technicznych i ekonomicznych, w jakich żyją społeczeństwa i ich wpływu na politykę państwową. Rozpatruje wojnę i różne formy protestu przeciwko wojnie jako zjawisko cywilizacyjne, które można wyjaśnić osobliwościami rozwoju społecznego. Na podstawie bogatych studiów historycznych udowadnia wpływ techniki na prowadzenie i skutki wojen, na uzbrojenie i wyposażenie wojsk, ich organizację, sposoby dowodzenia itd. Zwraca przy tym uwagę, że w miarę rozwoju cywilizacji, wojny angażują coraz większą ilość ludzi i pociągają za sobą liczniejsze ofiary, stają się coraz bardziej okrutne i niszczycielskie. Nie mniej istotne są również ekonomiczne aspekty wojny. W oparciu o materiały statystyczne Bloch udowadnia wzrost strat gospodarczych, takich jak niszczenie majątku, ludności cywilnej i państwa, zahamowanie wymiany handlowej, wzrost wydatków państwa na cele wojskowe, rosnące obciążenie podatkowe ludności. Jego zdaniem świadomość

tych kosztów i coraz bardziej niszczycielskich skutków wojen rodzi i rodzić będzie rosnący sprzeciw społeczeństwa, co stanowić może przesłankę trwałego pokoju[5].

Analizując ewolucję tej świadomości w procesie rozwoju cywilizacji europejskiej autor wyróżnia dwie zwalczające się tendencje: militarystyczną i antymilitarystyczną. Przeciwstawność tych tendencji nie wynika z motywów moralnych, lecz wywodzi się z odmiennych interesów, potrzeb i dążeń ugrupowań społecznych. Militaryzm wywodzi się z działalności państw przeludnionych i napotykających na trudności w zaspokajaniu potrzeb ludności. Jego dążenie do wojny i jej przygotowania wywodzi się z funkcji państwa jako obrońcy i gwaranta bezpieczeństwa mieszkańców. W miarę historycznego rozwoju militaryzm tworzy szereg instytucji, wzrastają koszty ich utrzymania, coraz większa ilość ludzi jest zaangażowana, często pod przymusem, w działalność tych instytucji. Stopniowo rodzi się sprzeciw wobec militaryzmu. Bloch nie traktuje zatem wojny ani militaryzmu jako zjawisk nieusuwalnych, choć rozumie ich społeczne podłoże. Poszukuje natomiast społecznych podstaw zapobiegania wojnom i wiąże je z tendencją antymilitarystyczną.

Antymilitaryzm społeczny rozwija się, jego zdaniem, jako nieuchronna reakcja na wzrost wpływów militarystycznych instytucji na życie społeczne i losy jednostek. Jest także reakcją na wzrost kosztów utrzymania wojska i dowodem uświadomienia sobie przez masy społeczne niszczących skutków wojny - niezależnie od tego, jak ocenia się moralne motywy i cele wojny.

Na uwagę zasługuje stosunek Blocha do ideologii pacyfistycznej, mającej bogate tradycje w kulturze europejskiej. Uważa, że pacyfizm towarzyszy antymilitarystycznej tendencji społecznej i poświadcza jej istnienie i potęgowanie się w życiu nowożytnego społeczeństwa. Nawiązując do koncepcji "wiecznego pokoju" Kanta stwierdza, że *Wieczny pokój wtedy tylko zapanuje na ziemi, kiedy stosunki międzynarodowe będą oparte na gruncie prawnym, tj. kiedy stosunki te będą unormowane tymi samymi zasadami moralnymi i prawnymi, jakie rządzą w stosunkach między pojedynczymi obywatelami i grupami obywateli w państwie*[6].

Wiele uwagi Bloch poświęcał w swojej pracy socjalizmowi jako ideologii antymilitarystycznej, przy czym była to postawa krytyczna. Negatywnie odnosi się m.in. do takich treści, jak podważanie wartości państwa jako instytucji, deprecjonowanie patriotyzmu i służby wojskowej, czy podważanie dyscypliny wojskowej.

Bloch cenił państwo jako instytucję organizującą życie społeczne i daleki był od sprowadzania funkcji państwa wyłącznie do działań militarnych. Podkreślał także wartości patriotyzmu jako moralnej postawy jednostki wobec narodu. Przyznawał

jednak, że wiele idei pacyfistycznych, jak chociażby zasada "nieprzeciwstawiania się złu przemocą" - może mieć korzystny wpływ na opinię publiczną sprzyjając dążeniom do zmniejszenia zbrojeń czy przeciwdziałania potencjalnym wojnom[7].

W rozważaniach na temat wojny i pokoju Bloch zwracał uwagę na skutki zastosowań technicznych i naukowych w dziedzinie militarnej, na rosnące straty materialne i wzrost kosztów nie tylko w czasie wojny, ale i podczas przygotowań do niej. Wskazywał również na moralne skutki wojen tj. demoralizację społeczeństwa i armii, niestabilność społeczną, anarchizację życia społecznego. Uważał, że dopiero postęp w wojennej technice niszczenia rodzi nowe zjawisko - społeczną świadomość zagrożenia walczących narodów. Stwierdzał, że rosnąca wiedza o wymienionych i wielu innych negatywnych skutkach wojen spowoduje zahamowanie a może nawet zaniechanie poczynań wojennych. Sądził, że istnieje automatyczny, proporcjonalny związek między przewidywanymi skutkami wojny a antymilitarystyczną opinią społeczną. Wierzył przy tym we wpływ tej opinii na działalność warstw rządzących w kierunku powstrzymania ich przed wojennymi zamiarami[8].

Na przełomie XIX i XX wieku powstało wiele prac historycznych analizujących przyczyny upadku państwowości polskiej, dostarczających wiele materiału do uogólnień teoretycznych i filozoficznych. Uogólnienia te w kwestii wojny i pokoju zawarte zostały m.in. w pracach Feliksa **Konecznego** (1862-1949), takich jak: *O wielości cywilizacyjnej* i *Prawa dziejowe*.

Dla Konecznego właściwymi podmiotami dziejów są cywilizacje obejmujące kilka narodowości bądź kultur, które przenika pewna wspólna "metoda życia" charakteryzująca zarówno funkcjonowanie zbiorowości jak też postawy indywidualne. Wyróżnił on cywilizacje: łacińską, turańską i bizantyjską. Badając proces ich przemian i relacje między nimi usiłował odkryć istotne przyczyny wojen, które wiązał ze zdolnością cywilizacji do ekspansji czyli od zdobywania sobie coraz więcej zwolenników. Ekspansywność ta, jego zdaniem, wynika z tego, że członkowie poszczególnych cywilizacji przywiązani są do własnych wartości kulturalnych i moralnych, do własnego poczucia godności, co przy zetknięciu z inną cywilizacją musi rodzić konflikt. Spotykają się bowiem dwie przeciwstawne sobie strony i choćby były do siebie jak najbardziej pokojowo nastawione, to po pewnym czasie nastąpi starcie, o ile jedna nie ulegnie drugiej. *Obowiązuje bowiem prawo historyczne, że cywilizacje stykające się z sobą zwalczają się, walczyć ze sobą muszą*[9]. Wyjątkowo aktywną rolę w tej walce przyznaje Koneczny "kulturom granicznym", występującym na obrzeżach cywilizacji, stykającym się bezpośrednio z cywilizacją odmienną. Te właśnie kultury

wykazują największą żywotność i stosują różne metody wywierania nacisku. Przy czym rozwijają się, prężnieją i odnoszą większe sukcesy w walce te cywilizacje, w których utrzymuje się wysoki poziom etyczny w sensie gotowości do poświęceń dla spraw ogólnych i duchowych, upadają te, które cechuje niski poziom moralny i dominacja celów materialnych. Nie chodzi tutaj o uniwersalne normy moralne i ich postrzeganie. Koneczny wydaje się raczej zwolennikiem pluralizmu systemów moralnych. Dla niego ważne są postawy moralne wynikające z uznania wartości duchowych. One to mają decydujący wpływ na rozwój cywilizacji i jej ekspansywności.

Dla opisu zdolności do ekspansji posłużył się Koneczny pojęciem "uniwersalizmu", określając go jako nieskrępowane dążenie do zapewnienia sobie przewagi.

Wyróżnia: uniwersalizm pokojowy, polegający na narzuceniu własnej kultury i tworzeniu "języka uniwersalnego"; uniwersalizm intelektualny, który upowszechnia idee i przekonania, a także uniwersalizm państwowy, identyfikowany z militaryzmem tj. dążeniem do przewagi wojskowej, którego przejawy dostrzega się w polityce Rosji i Prus. Wojna stanowi dla Konecznego ważny przejaw ekspansji cywilizacyjnej i nieusuwalny, "normalny" element życia.

Koneczny krytykuje pacyfizm, który szerzy złudzenia o możliwości sferedowania wszystkich narodowości i utworzenia jednego państwa, w którym panowałby powszechny i wieczysty pokój. Kwestionuje także koncepcje wojen jako skutków konfliktów gospodarczych. Pomimo sceptyzmu w sprawie realności idei trwałego pokoju dopuszczał jednak jego możliwość, mianowicie w obrębie jednej cywilizacji, nawet wówczas, gdy skupia ona różne narody obdarzone poczuciem odrębności. Wyniki swych rozważań nad ideą pokoju wieczystego ujął Koneczny w cztery punkty:

1. Wieczystym może być tylko pokój polegający na wspólności cywilizacji, a zawarty celem szerzenia tejże cywilizacji. Albowiem cywilizacja przestająca się szerzyć traci żywotność.

2. Zasięg pokoju wieczystego może szerzyć się tylko na kraje nowo pozyskiwane dla cywilizacji państwa, biorącego inicjatywę. Szerzenie cywilizacji musi się jednak dokonywać pokojową drogą, propagandą, przykładem, nawracaniem.

3. Pokój wieczysty w Europie może być tylko między narodami, ponieważ zaś nie ma narodów poza cywilizacją łacińską, a zatem pokój wieczysty może się dokonać tylko na podłożu cywilizacji łacińskiej.

4. Prawdopodobieństwo pokoju wieczystego jest proporcjonalne do wzrostu cywilizacji łacińskiej[10].

W swych poglądach przeciwstawia się Koneczny wojnom zaborczym, narzucaniu przemocą swoich przekonań i wartości innym wspólnotom cywilizacyjnym, preferuje środki persfazyjne jako jedynie skuteczne metody nawiązania porozumień bez naruszania odrębności i samowiedzy narodowej. Podtrzymuje utrwalone w polskiej myśli przekonanie o niemożności pogodzenia trwałego pokoju z wojną zaborczą.

Zaprezentowane poglądy trzech różnych myślicieli wskazują na przewartościowania jakie dokonały się w sferze rozważań nad problematyką wojny i pokoju w stosunku do minionej epoki. Odeszli oni wyraźnie od moralizatorskiej postawy romantyków i od uzależnienia pokoju głównie od umoralnienia polityki. Zapoczątkowali natomiast zobiektywizowane badania nad pokojem, oparte na analizie różnych zjawisk społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Sformułowali wiele twierdzeń posiadających wymiar uniwersalny, zgodny z istotą uprawianej współcześnie "filozofii bezpieczeństwa"[11].

PRZYPISY

[1] Zob. H. Kamieński, *Wybór pism,* Warszawa 1953.

[2] Por. Z. Kuderowicz, *Polska filozofia pokoju. Historia idei pokoju w kulturze polskiej do 1939 roku,* Warszawa 1992, s. 148.

[3] Tamże, s. 151.

[4] Por. Z. Kuderowicz, cyt.wyd., s. 153.

[5] Por. J. Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym,* Warszawa 1990, t.V, s. 3 i 164-165.

[6] Z. Kuderowicz, cyt.wyd., s. 157.

[7] Tamże, s. 161.

[8] Zob. tamże, s. 169.

[9] F. Koneczny, *Prawa dziejowe,* Londyn 1982, s. 165.

[10] Por. Z. Kuderowicz, cyt.wyd., s. 170.

[11] Por. R. Rosa, *Filozofia bezpieczeństwa,* Warszawa 1995; tenże, *Filozofia bezpieczeństwa i wychowanie obronne,* "Przygotowanie Obronne - Obrona Cywilna w Szkole", 1996, nr 1.

Janusz URBAŃSKI

ZAGADNIENIE ŁADU MORALNEGO A PROBLEM BEZPIECZEŃSTWA

Problematyka ładu moralnego i jego związku z szeroko rozumianym bezpieczeństwem jest - w moim przekonaniu - jednym z ciekawszych teoretycznie i zarazem ważnych praktycznie problemów. Dlatego bardzo gorąco dziękuję za zaproszenie na konferencję i za inspirację do pojęcia tego tematu.

Analiza ładu moralnego dotyczy w swej istocie rozziewu między światem idei (myślnych tworów człowieka) a bytem. Ów **hiatus** istnieje i ma znaczący wpływ na życie człowieka, który - z racji swej podmiotowości - usiłuje wprowadzić swój porządek (ład) w otaczający go świat (ściślej: w różne jego obszary) oraz w swoje życie wewnętrzne. Dlatego też mówimy o wielu rodzajach ładu, m.in.: o **ładzie wewnętrznym**, czyli psychicznym - (upraszczając) połączeniu zdrowia i wartości moralnych; o **ładzie społecznym**, związanym zwłaszcza z realizacją, zresztą różnie widzianej, idei sprawiedliwości; o **ładzie aksjologicznym**, wywodzącym się z tradycji greckiej filozofii, powiązaniu człowieka (świata wartości) ze światem społecznym, swego rodzaju porządku, o którego funkcjonowaniu stanowi nasza **mądrość**[1].

Kwestia mądrości łączy w sobie dwie wielkie idee (wartości) - prawdy i dobra. I tu nasuwa się myśl o konieczności zaistnienia jeszcze jednego porządku **ładu teoretycznego**, jakby superrządu nad obszarem funkcjonowania wielkich ładów, w tym w pierwszym rzędzie ładu moralnego, będącego częścią ładu aksjologicznego. Gdy rozum śpi, budzą się upiory. I to właśnie zagrożenie decyduje o znaczeniu mądrości.

We współczesnym świecie panuje zauważalny i uciążliwy dla człowieka chaos aksjologiczny. Załamują się systemy wartości, padają autorytety, zmieniają się cele i wartości preferowane w szeroko rozumianej pedagogice itp. Dlatego też usilnie szuka się rozwiązań porządkujących, pozwalających ocenić istniejący stan rzeczy i podejmować przynajmniej optymalne decyzje.

Wyrażane zatem jest przekonanie, że znaczącą rolę w przezwyciężeniu wspomnianych zagrożeń może odegrać **ład moralny**, czyli zgodność naszego ludzkiego działania z systemem wartości moralnych, postępowanie według tych wartości. Podkreśla się też, że powinien to być system wartości uznawanych i realizowanych - takich m.in. jak prawda, wolność, sprawiedliwość, godność człowieka, oraz że z tym systemem powinny być związane odpowiednie reguły praktyczne - normy działania (np. wymienione wyżej wartości nie są wartościami "czysto etycznymi" i, jak wydaje się, w tym właśnie tkwi siła ich oddziaływania na ludzi). Uważa się także, że właśnie zagrożenie ładu moralnego może być jednym z ważniejszych źródeł zagrożenia naszego - indywidualnego i społecznego - bezpieczeństwa. Tu pojawia się kilka kwestii, które warto przynajmniej zasygnalizować.

Czy ład moralny faktycznie istnieje, czy chodzi tylko o to, co można by nazwać postulowaniem ładu moralnego? Wątpliwości rodzą bowiem liczne fakty nieprzestrzegania zasad i norm, nierozumienie ich, nieliczenie się z tzw. **dobrem wspólnym**, kierowanie się nie rozumem (etyką normatywną), lecz emocjami itp.[2]. Czy problem bezpieczeństwa człowieka można rozwiązać fundując porządek (ład) moralny w społeczeństwie i w państwie? Czy tego typu rozwiązanie jest właściwe i godne naszych starań? Z rozumieniem ładu wiąże się bowiem postulat jasności ocen, a czy my, ludzie współcześni, jesteśmy w stanie ten postulat zrealizować? Czy czasami nie należy nauczyć się - jak sugeruje Zygmunt Bauman i co mieści się w tzw. optyce postmodernistycznej - *współżyć z wieloznacznością*[3].

Zatem, czy dla człowieka i społeczeństwa właściwa jest harmonia stosunków, czy raczej sprzeczności, starcia i poszukiwania nowych wartości, rozwiązań praktycznych itd.? Czy harmonia stosunków da nam **bezpieczeństwo wewnętrzne**, które z kolei będzie determinować (implikować) **bezpieczeństwo zewnętrzne**?

Zauważmy wreszcie, że pojęcie ład moralny wcale nie oznacza, iż dany stan rzeczy jest **zdrowy moralnie.** Terminy **zdrowe zasady moralne** oraz **zdrowe społeczeństwo** znaczą przecież tylko tyle, że mamy do czynienia z pewną prawidłowością struktury i funkcji tej struktury w odniesieniu do określonego układu zorientowanego na realizację właściwego mu celu - celu przyjętego z góry, pewnego stanu idealnego.

Mimo tych wątpliwości, a może i w związku z nimi, sądzę jednak, że zagadnienie ładu moralnego warte jest rozpatrzenia i wyrażam zdziwienie, że dotąd nie zostało ono głębiej rozpoznane.

Człowiek i świat wartości

Świat wartości, zwłaszcza interesująca nas dziedzina wartości norm i zasad moralnych, stanowi swoisty drogowskaz z obszaru doświadczenia ludzkiego pomagający nam, ludziom, w wyborze drogi postępowania, wskazujący jak i po co żyć, jak działać. Dzięki niemu wiemy, co jest dobre, a co złe, co preferować, a czego unikać. Wiemy m.in. że *nikt nie ma prawa krzywdzić drugiego człowieka, jeśli chodzi o życie, zdrowie, wolność i własność* (J.Locke).

Rozważania nad rolą wartości w życiu człowieka wskazują, że jest to jeden z trwałych i zasadniczych problemów ludzkiej egzystencji, uzmysławiają bowiem wagę i wręcz dominację sfery wartości moralnych w naszych postawach. Człowiek potrzebuje etyki, umiejętności moralnego zachowania się wobec świata, wobec innych i samego siebie. Potrzebuje dążenia do dobroci, potrzebuje wartości. Wartość jest bowiem tym, do czego się dąży i dąży się do tego, co ma jakąś wartość.

O podstawowym znaczeniu dla nas wartości świadczy to, że nawet nie można pomyśleć o działaniu przeciw wartościom. Ale to nie wystarcza. Aby mówić o wartościowym życiu należy doprowadzić do kierowania się wartościami, do zgodności z nimi wszelkiego działania, czyli do ładu moralnego. To zaś wiąże się z rzeczywistym bezpieczeństwem i z poczuciem tego bezpieczeństwa przez jednostkę ludzką i społeczeństwo. Ludzie nie są i nie powinni być bestiami, nie powinni rzucać się na siebie. Dlaczego zatem mamy tyle wojen i walki między ludźmi? Dlaczego w okresach totalitarnych (np. hitleryzmu, stalinizmu) przekraczano wszelkie granice i robiono to bez cienia wątpliwości? Zawieśmy te pytania.

Wartości, zwłaszcza moralne, nie są epifenomenem, jak sądzi Halina Promieńska[4]. Funkcjonują one między bytami, stanowią swoiste więzi. Nie są więc biernym odbiciem cech rzeczywistości, ale mają wpływ na relacje bytów świadomych między sobą i w stosunku do świata jako całości.

Człowiek żyje według wartości, choć nie tylko one go motywują do działania. Dzięki wartościom jednak możemy tworzyć więcej, odchodzimy od celów ściśle pragmatycznych i działań instrumentalnych, możemy rozwijać swoje **człowieczeństwo,** kształtować właściwe (etyczne) postawy społeczne itd. Zwłaszcza ważne jest tu społeczne uwarunkowanie stylów myślenia, co zauważył już Max Scheler.

Etyka normatywna (o jakiej myślimy) służy myśli aktywnej, konstruującej lub rekonstruującej rzeczywistość w planie możliwości logicznej i powinności etycznej, służy myśli decydującej o zasadzie wyboru i organizowania środków prowadzących

do celów przez nas pożądanych. Tak pojawia się, związane z hierarchizacją wartości, zagadnienie **kryterium słuszności moralnej,** pomocne w ustaleniu zakresu możliwych zastosowań i określeniu mocy (głębi) pozostałych kryteriów weryfikacyjnych[5]. W ten sposób dokonujemy zarazem unieważnienia subiektywnych mniemań człowieka, konfrontujemy je ze społecznym stanem świadomości i praktyką używania pojęć.

Podkreślmy też leczniczą funkcję programów etycznych i równocześnie zauważmy, że należy rozróżnić (i rozgraniczyć) to, co uważamy za moralnie słusznie, od tego, co faktycznie jest moralnie słuszne. Człowiek jest podmiotem autonomicznym we względzie wyborów. Dlatego etyka - co podkreśla m.in. Józef Bańka - mówi: *szanuj w drugim te wartości, którymi on jest ożywiony i które przeżywa jako swoje wartości osobiste, mające dla niego największe subiektywne znaczenie* [6]. Nie chodzi zatem li tylko o określenie tego, co ludzie powinni cenić i co ma mieć dla nich najwyższą wartość, ale i to głównie, co już cenią i co należy chronić, czyli chodzi o ochronę ich wyborów.

Zauważmy wreszcie, że sytuacja człowieka, jako istoty świadomej, w świecie jest kluczem do zrozumienia nie tylko natury ludzkiej, co m.in. podkreśla Erich Fromm w pracy *Wojna w człowieku*, ale także i do zrozumienia problemów moralnych. Świadomość, która jest cechą właściwą gatunkowi ludzkiemu, wychodzi poza świat animalny, o czym mówił np. już H. Bergson. I to jest sytuacja sama w sobie konfliktogenna.

Moralny aspekt dylematów egzystencji ludzkiej wyraźnie wskazuje na **pełną odpowiedzialność człowieka** nie tylko za otaczający go świat, ale także za trwanie i rozwój świata wartości, głównie moralnych i to - zgodnie z terminologią A.H.Maslowa - wartości obronnych psychicznie (Deficiency - Values), wśród nich zwłaszcza potrzeby bezpieczeństwa.

Dlatego też zdecydowanie należy występować przeciw rodzącemu zagrożenie psychologiczne i moralne formalistycznemu traktowaniu zasad etyki, zwłaszcza:

a) rutynowości działań zgodnych z przyjętymi normami moralnymi. Przy preferowaniu tzw. rozwiązań rutynowych, działania (podejmowane decyzje) pozbawione są **subiektywnie odczuwalnej powinności moralnej.** Przykładem może być sytuacja, w której czujemy, że coś trzeba poświęcić, aby coś innego ratować;

b) braku reguł (zasad) postępowania w nowych historycznie sytuacjach, co rodzi mylne wrażenie, iż nie mamy tu do czynienia z problemami stricte moralnymi[7].

Zauważmy nadto, że takie wąskie - tradycyjne traktowanie obszarów zastosowań kategorii i reguł etycznych - dotyczy często **sytuacji newralgicznych** dla dalszego istnienia człowieka i przyrody oraz dla zachowania fundamentalnych wartości

moralnych. Tak jest m.in. w przypadku rozpatrywania problemów związanych ze zbrojeniami nuklearnymi i zanieczyszczeniem środowiska.

Zauważmy też, że nieraz mamy do czynienia z odmiennym procesem zmian w etyce - w zmienionych warunkach egzystencji człowieka niektóre zasady tradycyjnej etyki stają się "nieetyczne". Czy to jest swoisty paradoks naszych czasów? Trudno orzec. Jednak w świetle tego jawi się jeszcze kilka kwestii dotyczących problematyki ładu moralnego i wartych przynajmniej zasygnalizowania. W procesie wartościowania - orzekania: czy ktoś (coś) jest moralny, czy też nie - wykorzystujemy pewien zbiór wartości, do których odnosimy się pozytywnie bądź negatywnie. Ale czy to ma być tylko **jeden głos** (jedno stanowisko, do tego zawsze i wszędzie słuszne), **czy kilka równouprawnionych**? Zapytajmy wprost, czy i gdzie jest miejsce na pluralizm? W czym tkwi siła (racja) jedności poglądów, w czym siła pluralizmu? Czy można, bez obawy utraty czegoś ważnego, pominąć inne rozwiązania, wynikające m.in. z doświadczeń narodowych, dziedzictwa kulturowego, współistnienia wielu różnych archetypów, języków, religii itp.?

Świat nigdy nie jest w porządku wobec idei. Zatem, jak czynić ład moralny. Czy może istnieć społeczeństwo złożone tylko z samych osób moralnych (w sensie wartościującym)? Ujawnia się też np. sprawa zakłamania, jakże często mówimy tzw. półprawdy o świecie wartości. Przykładem istnienia trudności interpretacyjnych mogą być, jakże częste ostatnio, rozważania nad etosem[8]. Nierzadko mamy do czynienia z różnego typu uogólnieniami i konwencjami - np. głoszenie, że czegoś absolutnie nie wolno, albo odwrotnie, że coś koniecznie zrobić trzeba. Ludzie udają, że coś wiedzą, że znają prawdę, a faktycznie jest tak, że potrzebują to wiedzieć, że dopiero starają się to umysłem ogarnąć. Wierzą w wartości i ustalają, co wolno i czego nie wolno oraz uznają "z góry", że wszystko już, z samego tylko tytułu uznawania jakichś wartości, mają załatwione. Swoista magia wartości owocuje brakiem realizmu, a nawet - powtórzmy - zakłamaniem. Między innymi udajemy, że to co najbardziej ludzkie jest nienormalne. Nie bierzemy pod uwagę tego, co mówi nam świadomość obecności naszej w społeczeństwie i wymogów, jakie to na nas nakłada. Oczywiście, jest to też sprawa przyzwyczajeń, narzucania rozwiązań, często manipulowania itd.

Zatem czy **normalność**, tzn. pełne podporządkowanie się obowiązującym w danej chwili regułom społecznym jest najlepszą postawą wobec świata, i czy zapewnia ona nam bezpieczeństwo? Notabene, dziwne to, ale mimo wszystko robimy się coraz lepsi.

Zagadnienie ładu moralnego w obszarze problemów globalnych

Jeżeli dobrze rozumiem zagadnienie ładu moralnego i jego związek z problematyką bezpieczeństwa, to sprawa dotyczy, najogólniej biorąc "właściwego" (z punktu widzenia etyki) rozwiązania tzw. problemów globalnych, m.in. znalezienie odpowiedzi na pytanie o możliwość nasilenia procesów integracyjnych (w tym, zauważmy, głównie politycznych) społeczeństw i ludzkości. Nie od rzeczy bowiem głosi się idee: "nowego międzynarodowego ładu gospodarczego" (idea wysunięta przez przywódców tzw. państw niezaangażowanych, poparta przez ONZ); nowego ładu światowego (opracowania Klubu Rzymskiego, zwłaszcza raport J.Tinbergena) oraz innych ładów - technicznego, informacyjnego, kulturalnego itp. Nie od rzeczy mówi się też o integracji, zwłaszcza integracji europejskiej [9].

Już tylko próba całościowego ujęcia ludzkiej działalności społecznej, politycznej, gospodarczej itd. wskazuje na konieczność poważnego potraktowania świata idei - zwłaszcza wartości i norm moralnych. Jest to nasza reakcja na tragiczne skutki wojen i dostrzegane dziś nowe zagrożenia. Jest to wszelako głównie reakcja *ex post*. I to niepokoi. Z drugiej strony, optymizm wzbudza upowszechniająca się postawa poznawania źródeł niebezpieczeństw nam grożących i dążenia do zapobieżenia im. Rozpoznanie i dogłębne zrozumienie zagrożeń pozwala bowiem na bardziej realistyczne rozwiązania, oczywiście przy chęci i woli działania decydentów, zarówno w obszarze działalności praktycznej (politycznej, gospodarczej itd.), jak i w obszarze postulowanej edukacji dla bezpieczeństwa. Parafrazując znaną sentencję: chcesz być bezpieczny, poznaj niebezpieczeństwo i przeciwdziałaj mu.

Zauważmy też, że w okresie przełomów społecznych narasta poczucie braku stabilizacji, że pojawiają się nowe źródła zagrożeń i napięć. Nowe realia cywilizacyjne grożą tragedią w skali globalnej, systemy totalitarne i myślenie totalistyczne spowodowały znaczącą erozję wartości materialnych i duchowych, zaś nowy system społeczny, wyłaniający się w bólach procesów transformacyjnych, przynosi nowe liczne zagrożenia. Tak ujawnia się wiele kwestii ogólnych i szczegółowych wartych rozpatrzenia, m.in. problem podjęcia odpowiedzialności - zwłaszcza w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa w skali globalnej, regionalnej i krajowej, oraz pytanie o racjonalność dotychczasowego modelu rozwoju cywilizacji. Z szerokiego wachlarza problemów wybierzmy tylko, tytułem ilustracji, dwie kwestie: ładu moralnego w obszarze polityki i ładu moralnego w obszarze tzw. technosfery.

Problem ładu moralnego w obszarze polityki

Znaczenie ładu moralnego dla działalności politycznej jest jak sądzimy - nie do przecenienia[10]. Zauważmy, dla przykładu, że:

- w życiu politycznym Polski napotykamy zjawiska, które w normalnym, spokojnym kraju nie powinny się pojawiać;
- na co dzień podkreśla się, że należy skupić się na wolnościach, prawach człowieka i obywatela, że wartości te należy pieczołowicie chronić i pozwolić im rozwijać się w życiu publicznym, że mamy żyć według wartości;
- twierdzi się, nie bez racji, że człowiek powinien mieć poczucie, że jest u siebie ("w swoim domu"), że są słowa (symbole itd.), które jawią się ludziom jako niezmiernie drogie itp.;
- głosi się, że istotą polskiej racji stanu jest państwo (jako najwyższe i wspólne dobro społeczne) i że dążymy do Europy.

Istnieją wszakże w tym zakresie liczne sprzeczności. Podkreśla się znaczenie paradygmatu nadrzędności interesów ludzkości nad interesami partykularnymi, a zarazem preferencja pamięci o przeszłości zamka, tworzy inność i osobność. Mimo polskiego doświadczenia dziejowego i cywilizacyjnego, funkcjonuje nadmierna układność wobec tzw. Europy oraz upowszechniane są idee, które w swoich ojczystych stronach zostały dawno odrzucone, jako niezgodne z naturą ludzką lub jako zagrażające istniejącemu status quo.

Dość powszechnie sądzi się też, że uzdrowienie moralności publicznej jest niezbędnym warunkiem naprawy życia społecznego. Nie jest to wszakże sprawa prosta. Jak wiemy z historii etyki, każdy okres rozwoju społeczeństwa wymaga innych rozwiązań moralnych. Okres przemian doby współczesnej - rodzący się kapitalizm, świeża demokracja, brak stabilizacji politycznej itd. - wymaga innych cnót moralnych niż tradycyjne, typowe dla społeczeństw stabilnych. Zresztą, żyjąc wśród ludzi, człowiek musi podlegać ograniczeniom wynikającym z jego społeczności, z naturalnych praw współżycia i przynależności do różnorakich struktur - społecznych i państwowych. To zaś służy ujawnianiu się moralnie nagannych poglądów i zachowań, m.in. pogardy dla drugiego (odmiennego) człowieka, dla innego ("obcego") narodu. Pojawiają się ksenofobie i szowinizmy, nietolerancja itd. - zaszłości utrwalone zwłaszcza w stereotypach. Oszołomieni nienawiścią do "innego" dochodzą do perfekcji w obrzucaniu się kłamstwami i pomówieniami.

Niebezpieczeństwo czai się z drugiej strony. Zło bywa też wynikiem działań podejmowanych w imię osiągnięcia celu, co prawda szczytnego, ale i osiągalnego. Tak dzieje się, gdy nadmiernie teoretyzuje się ideę dobra i chce uszczęśliwić ludzi "na siłę", dodaje swoistą ideologię, ustala reguły i dogmaty. Ma to zniewalający wpływ na działalność i myślenie ludzi - zanikowi ulega substancja duchowa społeczeństwa.

Szczególnym wyrazem braku ładu moralnego jest "spór o wartości" przechodzący w konflikty polityczne (wewnętrzne i międzynarodowe), co więcej - wykorzystywany do inicjacji tychże. Jest to odrażające. Mimo całej swej absurdalności, polityka do dziś realizowana bywa (i nie zanosi się na rychłą zmianę) przy pomocy siły militarnej, ciągle są prowadzone wojny.

W świecie wartości dochodzi do swoistych przemian, ściślej: ludzie inaczej - z różnych powodów - "odczytują" wartości. Dlatego też, w praktyce społecznej, wartości moralne, tak istotne dla życia człowieka są nieraz ograniczane (sterowane itp.) przez inne wartości. Zatem życie oparte na etyce jawi się jako jeden z możliwych stylów życia. I tak jest, niezależnie od tego czy to się nam podoba. Funkcjonują też różne systemy wartości moralnych, do których ludzie odwołują się, z których korzystają. W istocie są to określone systemy kulturowe i dlatego - jak zauważa Florian Znaniecki - odznaczają się swoistą dla tego typu zjawisk obiektywnością i ładem wewnętrznym[11]. Czy wobec tego są one równouprawnione? Czy można narzucać jeden system? Zauważmy nadto, że uznając pluralizm etyczny stwierdzamy zarazem, że **społeczny ład moralny** w istotny sposób różni się od **ładu moralnego jednostki ludzkiej**. W konsekwencji, różni się też widzenie problemu bezpieczeństwa.

Ład moralny w technosferze

Życie człowieka w istotny sposób wiąże się z dwoma charakterystycznymi dlań światami - światem techniki (technosferą) i światem wartości. Trudno też wyobrazić sobie egzystencję człowieka bez techniki, zaś problem zapobieżenia negatywnym skutkom rozwoju techniki stanowi jedno z ważniejszych zagadnień współczesności. Zwłaszcza to ostatnie powoduje, że my - ludzie - potrzebujemy pewnych i istotnych rozstrzygnięć aksjologicznych, przede wszystkim wskazówek moralnych.

Niebezpieczeństwa związane ze współczesnym poziomem rozwoju cywilizacji technicznej wyrażają się m.in. w:

- osiągnięciu przez człowieka ogromnej mocy panowania nad przyrodą i samym sobą;

- globalnym charakterze skutków działalności technicznej człowieka;

- osiągnięciu przez rozwój techniki granic (stopień zniszczenia środowiska naturalnego, inżynieria genetyczna, technika militarna itd.), których przekroczenie zagraża istnieniu ludzkości.

Zagrożenie jest tym większe, że sama technika jest nośnikiem wartości technicznych, których realizacja - jak zauważa J. Bańka - wcale nie musi doprowadzić do realizacji wartości humanistycznych i społecznych[12]. Widać to wyraźnie np. w tym, że środki techniczne mogą "dyktować" ludziom cele działania i - w ten sposób - zagrażają wolności człowieka.

Potrzebę ładu moralnego chroniącego człowieka w świecie techniki, wyraża idea humanizacji techniki (przedstawiciel tzw. marburskiej szkoły neokantyzmu E. Cassirer mówi wprost: *Ethisierung der Technik*). Jej realizacja pozwala włączyć technikę w porządek kultury[13].

Znaczenie ładu moralnego w technice (i nie tylko) polega na tym, że funkcjonujące w nim - w sferze etycznej - wartości niosą zabowiązania, są zespołami cech domagających się od człowieka czynnego odpowiedzi. Dlatego też, przy realizacji, pod wpływem wartości człowiek doskonali się (aktualizuje).

Przy okazji zauważmy, że działanie ludzkie niekiedy usiłuje się oprzeć na nauce. Jednak, przy bliższej analizie okazuje się, że nauka nie wystarcza, choć dostarcza nam istotnych informacji. Milczy ona bowiem o wartościach i jest to bezsilność zasadnicza, wynikająca z istoty metody empirycznej. Jeżeli współczesny rozwój techniki jest procesem nieodwracalnym i koniecznym (a tak jest rzeczywiście, bo ludzkość - na dobre i na złe związana jest z techniką, bo musimy wyżywić, ogrzać itd. miliardy ludzi), to powinniśmy patrzeć nań przez pryzmat wartości, zwłaszcza moralnych.

Ale jak pogodzić wiele, sprzecznych ze sobą przeświadczeń aksjologicznych? Dla przykładu. Na gruncie filozofii techniki rozważany jest problem bezpieczeństwa technicznego. W jednej z wersji brzmi on: jak zminimalizować możliwość popełnienia tragicznych pomyłek przy tworzeniu (kreacji) nowej techniki? Odpowiedź nie zawsze jest prosta. Nie ma bowiem, jak dotąd, wspólnej teorii wartości humanistycznych i technicznych. Jakie więc wartości wybrać, aby decyzje techniczne były optymalne. Oczywiście, chodzi nam o wyraźne stwierdzenie - z punktu widzenia jednostki ludzkiej, społeczeństwa i rodzaju ludzkiego - na jakiej technice nam zależy.

W tym względzie aksjologia techniki pozwala przyjąć dwa, kompromisowe wobec wielości ujęć wartościujących, założenia:

- koniecznej hierarchizacji wartości wg tzw. **kryterium humanistycznego**, tzn. uznania, że najważniejszymi są dla nas wartości etyczne (moralne);

- uczynienie tzw. **wartości uniwersalnych** punktem wyjścia przy konstruowaniu wszelkich procedur wartościujących[14].

Ład moralny wymaga by technika była przede wszystkim "techniką humanistyczną", przyjazną człowiekowi, by umożliwiała kreację świata "prawdziwie ludzkiego", by nie zagrażała naszemu bezpieczeństwu, by nie niszczyła itd. I jest to bardzo ważne zadanie w warunkach "globalnej wioski" i zanikania peryferiów. Taka technika umożliwia, a nawet (po części) wymusza partnerstwo działających podmiotów - ludzi. Oddziałują wzory postępowania, niezbędne dla samokształtowania osobowości, zwłaszcza młodzieży, upowszechniają się, także w sposób ukryty, normy nowej, wyrastającej z technologicznej cywilizacji, "uniwersalnej etyki"[15].

Ład moralny w obszarze technosfery pozwala[16]:

- uniknąć **skażenia instrumentalnego naszego działania**, czyli traktowania drugiego człowieka jako przedmiot, jako środek do osiągnięcia celu;

- uniknąć skutków działania tzw. **moralnej techniki,** czyli techniki "usiłującej podporządkować sobie człowieka", narzucającej specyficzny sposób myślenia i życia. Ściślej biorąc: faktycznie to człowiek (użytkownik techniki) sam podporządkowuje się dyktatowi techniki - wymogom systemu technicznego;

- zrealizować zasadę **pierwszeństwa etyki przed techniką**. Jest to realizacja zapewnienia prymatu "osobowości etycznej" nad podmiotem poznającym i działającym (zob. H. Rickert, M. Weber, Jan Paweł II);

- dokonać wyboru i dopuszczenia do realizacji rozwiązań technicznych najbardziej bezpiecznych z punktu widzenia interesów i celów człowieka. Można to realizować np. poprzez konstrukcję teoretyczną tzw. **sił aksjologicznych**[17].

Z powyższego punktu widzenia ład moralny jawi się jako coś, co generuje inne ważne kryteria, np. rudymentarne kryteria techniczne. Jednak i tu mogą spotkać nas niespodzianki. Jeżeli np. wprowadzimy, za Maxem Weberem, rozróżnienie etyki zasad od etyki odpowiedzialności, możemy - wychodząc z etyki odpowiedzialności sprokurować konflikt moralny w sferze działań technicznych. Konflikt powstaje wtedy, gdy uniwersalne zasady moralne "zderzą się" z wymogami samozachowania i skuteczności działania. To zaś z kolei implikuje przyjęcie postawy, według której powinniśmy działać strategicznie, a nie komunikacyjnie, jak chce J. Habermas[18].

Możemy wybierać między porozumieniem a manipulacją. Tylko do końca nie jest jasne, dlaczego mamy wybierać etyczny styl życia i stosować zasady etyki w dziedzinie rzeczywistości, w której występują inne prawa? Chyba, że chodzi o sprawy nadrzędne - o swoiste być, albo nie być człowieka i ludzkości - czyli mówiąc konkretnie: nasze bezpieczeństwo.

Można sądzić, że ład moralny stanowi podstawę aksjologicznej racjonalizacji techniki militarnej. Technikę wojskową rozwijamy bowiem po to, by - przynajmniej w założeniu - bronić m.in. istniejącego ładu moralnego a nierzadko, by ten porządek wprowadzić (zaprowadzać). Ale technika militarna jest wytworem paradoksalnym. Jak zauważa Kosta Tsipis, już sama istota współczesnego uzbrojenia determinuje myślenie i działanie na rzecz rozbrojenia, zaś istnienie broni jądrowej implikuje potrzebę stworzenia systemu wspólnej obrony i bezpieczeństwa[19].

Z drugiej strony, technika militarna "łamie" ład moralny. Jej tworzenie jest triumfem tradycyjnych przyczyn wojen - interesów i namiętności ludzkich, jednostek i grup społecznych. Niebezpieczeństwo płynie z tradycyjnych przesłanek wojen, m.in. rywalizacji mocarstw, walki o terytorium i prestiż. Płynie też z istnienia i potencjalnej możliwości użycia broni jądrowej, której totalny wymiar - jak zauważa J.J. Salamon - czynią ją całkowicie nierealną i nieefektowną[20].

Uznając znaczenie pokoju dla życia człowieka (ludzkości) szukamy usilnie rozwiązań, głównie o naturze społecznej, np. dążymy do stworzenia wspomnianego wyżej systemu obrony i bezpieczeństwa. Dlatego też mówimy o pokoju jako o wartości ogólnoludzkiej i traktujemy go jako wartość nadrzędną. Zresztą współczesne wojny lokalne wyraźnie uzmysłowiają nam, że broń, nawet najdoskonalszą, nie daje i dać nie może swojemu użytkownikowi oczekiwanej i zadowalającej gwarancji bezpieczeństwa.

Zauważmy wreszcie, że rozwój i wykorzystanie różnorodnych technologii, tak charakterystyczne dla współczesnej cywilizacji, prowadzi do stałej aktualizacji problemu bezpieczeństwa. Współczesna technika może bowiem nie tylko zwiększać ale i zmniejszać zagrożenie człowieka. Ta ambiwalencja powoduje, że do końca nie mamy pewności, nie możemy z góry przewidzieć wszystkich skutków naszych działań technicznych, nie mamy poczucia bezpieczeństwa. Dlatego też stale musimy podejmować wyzwanie techniki, musimy ryzykować[21].

Reasume

Analiza problematyki ładu moralnego wskazuje, że istnieje potrzeba nowoczesnego formułowania i upowszechniania w społeczeństwie rozważań nad ideałem moralnym. Ma to szczególne znaczenie dla szeroko rozumianej pedagogiki społecznej. Różnica między ideałem a rzeczywistością pobudza nas - ludzi - do działania, pozwala określić wymagania, analizować możliwości ich realizacji itp.

Fatalne byłoby złudzenie, że wprowadzenie ładu moralnego może rozwiązać wszelkie problemy jednostki ludzkiej, czy społeczeństwa. Jednak refleksje nad tą problematyką może z powodzeniem służyć np. opracowywaniu prawideł prakseologiczno-etycznych pozwalających ludziom, mówiąc językiem B. Rusella, *zachować osobistą prawość i szerzyć wzajemne zaufania w stosunkach społecznych*, czyli służyć bezpieczeństwu.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza wychowawczy aspekt problemu: ład moralny a bezpieczeństwo. Dzięki wartościom rozszerza się obszar porozumiewania i zrozumienia wzajemnego ludzi. Wartości są językiem ekspresji człowieka. Dlatego możliwe staje się pełniejsze kształtowanie pozytywnych postaw ludzi wobec problematyki bezpieczeństwa - ich poglądów, uczuć i wyobraźni, ich stosunków z drugimi osobami, aktywności w życiu społecznym itd. Postępuje proces integracji człowieka (różnych form naszej działalności) z rzeczywistością. Świat jest nie tylko kształtowany, ale i przeżywany, a tym samym i człowiek staje się pełniejszy i bogatszy, także duchowo.

PRZYPISY

[1] H. Promieńska, *Trwałość i zmiana wartości moralnych*, Katowice 1991, s. 76. Nb., w: *Małym słowniku etycznym*, (pod red. S. Jedynaka), Bydgoszcz 1994, haseł "ład moralny" i "ład aksjologiczny" nie zamieszczono, tylko hasło "ład społeczny".

[2] Co m.in. sygnalizuje R. Rosa w artykule pt.: *Filozofia bezpieczeństwa - edukacja dla bezpieczeństwa - wychowanie moralne*, [w:] *Wartości i postawy moralne w procesie wychowania wojskowego. Materiały z konferencji naukowej*, (pod red. M. Marcinkowskiego i J. Wieczorka), Koszalin 1995.

[3] Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna - nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 325.

[4] H. Promieńska, cyt.wyd., s. 9.

[5] Tamże, s. 128.

[6] J. Bańka, *Etyka bez geometrii, czyli próba zbudowania etyki prostomyślności opartej na założeniach eutyfroniki*, [w:] J. Bańka (red.), *Etyka prostomyślności a tradycje kultury*, Katowice 1986, s. 21.

[7] Zob. szerzej H. Promieńska, cyt.wyd., s. 68-69.

[8] Zob. szerzej U. Urbański, *Pierwiastek moralny w etosie oficera*, [w:] *Etos oficerski w procesie przemian. Tradycje i postawy innowacyjne* (pod. red. M. Adamkiewicza), (w druku).

[9] Zob. np. L.W. Zacher, P. Matusak (red.), *Integracja Europy. Elementy historii, problemy, przyszłości,* Warszawa 1996.

[10] Widać to zwłaszcza w sporach, nie tylko teoretycznych, wokół problemu relacji między moralnością a polityką.

[11] F. Znaniecki, *Social action,* New York 1968, s. 42.

[12] J. Bańka, *Humanizacja techniki,* Katowice 1975, s. 75.

[13] Zob. A. Kiepas, *Człowiek - technika*, [w:] A. Kiepas, J. Urbański, *Wybrane problemy filozofii techniki,* Warszawa 1994, s. 44.

[14] Szerzej na ten temat zob. J. Urbański, *Wartości w świecie techniki,* [w:] A. Kiepas, J. Urbański, cyt.wyd., s. 84 i następne.

[15] J. Kuczyński, *Uniwersalizm jako metafilozofia,* t. 1, Warszawa 1989, s. 114.

[16] Zob. J. Urbański, *Wartości w świecie techniki*, cyt.wyd.

[17] Problem konstruowania "sit aksjologicznych" sformułował i analizuje J. Bańka (m.in. praca: *Ja teraz,* Katowice 1983, passim). Inne rozwiązania teoretyczne i praktyczne są przedstawione w pracach L.W. Zachera poświęconych tzw. **ewoluacji (wartościowaniu) techniki,** m.in. L.W. Zacher (red.), *Społeczne wartościowanie techniki,* "Polska 2000", 1984, nr 2.

[18] Zob. szerzej J. Urbański, *Wartości w świecie techniki,* cyt.wyd., s. 92.

[19] K. Tsipis, *Technology and the Era of Reductions in Arsenal*, [w:] J.J. Salomon, *Science, War and Peace,* Paris 1990.

[20] J.J. Salomon, *Terror and Scruplesm,* [w:] tenże, cyt.wyd.

[21] Zob. J. Urbański, *Aspekt aksjologiczny ryzyka w technice,* [w:] L.W. Zacher, A. Kiepas (red.), *Społeczeństwo a ryzyko. Multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia,* Warszawa-Katowice 1994, s. 84-92. Zob. też A. Kiepas, *Moralne uwarunkowania akceptacji ryzyka w technice,* tamże, s. 93-103.

Tadeusz GRACA
Tadeusz KRYCZKA

POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA JAKO PSYCHOLOGICZNY ASPEKT NIEZAWODNOŚCI FUNKCJONOWANIA CZŁOWIEKA

Już od starożytnych czasów człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest sam dla siebie najgodniejszym przedmiotem badań, ale też wzbrania się ów przedmiot traktować jako całość [1]. Nauki społeczne i humanistyczne dzielą człowieka na pewne obszary, którymi zajmują się poszczególne nauki. Robią to w sposób mniej wymagający i mniej wiążący, stwarzający mniej problemów. Obraz człowieka kreślony przez różne nauki jest jednak różny. Począwszy od traktowania go jako naczelnego, najbardziej rozwiniętego przedstawiciela świata biologicznego, a skończywszy na przedstawianiu go jako istoty niemal boskiej wyposażonej w specyficzne ludzkie przymioty. Przykładem pierwszego nurtu są różne obszary socjobiologii. W swoich dziełach poświęconych tej problematyce Edward O. Wilson stwierdza, że człowiek nie jest niczym wyjątkowym. *Jest jednym z wielu gatunków zwierzęcych zamieszkujących Ziemię i podlega tym samym prawom, jakim podporządkowany jest cały świat zwierzęcy, a przede wszystkim prawom ewolucji drogą doboru naturalnego*[2]. W dalszych rozważaniach stwierdza, że doprowadziło to nie tylko do posiadania przez cały gatunek określonych cech morfologicznych, ale także określonego repertuaru specyficznych wzorów zachowań. Te ostatnie w pewnym zakresie byłyby przekazywane drogą genetyczną. Przykładem drugiego nurtu są nauki humanistyczne i społeczne, a zwłaszcza społeczna nauka kościoła, które uważają człowieka za zjawisko niemal nadprzyrodzone, wypełniające w swoim życiu zadania Bogu, dążące do zjednoczenia się z nim w wieczności. Jeżeli nawet życie jawi się nam czasami jako coś, co otrzymaliśmy za darmo i nic nas nie kosztowało, to w sytuacjach szczególnych np. zagrożenia życia, odczuwamy nagle jego wartość i cenę. *Już poza dzieciństwem, ale jeszcze przed dojrzałością rodzi się w nas pytanie o cel, o sens, o wartość*

czy może o jakość życia. O to, co z niego można zrobić, co trzeba zrobić, by nie zaprzepaścić powierzonej wartości (...). Wtedy właśnie można - i może trzeba - rozważyć własne życie jako postawione człowiekowi zadanie o kilku niewiadomych: jak żyć, dla czego lub dla kogo[3].

Jak w tym kontekście podchodzić do problemów bezpieczeństwa, zagrożenia, funkcjonowania człowieka w sytuacji ekstremalnych? Jak traktować różne rozbudowane i potwierdzone teorie uczenia się (np. warunkowania klasycznego czy warunkowania instrumentalnego)? Czy efekty tego uczenia się wpływają na bezpieczeństwo człowieka i w jaki sposób?

Nie podejmując się pełnej odpowiedzi na te i podobne można intuicyjnie stwierdzić, jakie związki w nich występują. Warto także zaznaczyć, że każde funkcjonowanie człowieka, a właściwie każdego organizmu żywego, odbywa się w określonych warunkach i określonej sytuacji. Każda sytuacja zaś pozwala na uzyskanie większego lub mniejszego poziomu bezpieczeństwa. Poziom ten wpływa na zachowanie się bezpośrednie (reaktywne), ale u organizmów wyżej zorganizowanych również na zachowanie się długofalowe, zgodne ze świadomie budowanymi celami, uwzględniając antycypowane czynniki wpływające na bezpieczeństwo. Można więc stwierdzić, że bezpieczeństwo człowieka, a szerzej wszystkich organizmów żywych, jest problemem nie tylko filozoficznym ale także psychologicznym. Analizując zwłaszcza społeczne funkcjonowanie człowieka, poczucie jego tożsamości i własnego "ja", nie sposób uciec od problemów podejmowanych również przez psychologię.

Opisywanie jednostki i jej "ja" przez grupową przynależność i rolę społeczną jest w gruncie rzeczy jedynie przekładaniem na język psychologii tego, do czego już dawno doszli filozofowie[4]. Są to chyba wystarczające potwierdzenia złożoności zagadnień związanych z funkcjonowaniem człowieka i opisu warunków, w tym i bezpieczeństwa, podejmowanych na gruncie wielu nauk.

Dopiero w naszej epoce problem bezpieczeństwa, który jest częścią problemu antropologicznego, osiąga dojrzałość tzn. zostaje uznany za samodzielny problem filozoficzny i jest jako taki traktowany. Do uzyskania przez niego dojrzałości - poza samym procesem filozoficznego rozwoju prowadzących do głębszego zrozumienia ludzkiego istnienia przyczyniły się m.in. dwa czynniki:[5]

a. Pierwszy z nich posiada naturę głównie socjologiczną. Wyraża się on w postępującym rozpadzie dawnych form bezpośredniego współżycia ludzkiego. Wspólnoty, ich wielkość pozwalały na to aby ludzie skupieni w ich obrębie pozostawali w bezpośrednich związkach i mieli poczucie więzi. Formami tego rodzaju są

rodziny, wspólnoty miejskie i wiejskie. Ich postępujący rozpad jest ceną za polityczne oswobodzenie człowieka i jego oswobodzenie, czyli powstanie społeczeństwa obywatelskiego. Wydarzenia te spowodowały jednocześnie pogłębienie samotności człowieka i tym samym zwiększenie zagrożenia jego egzystencji. Nowe formy życia społecznego, usiłujące na nowo związać człowieka z innymi ludźmi nie potrafiły, jak dotychczas odbudować zburzonego bezpieczeństwa.

b. Drugi czynnik można określić, jako zjawisko pozostawania człowieka z tyłu za jego działaniami. Człowiek bowiem nie jest w stanie władać światem, który powstał dzięki niemu i przez niego w wielu obszarach jest tworzony. Świat ten przerasta człowieka i wyzwala się od niego rządząc się swoistymi, niezależnymi od człowieka prawami.

Nasza epoka doświadczyła tego osłabienia i zawodności człowieka w trzech obszarach.

Pierwszym była technika. Maszyny wynalezione po to, by służyć człowiekowi pracy, "same wzięły go na służbę". W przeciwieństwie do narzędzi, maszyny nie stały się zwykłym przedłużeniem ludzkich rąk. To człowiek stał się ich "przedłużeniem", poślednim bardziej zawodowym i mniej wytrzymałym elementem układu "człowiek - maszyna".

Drugim obszarem była gospodarka. Gwałtownie rosnąca produkcja, która miała zaspokoić potrzeby coraz liczebniejszych narodów, nie osiągnęła do tej pory stadium racjonalnego skoordynowania. Powstała sytuacja, w której tempo wytwarzania i konsumpcji dóbr wymyka się spod kontroli człowieka.

Trzecim obszarem była scena polityczna. W czasie I wojny światowej człowiek niezależnie od tego do jakiego obozu należał, z przerażeniem obserwował, że jest twórcą demonów, nad którymi nie może zapanować. W tym szaleństwie nazbyt dziś rozpowszechnianym, dochodzi do jednego z najosobliwszych odwróceń porządku celów i środków. Człowiek tworzy struktury materialne i społeczne, które obracają się przeciwko niemu, żądając od niego podporządkowania się zarówno w świecie materii jak i psychiki.

Problematyka bezpieczeństwa jest problematyką interdyscyplinarną. Nie wdając się w metodologiczne rozważania można stwierdzić, że bezpieczeństwo dotyczące człowieka może być rozpatrywane na różnych poziomach ogólności. Może być również analizowane w różnych płaszczyznach (np. przyrodniczej, społecznej, technicznej) oraz w odniesieniu do różnych obszarów funkcjonowania człowieka. Podjęte poniżej rozważania są związane z psychologicznym rozumieniem bezpieczeń-

stwa, a dokładniej takiego stanu psychicznego, który nazywa się poczuciem bezpieczeństwa. Jest to jedna z wielu koncepcji związanych z osobowością i procesami motywacyjnymi. Takie ujęcie poczucia bezpieczeństwa funkcjonuje w psychologii humanistycznej i nosi roboczą nazwę *hierarchii potrzeb Maslowa*.

Zaznaczyć należy, że poczucie bezpieczeństwa wiąże się nierozerwalnie z poczuciem zagrożenia, a raczej poczuciem braku tego zagrożenia. Jak wszystkie prawie zjawiska psychiczne, także poczucie bezpieczeństwa ma charakter subiektywny co oznacza, że jest ono uzależnione od psychicznej struktury człowieka i w zależności od niej może mieć różny charakter, wymiar, trwałość i natężenie. Poczucie bezpieczeństwa jako czynnik motywacyjny, wywiera bezpośredni wpływ na niezawodność funkcjonowania człowieka. Ze względów merytorycznych nie podjęto tu szerszych analiz problematyki niezawodności. Należy jednak podkreślić, że niezawodność może być rozpatrywana zarówno w społecznym funkcjonowanu człowieka, jak i w wykonywaniu konkretnych czynności związanych np. z wykonywaną pracą. Również nie sposób przy tej okazji przedstawić wszystkie uwarunkowania niezawodnego funkcjonowania człowieka. Przyjmijmy zatem, że poczucie bezpieczeństwa jest jednym z psychologicznych uwarunkowań efektywnego i niezawodnego funkcjonowania człowieka w całokształcie jego ludzkiego działania.

We wspomnianej już *teorii potrzeb Maslowa* wymienia się tzw. potrzeby podstawowe i wyższe człowieka, których zaspokojenie warunkuje możliwość niezawodnego działania człowieka. Do potrzeb tych Maslow zalicza:

- potrzeby fizjologiczne;
- potrzeby bezpieczeństwa;
- potrzeby przynależności i miłości;
- potrzeby szacunku;
- potrzeby samourzeczywistnienia (samorealizacji);
- potrzeby wiedzy i rozumienia;
- potrzeby estetyczne.

Nie podejmując się analizy całej teorii oraz zawartych w niej obszarów, należy zwrócić uwagę na fakt, iż Maslow wyraźnie sugeruje taką właśnie a nie inną kolejność zaspokajania wymienionych potrzeb. Podjęcie działań i czynności człowieka związanych z zaspokojeniem określonej potrzeby odbywa się zawsze w określonej hierarchii. I zwykle nie podejmujemy się zaspokajania potrzeb wyższej, jeżeli nie jest zaspokojona potrzeba niższego rzędu. Co więcej, odczuwanie potrzeb umieszczonych wyżej w hierarchii, jest słabo odczuwane, a więc i słabo motywuje do działania. Ze

względu na charakter potrzeb i ich związek z otoczeniem wyodrębnić można potrzeby względnie stałe raz zmienne zwane też sytuacyjnymi[6]. W zależności od tego jak mocno człowiek jest związany z otoczeniem i uzależniony od środowiska, w mniejszym lub większym stopniu odczuwa potrzeby sytuacyjne. Analizując charakter potrzeby poczucia bezpieczeństwa wydaje się, że ma ona charakter zarówno potrzeby stałej (Maslow zalicza ją do potrzeb podstawowych), jak i sytuacyjnej. Z psychologicznego punktu widzenia, dla jednostki ludzkiej najwygodniejsze powinno być przebywanie w stabilnej i niezmiennej sytuacji. Z drugiej zaś strony wiadomo, że człowiek przejawia nieustanną aktywność eksploracyjną, podejmuje działania bardzo często zmieniające środowisko. Twierdzi się nawet, że człowiek jest istotą trangresyjną dążącą do przekraczania swoiście rozumianych granic swoich i otoczenia. Często własna aktywność człowieka doprowadza do takich zmian w jego środowisku, które wywołują nowe potrzeby sytuacyjne, w tym i różne warianty potrzeby bezpieczeństwa. Zaznaczyć jednak należy, że działanie człowieka ma najczęściej charakter celowy i wielopoziomowy.

Potrzeby bezpieczeństwa znajdują się wg Maslowa na drugim miejscu po potrzebach fizjologicznych. *Jeśli potrzeby fizjologiczne są względnie dobrze zaspokojone, pojawia się nowy zestaw potrzeb, które ogólnie można określić jako potrzeby bezpieczeństwa (stabilizacji, zależności, opieki, uwolnienia od strachu, lęku i chaosu; potrzeba struktury, porządku, prawa, ograniczeń, oparcia w opiekunie itp.)*[7]. W niektórych sytuacjach może się zdarzyć, że człowiek (lub inny żywy organizm) zostanie całkowicie przez te potrzeby opanowany i one stają się jedynymi czynnikami ukierunkowującymi i organizującymi działanie. Można stwierdzić, że każdy człowiek bez względu na pozycję społeczną, nie lub czuć się zagrożony.

W naszym społeczeństwie człowiek woli być bezpieczny lub, mówiąc językiem psychologii, "mieć poczucie bezpieczeństwa". Lepiej pracuje i bardziej niezawodnie funkcjonuje kiedy ma wokół uporządkowane i dające się przewidzieć sytuacje; sprawiedliwy i uporządkowany świat, w którym nie ma rzeczy i zjawisk nieoczekiwanych.

A jaka jest rzeczywistość?

Pokojowe, sprawnie funkcjonujące, trwałe, dobre społeczeństwo zapewnia zwykle swoim członkom wystarczające poczucie bezpieczeństwa, chroniąc ich przed dzikimi zwierzętami, krańcowymi zmianami temperatury, napadem kryminalnym, morderstwem, chaosem, tyranią itd.[8] Patrząc szerzej na sprawę wydaje się, że nie musi to być bezpośrednie zagrożenie. Wystarczy zagrożenia potencjalne, często jeszcze potęgo-

wane przez środki masowego przekazu, aby człowiek utracił poczucie bezpieczeństwa. I nie jest tu istotne czy zagrożenie to pochodzi z obszaru zjawisk fizycznych, społecznych, ekologicznych czy ekonomicznych. Może też pochodzić z obszarów polityki lub kultury np. w sensie nieznanych, a nieraz bardzo agresywnych subkultur młodzieżowych. Nie jest też najważniejsze jak wielkie jest to zagrożenie i jakimi grozi konsekwencjami jego faktyczne zaistnienie. Bez względu na jego wielkość następuje utrata poczucia bezpieczeństwa i w konsekwencji obniżenie zdolności intelektualnych, pogorszenie zawodności i precyzji działania. Można powiedzieć, że cała struktura psychiki zwraca się w kierunku poszukiwania rozwiązań i działań pozwalających na przywrócenie poczucia bezpieczeństwa. Jak większość zjawisk związanych z problematyką motywacji, również poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza bezpieczeństwa personalnego ma charakter subiektywny. Każdy człowiek w określonej sytuacji może inaczej odbierać (odczuwać) poziom zagrożenia. Przy specyficznym uruchomieniu wyobraźni, subiektywne poczucie zagrożenia może być tak wielkie, że uruchamia czynności wykonawcze człowieka np. ucieczkę lub wywołuje stany lękowe dezorganizujące wszystkie prawie obszary działalności człowieka. Stany wywołujące takie zjawiska nie muszą dotyczyć konkretnej osoby tracącej poczucie bezpieczeństwa, ale także obszarów bardziej od niej odległych. Może to być poczucie zagrożenia subiektywnie projektowane wobec członków rodziny, kraju, narodu, rzeczy materialnych wartości itp. Wydaje się, że pojęcie "poczucie bezpieczeństwa" i "poczucie zagrożenia" są ze sobą ściśle związane. Tylko pełne poczucie bezpieczeństwa, w sensie czasu i obszaru funkcjonowania człowieka likwiduje do zera poczucie zagrożenia. Pojawienie się zagrożenia w jakiejkolwiek formie, likwiduje poczucie bezpieczeństwa i ukierunkowuje czynności człowieka na przywrócenie owego poczucia. Człowiek podejmuje działania zmierzające do takiego ustabilizowania i uporządkowania świata, aby w jego rozumieniu nie pojawiały się już nigdy nieznane i niekontrolowane stany niebezpieczeństwa i zagrożenia. Jak stwierdza A. Maslow, potrzeby bezpieczeństwa stają się bardzo palące w życiu społecznym, ilekroć zagrożone jest prawo, porządek i władza[9]. Współczesna cywilizacja pełna jest zagrożeń. Wbrew pierwotnym założeniom i usilnym dążeniom człowieka do zapewnienia sobie bezpieczeństwa jako jednej z kategorii potrzeb, wydaje się ono być coraz mniejsze. Pomimo stabilizacji społeczno-politycznej, wyraźnie realnego obniżenia poziomu zbrojeń i tym samym zmniejszenia zagrożenia militarnego, rosną zagrożenia z innych obszarów np. ekologiczne, demograficzne, żywnościowe, informacyjne itp.

Jeden z amerykańskich psychologów humanistycznych pisząc o braku poczucia bezpieczeństwa, pisze wręcz o utracie znaczenia współczesnego człowieka[10]. Coraz częściej zdarza się współczesnemu człowiekowi, że nie może odnaleźć się w rzeczywistości, traci poczucie tożsamości, nie może podołać wymogom masowego kształcenia, odczuwa przeciążenie nadmiarem informacji, zagrożony jest niemożliwością opanowania dynamicznego postępu technicznego. I chociaż człowiek nie tak łatwo poddaje się owym zagrożeniom, często powstaje u niego poczucie bezsilności. Wiele słabszych jednostek rezygnuje z pełnego, aktywnego uczestnictwa w kreowaniu współczesnego świata. Poddaje się biernie sytuacji, przekreślając własną indywidualność i potrzebę samorealizacji.

Reasumując dotychczasowe rozważania należy podkreślić wieloaspektowość problemu poczucia bezpieczeństwa człowieka we współczesnym świecie. Bez względu na to, czy są to zagrożenia "makro" obejmujące wielkie grupy, narody czy też w sytuacji, kiedy są to zagrożenia "mniejsze obszarowo" i dotyczą jednostki ludzkiej. W jednym i drugim przypadku brak poczucia bezpieczeństwa dezorganizuje psychiczne procesy poznawcze, zaburza przetwarzanie informacji i czynności wykonawcze, wprowadza dodatkowe obciążenia świadomości i wywołuje negatywne emocje. Jest to sytuacja, w której żaden człowiek nie jest w stanie funkcjonować niezawodnie i efektywnie.

PRZYPISY

[1] Por. M. Buber, *Problem człowieka,* Warszawa 1993, s. 9.

[2] Cyt. za B. Szacka, *Słowo wstępne,* [w:] O.Edward Wilson, *O naturze ludzkiej,* Warszawa 1988, s. 7.

[3] E. Sujak, *Życie jako zadanie,* Warszawa 1989, s. 6.

[4] Igor S. Kon, *Odkrycie "ja"*, Warszawa 1987, s. 41.

[5] Por. M. Buber, cyt.wyd., s. 63.

[6] Por. T. Tomaszewski, *Ślady i wzorce,* Warszawa 1984, s. 113-116.

[7] Abraham H. Maslow, *Motywacja i osobowość,* Warszawa 1990, s. 76.

[8] Tamże, s. 80.

[9] Por. tamże, s. 82.

[10] Por. Rollo May, *Psychologia i dylemat ludzki,* Warszawa 1989, s. 33 i nast.

Juliusz A. PIEŃKOWSKI

REZOLUTYKA - GLOBALNA FILOZOFIA BEZPIECZEŃSTWA KLUBU RZYMSKIEGO

Od 1968 roku, a więc już grubo ponad ćwierć wieku działa na rzecz umacniania pokoju i bezpieczeństwa światowego niezależna organizacja uczonych, polityków, działaczy kultury, organizacji społecznych i religijnych z całego globu - Klub Rzymski. Łączy ich wielka troska o przyszłość naszej kultury i cywilizacji, całego globu ziemskiego, a głównym przedmiotem ich zainteresowania jest "krytyczna analiza sytuacji ludzkości" (the predicament of mankind).

Klub Rzymski - założony w Rzymie przez reprezentantów państw zachodnioeuropejskich oraz USA i Japonii - zarejestrowano w Szwajcarii, z siedzibą biura w Genewie (Institut Batelle). Już w 1970 r. *z inicjatywy Klubu przy finansowym poparciu Fundacji Volkswagena uczeni zachodnioeuropejscy oraz amerykańskiego Massachussetts Institute of Technology rozpoczęli prace nad prognozą rozwoju ludzkości do 2100 r. Wyniki tych studiów zostały opublikowane wiosną 1972 r. w raporcie "Granice wzrostu" (liczba ludności na świecie). Zdaniem autorów raportu obecny wzorzec przyrostu demograficznego i rozwoju przemysłu nie doprowadzi do równości wszystkich ludzi - lecz przeciwnie, pogłębi przepaść między bogatymi i biednymi*[1].

Od tego czasu Klub opublikował prawie dwadzieścia raportów, dotyczących różnorodnych aspektów zagrożeń rozwoju ludzkości u progu XXI wieku. Od samego początku "filozofia" Klubu opierała się na trzech podstawowych założeniach:

1) przyjęcie ogólnoświatowego, globalnego podejścia do analizy i oceny problemów rozwoju ludzkości i całej Ziemi;

2) koncentrowanie się na zagadnieniach i metodach polityki oraz wyborach w perspektywie całościowej, holistycznej, integralnej - przekraczającej granice państw, bloków politycznych czy też struktur kapitału międzynarodowego;

3) dążenie do głębszego zrozumienia wzajemnych oddziaływań w obrębie skomplikowanego splotu współczesnych problemów politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturalnych, psychologicznych, technologicznych i środowiskowych (tzw. "problematyka świata")[2].

Jednym z ostatnich raportów Klubu Rzymskiego jest opublikowany w 1991 roku przez Alexandra Kinga i Bertranda Schneidera materiał analityczno-syntetyczny pt. *Pierwsza rewolucja globalna (The First Global Revolution)*, któremu polscy wydawcy reprezentujący Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim dodali - w publikacji z 1992 r. - dramatyczny podtytuł: *Jak przetrwać?* W przedmowie do tego raportu prezes Klubu Rzymskiego, Ricardo Diez - Hochleitner pisze m.in.:

(...) Podejmowanie zagadnień owej światowej problematyki stało się czymś w rodzaju znaku rozpoznawczego Klubu. Definiujemy ją jako gigantyczny, ale równocześnie chaotyczny zespół splecionych ze sobą trudności i problemów, składających się razem na krytyczną sytuację w jakiej znalazła się ludzkość. Dla bezpośrednich, praktycznych celów ukuliśmy odpowiadający tej "problematyce" (niemożliwy do dosłownego przetłumaczenia - przyp. tłum.) termin: "Rezolutyka" (the world résolutique).

Oznacza on prośbę konsekwentnego, wszechstronnego i jednoczesnego rozwiązywania możliwie największej liczby różnorodnych elementów tej problematyki, a przynajmniej prośbę ukazania dróg ich rozwiązywania oraz skuteczniejszej strategii w tym zakresie. Przez ten termin rozumiemy nie jakiś wielki atak na całość owej problematyki w jej pełnej różnorodności - byłoby to po prostu niemożliwe. Proponujemy natomiast zsynchronizowany atak na jej główne elementy, przy starannym uwzględnianiu - w każdym wypadku - reakcji ze strony wszystkich pozostałych[3].

Warto w tym miejscu podkreślić, iż cała druga część raportu A.Kinga i B.Schneidera nosi właśnie tytuł *Rezolutyka* i stanowi - w ujęciu obu tych autorów - swoistą, globalną **filozofię bezpieczeństwa** nie tylko naszej, ludzkiej cywilizacji i kultury, ale całego globu ziemskiego i pośrednio - całego otaczającego nas Uniwersum, Wszechświata, za który ludzkość czuje się współodpowiedzialna i którego jest immanentną cząstką.

Pojęcie "rezolutyka", piszą dalej autorzy *Pierwszej rewolucji globalnej* implikuje potrzebę podejścia etycznego, opartego na wartościach zbiorowych, które dopiero zaczynają się w świadomości społeczeństwa zarysowywać jako moralny kodeks postępowania i zachowania. Takie kodeksy i systemy wartości muszą stanowić podstawę stosunków międzynarodowych i oparcie dla decyzji podejmowanych przez

głównych aktorów sceny politycznej naszej planety, ale muszą należycie uwzględniać różnice kulturowe i pluralizm.

Rezolutyka kładzie również nacisk na absolutną konieczność osiągania konkretnych wyników w priorytetowych obszarach problematyki (globalnego bezpieczeństwa), gdyż czynnik czasu staje się obecnie jakimś imperatywem. Każdy nie rozwiązany problem stwarza z biegiem czasu sytuacje nieodwracalne, których często potem nie można już rozwiązać nawet przy podejściu ogólnoświatowym[4].

Rezolutyka zatem, w ich ujęciu, to nie tylko filozofia, ale i **metodologia** rozwiązywania globalnych problemów bezpieczeństwa światowego - w sposób równoczesny i wszechstronny, na wszystkich w miarę możliwości ich struktury i komplikacji poziomach zorganizowania czy funkcjonowania. Co przy tym niezwykle istotne: propozycje rozwiązań globalnych problemów bezpieczeństwa ludzkości i świata mają z założenia określać wszelkie ewentualne ich konsekwencje dla możliwie wszystkich lub największej liczby poszczególnych elementów rozpatrywanych problemów globalnych[5].

Jednym z najpoważniejszych problemów globalnego bezpieczeństwa ludzkiej cywilizacji i kultury - o charakterze wręcz egzystencjalnym dla wszelkich istot żywych na naszym globie - jest niewątpliwie u progu kolejnej epoki w dziejach ludzkości **problem ekologiczny**, zagrożenia płynące dla życia i zdrowia wszystkich roślin i zwierząt z powodu rosnącego zanieczyszczenia środowiska naturalnego: powietrza, wody, ziemi, żywności itp. Wyraża je najlepiej tzw. efekt cieplarniany, tj. stopniowe podnoszenie się temperatury na naszym globie, "dziura ozonowa" narastająca w okolicy bieguna północnego, a także coraz poważniejsze kwestie wyczerpywania się ziemskich zasobów energetycznych oraz związane z tym zagrożenia, wypływające z rozwoju energetyki jądrowej (Czernobyl)[6].

Rezolutyka wymienia trzy zasadnicze kierunki działania społeczności międzynarodowych w zakresie przeciwdziałania efektowi cieplarnianemu w skali globalnej:

1) redukcja emisji dwutlenku węgla do atmosfery na drodze zmniejszenia zużycia paliw kopalnych w gospodarce narodowej;

2) odbudowa lasów, szczególnie na obszarach tropikalnych;

3) oszczędność energii i większa efektywność jej wykorzystania w skali światowej, realizowana równolegle z rozwojem alternatywnych źródeł energii - przede wszystkim słonecznej oraz geotermalnej, a także wiatrowej i wodnej[7].

Jak piszą A.King i B.Schneider, *(...) bezpieczeństwo nie polega już wyłącznie na zapobieganiu wojnie. Nieodwracalne zniszczenie środowiska naturalnego staje się*

zagrożeniem tego samego rzędu dla światowego bezpieczeństwa. Żeby więc sprostać wymienionym wyżej problemom, powtarzamy zamieszczony w oświadczeniu Klubu Rzymskiego z 1989 r. apel o zwołanie światowej konferencji na temat światowych zagrożeń środowiskowych i możliwości wspólnego ich przeciwdziałania (...).

Proponujemu ponadto zorganizowanie - jeśli to możliwe, to pod auspicjami Rady Bezpieczeństwa Środowiskowego - regularnych spotkań działaczy przemysłowych, bankierów i przedstawicieli rządów pięciu kontynentów (...) które rozważałyby możliwości harmonizowania konkurencji i współpracy w świetle ograniczeń środowiskowych[8].

Kolejnym zadaniem stawianym przez twórców rezolutyki w zakresie globalnej filozofii bezpieczeństwa ekologicznego jest podjęcie międzynarodowych badań nad "dziurą ozonową", przede wszystkim nad wpływem rozmaitych czynników na zmniejszanie się warstwy ozonu nad naszym globem. Autorzy postulują połączenie wysiłków wielu instytucji międzynarodowych - takich jak ONZ (z jego Programem Ochrony Środowiska, a także z udziałem UNESCO), Światowa Organizacja Meteorologiczna (WMO), Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) - z działaniami czołowych ośrodków naukowo-badawczych na całym świecie[9].

Generalnie mamy tu do czynienia z dwoma zasadniczymi problemami ekologicznymi o charakterze globalnym, tworzącymi zagrożenia dla całej populacji istot żywych na naszej planecie. W przypadku "efektu cieplarnianego", będącego konsekwencją wielokrotnie zwiększonej emisji do naszej atmosfery dwutlenku węgla, metanu i tlenków azotu, w wyniku czego atmosfera Ziemi zatrzymuje zwiększoną ilość pochodzącego ze Słońca promieniowania podczerwonego, grozi nam stopniowe podnoszenie się temperatury powierzchniowej na naszej planecie. Jeżeli utrzyma się dotychczasowe tempo spalania paliw kopalnych, już za 40-45 lat może nastąpić nasycenie atmosfery dwutlenkiem węgla.

Naukowcy z Klubu Rzymskiego i innych organizacji międzynarodowych tego typu ostrzegają, iż może to spowodować masowe pustynnienie wielu dotychczasowych obszarów produkcji żywnościowej - takich jak Ukraina czy amerykański Środkowy Zachód. Wystąpią radykalne zmiany klimatyczne na całej kuli ziemskiej - fale gwałtownych mrozów oraz wielkich upałów, potężne powodzie itp. Przy obecnym tempie zmian w XXI w. może nastąpić wzrost temperatury o ok. 2°C i podniesienie poziomu mórz o 1 m, co spowodować może zatopienie kolejnych połaci lądu i przesunięcie obecnych stref klimatycznych o 200-300 km na północ. Wszystko to grozić może nieobliczalnymi wprost konsekwencjami dla przyszłości produkcji rolniczej w skali światowej[10].

Wiele obaw budzą też objawy powiększania się "dziury ozonowej" nad naszą Ziemią, szczególnie w okolicach tej części globu, gdzie rozwijają produkcję przemysłową najbogatsze kraje zamożnej części świata. Wydzielane do atmosfery freony (oznacz.ang.: CFC), na bazie których funkcjonują nasze zamrażarki i lodówki, urządzenia klimatyzacyjne, a także aerozole kosmetyczne i rozpuszczalniki używane w przemyśle elektronicznym, niszczą ochronną warstwę ozonu w ziemskiej stratosferze, chroniącą wszelkie żywe istoty przed zabójczym dla nich promieniowaniem ultrafioletowym. Po kilku latach wiatry wiejące w górnych warstwach atmosfery rozprowadzają zabójcze dla ozonu freony po całej powierzchni Ziemi, pośrednio zagrażając całemu życiu biologicznemu na naszej planecie[11].

W tym drugim przypadku rezolutyka sugeruje zaprzestanie w skali światowej produkcji urządzeń opartych na CFC, a więc freonach i halonach i zastąpienie ich urządzeniami, wykorzystującymi technologie i związki chemiczne bardziej "przyjazne" człowiekowi i wszelkim istotom żywym. Na konferencji w Londynie w 1990 r., z udziałem reprezentantów ponad stu państw świata, podpisano zobowiązanie do całkowitego zaniechania produkcji freonów i halonów przed rokiem 2000. Jednakże powrót do stanu pełnej warstwy ozonowej w atmosferze ziemskiej będzie możliwy dopiero po około 100 latach od zaniechania produkcji i emisji tych szkodliwych dla życia na naszym globie substancji, a więc pod koniec XXI wieku[12].

Jednym z najtrudniejszych problemów do rozwiązania - istotnym dla zachowania warunków globalnego bezpieczeństwa ekologicznego na naszej planecie - jest niewątpliwie kwestia alternatywnych źródeł energii do wykorzystywanych przez ludzkość w dobie obecnej. O zagrożeniach występujących w tej dziedzinie przypomina świeża jeszcze, bo zaledwie 10 rocznica katastrofy nuklearnej w Czernobylu (26.04.1986 r.). Jak piszą autorzy omawianego raportu Klubu Rzymskiego *(...) chmura radioaktywna okrąża cały glob, wyrządzając największe szkody na Ukrainie i Białorusi, w Finlandii, Skandynawii, Polsce, Niemczech i we Francji. Bezpośrednie skutki dla ludności: 32 osoby oficjalnie uznane za zabite (29 osób wskutek napromieniowania), 150 tys. osób ewakuowanych, 119 wsi porzuconych na zawsze, 499 osób ciężko rannych, 600 tys. napromieniowanych, z których 12 pozostało kalekami, a u 7-25 tys. osób przewiduje się zachorowanie na raka. W całej Europie płody rolne i zwierzęta hodowlane będą przez szereg lat wystawione na działanie promieniowania. Spośród ok. 3 mln. osób, poddanych w 1990 r. systematycznej kontroli medycznej, codziennie umierają dwie osoby - ofiary tej katastrofy jądrowej*[13].

Dlatego proponowana przez nich rezolutyka traktuje energetykę jądrową jedynie jako awaryjne źródło energii, wykorzystywane przejściowo - do czasu wynalezienia bezpieczniejszych i bardziej przyjaznych środowisku źródeł i technologii energetycznych. Postuluje m.in. powołanie do życia Krajowych Ośrodków Czystej Technologii, a także zwielokrotnienie międzynarodowych nakładów na poszukiwanie i badanie alternatywnych źródeł energii - przede wszystkim energii słonecznej. Sugeruje też przejście z węgla i ropy naftowej na gaz ziemny, przy spalaniu którego wydzielają się mniejsze ilości dwutlenku węgla, niż w przypadku tych pierwszych. Ponieważ jednak - jak się wydaje - energia uzyskiwana z elektrowni jądrowych dość długo jeszcze będzie wykorzystywana przez kraje wysoko rozwinięte, jak również rozwijające się, główny nacisk należy położyć na technologie jądrowe o najwyższych parametrach bezpieczeństwa i czystości technologicznej, likwidując zakłady energetyki jądrowej nie spełniające najwyższych wymogów w tej dziedzinie[14].

Podsumowując rozważania na temat ekologicznych aspektów współczesnej rezolutyki - globalnej filozofii bezpieczeństwa światowego - warto na koniec przytoczyć znamienne słowa autorów *Pierwszej rewolucji globalnej:*

Presja faktów jest tak silna, że albo musimy się zmienić, albo znikniemy z powierzchni Ziemi (...). Musimy gruntownie przekształcić nasze nawyki myślowe i zachowanie. Niezbędne posunięcia będą niepopularne, kosztowne i bolesne, a bogactwem nieuchronnie trzeba będzie się podzielić. Znaczy to, że cały styl życia i wzorzec konsumpcji w krajach uprzemysłowionch będzie się musiał zmienić. W krajach rozwijających się będzie musiała nastąpić jakaś głęboka przemiana, która wyzwoli ducha inicjatywy i dyscypliny oraz wymusi wyższe normy na wszystkich poziomach życia.

(...) Wszystkie te bowiem niebezpieczeństwa zostały spowodowane przez ludzką ingerencję i pokonać je możemy tylko przez zmianę postaw i naszego zachowania (...). Zanieczyszczenie środowiska, ogrzewanie się Ziemi, deficyt wody, głód i podobne klęski: zjawiska te razem wzięte oraz przez swoje wzajemne powiązania stanowią w istocie wspólne zagrożenie, które wymaga solidarności wszystkich narodów...[15].

PRZYPISY

[1] E.J. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974, s. 402.

[2] Por. A. King, B. Schneider, *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać?* Raport Rady Klubu Rzymskiego, Warszawa 1992, s. 17-18.

[3] Tamże.

[4] Zob. tamże, s. 52-58, 141-143.

[5] Por. tamże. Zob. także: S. Rączkowski (red.), *Świat w obliczu kryzysu zadłużeniowego*, Warszawa 1989, B. Hawrylyszyn, *Drogi do przyszłości. Ku większej efektywności społeczeństwa*, Warszawa 1990.

[6] Por. P. Trojan, *Ekologia ogólna*, Warszawa 1980, s. 375-389; J. Kopczyński, A. Siciński (red.), *Człowiek, środowisko, zdrowie*, Wrocław-Kraków-Warszawa 1990.

[7] Zob. A. King, B. Schneider, op.cit., s. 71-75, 152-160.

[8] Tamże, s. 159.

[9] Przykładem rezolutyki realizowanej na poziomie regionalnym może być, w zakresie ekologii, Szczyt Rady Państw Morza Bałtyckiego, jaki odbył się 3-4 maja 1996 r. w Visby na Gotlandii. Jednym z głównych tematów obrad szefów rządów 11 państw bałtyckich była ochrona środowiska, a przede wszystkim likwidacja katastrofalnego poziomu zanieczyszczenia naszego wspólnego morza, które jest jednym z najbardziej skażonych mórz na kuli ziemskiej. Szczególnie groźne dla życia i zdrowia ryb, fok - ale także i ludzi są zwłaszcza pestycydy (DDT) oraz związki o dużej zawartości chloru, wydzielane przez przemysł. Rosną też zagrożenia zanieczyszczeniami ropopochodnymi, które coraz częściej pojawiają się u wybrzeży państw bałtyckich. Zob. M.K., *Po pierwsze ekologia*, "Rzeczpospolita" 1996, nr 103 z 04.05.1996r.

[10] Zob. A. King, B. Schneider, op.cit., s. 158-160. Zob. także: H. Skolimowski, *Filozofia żyjąca*, Warszawa 1993, s. 186-195, 201-212; ks. T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*. Warszawa 1988, s.22-48; R.Kołos, *Znikający ozon*, "Wiedza i życie" 1996, nr 4, s. 52-56.

[11] Por. E. Kołodziejak - Nieckuła, *Gdy w tundrze cieplej*, "Wiedza i życie" 1995, nr 6, s. 42-47; MHN, *Efekt cieplarniany faktem*, "Wiedza i życie" 1996, nr 3, s. 9.

[12] R. Kołos, op.cit. Zob. także: E.Kołodziejak - Nieckuła, *Człowiek kontra Ziemia*, "Wiedza i życie" 1995, nr 8, s. 56-57.

[13] Tamże; A. King, B. Schneider, op.cit. s. 56.

[14] Tamże, s. 52. Pełne dane nt. skutków tej katastrofy po 10 latach prezentuje Z.Jaworowski; *Jak to z Czarnobylem było*, "Wiedza i życie" 1996, nr 5, s. 24-31.

[15] A. King, B. Schneider, op.cyt., s. 152-157. Por. R.A. Tokarczyk, *Prawa narodzin, życia i śmierci*, Lublin 1995, s. 57-62; F.Capra, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1987, s. 319-338, 345-359; J.Dorst, *Siła życia*, Warszawa 1987, s. 7-22, 173-192.

[16] A.King, B.Schneider, op.cit., s. 124, 176.

B. SEKCJA NAUK WOJSKOWYCH

Stefan CHOJNECKI

POGLĄDY POLSKICH TEORETYKÓW WOJSKOWYCH NA SPRAWY BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA DO UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ

Problematyka bezpieczeństwa państwa stanowiła zasadniczy temat zainteresowań badawczych polskiej myśli wojskowej od początków jej istnienia. Pierwsze prace definiujące istotę wojny powstały w Polsce z potrzeby obronności kraju, gdyż zawarte w nich ustalenia były wykorzystywane w sporach dyplomatycznych z Zakonem Krzyżackim o zwrot podbitych przez niego ziem polskich. Chodzi tu o prace wybitnych uczonych krakowskich Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica z Brudzenia. Dokonali oni analizy wojny jako zjawiska towarzyszącego życiu państw i narodów. Stanisław ze Skarbimierza stworzył pierwszy w literaturze światowej systematyczny wykład prawa wojny. Głosił, że wolno wojnę prowadzić, aby pokój naruszony przywrócić[1]. Lecz pokój był dla niego stanem naturalnym, lepszym od wojny. Nawiązując do myśli Rajmunda z Penjafort, Hostiensisa (Heinrici de Segusio) i św. Tomasza z Akwinu określił on warunki wojny sprawiedliwej jako: toczonej w celu odparcia natarcia, powściągnięcia złych i wywyższenia dobrych, dla odzyskania własności lub w obronie ojczyzny, gdy przez walkę chce się odzyskać naruszony pokój.

Włodkowic nawiązywał do dorobku teoretycznego Stanisława ze Skarbimierza oraz do filozofii W.Ockhama i Mateusza z Krakowa. Wychodząc z praw narodów do własnego państwa negował zdobycze terytorialne Krzyżaków uzyskane na ziemiach pogańskich.

Epoka Odrodzenia w Europie przyniosła przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia. Motorem przemian była nauka i kultura. Humaniści doby Renesansu sięgnęli masowo do dorobku intelektualnego starożytności. W państwie polsko-litewskim,

przeżywającym w XVI wieku okres prosperity gospodarczej, kulturalnej i militarnej istniał odpowiedni klimat dla rozwoju myśli wojskowej. Ówcześni teoretycy wojskowi czerpali wiele, często za wiele, z prac pisarzy starożytnych, głównie Wegecjusza, Frontinusa, Onesandra, Cezara, Polibiusza i Appiana z Aleksandrii. Duży wpływ na ich dzieła wywierały także dzieła filozofów i pisarzy europejskich.

W pracach polskich teoretyków wojskowych doby Odrodzenia dominował szeroko rozumiany problem bezpieczeństwa państwa. Rozważano istotę wojny i sposoby jej prowadzenia, wskazywano na kierunki zewnętrznych zagrożeń państwa, postulowano zreformowanie siły zbrojnej kraju i sposobów jej finansowania.

Prekursorem literatury politycznej o tendencjach reformatorskich także w dziedzinie obronności państwa był bliski współpracownik Kazimierza Jagiellończyka, doktor "obojga praw" Jan Ostroróg[2]. Wskazywał on na słabość siły obronnej państwa wynikającą ze złego uzbrojenia wojska, słabego zaopatrzenia zamków pogranicznych, a przede wszystkim braku środków finansowych na potrzeby militarne[3]. Dostrzegał też kryzys pospolitego ruszenia i występował z postulatem powszechności służby wojskowej.

Pisarzem, który poddał kompleksowej analizie zagadnienia bezpieczeństwa kraju był Andrzej Frycz Modrzewski[4]. Był on autorem pierwszej w polskim piśmiennictwie łacińskim syntezy ustroju i obyczajów, prawa, wojny, kościoła i szkolnictwa. Modrzewski uważał, że dobro i godność Rzeczypospolitej powinny się opierać na uczciwości obyczajów, surowości sądów i sztuce wojennej. Doceniał potrzebę bronienia państwa i zachowania porządku[5]. Frycz wyżej sobie cenił pokój, lecz nie negował potrzeby prowadzenia wojny. *Aby się jednak nie musiało prowadzić wojen* - pisał - *trzeba jak najbardziej dbać o zachowanie pokoju z postronnymi narodami i nigdy do tego nie dopuszczać by miały one jakąś przyczynę do czucia przeciw nam czegoś wrogiego*[6]. Jego zdaniem pokój powinien być stateczny, trwały i wolny od wszelkiej zdrady. Lecz nie może być pokoju z kimś, kto przygotowuje się do wojny, a nawet nie wolno takiemu przeciwnikowi dawać czasu na dobre przygotowanie się do niej. W takim przypadku Modrzejewski zalecał m.in. embargo na eksport materiałów wojskowych do kraju ewentualnego przeciwnika, fortyfikowanie granic i rozmieszczenie wzdłuż nich wojska. Nie ma natomiast u niego mowy o wojnie prewencyjnej. Rady praktyczne Modrzewskiego dotyczące stricte spraw wojskowych nie mogły być już także stosowane w wojnach, gdzie na polu walki dominowała broń palna. Wiedza wojskowa autora pochodziła głównie z lektury pisarzy starożytnych, a sam raz tylko widział jak wojewoda Hieronim Łaski szykował wojsko do bitwy.

Wzorując się na chrześcijańskiej myśli etycznej Modrzewski nisko oceniał wojnę, gdyż odciągała ludzi od pracy, rodziła sieroctwo, rozpustę niewiast, żebractwo, brud, niechlujstwo i zepsucie obyczajów[7]. Wojna według niego była okrutną stratą mienia i rozlewem krwi ludzkiej a jej wynik ... *jest albo jak najgorszy, albo w każdym razie nie przynosi zysku tak wielkiego, jak wielkie były koszty, krew przelana i nieskończone nieszczęścia*[8]. W ocenie tej dominuje postawa moralisty, człowieka który nie wyniósł nigdy osobistych korzyści z udziału w wojnie. Krytykował zresztą żądzę sławy i chęć rozszerzenia swego panowania jako powód do udziału w wojnie. Sceptycznie wyrażał się o chęci władcy do panowania nad wieloma ziemiami i narodami, a Zygmunta Starego, który odmówił przyjęcia korony czeskiej i węgierskiej nazwał znawcą sztuki wojennej i sztuki pokoju.

Modrzewski uznawał za dopuszczalne wojny sprawiedliwe, podjęte w obronie własnego kraju po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowego załatwienia sporu. Potępiał wojny niesprawiedliwe, zaborcze, uznając, iż każde państwo ma prawo do samodzielnego bytu. Wojna obronna dawała jego zdaniem wiele okazji do okazania wszelkich cnót, takich jak pogarda śmierci czy dokonywanie walecznych czynów. Wojnę zalecał jednak prowadzić w kraju nieprzyjaciela, gdyż *Haniebne jest oczekiwać nieprzyjaciela na ojczystej ziemi*[9].

Problemem zasadniczym wojskowości polskiej w dobie wojsk zaciężnych była sprawa finansowania armii. Modrzewski optował za równym rozłożeniem kosztów wojny między obywateli państwa czyli wprowadzeniem takiego systemu podatkowego, aby wszyscy, także duchowieństwo, byli obciążeni kosztami obronności. Nawiązywał tu do projektu kanclerza Jana Łaskiego, ale jego poglądy w tej mierze nie miały w Rzeczypospolitej szlacheckiej szans realizacji.

Poglądy Modrzewskiego na sprawy związane z bezpieczeństwem państwa miały ogólne klasyczne dla doby Renesansu humanistyczne wartości. Autor preferując pokój znał niechęć szlachty polskiej do wojny oraz jej wrogość do ponoszenia ciężarów finansowych na rzecz zbrojeń[10]. Nie miała też adherentów wojna zaczepna, co najwyżej szlachta zgadzała się na zabezpieczenie granicy południowo-wschodniej fortyfikacjami i niewielkim wojskiem stałym. Modrzewski nie był jednak pacyfistą, chciał wzmocnienia siły obronnej państwa i jak potrafił tak radził jakie kroki praktyczne należy w tym celu podjąć.

Sprawy bezpieczeństwa kraju były także bliskie hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, zwycięzcy spod Obertyna. W swoim dziele *Consilium rationis bellicae* opublikowanym w 1558 roku za punkt wyjścia przyjął ogólny problem zapewnienia należytej

obronności państwu[11]. Upatrywał je w stałym wojsku zaciężnym rozmieszczonym na kresach południowo-wschodnich, które mogłoby skutecznie przeciwdziałać wzrastającemu jego zdaniem niebezpieczeństwu tureckiemu. Stawianie na wojsko zaciężne opłacane z budżetu państwa wynikało z jego negatywnego stosunku do możliwości bojowych pospolitego ruszenia[12]. Tarnowski, dając precyzjny wykład sztuki wojennej, podkreślił już na początku pracy, że będzie się zajmował wyłącznie wojną obronną i rzeczywiście jego rady dotyczące: zabezpieczenia granic na kierunku wschodnim i południowym; zabezpieczenia stolicy państwa; odpowiedniej organizacji, należytego wyszkolenia i finansowania armii wskazywały na obrony charakter przyszłej wojny.

Spośród wielu innych polskich pisarzy wojskowych doby Odrodzenia, którzy pisali o różnych aspektach bezpieczeństwa kraju zasługują jeszcze na uwagę Marcin Bielski, Jakub Przyłuski, Florian Zebrzydowski i Stanisław Sarnicki. Bielski pragnął, aby Polacy *...ćwiczyli się w rzemiośle rycerskim i myśleli o wojnie - w obronie ojczyzny i całego chrześcijaństwa*[13]. W pracy *Sprawa rycerska ...*[14], która była raczej zarysem historii wojskowości, w tym głównie starożytnej, przestrzegał przed niebezpieczeństwem tureckim i nawoływał do gotowości wojennej społeczeństwa szlacheckiego. Uważał, że do obrony kraju powinni być przygotowani wszyscy, nawet "braciszkowie zakonni". Przyłuski został tu przywołany dlatego, że pisząc głównie o wojskowości rzymskiej dawał przykłady mogące służyć wojskowemu wychowaniu młodzieży szlacheckiej[15]. Zebrzydowski w swoich *Pouczeniach wojennych...* przesłanych hetmanowi wielkiemu litewskiemu Mikołajowi Radziwiłłowi (1559 r.) pisze m.in. o karności oraz determinacji dowódców i żołnierzy w walce. Sarnicki w pozostających dotąd w rękopisie *Księgach hetmańskich* opowiadał się za umocnieniem granicy południowo-wschodniej przed napadami tatarskimi oraz reformą systemu finansowania sił zbrojnych[16].

Sprawa bezpieczeństwa Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wiekach nabrała szczególnego znaczenia wobec wzrastającego zagrożenia państwa ze strony coraz silniejszych sąsiadów, groźby utraty niepodległości i jej utracenia po upadku powstania kościuszkowskiego. W wieku XVII w polskiej myśli wojskowej dominowały problemy techniki wojennej, lecz także wielu teoretyków podnosiło różne aspekty bezpieczeństwa państwa. Najszerzej na ten temat wypowiadał się Andrzej Maksymilian Fredro, którego twórczość wyrastająca z ducha epoki Sarmatyzmu miała wiele elementów zachowawczych np. schlebianie szlachcie, stawianie na pospolite ruszenie, preferowanie roli jazdy na polu walki, lecz który był zwolennikiem ulepszeń i zmian w obronności Rzeczypospolitej[17].

Problem zewnętrznego zagrożenia państwa był podnoszony przez wielu pisarzy, a najwięcej pisano o zagrożeniu tureckim i potrzebie wojny z Turcją, co było uzasadnione ówczesnym ekspansjonizmem Porty Ottomańskiej oraz ideą zjednoczenia państw chrześcijańskich do walki z nią. Turków i Tatarów za największych nieprzyjaciół Rzeczypospolitej uważali Mikołaj Chabielski z Chabielic i Szymon Starowolski, w podobnym duchu pisał wcześniej Stanisław Orzechowski. Starowolski w pracy *Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów perekopskich* (Kraków 1618) postulował zajęcie półwyspu krymskiego i założenia tam polskich kolonii[18]. Walczyć z Turcją proponował za linią Dniestru na ziemiach jej lennika - Mołdawii, a nawet na Morzu Czarnym po zdobyciu Oczakowa[19].

Pierwszym autorem, który do zabezpieczenia kresów południowo-wschodnich przed najazdami tatarskimi i tureckimi proponował wykorzystać Kozaków siczowych był Paweł Palczowski[20]. Zalecał on ujęcie Kozaków w karby dyscypliny wojskowej poprzez podporządkowanie ich hetmanowi i wyznaczenie rotmistrzów oraz płacenie im żołdu. Propozycje te były częściowo realizowane.

Z innym projektem zabezpieczenia kresów wystąpił Zadora[21]. Proponował on zorganizowanie osadnictwa wojskowego na kresach południowo-wschodnich, opłacanego z kwarty i podległego hetmanowi polnemu koronnemu. Osadnicy ci mieli działać zbrojnie na ziemiach tatarskich.

Z nieco utopijnym planem, zważywszy na ówczeny system finansowania obronności, wystąpił Wojciech Kicki[22], który postulował wyekwipowanie po 4 tys. ludzi przez każde województwo ukrainne (kijowskie, wołyńskie, ruskie, podolskie, bracławskie) i trzymanie ich w obozach w gotowości do działania.

W drugiej połowie XVII wieku o potrzebie wojny z Turcją pisali Fredro i Jan Sobiski. Interesujące były poglądy Sobieskiego, wybitnego wodza, który odniósł wiele zwycięstw w walce z Tatarami i Turkami. W memoriale przedstawionym w 1676 roku obu izbom parlamentu postulował oparcie się na własnych siłach, tak aby *... w żadnych obcych posiłkach i koligacjach nie mieć nadzieje*[23]. Natomiast w napisanym później memoriale przesłanym drogą dyplomatyczną do Rzymu, Wiednia, Wenecji i Paryża twierdził, że Turków można pokonać jedynie zsynchronizowanymi działaniami sprzymierzonych państw chrześcijańskich. Dalej król przedstawił plan wspólnej operacji strategicznej sprzymierzonych: Rzeczypospolitej, Austrii i Wenecji[24]. W rozumowaniu Sobieskiego nie było jednak sprzeczności, jako władca kraju proponował zwiększenie wysiłku obronnego państwa poprzez utworzennie silnej armii (20 tys. jazdy, liczna dragonia i piechota) gotowej samodzielnie walczyć z

Turcją, był także gotowy do działań koalicyjnych o czym świadczyła odsiecz wiedeńska (1683 r.) i dalsze mniej już udane działania wojenne przeciwko Porcie.

Zaangażowanie się Rzeczypospolitej do rozgrywek wewnętrznych w Rosji na początku XVII wieku znalazło także odbicie w piśmiennictwie wojskowym. Jego propagatorem był Palczowski, który liczył na znaczne zdobycze terytorialne. Podobnie sądził Mikołaj Ścibor Marchocki[25]. Natomiast sceptycznie do tego przedsięwzięcia odnosił się zwycięzca spod Kłuszyna, hetman Stanisław Żółkiewski[26].

Problemem podnoszonym przez wielu pisarzy wojskowych była reforma sił zbrojnych i finansowania obronności państwa. Krytyce poddawano instytucję pospolitego ruszenia, która trwała jednak do końca Rzeczypospolitej. Za reformą armii i sposobów jej finansowania opowiadał się Starowolski. On oraz Fredro podnosili także problem dyscypliny wojskowej, której upadek był widoczny w XXVII w., gdy przemarsz niekarnego wojska był tak samo uciążliwy dla mieszkanców wsi i miasteczek jak przemarsz nieprzyjaciela. W okresie saskim, gdy upadek wojskowości polskiej był totalny, jeden tylko Jan Joachim Kampenhausen postulował wprowadzenie reform wojskowych[27]. Pisał o potrzebie powiększenia wojska komputowego, odbudowy i uzdrowienia husarii oraz innych rodzajów jazdy.

Na tle marazmu umysłowego czasów saskich zajaśniała pełnym blaskiem twórczość Stanisława Leszczyńskiego. Jego praca *Głos wolny wolność ubezpieczający* została wydana drukiem po polsku zapewne w 1743 roku[28]. Kreśląc rozległy program naprawy państwa były król polski podjął też sprawy jego obronności. Krytykował słabość armii i nieprzydatność wojskową pospolitego ruszenia, które proponował zlikwidować. Liczne wojsko (45 tys. w czasie pokoju i 90 tys. podczas wojny) powinno mieć według Leszczyńskiego zapewniony stały budżet.

Polskie Oświecenie było prądem umysłowym obejmującym głównie światlejsze kręgi szlacheckie i mieszczańskie. Podstawowym problemem podejmowanym przez ówczesnych pisarzy politycznych była kwestia naprawy Rzeczypospolitej, paląca po doświadczeniach konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru. Ważnym komponentem tego zagadnienia były zagadnienia militarne, a szczególnie utworzenie silnej, zreformowanej armii. Miała to być armia zawodowa, dobrze wyszkolona i wyposażona[29]. Z pisarzy politycznych doby stanisławowskiej najwięcej o problemach bezpieczeństwa państwa pisali Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj.

Staszic w dedykowanej "stanowi rycerskiemu" pracy *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* postawił alternatywę: albo silna armia stała niezgodna z ustrojem republikańskim i prowadząca do absolutyzmu albo obywatelska siła zbrojna oparta

na chłopskich milicjach starościńskich i powinnościach wojskowych szlachty[30]. Uważał on, że szlachcic może obejmować urzędy dopiero po odsłużeniu kilku lat w wojsku krajowym.

Kołłątaj w *Listach Anonima* opowiadał się za aukcją wojska i określił liczebność armii na 67 tys. ludzi[31]. Proponował zreformowanie zasad finansowania sił zbrojnych i dowodzenia nimi poprzez m.in. zniesienie różnego rodzaju synektur wojskowych, obniżenie poborów hetmańskich oraz zmniejszenie liczby etatów w Sztabie generalnym wojska, który *najpierw dać powinien z siebie przykład oszczędności*[32].

Analiza dorobku polskiej myśli wojskowej w zakresie bezpieczeństwa państwa do 1795 r. skłania do kilku wniosków: Autorzy polscy dopuszczali prowadzenie wojny sprawiedliwej i obronnej. Uważali, że w czasie pokoju należy odpowiednio przygotować się do odparcia ewentualnej agresji poprzez odpowiednie zabezpieczenie granic i rozmieszczenie wojsk. Opowiadali się za silną, zawodową armią, dobrze uzbrojoną i odpowiednio wyszkoloną. Żądali zreformowania systemu finansowego Rzeczypospolitej tak, aby zabezpieczyć potrzeby sił zbrojnych.

PRZYPISY

[1] Stanisław ze Skarbimierza zawarł swój wykład o wojnie w kazaniu *De bellis iustis* (O wojnach sprawiedliwych), zob. L. Ehrich, *Polski wykład prawa wojny XV wieku,* Warszawa 1955, s. 49.

[2] Zob. J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku,* Warszawa 1991, s. 29-35.

[3] J. Sikorski, "*Księgi hetmańskie*" *Stanisława Sarnickiego na tle piśmiennictwa wojskowego w Polsce XVI wieku,* cz. I, "Studia i Materiały do Historii Wojskowej" (SMHW), 1966, t. XII, s. 10-11.

[4] O życiu i działalności A.F. Modrzewskiego zob.: B. Kosmonowa, *Modrzejewski i jego przeciwnicy,* Warszawa 1977; Ł. Kurdybacha, Wstęp do - A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej* (tłum. E. Jędrkiewicz), Warszawa 1953; S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej XVI wieku,* Kraków 1923.

[5] A. F. Modrzewski, *O poprawie...,* s. 100.

[6] Tamże, s. 304.

[7] Tamże, s. 315-316.

[8] Tamże, s. 312-313.

[9] Tamże, s. 333.

[10] Zob. J. Kutrzebski, *Społeczno-ekonomiczne podstawy poglądów A.F. Modrzewskiego na wojnę i pokój,* "Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej", Warszawa 1953, t. I., s. 158-173.

[11] Zob. J. Sikorski, *Wstęp* [w:] J. Tarnowski, *Consilium Rationis Bellicae,* Warszawa 1987, s. 10.

[12] Zob. J. Tarnowski, *Consilium...,* s. 143-155.

[13] I. Chrzanowski, *Marcin Bielski - studium historyczno-literackie,* Lwów-Warszawa 1926, s. 226.

[14] Zob. M. Bielski, *Sprawa rycerska według postępku i zachowania starego obyczaju rzymskiego, greckiego, macedońskiego i innych narodów pierwszego i niejszego wieku, tak pogańska jako i krześcijańska, z*

rozmaitych ksiąg wypisana ku czytaniu i nauce ludziom rycerskim pożyteczna. Książki na ośm części rodzielone, Kraków 1569.

[15] Zob. J. Przyłuski, *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae,* Szczucin-Kraków 1553.

[16] J. Sikorski, *Księgi hetmańskie...,* s. 9-16; tenże, *Polskie piśmiennictwo...,* s. 109-115.

[17] Z. Rynduch, *Andrzej Maksymilian Fredro (portret literacki),* Gdańsk 1980, s. 152; K. Olejnik, *Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVII w.,* Poznań 1976, s. 89-96.

[18] F. Bielak, *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego,* "Studia i Materiały do Dziejów Nauki Polskiej", seria "Historia Nauk Społecznych", Warszawa 1957, t. 5, z. 1, s. 235.

[19] Swoje poglądy wyłożył Starowolski także w pracach *Discurs o wojnie tureckiej,* 1633; *Wyprawa i wyjazd z Konstantynopola sułtana Amurata na wojnę do korony polskiej,* 1634; *Dwór cesarza tureckiego i rezydencja jego w Konstantynopolu,* 1646.

[20] Zob. P. Palczowski, *O kozakach jeśli ich znieść czy nie dyskurs...,* Kraków 1618.

[21] Zob. Zadora, *Traktat de offensivo bello...,* b.m.w. 1613.

[22] Zob. W. Kicki, *Dialog w obronie Ukrainy i pobudka z przestrogą dla zabieżenia incursiom tatarskim przez persony rozmawiające,* Dobromil 1615.

[23] *Sposób i porządek obrony Rzeczypospolitej podczas wojny tureckiej,* [w:] J. Woliński, *Przyczynki do wojny 1676 roku,* "Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1930, t.II, s. 144-149.

[24] *Considerationes super imminente campania quam super felicem fastanque velint* (Rozważania o spodziewanej kampanii, którą aby bogowie zechcieli uczynić szczęśliwą i pomyślną), [w:] C. Chowaniec, *Materiały do wyprawy Sobieskiego do Modławii w 1686 r.,* "PHW", 1931, t.IV, s. 305-310.

[25] Zob. P. Palczowski, *Komenda moskiewska to jest wojny moskiewskiej przyczyny słuszne a okazja po zadaniu...,* Kraków 1609; tenże, *Wyprawa wojenna króla J.M.,* Wilno 1609; M.Ś. Marchocki, *Historya wojny moskiewskiej...*

[26] Zob. S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej,* Warszawa 1966.

[27] Zob. J. Sikorski, *Polskie...,* s. 209-214.

[28] Por. E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński,* Wrocław 1994, s. 205.

[29] Zwolennikiem silnej armii zawodowej był profesor Akademii Krakowskiej Antoni Popławski. Zob. *Zbiór niektórych materyj politycznych,* Warszawa 1774.

[30] Zob. E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim,* Warszawa 1957, s.88.

[31] H. Kołłątaj, *Listy Anonima,* Warszawa 1954, s. 175 (t.I).

[32] Tamże, s. 180.

Wojciech S. MIKUŁA

KONCEPCJE ODBUDOWY PAŃSTWOWOŚCI W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ OKRESU NIEWOLI NARODOWEJ

Dorobek polskiej myśli wojskowej doby rozbiorów znalazł wystarczające naświetlenie w historiografii[1]. Przeto w niniejszych rozważaniach zbędne wydaje się wnikliwe analizowanie pisarskich dokonań poszczególnych myślicieli oraz sformułowanych przez nich koncepcji walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej. Jest to tym bardziej uzasadnione, że w historiografii dominuje właśnie opisywanie poglądów polskich teoretyków wojskowych, niekiedy sprowadzające się do zwykłego streszczenia ich jakże często przecież obszernych prac. Oceny zaś dotyczą zazwyczaj zasadności ogólnych założeń kolejnych koncepcji walki zbrojnej. Czyni się to też niekiedy w oderwaniu od ówczesnej praktyki. Jednakże nazbyt często zapomina się, iż w trafnie skonstruowanych ramach idei, obok słusznych rozwiązań, stanowiących racjonalne odbicie rzeczywistości, tkwiły postulaty nierealne do spełnienia. Ważyły one wszakże na całokształcie owych koncepcji. Te natomiast kształtowały poglądy działaczy niepodległościowych i dowódców wojskowych kierujących kolejnymi wystąpieniami zbrojnymi. Wystąpieniami zakończonymi przecież porażką, niosącymi za sobą zmarnotrawienie sił ludzkich, duchowych i materialnych społeczeństwa. Zatem nie przesadzona w tym miejscu będzie konstatacja, że polska myśl wojskowa nie rozwiązała, bo i chyba rozwiązać nie mogła, problemu orężnego wybicia się na niepodległość. Wszakże wychowanie na ich ideach pokolenia spiskowców pchały społeczeństwo do kolejnych zrywów zbrojnych. To wiek XIX, ze swoimi ideami i związaną z nimi nierozerwalnie praktyką, przyniósł swoistą filozofię działania - bić się za wszelką cenę, nie zważając na okoliczności i własne niedostatki. To wówczas chyba zatraciła się delikatna nić odpowiedzialności przywódców za poderwanie społeczeństwa do nie przemyślanej i nie przygotowanej

wojny a poświęceniem tysięcy bojowników o sprawę narodową. Niestety owa filozofia postępowania nie straciła na swej aktualności. Jakoweś fatum nakazuje nam mierzyć orężne dokonania przodków wielkością wojennych cmentarzy. Brakuje zaś refleksji czy zyski osiągnięte uzasadniały takie straty. A przecież jakże często zysków owych nie było, a tysiące żołnierzy niepotrzebnie złożyło swe życie na patetycznie brzmiącym ołtarzu Ojczyzny. Spostrzeżenie owo nie dotyczy li tylko stosunku do tradycji, ale również i dzisiejszego podejścia do współczesnych nam spraw militarnych, albowiem i nań nałożył się ów fatalizm głoszenia prawd niewiele mających wspólnego z rzeczywistością, formułowania teorii odstających od biegu spraw polskich, teorii natchnionych swoistym optymizmem automatycznej samorealizacji.

Genezy kształtowania się koncepcji walki o niepodległość należy postrzegać w dobie Oświecenia, a więc w czasach kiedy Rzeczypospolita gwałtownie szukała możliwości zabezpieczenia swej już zagrożonej suwerenności. Wówczas nawoływania Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego znalazły swych zwolenników[2]. Głos w sprawie wojny i wojska zabierali Józef Wibicki, Franciszek Salezy Jezierski, Stanisław Trembacki, Franciszek Bohomolec, Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic[3]. Wśród wysuwanych przez nich postulatów dominowało żądanie powiększenia siły zbrojnej, albowiem w mocy militarnej dostrzegano jeden z głównych instrumentów mogących przywrócić krajowi pełną samodzielność polityczną. Wszakże już wówczas pojęcie siły zbrojnej nie było jednoznaczne. Otóż niemalże tuż przed upadkiem Rzeczypospolitej nadmiernie rozbudowaną armię regularną nadal postrzegano jako fundament absolutyzmu. Nawet takiej miary publicysta i działacz polityczny jak Stanisław Staszic stawiał alternatywę: albo silna armia stała, pozostająca w niezgodzie z ustrojem republikańskim, albo obywatelska siła zbrojna oparta na *chłopskich milicjach starościańskich i powinności wojskowej szlachty*[4]. Zdarzyły się i odmienne głosy. Kołłątaj żądał utworzenia licznej armii liniowej, ale obok niej miała wystąpić milicja terytorialna, jako siła wspomagająca wysiłki wojsk regularnych[5]. W tej wówczas już chyba irracjonalnej dyskusji, niejako niezależnie od jej uczestników, zrodził się problem udziału ogółu obywateli w zmaganiach zbrojnych.

Problematykę militarną podjął również Sejm Czteroletni. Padało na nim wiele głosów na temat obronności kraju. Większość z nich pozostała w sferze teoretycznych rozważań, a bardziej ówczesnej paplaniny sejmowej. Uchwalone zaś reformy militarne nie zostały zrealizowane. Elity polityczne nie potrafiły przeprowadzić aukcji wojska, bały się wyciągnąć od obywateli zasobów na organizację armii, zasobów które wnet zasiliły kasy zaborców. To polskie elity epoki Sejmu Czterolet-

niego wchodząc w niezbyt przemyślany alians z Prusami narzuciły wizerunek dobrego i złego zaborcy.

Sejm Czteroletni dał w ustawie majowej tyleż pięknie brzmiący co i pusty w treści artykuł o siłach zbrojnych[6]. Liczyła się przecież praktyka a nie, nawet najcelniejsze, słowa. W sprawach wojska i obronności dominowała improwizacja. Ona też zaciążyła na przygotowaniach, a raczej ich braku, do wojny z Rosją. Ta przedziwna przecież improwizacja stanie się wnet niemalże stałym elementem polskich wystąpień zbrojnych. I co gorsza nie tyle wymuszały ją czynniki obiektywne, co zamykająca się w pojęciu "jakoś to będzie" filozofia postępowania.

Porażka w wojnie 1792 r. oraz będący jej następstwem II rozbiór przyniosły działaczom niepodległościowym dylemat - biernie przyglądać się ostatecznej likwidacji państwa czy też przeciwdziałać utracie niepodległości. Wybór padł oczywiście na to drugie rozwiązanie. Zdecydowano się na walkę orężną, przeto spiskowcy musieli wybrać sposób organizacji wystąpienia zbrojnego. Doświadczenia minionych wieków podsuwały tu niejako dwie formy: konfederację szlachecką i wystąpienie armii. Obie te formy zawężały bazę społeczną wystąpienia orężnego. Wypracowano zatem koncepcję powstania powszechnego, uruchomiającego całą moc duchową i materialną społeczeństwa[7]. Efektem działalności spiskowej był wybuch powstania 1794 r. Przebiegało ono w specyficznych warunkach, albowiem istniała armia polska, insurekcja dysponowała terytorium podległym jej jurysdykcji, legalnie funkcjonowały wszystkie magistratury powstańcze. Insurekcja kościuszkowska miała charakter wojny konwencjonalnej, prowadzonej przy pomocy regularnych sił zbrojnych wzmocnionych milicjami terytorialnymi i pospolitym ruszeniem, ale też prowadzonych "liniowym sposobem". Powstanie niemniej wykazało, że rozbudowa sił zbrojnych w czasie wojny, przy niedostatkach ekonomicznych jest zadaniem trudnym, a sformowana armia nie stanowi sprawnego narzędzia walki. Okazało się również, że i formacje improwizowane nie są w stanie sprostać doborowym armiom zaborców[8].

Wraz z ukształtowaniem się koncepcji powstania powszechnego - jawiącego się jeszcze wówczas jako wojna regularna - pojawiła się idea legionowa zasadzająca się na pomyśle tworzenia wojskowych formacji polskich u boku krajów zmagających się z mocarstwami zaborczymi. Wynikiem realizacji tej idei było powstanie Legionów Polskich. Epopeja tej formacji znalazła tragiczny finał na San Domingo. Późniejsze próby nawrotu do realizacji idei legionowej nie miały już takiego rozmachu i kończyły się niepowodzeniem.

Ostateczny upadek Rzeczypospolitej oraz załamanie się koncepcji legionowej odnowił dyskusję na temat form walki o niepodległość kraju. Wyrazem tych sporów było opublikowanie broszury *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*. Autor tego dziełka Józef Pawlikowski ukazał poglądy Tadeusza Kościuszki. Zawarte w broszurze tezy zaważyły na sposobie myślenia działaczy niepodległościowych, zwłaszcza po upadku insurekcji listopadowej. Otóż Kościuszko wierzył jedynie w siły krajowe, przeto upatrywał możliwość odzyskania niepodległości w powstaniu powszechnym. Uważał, że masa zbrojnych w kosy włościan jest zdolna pokonać armie zaborcze. Dostrzegał potrzebę prowadzenia "małej wojny" i działań partyzanckich, wszakże nie precyzował tej problematyki, najważniejsze dlań bowiem było wzniecenie powstania. Reszta miała niejako rozwijać się już samoistnie, kraj miały zalać setki tysięcy powstańców, którzy swą masą zmiażdżyliby znacznie słabszego - oczywiście zdaniem Naczelnika - okupanta[9]. Owa naiwna wręcz wiara w automatyzm wystąpienia całego społeczeństwa zaraz po podaniu hasła o insurekcji, przekonanie o jej olbrzymiej mocy przy jednoczesnym lekceważeniu potęgi armii zaborczych oraz abstrakcyjne podejście do kwestii uzbrojenia, wyposażenia i organizacji powstańczych sił zbrojnych poczęły pojawiać się i w kolejnych koncepcjach walki zbrojnej o niepodległość Rzeczypospolitej. Zatem należy uznać, że broszura *Czy Polacy...*, uznana przez część badaczy za swoisty katechizm polskich dążeń powstańczych, wywarła negatywny wpływ na rozwój poglądów dotyczących nakreślenia form walki okrężnej społeczeństwa polskiego. Przekazała bowiem potomnym słuszną ideę powstania powszechnego, ale nakreśliła też jego nierealny obraz. Narzuciła też swoisty sposób unikania problemów, które w praktyce byłyby nie do rozwiązania. Nauczyła przeto wszelkie wątpliwości bagatelizować, przemilczać lub jedynie napomykać o nich, lecz nie w kategoriach trudności, ale spraw tak oczywistych i prostych zarazem, że ich tłumaczenie mijałoby się z celem.

Insurekcje listopadowe 1830 i 1831 r. przybrały charakter wojny regularnej. Przeto ciężar zmagań militarnych spoczywał na wojsku liniowym, działania partyzanckie zaś miały jedynie charakter epizodyczny, nawet nie ważyły na obrotach sił głównych[10].

Po upadku powstania rozgorzały w środowiskach emigracyjnych spory o przyczyny porażki. Upatrywano je w różnorodnych czynnikach, zapominając że los Królestwa Polskiego został militarnie rozstrzygnięty w 1812 r. na bezkresnych obszarach Rosji, a politycznie na Kongresie Wiedeńskim. Przeto polska próba złamania powszechnie jeszcze wówczas aprobowanej zasady legitymizmu i zburzenia opartego na Świętym Przymierzu porządku europejskiego nie rokowała powodzenia. Wszakże polemiki

wokół insurekcji listopadowej doprowadziły do ukształtowania się bogatego spectrum poglądów dotyczących koncepcji walki zbrojnej o niepodległość. Elementem sprawczym ich narodzin nie był li tylko dalszy niebyt państwa polskiego, ale także zanik cząstkowych jego atrybutów - formalnej rozdzielności od Imperium Carskiego, konstytucji, Sejmu, a przede wszystkim narodowej armii. Obsadzenie terytorium Królestwa wyłącznie już siłami okupacyjnymi wymuszało wypracowania nowych form walki, walki która z chwilą początkową musiała wiązać się ze starciem z przeciwnikiem.

Cechą charakterystyczną wszystkich koncepcji militarnych był postulat wywołania powstania powszechnego. Niemniej uważano, iż wystarczy podnieść hasło insurekcji, aby uruchomić wystąpienie zbrojne całego społeczeństwa. Powstanie lokalizowano albo w trzech zaborach jednocześnie albo wyłącznie w zaborze rosyjskim. Zaś w tym drugim przypadku tereny zaboru pruskiego lub austriackiego jawiły się jako bazy wypadowe. Wiary w automatyzm powstania nie naruszyły porażki lat 1833, 1846 i 1848. Pomimo tych doświadczeń z prac teoretycznych nie zniknęło niedocenianie fazy przygotowań powstańczych. W tym względzie zdawano się raczej na improwizację. Ponadto nakreślenie wizji powstających od razu wielotysięcznych sił zbrojnych wymusiło potrzebę wskania źródeł uzbrojenia tej masy walczących. Przy niedostatku broni palnej wybrano drogę tyleż prostą co i anachroniczną - wyposażenie powstańców w postawione na sztorc kosy. Tłumaczenie, że była to broń niejako pod ręką, w jednej chwili przekształcająca obywatela w insurgenta, co więcej czyniąca zeń równorzędnego przeciwnika dla doskonale uzbrojonego i wyszkolonego żołnierza zaborcy nie wytrzymywało krytyki. Dziwić może niestety fakt, że postulat ten znajdował poparcie wśród działaczy niepodległościowych. Tak jakby ważnym był jedynie cel ich dążeń, zaś koszty jego osiągnięcia nie leżały już w sferze ich zainteresowań. A przecież w dobie karabinów kapiszonowych, a nawet broni odtylcowej, rzucanie kosynierów na doborowe oddziały nieprzyjaciela graniczyło już z szaleństwem, dowodziło nie tylko wielkiej naiwności teoretyków wojskowych, ale i lekceważenia żywotnych sił narodu.

Absurdalne już było określanie w ówczesnych traktatach teoretycznych stosunku ilościowego walczących stron. Przeciwko liczącym setki tysięcy ludzi armiom okupanta kierowano miliony powstańców. Przesadnie zatem oceniano własne możliwości mobilizacyjne, przy jednoczesnym ignorowaniu faktycznej mocy militarnej zaborców. Chyba nazbyt dosłownie ówcześni teoretycy podchodzili do pojęcia powszechności wystąpienia zbrojnego.

Zgodność poglądów, iż tylko drogą powstania narodowego mogą Polacy wybić się na niepodległość nie oznaczała jeszcze jednomyślności co do wyboru form walki zbrojnej. Zderzyły się tu dwa poglądy. Zwolennicy pierwszego Wincenty Nieszkoć[11] a szczególnie Ludwik Mierosławski[12] preferowali prowadzenie wojny regularnej, słusznie poniekąd uważając, że tylko w starciu konwencjonalnym możliwe było pokonanie wojsk okupacyjnych. Efektem tych poglądów było powstanie wcale pokaźnej liczby regulaminów i instrukcji walki. Można by rzec, że armia polska w swych nowożytnych dziejach nie dysponowała takowym zasobem, nienajgorszych przecież, dostosowanych do ówczesnych systemów wojowania, przepisów normujących zasady prowadzenia walki. Tylko że tej armii nie było, a teoretycy wojny regularnej nie dali konkretnej wizji jej formowania. Według Mierosławskiego już w ciągu 7-8 dni od wybuchu powstania miały utworzyć się korpusy wojewódzkie zdolne do podjęcia walki z przeciwnikiem. Oczywiście nie zważał on na fakt, że prace organizacyjne należało prowadzić w kraju opanowanym przez nieprzyjaciela, który nie byłby bezczynnym wobec zbrojnych poczynań Polaków. Fachowy język rozważań Mierosławskiego zdołał niejako przesłonić rzeczywisty obraz owej regularnej armii powstańczej, a przecież byłby to raczej niedoszkolony, zbrojny w swej masie w kosy, tłum niezdolny do stawiania oporu w otwartym polu doborowym oddziałom nieprzyjaciela. Formułowanie poglądów, że w ciągu kilku tygodni, bez dysponowania własnym terytorium, odpowiednim uzbrojeniem i wyposażeniem oraz sprawnie funkcjonującym zapleczem, można sformować silne wojsko regularne, zdolne do prowadzenia wojny konwencjonalnej, stawiało ich autorów bardziej w rzędzie niepoprawnych fantastów, niż rzetelnie analizujących rzeczywistość teoretyków. Tylko, że owe fantazje wprowadzane w czyn znaczone były mnogością powstańczych cmentarzy.

Drugi kierunek myślenia zasadzał się na idei wojny partyzanckiej przeradzającej się stopniowo w zmagania o charakterze regularnym. Koncepcje takie prezentowali Wojciech Chrzanowski[13], Aleksander Jełowiecki[14], Ludwik Bystrzonowski[15], Józef Bem[16], Bogumir Stolzman[17], Henryk Kamieński[18]. Różnili się oni w szczegółach swych rozważań, niemniej wszyscy uważali, że organizacja armii regularnej z chwilą ogłoszenia powstania jest zadaniem niewykonalnym i jedynie prowadzenie działań partyzanckich rokuje powodzenie rozwinięcia ruchu zbrojnego. Jednocześnie pojmowali, że tego typu działania nie doprowadzą do rozstrzygnięcia militarnego, przeto postulowali stopniowe przejście do wojny regularnej[19]. Teoretycy wojny partyzanckiej przedstawili dobre rozwiązania dotyczące funkcjonowania oddziałów

nieregularnych. Jednakże i ich prace raziły naiwnością w ocenie sił własnych, preferowaniu wszelkiej broni. Nie dawały też dokładnych wskazówek, w którym momencie miało nastąpić przejście do działań regularnych. Nazbyt łatwo wierzyli, iż partyzanci zdołają opanować rozległe terytorialnie bazy operacyjne, gdzie powstaną oddziały regularne. Nie pojmowali, że rozwój ruchu partyzanckiego w kraju pozbawionym pomocy z zewnątrz, otoczonym przez nieprzyjazne mocarstwa był w dłuższym okresie czasu niemożliwy i raczej skazany po momencie wzlotu na stopniowe zamieranie. Dlatego Bem przedstawił koncepcję niejako jednoczesnego rozpoczęcia wojny konwencjonalnej i partyzanckiej. Działania nieregularne miały prowadzić siły krajowe, zaś zmagania konwencjonalne kolumny ruchome sprowadzone z zagranicy. Jednakże generał nie wyjaśnił w jaki sposób owe kolumny miały przybyć do kraju. Zaś optymizm Bema co do możliwości wystawienia w krótkim czasie, w warunkach powstania, 600-tys. armii liniowej wspartej przez tyluż partyzantów graniczył z naiwnością i nieznajomością faktycznego stanu rzeczy[20].

Dorobek teoretyków wojskowości końca XVIII w. i pierwszej połowy następnego stulecia zawierał cały szereg słusznych spostrzeżeń, dawał wiele konkretnych wskazówek dotyczących prowadzenia walki zbrojnej, ale też wniósł do praktyki całą gamę idei utopijnych, oderwanych od polskiej rzeczywistości, niemożliwych do spełnienia. Najważniejszym testem skuteczności dawanych przez teoretyków walki o niepodległość rozwiązań było powstanie styczniowe. Niestety teoria nie sprostała praktyce. Powstanie nie ogarnęło całego społeczeństwa. W okresie największego nasilenia walk pod bronią było zaledwie 30 tys. powstańców. Insurekcja została źle przygotowana, wybuchła w myśl hasła *wystąpić gdzie się da, jak się da i z byle jaką bronią*. Przeto bój wstępny nie naruszył potencjału militarnego okupanta, a zaraz potem próba realizacji koncepcji Mierosławskiego tworzenia sił regularnych w obozach warownych zakończyła się pogromem komend powstańczych nieruchomo osadzonych w swoich bazach. Wojna partyzancka przekształciła się w chaotyczną partyzantkę nie powiązaną jednolitą myślą strategiczną. Nawet reformy Romualda Traugutta, które rzekomo miały stanowić przejście do fazy wojny regularnej, w rzeczywistości nie zrywały z działaniami partyzanckimi, co najwyżej dążyły do wprowadzenia, nazbyt już późnego, porządku w dotychczasowy chaos[21].

PRZYPISY

[1] M. Anusiewicz, *Koncepcje wojny partyzanckiej w latach trzydziestych XIX w.*, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej cyt. SMHW), t. XIII, cz. 1; E. Halicz, *Koncepcje militarne powstania styczniowego i ich realizacja*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. VIII, z. 2; tenże, *Koncepcje militarne polskich powstań narodowych XVIII i XIX w.*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie. Referaty I*, Warszawa 1968; tenże, wstęp do pracy: *Czy Polacy wybić się*

mogą na niepodległość, Warszawa 1967; M. Kukiel, *Koncepcja powstania narodowego przed Wiosną Ludów*, Teki Historyczne, t. II, nr 3; L. Ratajczyk, *Polska teoria wojny partyzanckiej w pierwszej połowie XIX w.*, Zeszyty Naukowe WAP 1981, nr 107; J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832-1862 i próba ich realizacji w praktyce powstańczej (1833-1864)*, SMHW, t. XVIII, cz. 1; tenże, *Problematyka powstania w polskiej myśli wojskowej XIX w.*, SMHW, t. XXIX; L. Wyszczelski, *Zarys historii polskiej myśli wojskowej do 1939 r.*, Warszawa 1986; tenże, *Polska teoria wojny partyzanckiej* [w:] *Powstanie styczniowe 1863. Historiografia. Militaria. Materiały z sesji naukowej Katedry Historii Sztuki Wojennej AON*, Warszawa 1993.

[2] Zob. m.in. S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, Kraków 1858; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1984, s. 245 i nn.; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966; E. Rostworowski, *Głos wolny* i *Przestroga braterska*, "Przegląd Historyczny" 1966, z. 2.

[3] Poglądy na sprawy obronności i wojska Rzeczypospolitej w kontekście Oświecenia europejskiego scharakteryzował szerzej E. Rostworowski w pracy: *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957.

[4] Zob. S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana w k. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej przystosowane*, Kraków 1926; tenże, *Przestrogi dla Polski*, Kraków 1926.

[5] H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawa polityczne narodu polskiego*, Warszawa 1954; tenże, *Wybór pism politycznych*, Wrocław 1951.

[6] *Konstytucja 3 Maja 1791 r.*, (oprac. J. Kowecki), Warszawa 1983, s. 99-100.

[7] W. Mikuła, *Geneza i kształtowanie się idei walki zbrojnej o niepodległość Polski na przełomie XVIII i XIX wieku*, "Zeszyty Naukowe WAP" 1988, nr 3, s. 15 i n.

[8] Tamże, s. 18 i nn.

[9] Por. J. Pawlikowski, *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, Warszawa 1967.

[10] Zob. W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1930.

[11] W. Nieszkoć, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835.

[12] L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii roku 1831 i wnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej przez ...*, Paryż 1845; tenże, *Instrukcja powstańcza*, Warszawa 1958, tenże, *Musztra kosynierska*, Paryż 1861.

[13] W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, Paryż 1835.

[14] A. Jełowiecki, *Po powstaniu przez posła Hajsyńskiego ...*, Paryż 1835.

[15] L. Bystrzonowski, *O naturalnych granicach Polski*, Paryż 1839; tenże, *O ostępach sieci strategicznej w Polsce*, Paryż 1840. Oba artykuły pomieszczone są w periodyku "Trzeci Maj".

[16] J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, Warszawa 1956.

[17] B. Stolzman, *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Warszawa 1959.

[18] H. Kamieński, *Wojna ludowa*, Bendlikon 1866.

[19] Jedynie Bystrzonowski uważał, że wojna partyzancka nie musi przekształcić się w działania konwencjonalne.

[20] J. Bem, *O powstaniu ...*, s. 77 i n.

[21] W. Mikuła, *Problematyka wojskowa powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863. Historiografia. Militaria ...*, s. 78 i n.

Lech WYSZCZELSKI

BEZPIECZEŃSTWO KRAJU I JEGO GRANIC W POLSKIEJ MYŚLI WOJSKOWEJ W LATACH 1918-1939

Polska, odrodzona w listopadzie 1918 r. po 123 latach niewoli narodowej, aż do 1921 r. walczyła orężnie o kształt swych granic i dość długo oczekiwać musiała na ich międzynarodowe uznanie. Konferencja paryska z 1919 r. kończąca wojnę z Niemcami, czego wyrazem był zawarty w Wersalu traktat pokojowy z tym państwem, zakończyła proces kształtowania się polskiej granicy zachodniej, chociaż nie całkowicie. Przeprowadzone na mocy postanowień tego traktatu plebiscyty na Powiślu, Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku odroczyły do 1921 r. prawne uznanie granicy polsko-niemieckiej. Polska granica wschodnia wytyczona na mocy podpisanego 18 marca 1921 r. traktatu pokojowego z Rosją Radziecką i jej republikami satelickimi czekała, aż do 14 marca 1923 r. na jej formalno-prawne uznanie przez mocarstwa. Spór z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę trwał mimo wytyczenia wspólnej granicy. Jeszcze w ostrzejszym sporze terytorialnym była Polska z Litwą.

Dla kierownictwa państwa polskiego sprawa zapewnienia bezpieczeństwa państwa i kształtu terytorialnego jej granic była sprawą najważniejszej wagi. Tym bardziej, że sąsiedzi nie wyzbyli się roszczeń terytorialnych, a ci dwaj najgroźniejsi - Niemcy i ZSRR - w swych dalekosiężnych planach strategicznych zakładali jeżeli już nie pełne unicestwienie polskiej państwowości, to znaczne ograniczenie jej suwerenności.

W powyższych uwarunkowaniach zewnętrznych kierownictwo polityczne i wojskowe Polski 19 stycznia 1922 r. określając cele strategiczne państwa uznało, iż nadrzędnym będzie dążność do zachowania istniejącego status quo[1]. Temu celowi podporządkowano politykę zagraniczną i wojskową państwa.

Kształtująca się w warunkach niepodległego państwa narodowa myśl wojskowa prognozując charakter przyszłej wojny oraz zasady prowadzenia w niej działań

wojennych z konieczności wiele uwagi poświęcała problematyce bezpieczeństwa państwa i jego granic. Dominowała ona w rozważaniach teoretycznych i to prowadzonych nawet tuż po zakończeniu działań wojennych. Powszechnie uznawano, że potencjalnymi przeciwnikami Polski w przyszłej wojnie będą Niemcy i Związek Radziecki. Rozpatrywano, w zależności od okresu historycznego, różne warianty prowadzenia wojny. Najwięcej zwolenników miał wariant wojny jednofrontowej z jednym z potencjalnych agresorów. Rozważany był także wariant wojny dwufrontowej. Dysproporcja sił i możliwości w tym wariancie była tak ogromna, iż niewielu teoretyków widziało wówczas szansę na możliwość prowadzenia takowej wojny. Dominowało także przeświadczenie o prowadzeniu wojny koalicyjnej, co miały potwierdzać sojusze polityczne i wojskowe zawarte w 1921 r. z Francją i Rumunią.

Najwybitniejszym polskim teoretykiem wojskowym analizowanego okresu, który zyskał do tego sławę międzynarodową, był gen. Władysław Sikorski.

Analizując doświadczenia płynące z wojen minionych, a zwłaszcza I wojny światowej, Sikorski trafnie stwierdzał, że przyszła wojna będzie miała światowy zasięg. W jego nazewnictwie określana jest ona jako wojna powszechna[2]. W wydanej w 1934 r. pracy teoretycznej, znanej i cenionej na świecie, pt. *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter i związane z nimi zagadnienia obrony kraju* wyrażał on pogląd, że wojna nadal będzie towarzyszyła rozwoju społeczeństw. Analizując ówczesną sytuację polityczną w świecie dostrzegał on realną groźbę wybuchu nowej wojny światowej. *W tych warunkach* - pisał - *pokój jest niczym innym, jak tylko zawieszeniem broni, które będzie trwać tak długo, jak długo jego rzetelni zwolennicy będą w stanie bronić go w razie potrzeby siłą. W istocie rzeczy bowiem pokoju można pragnąć, można do niego dojść na drodze pertraktacji, albo go narzucić, nigdy jednak nie można go kupić za cenę jednostronnych ustępstw i koncesji*[3].

Szczególnie wielkie zagrożenie pokoju światowego istniało, zdaniem Sikorskiego, ze strony Niemiec hitlerowskich. Było ono ogromne zwłaszcza dla Polski. Stąd jego prorocze przestrogi, że *Polacy jednak byliby nieograniczenie naiwni, gdyby nie traktowali prób jego realizacji* (planu Niemiec zmierzającego do zacieśnienia współpracy z Polską za cenę rozluźnienia jej związków z Francją - L.W.) *jako najgroźniejszego memento dla własnej przyszłości*[4]. Zwolennikom ścisłego przymierza z Trzecią Rzeszą przypominał zwłaszcza doświadczenia 1790 r., kiedy to - podobnie jak w 1934 r. - propozycje przymierza polsko-pruskiego zakończyły się ostatecznym upadkiej polskiej państwowości. Dostrzegając zagrożenie, jakie dla światowego pokoju stanowił faszyzm, zwłaszcza niemiecki, Sikorski niezwykle trafnie przewidy-

wał rozpoczęcie przez Niemcy wojny światowej. Co prawda uważał, że w przeciągu najbliższych 5-6 lat Niemcy nie będą jeszcze gotowe do prowadzenia wojny długotrwałej, lecz osiągną gotowość do prowadzenia wojny błyskawicznej[5]. Nikt z liczących się teoretyków wojskowych w połowie lat trzydziestych tak precyzyjnie nie przewidywał wybuchu nowej wojny światowej.

Trwałym wkładem Sikorskiego do dorobku nie tylko polskiej, ale i powszechnej myśli wojskowej było to, że na wiele lat przed rozpoczęciem II wojny światowej bezbłędnie wskazał Niemcy jako to państwo, które będzie sprawcą jej wybuchu[6]. Dla Sikorskiego niebezpieczeństwo wybuchu wojny nie było jedną z ewentualności. Był on przekonany, iż wojna ta za sprawą Niemiec stanie się faktem, gdyż - jak pisał - działalność Niemiec zgodnie z programem zawartym w pracy Hitlera pt. *Mein Kampf*, konsekwentnie zmierza do zdobycia hegemonii w świecie. Sikorski, w odróżnieniu od wielu zachodnioeuropejskich teoretyków wojskowych, już z chwilą dojścia Hitlera do władzy niezmiernie trafnie dostrzegał, iż opracowany przez Hitlera i zawarty w *Mein Kampf* scenariusz podboju świata nie jest nic nie znaczącą fikcją i pozbawioną podstaw mrzonką, lecz planem, który zyskał aprobatę narodu niemieckiego i będzie konsekwentnie realizowany.

Dostrzegając, że Trzecia Rzesza stanowić będzie źródło największego zagrożenia pokoju w Europie, Sikorski jednocześnie przewidywał, że Niemcy najpierw uderzą na wschód i dopiero po rozbiciu państw środkowowschodniej Europy zmierzą się z Francją[7].

Sikorski, podobnie jak większość polskich teoretyków wojskowych, był także przekonany, że Związek Radziecki posługując się także w praktycznych poczynaniach ideologią komunistyczną nie wyrzekł się idei rewolucji światowej. To zaś oznacza wobec wielu państw europejskich wojenne zamiary. Stąd też - jego zdaniem - Związek Radziecki stanowił duże zagrożenie dla obowiązującego w Europie "ładu wersalskiego". Wysunął nawet tezę, że faszyzm powstał jako odpowiedź na bolszewizm, a obie te ideologie spowodują wybuch nowej wojny światowej.

Przewidując, że przyszła wojna będzie miała zasięg światowy, Sikorski jednocześnie wyrażał pogląd, że przyjmie ona charakter koalicyjny. Wyróżniał dwa typy wojen, które mogą wystąpić w przyszłości: wojny koalicyjne i lokalne - ograniczone do starcia dwóch państw. Wojny lokalnej - jego zdaniem - najczęściej mieć będą cechy wojny narodowej.

Sikorski namawiał polskich polityków do zawierania korzystnych dla państwa sojuszy wojskowych. *Bezpieczeństwo państwa jednak zabezpiecza nie tylko jego siła*

moralna i materialna - nie tylko jego siła zbrojna, lecz także odpowiednio przemyślane i zrealizowane sojuszue[9]. Uważał, że wojna, która wybuchnie w Europie, będzie koalicyjną wojną światową. Za tą prognozą, jego zdaniem, przemawiał zwłaszcza system sojuszów i paktów, do których włączone były niemalże wszystkie państwa Europy.

Przyszła wojna koalicyjna wyróżniać się miała specyficznymi cechami. Zaliczał do nich:

1) posiadanie wspólnej podstawy politycznej, znajdującej swe źródło i oparcie w sojuszach łączących zrzeszone ze sobą narody;

2) ustalenie już przy budowie koalicji form i sposobów porozumiewania sie zainteresowanych stron, najlepiej w postaci określenia stałych, okresowych spotkań;

3) wcześniejsze uregulowanie spraw ekonomiczno-finansowych koalicji;

4) powołanie wspólnego komitetu ekspertów, którego zadaniem byłoby przygotowywanie decyzji rządowych;

5) powołanie jednolitego kierownictwa politycznego i wojskowego;

6) przyjęcie jednolitego planu prowadzenia operacji wojennych.

Sikorski był przeciwnikiem poglądu, że czas przebiegu przyszłych wojen ulegnie znacznemu skróceniu. *Dziś, kiedy na pole walki wyruszają całe ludy uzbrojone, wojny przeciągają się latami*[10]. Szczególnie krytycznie odnosił się do przydatności doświadczeń wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r., którą określał jako wojnę dwóch improwizowanych armii. W wypadku Polski opowiadał się za wyborem właściwego systemu obrony kraju. Będąc przeciwnikiem poglądu, że przyszła wojna będzie miała charakter błyskawiczny, zwłaszcza gdy dążyć się będzie do uzyskania decydującego rozstrzygnięcia, dopuszczał taką formę działań przy konfrontacji dwóch nierównorzędnych przeciwników. Przygotowania do wojny błyskawicznej zalecał Sikorski także państwom, które miały słaby potencjał ekonomiczny, zarówno przemysłowy, jak i żywnościowy. Do tej grupy państw zaliczał i Polskę, dlatego sceptycznie oceniał jej możliwości w wypadku uczestnictwa w wojnie światowej. Jego zdaniem, nie powinna ona opierać swej doktryny na koncepcji prowadzenia wojny długotrwałej, wybitnie materiałowej. Przedłużający się czas tej wojny *pracowałby na jej szkodę, a korzyść jej wrogów*[11].

Sikorski bezpieczeństwo Polski postrzegał przede wszystkim w układzie koalicyjnym. Przewidując światowy zasięg przyszłej wojny widział ją jako starcie dwóch ogromnych koalicji. Chociaż tego bezpośrednio nie wyrażał na piśmie to jednak był przeświadczony, iż w koalicjach tych z jednej strony uczestniczyć będą państwa

przygotowujące się do prowadzenia takowej wojny (Niemcy, Włochy, w pewnym sensie i ZSRR), a z drugiej państwa broniące status quo - na czele z Francją i Wielką Brytanią. W tym wariancie wojny rola Polski miała być z jednej strony ograniczona - jeden z koalicjantów - z drugiej niezwykle istotna z uwagi na przewidywane miejsce agresji - atak Niemiec skierowany w pierwszej kolejności na nasz kraj.

Zdaniem Sikorskiego, możliwy będzie także wariant wojny lokalnej prowadzonej przez dwa lub niewiele więcej rywalizujących państw. Przewidywał możliwość prowadzenia takowej wojny, przykładowo, w wypadku zaatakowania Polski przez ZSRR. Byłby to, jego zdaniem, wariant niepomyślny dla Polski z uwagi na dysproporcje w potencjałach wojennych obu tych państw, stąd jego sugestie by w zabiegach polskiej dyplomacji ważne miejsce zajmowało poszukiwanie sojuszników - poza Rumunią - gotowych do wsparcia jej w wypadku agresji na nią ze wschodu.

Znaczącym dorobkiem - chociaż mało znanym poza granicami kraju - w zakresie przewidywania charakteru przyszłej wojny legitymował się ówczesny podpułkownik Stefan Mossor. W odróżnieniu od Sikorskiego w prognozowaniu przyszłej wojny w większym stopniu wykorzystywał on doświadczenia polskie z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. oraz sytuację militarno-ekonomiczną Polski[12].

Przestrzegając przed niebezpieczeństwem budowania wizji przyszłej wojny tylko opierając się na doświadczeniach płynących z wojen minionych, Mossor jednocześnie przeciwstawiał się budowaniu wizji wybitnie teoretycznych. Nie wolno tworzyć wizji *w sposób abstrakcyjny za pomocą akademickich rozważań, ani za pomocą bezkrytycznego konglomeratu obcych pojęć*[13].

Oryginalność poglądów Mossora polegała ponadto na tym, że inaczej aniżeli teoretycy zachodnioeuropejscy oceniał możliwości opracowania jednego, uniwersalnego modelu przyszłej wojny, który mógłby być przydatny dla wszystkich państw. Jego zdaniem, przy kreśleniu wizji przyszłej wojny *nie trzeba zapominać, że psychiczny charakter każdego* (narodu - L.W.) *oraz polityczne i ekonomiczne jego położenie zawsze wywrą swoje silne piętno na sposobie rozstrzygania jego sporów wojennych, toteż bezkrytyczne stworzenie jakiegoś schematu wojennego jest takim samym błędem, jak zapożyczenie dokryny wojennej u obcych*[14]. Był więc zwolennikiem regionalnych, najczęściej narodowych wizji przyszłej wojny i toczonych w niej działań.

Mossor, podobnie jak Sikorski, przewidywał, że przyszła wojna będzie z pewnością starciem koalicji walczących państw. Przewidując wojnę koalicyjną o zasięgu światowym, pisał: *Nie ma podstaw przypuszczać, by jakiekolwiek państwo naraziło się*

na wojnę w odosobnieniu na niespodziewane zaskoczenie przez silnego sąsiada. Obserwowana stale w Europie równowaga sił i związek interesów wielu państw wyłączy prawdopodobnie takie zjawisko. Stąd należy wnioskować, że przyszła wojna może być, tak samo jak wojna światowa (I wojna światowa - L.W.) *wojną zespołów szeregu państw związanych wspólnotą interesów politycznych i gospodarczych*[15].

Skłaniając się ku poglądowi, że przyszła wojna będzie się składała jakby z dwóch okresów, Mossor starał się przewidzieć charakter działań prowadzonych w poszczególnych okresach. W pierwszym, jego zdaniem, przeważać powinien manewr. Stopień manewrowości w działaniach uzależniony będzie od wielkości teatru wojennego oraz nasycenia go siłą żywą i techniką wojskową. Miał to być najbardziej korzystny okres do *rozgrywania bitew manewrem operacyjnym*.

Pierwszy manewrowy okres działań wojennych trwać miał od kilku tygodni do kilku miesięcy. Po nim nastąpić miał etap działań pozycyjnych trwający nawet do kilku lat. Wówczas wojna mogłaby przyjąć postać wojny "materiałowej". Mossor uważał, iż ten wariant był szczególnie niekorzystny dla państw słabych, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i potencjału ludnościowego. Państwa takie - do nich zaliczał Polskę - powinny za wszelką cenę poszukiwać rozstrzygnięć w działaniach wojennych polegających na *gwałtownym wyładowaniu swej energii potencjalnej, nagromadzonej w czasie pokoju*, a więc preferować manewr i starać się, aby wojna trwała krótko. Dla tej grupy państw, zdaniem Mossora, przewlekła, długotrwała wojna to nic innego, jak zredukowanie ich szans na zwycięstwo do niewielkiego ułamka procentu[16].

Aby uniknąć skrajnego pesymizmu w ocenie szans państw średnich i małych w przyszłej wojnie (miał tu na uwadze przede wszystkim Polskę) Mossor starał się - analizując doświadczenia płynące ze współcześnie trwających wojen lokalnych - wykazać, że szanse te nie są tak małe. Przekonany był bowiem, że nowe techniczne środki walki nie spełnią pokładanych w nich nadziei. Zastrzegał się jednak, iż nie należy ich lekceważyć.

Mossor znacznie większe niebezpieczeństwo dla Polski, aniżeli Sikorski, widział w możliwości jej zaatakowania przez ZSRR. Stąd rozważał różne warianty prowadzenia działań przeciwko wschodniemu sąsiadowi. Dość optymistycznie oceniał nasze szanse w tej konfrontacji. Opowiadał się za prowadzeniem na tym teatrze wojny działań ofensywnych w formie różnych rodzajów manewrów.

W wypadku wojny z Niemcami Mossor przewidywał zastosowanie przez to państwo koncepcji wojny totalnej. Stąd proponował aby przygotowania do niej miały

charakter *gotowości do przeprowadzenia państwa ze stopy pokojowej na stopę wojenną, nie zaś militaryzowania go w czasie pokoju*[17]. Domagał się od polskich władz państwowych i wojskowych dążności do podporządkowania nadrzędnemu celowi wojny materialno-moralnych sił walczących państw. *Każde państwo* - pisał - *które chce być gotowe do wojny, musi w orbitę swych planów wojennych wciągnąć wszystkie siły żywe i materialne swego społeczeństwa, musi przewidzieć i przygotować szybką przebudowę z pokojowego stanu szczęścia i wolności na stopę militaryzacji wojennej*[18].

Dużym wydarzeniem w polskiej myśli wojskowej tego okresu było wydanie w 1934 r. przez ppłk. Stanisława Rolę-Arciszewskiego pracy pt. *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*. Co prawda autor w pewnych tylko fragmentach tej pracy podejmował problem bezpieczeństwa Polski i jego granic, ale głoszone przez niego poglądy są godne wyeksponowania.

Arciszewski doceniał nowe techniczne środki walki, ale sądził, że zasoby ekonomiczne i możliwości wytwórcze przemysłu nie tylko Polski, ale i całej Europy nie pozwolą na przyjęcie wariantu prowadzenia wojny "technicznej"[19]. Rozważając kierunki zagrożenia Polski za najprawdopodobniejszy uznał wariant ataku ze strony ZSRR. Dopiero jesienią 1938 r., po rozpadzie Czechosłowacji, naszkicował on podczas wykładu dla wyższej kadry dowódczej wizję przyszłej wojny, potwierdzoną praktycznie w początkowym okresie II wojny światowej[20].

Kolejny polski teoretyk wojskowy, ppłk Tadeusz Zakrzewski był zwolennikiem wojny totalnej. Przewidywał on, że takiej koncepcji prowadzenia wojny hołdują zarówno Niemcy jak i Związek Radziecki. Totalny charakter przyszłej wojny, jego zdaniem, wyrażać się miał w tym, że podporządkowuje ona swym celom całą ekonomikę walczących państw. Sceptycznie oceniał w tym względzie polskie możliwości. Zakrzewski był przekonany o wielkim wpływie ekonomiki na charakter przyszłej wojny. Był przeciwny poglądowi, że wojnę prowadzić będą armie zawodowe. Uważał, że od potencjału ekonomicznego kraju uzależniony będzie nie tylko rozwój sił zbrojnych, chociaż ten przede wszystkim, ale i formy prowadzonych działań, nie tylko siła militarna, ale także plan wojny oraz przyjęta doktryna wojenna[21].

Do grona teoretykow wojskowych w pewnym sensie zaliczyć należy także Piłsudskiego, chociaż odgrywał on przede wszystkim rolę polityka jednoosobowo sprawującego przez wiele lat pełną władzę w państwie. Dla niego największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa był ZSRR. Stąd nie tylko teoretycznie ale i praktycznie czynił przygotowania do wojny z tym państwem. Głównym celem dla Wojska

Polskiego w tej wojnie było nie tylko opanowanie terenu, co przede wszystkim zniszczenie wojsk przeciwnika. Wyciągał z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. - niesłuszne jak się okazało wnioski - twierdząc, że umiejętnie prowadzony manewr może skutecznie zastąpić brak sił i środków[22]. Był on autorem prowizorycznego planu wojny z ZSRR zakładającego prowadzenie wojny dwustronnnej. Uważał, iż wariant wojny dwufrontowej jest mało prawdopodobny i Polska nie jest w stanie go realizować.

Idąc za przykładem i wskazaniami Piłsudskiego duża część polskich teoretyków wojskowych minimalizowała niebezpieczeństwo zagrażające Polsce ze strony Niemiec, natomiast rozpatrywała różne warianty wojny ze wschodnim sąsiadem. Wśród tej grupy teoretyków najbardziej znanymi byli: Stefan Rowecki, Aleksander Pragłowski, Tadeusz Machalski czy Klemens Rudnicki. Głoszono te poglądy nawet w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy zagrożenie niemieckie wzrastało niewspółmiernie i gdy przygotowania tego sąsiada do wojny nie były już nawet maskowane.

Polscy teoretycy wojskowi w sposób priorytetowy starali się traktować sprawę bezpieczeństwa kraju i jego granic, stąd też nawet podczas rozważań ogólnych odnoszących się do uniwersalnych wariantów prowadzenia przyszłych wojen patrzyli na nie przez pryzmat polskich uwarunkowań i możliwości. Z jednej strony zrozumieć można nadzwyczajną troskę o utrzymanie suwerenności i niepodległości odrodzonego po latach niewoli państwa. Postrzegać należy jednak i negatywy tego postępowania, ograniczającego opracowywanie bardziej radykalniejszych rozwiązań i pomysłów o uniwersalnym charakterze.

Błędem ze strony kierownictwa państwa był też niewielki stopień wykorzystywania poglądów teoretycznych w działalności praktycznej, także w przyjmowanych rozwiązaniach doktrynalnych. W sumie wpływało to niekorzystnie na stan przygotowań państwa i jego sił zbrojnych do zbliżającej się wojny.

PRZYPISY

[1] P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981, s. 52.

[2] W. Sikorski, *Polesie jako węzeł strategiczny naszego frontu wschodniego*, "Bellona" 1924, t. XIII, z. 1, s. 31.

[3] W. Sikorski, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nimi zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1934, s. 19.

[4] Tamże, s. 41.

[5] W. Sikorski, *Zagłębie Saary a groźba wojny*, "Kurier Warszawski" nr 325 z 25.XI.1934 r.

[6] Por. B. Jędryka, *"Przyszła wojna" w przewidywaniach gen. Władysława Sikorskiego*, "Wojskowy Przegląd Historyczny" 1978, nr 4, s. 301.

[7] W. Sikorski, *Pogotowie zbrojne Niemiec a incydent gdański*, "Kurier Warszawski", nr 196 z 19.VII.1936 r.

[8] W. Sikorski, *Przyszła wojna*, op. cit., s. 52.

[9] Cyt. za: M. Cieplewicz, *Uwagi o stanie armii gen. Władysława Sikorskiego. W 100 rocznicę urodzin*, "Wojskowy Przegląd Historyczny", 1981, nr 1, s. 204.

[10] W. Sikorski, *Podstawy organizacji naczelnych władz wojskowych w Polsce*, "Bellona" 1923, t. XII, s. 116.

[11] W. Sikorski, *Przyszła wojna*, op. cit., s. 182.

[12] S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1945, s. 27-33.

[13] S. Mossor, *Przypuszczalny charakter przyszłej wojny*, "Bellona" 1936, t. XLVII, z. 1, s. 70.

[14] Tamże, s. 70-71.

[15] S. Mossor, *Sztuka wojenna* ..., op. cit., s. 165.

[16] S. Mossor, *Przypuszczalny charakter* ..., op. cit., s. 100.

[17] S. Mossor, *Sztuka wojenna* ..., op. cit., s. 78.

[18] Tamże, s. 165.

[19] S. Rola-Arciszewski, *Wojna pozycyjna*, "Bellona" 1932, t. XL, z. 3, s. 464.

[20] L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914-1939*, Warszawa 1988, s. 95.

[21] T. Zakrzewski, *Organizacja siły zbrojnej w państwie*, Warszawa 1938, s. 26.

[22] J. Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 1934, s. 77.

Wiesław ŚMIAŁEK

REGIONALNA WSPÓŁPRACA W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA I OBRONNOŚCI

(Na przykładzie Grupy Wyszehradzkiej)

Polityka zagraniczna ma do spełnienia ważną rolę w procesie zaspokajania różnorodnych potrzeb każdego państwa i narodu. Zmiany środowiska wewnętrznego i międzynarodowego utrudniają jednak realizację określonych celów tej polityki, zmuszając do ich stałego korygowania i porządkowania. Na ogół odbywa się to w ramach niezmiennej hierarchii owych celów; w przypadku gwałtownych zmian strukturalnych środowiska wewnętrznego lub zewnętrznego, takich jak: zmiana ustroju, rewolucja czy wojna, może wszakże dojść do zasadniczej przebudowy całego porządku celów polityki zagranicznej[1]. Politykę zagraniczną można rozpatrywać zarówno pod kątem różnego znaczenia celów przed nią stawianych, jak też związanych z tym procesów jej realizacji. Najbardziej trwałe i zasadnicze znaczenie mają cele o charakterze podstawowym dla danego państwa.

Najważniejszą wartością dla każdego państwa jest jego bezpieczeństwo, a co za tym idzie, także suwerenność, niezależność i integralność terytorialna. Zachowanie i utrwalanie tych wartości staje się więc priorytetowym zadaniem każdego państwa. Jego realizacja jest jednak uzależniona od szeregu uwarunkowań wewnętrznych (potencjał militarny, ekonomiczny, demograficzny) i zewnętrznych (istnienie realnych i potencjalnych zagrożeń ze strony innych państw). Dlatego też ochrona tych wartości jest efektem kompromisu pomiędzy maksymalnymi oczekiwaniami w tej dziedzinie a możliwościami ich realizacji w praktyce. Polityka zagraniczna na tym obszarze aktywności zewnętrznej państwa musi więc być efektem optymalizacji możliwości wynikających z analizy otoczenia międzynarodowego.

Środkiem bardzo często wykorzystywanym przez państwa do zwiększania własnego bezpieczeństwa są sojusze. Istota takiego porozumienia państw polega na połączeniu swych sił (bądź ich części) dla osiągnięcia pewnych wspólnie uzgodnionych celów

politycznych i militarnych. Konsekwencją jest zwielokrotnienie własnej siły obronnej (w przypadku sojuszy obronnych) i umocnienie poczucia bezpieczeństwa państw tworzących dany sojusz[2].

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przyniósł zasadniczy przełom w stosunkach międzynarodowych w Europie. Polityka przebudowy i jawności w ZSRR oraz przemiany ustrojowe w Polsce i na Węgrzech wywarły rezonans w pozostałych państwach Europy Środkowowschodniej. W rezultacie tych zmian załamał się system realnego socjalizmu na tym obszarze. Władzę w poszczególnych państwach przejęły siły niekomunnistyczne. Proklamowały one przebudowę ustroju politycznego i gospodarczego oraz zmianę priorytetów polityki zagranicznej. Dotychczasową orientację pro radziecką zastąpił kurs pro zachodni. W praktyce wyraziło się to z jednej strony dążeniem do likwidacji struktur Układu Warszawskiego i RWPG, co udało się zrealizować w 1991 roku, z drugiej zabiegowi o uzyskanie stowarzyszenia, a następnie członkostwa z EWG/UE, oraz gwarancji bezpieczeństwa ze strony NATO. O ile w procesie uwalniania się spod dominacji ZSRR miała miejsce koordynacja poczynań, o tyle politykę zbliżenia do Zachodu każde z tych państw podjęło w początkowej fazie na własną rękę. Co się tyczy Polski, Czechosłowacji i Węgier, ich ówczesne indywidualne starania tłumaczy się tym, iż każde z tych państw z osobna i z różnych powodów było przekonane, że właśnie ono w pierwszej kolejności zintegruje się z Zachodem. Równocześnie z tymi procesami zrodziło się zjawisko określone mianem nowego regionalizmu.

Motywem nadrzędnym tworzenia ugrupowań regionalnych stało się dążenie do przezwyciężenia istniejących i pojawiających się w Europie podziałów. Motywem jednostkowym zaś, decydującym o włączeniu się poszczególnych państw w nurt współpracy regionalnej, jest dążenie do wykorzystania istniejących podobieństw historycznych, kulturalnych, niekiedy politycznych, gospodarczych i społecznych oraz naturalnej bliskości geograficznej w celu zwielokrotnienia korzyści płynących z wielostronnej współpracy. W poszukujących nowej tożsamości krajach postkomunistycznych wystąpiła ponadto potrzeba połączenia współpracy, wynikającej ze wspólnych doświadczeń, aktualnych interesów i wspólnej obrony o przyszłość, z potrzbą silnie akcentowanej własnej odrębności i indywidualizmu. Państwa środkowoeuropejskie - Czechosłowacja, Polska i Węgry - w owym ruchu regionalnym wykazały się znaczną aktywnością i inicjatywą.

Bezpieczeństwo międzynarodowe państwa jest uwarunkowane stanem jego powiązań traktatowych o zasięgu powszechnym, regionalnym, a także w relacjach

dwustronnych, zwłaszcza z państwami sąsiedzkimi. Istotny jest przy tym stan aliansów politycznych i obronnych tych państw, ich doktryna wojskowa, stan powiązań traktatowych, powszechnych, regionalnych oraz stan implementacji norm prawa międzynarodowego, także w systemie prawa krajowego w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego i obronności, a przede wszystkim istniejący i przewidywany stan rzeczywistego poszanowania i przestrzegania prawa międzynarodowego w praktyce międzynarodowej i wewnętrznej tych państw[3].

System normatywny, stanowiący podstawy bezpieczeństwa międzynarodowego został ukształtowany głównie na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych. Rozdział VIII Karty poświęcony został układom regionalnym. W art. 52 Karty stwierdza się wprost:

1. *Postanowienia Karty nie wykluczają istnienienia układów lub organizacji regionalnych, mających na celu regulowanie spraw, które dotyczą międzynarodowego pokoju i nadają się do akcji regionalnej, pod warunkiem, że takie układy lub organizacje i ich działalność zgodne są z celami i zasadami ONZ*[4].

Podpisany w Helsinkach 1 sierpnia 1975 roku przez przywódców 35 państw i szefów rządów Akt Końcowy KBWE był traktowany jako potwierdzenie równowagi interesów trzech grup państw uczestniczących tj. obu bloków polityczno-wojskowych oraz państw centralnych i niezaangażowanych, stanowił po raz pierwszy skodyfikowany *wspólny system wartości w skali europejskiej*. Składały się na to uzgodnione reguły postępowania i zalecenia dla państw uczestniczących odnośnie ich współpracy w celu umocnienia bezpieczeństwa, współpracy w dziedzinach: gospodarki, nauki i techniki i w dziedzinach humanitarnych. Wśród przyjętych tam zasad ważne znaczenie dla współpracy regionalnej ma zasada IX: *Państwa uczestniczące ... rozwijając współpracę jak równi z równymi, będą dokładać starań w celu popierania wzajemnego zrozumienia i zaufania, przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków między sobą, międzynarodowego pokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwości*[5].

W zmienionych warunkach zarówno nowe demokracje Europy Środkowo-Wschodniej, jak i państwa zachodnie, postanowiły optymalnie wykorzystać wielostronną strukturę bezpieczeństwa systemu KBWE obejmującą wszystkie kraje europejskie i mającą także wymiar euroatlantycki. W nowej niestabilnej sytuacji, po załamaniu się dotychczasowego ładu i w warunkach transformacji ustrojowej na Wschodzie oraz przemian w strukturach integracyjnych Europy Zachodniej, państwa obu byłych rywalizujących ugrupowań podejmując wyzwania epoki rozpoczęły przygotowania do kolejnych, bardziej zdecydowanych kroków w celu instytucjonalizacji procesu

KBWE. Nowy etap w rozwoju procesu helsińskiego otworzyły decyzje specjalnego spotkania szefów państw i rządów w Paryżu 19-21.11.1990. Przełomowe znaczenie miało: podpisanie przez 22 państwa członkowskie NATO i UW (w tym przez Czechosłowację, Polskę i Węgry) traktatu o siłach konwencjonalnych w Europie; ogłoszenie deklaracji, w której państwa obu bloków stwierdziły, że zaprzestały traktować się wzajemnie jako przeciwnicy oraz podpisanie Paryskiej Karty Nowej Europy. Karta Paryska stwierdzała, że *era konfrontacji i podziału Europy dobiegła końca* i proklamowała zapoczątkowanie *nowej ery demokracji pokoju i jedności w Europie*[6].

Po ogłoszeniu Paryskiej Karty nastąpiło znaczne zintensyfikowanie i pogłębienie procesu KBWE. W grudniu 1994 roku w czasie Konferencji Przeglądowej KBWE przyjęto *Kodeks postępowania w dziedzinie polityczno-wojskowych aspektów bezpieczeństwa*. W pkt. 10 Kodeksu podkreślono, że każde państwo, mając na uwadze słuszną troskę o bezpieczeństwo innych państw, ma możność określenia swych interesów bezpieczeństwa samodzielnie na bazie suwerennej równości i ma prawo wyboru własnych porozumień, dotyczących bezpieczeństwa. W pkt. 11 zaakcentowano suwerenne prawo prańst w do członkowstwa w organizacjach międzynarodowych oraz do występowania jako strona dwustronnych lub wielostronnych traktatów, z uwzględnieniem traktatów sojuszniczych[7].

W dniach 12-15 lutego 1991 roku odbyło się spotkanie prezydentów, premierów i ministrów spraw zagranicznych Węgier, Czechosłowacji i Polski. W podpisanej 15.02.1991 w Wyszehradzie *Deklaracji o współpracy Rzeczypospolitej Polskiej, Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej* strony oświadczyły, że podobieństwo sytuacji ustrojowej w minionych dziesięcioleciach wyznacza trzem państwom zasadnicze zbieżne cele w tym włączenie się w pełnym zakresie w europejski system polityczny i gospodarczy oraz system bezpieczeństwa[8].

Strony zapowiedziały harmonizację swych działań na rzecz ukształtowania ścisłych kontaktów z instytucjami europejskimi oraz konsultację w sprawach dotyczących własnego bezpieczeństwa. W przyjętej 6 października 1991 roku - podczas kolejnego szczytu - *Deklaracji Krakowskiej* uczestnicy postawili sobie za cel zasadniczy pełne włączenie państw Trójkąta w europejski system bezpieczeństwa. W osobnym oświadczeniu ministrowie spraw zagranicznych podkreślili potrzebę rozszerzenia formuły kontaktów w celu stworzenia warunków do bezpośredniego włączenia Polski, Czechosłowacji i Węgier w działalność Sojuszu (NATO)[9]. W trakcie kolej-

nego szczytu w maju 1992 roku, w przyjętej *Deklaracji praskiej* przywódcy państw *potwierdzając, że ich bezpieczeństwo jest nierozerwalnie związane z bezpieczeństwem wszystkich innych państw w Europie, potwierdzają swoje zdecydowanie przyczyniać się do budowy nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego opartej na efektywnej, funkcjonalnie komplementarnej i wzajemnie wzmacniającej się współpracy i koordynacji istniejących instytucji europejskich i transatlantyckich*[10]. Określono również ponownie, że ich zasadniczym długoterminowym celem pozostaje pełne członkostwo w NATO.

Na przełomie lat 93/94 nastąpił zastój we współpracy spowodowany głównie:

1) rozpadem federacji czechosłowackiej;

2) zaostrzeniem stosunków słowacko-węgierskich;

3) nieufnością pozostałych partnerów wobec Polski, która zdawała się normować swoje przewodnictwo w Grupie;

4) rosnącym przekonaniem Czech, że indywidualnie osiągną one szybciej stawiane sobie cele.

Współpraca polityczna państw Trójkąta realizowana była na dwóch głównych płaszczyznach. Pierwsza z nich to potrzeba uzgodnień i konsultacji dotyczących różnych dziedzin stosunków wzajemnych. Druga z płaszczyzn to konieczność koordynacji zabiegów o przynależność do zachodnich struktur integracyjnych. Obie płaszczyzny znalazły swoje odzwierciedlenie w zawartych przez Polskę podczas szczytu krakowskiego (6.10.1991) układach dwustronnych z CSRF i Węgrami. W preambułach obu układów strony, odwołując się do wielowiekowej przyjaźni łączącej państwa i narody, wyraziły przekonanie o konieczności rozszerzenia i umocnienia solidarności europejskiej na rzecz zjednoczenia Europy oraz ścisłej współpracy regionów. Potwierdziły bezwzględnie poszanowanie praw człowieka i jego podstawowych wolności, zasad demokracji i państwa praworządnego, uznając je za niezbywalny element dziedzictwa europejskiego, a ich przestrzeganie i konsekwentą realizację za fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju. Wyraziły wolę przestrzegania prawa międzynarodowego, a w szczególności Karty Narodów Zjednoczonych i dokumentów KBWE, a także pragnienie wszechstronnego rozwoju wzajemnych stosunków i współpracy w oparciu o zasady dobrego sąsiedztwa.

Polsko-czechosłowacki *Układ o dobrym sąsiedztwie, solidarności i przyjacielskiej współpracy* zawarty na 15 lat z możliwością przedłużenia na kolejne okresy pięcioletnie, określa cele, zasady i ramy stosunków dwustronnych. W artykule 4 układu umawiające się strony zobowiązały się do wszechstronnego wspierania, utrzymania i umacniania bezpieczeństwa i rozwoju współpracy w Europie w celu stworzenia

skutecznego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, zwłaszcza zaś bezpieczeństwa regionu, do którego przynależą. Art.5 mówi iż, *strony będą organizować systematycznie konsultacje na różnych szczeblach w celu koordynacji stanowisk i działań w sprawach bezpieczeństwa i obrony oraz określać procedury postępowania w razie zagrożenia suwerenności, integralności terytorialnej i zbrojnej napaści.*

Duże znaczenie ma art.6 w którym strony deklarują że, *będą rozwijać wzajemnie korzystną współpracę w dziedzinie wojskowej na podstawie odrębnych umów między właściwymi ministerstwami*[11].

Analogicznie określone zostały cele zasady i ramy stosunków polsko-węgierskich w *Układzie o dobrosąsiedzkiej i przyjaznej współpracy*. Umawiające się strony będą wszechstronnie wspierać utrzymanie i umocnienie bezpieczeństwa oraz rozwój współpracy w Europie w celu stworzenia skutecznego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa (art.2). W ust.5 strony stwierdziły, że będą rozwijać współpracę wojskową na różnych szczeblach poprzez kontakty, wymianę informacji i doświadczeń między kierownictwami wojskowymi, jednostkami różnych rodzajów wojsk oraz uczelniami wojskowymi obu państw, a także poprzez współpracę w dziedzinie technologii wojskowej i przemysłu zbrojeniowego[12].

Zawarte układy zaowocowały podpisaniem porozumień o głównych kierunkach współpracy wojskowej między Polską a Czechosłowacją i między Polską a Republiką Węgierską.

W porozumieniu między Ministerstwem Obrony Narodowej RP i Ministerstwem Obrony Republiki Węgierskiej w sprawie głównych kierunków współpracy w dziedzinie wojskowej określono 23 główne dziedziny współpracy, m.in.:

- wojskowe aspekty polityki bezpieczeństwa i doktryn obronnych;
- szkolenie sztabów i wojsk;
- obronę powietrzną kraju.

Określono także główne formy współpracy:

- systematyczne wizyty oficjalne i spotkania robocze przedstawicieli umawiających się stron;
- wymianę informacji i dokumentacji;
- konsultacje;
- konferencje, sympozja i narady[13].

W wykonaniu tego porozumienia akademie wojskowe węgierska i polska podpisały indywidualne plany współpracy ze szczegółowymi programami współpracy naukowej i dydaktycznej[14].

Realizując zadania określone w polsko-czeskim porozumieniu o współpracy Komendanci Akademii Wojskowej w Brnie i Akademii Obrony Narodowej w Warszawie 8 grudnia 1993 roku podpisali plan współpracy wraz ze szczegółowym programem współpracy naukowej na lata 1994-1995[15].

Efektywnie układa się współpraca resortów obrony państw Grupy Wyszehradzkiej. Odbyło się szereg spotkań ministrów obrony (m.in. 6.11.1992 r. w Budapeszcie, 20.11.1992 r. w Mierzinie w Czechach, 7.01.1994 r. w Warszawie, w czerwcu 1994 r. w Bratysławie).

Sojusz Północnoatlantycki dla wszystkich aspirujących do członkostwa państw ustanowił w listopadzie 1991 roku płaszczyznę konsultacji - Radę Współpracy Północnoatlantyckiej, w skład której weszło oprócz 16 państw członkowskich NATO 9 państw Europy Środkowej i Wschodniej i 13 państw powstających po rozpadzie ZSRR. Wprawdzie od czasu rozpadu ZSRR znaczenie Grupy Wyszehradzkiej w polityce NATO zmalało, to jednak nie brakowało optymistycznych dla Polski i pozostałych państw Grupy wypowiedzi czołowych polityków i wojskowych, zwłaszcza amerykańskich i niemieckich, dotyczących uzyskania przez te państwa w przyszłości członkostwa w NATO.

Niemniej jednak koncepcje te nie uzyskały jednomyślnego poparcia w łonie sojuszu. W 1994 roku przyjęta przez NATO formuła, że rozszerzenie NATO będzie procesem ewolucyjnym ma charakter kompromisowy i była następstwem wobec nacisków Rosji[16]. Formuła *Partnerstwa dla Pokoju* sprowadziła Grupę Wyszehradzką do wspólnego mianownika z państwami byłego ZSRR. Toteż państwa Grupy, cierpiąc "na deficyt bezpieczeństwa" przyjęły ofertę sojuszu z zastrzeżeniami. Zgodnie bowiem z przyjętymi deklaracjami, od początku nie traktuje ona "PdP" jako celu samego w sobie, lecz jako krok do pełnego członkostwa w NATO. Ponadto świadome, że w ofercie NATO zabrakło elementu kluczowego zaczęły zabiegać o ustalenie horyzontu czasowego swego przyjęcia do sojuszu.

Grupa Wyszehradzka od początku nie jest organizacją międzynarodową ani sojuszem polityczno-wojskowym. Jest niezinstytucjonalizowanym forum konsultacyjnym służącym uzgadnianiu stanowisk i podejmowaniu skoordynowanych działań na szczeblu głów państw i szefów rządów, a także szefów zainteresowanych resortów[17]. Przedmiotem owych uzgodnień i działań jest osiągnięcie celów sformułowanych w deklaracjach oraz rozwiązywanie nowych problemów jakich dostarcza sytuacja międzynarodowa.

PRZYPISY

[1] R. Kupiecki, K. Szczepanik, *Polityka zagraniczna Polski 1918-1994*, Warszawa 1995, s. 11.

[2] Por. *Polityka zagraniczna państwa* (pod red. nak. J. Kukułki i R. Zięby), Warszawa 1992.

[3] Zob. *Uwarunkowania bezpieczeństwa i obronności Polski. Aspekty prawnomiędzynarodowe i polityczne* (pod red. nauk. L. Łukaszuka i W. Kosteckiego), Warszawa 1995, s. 18.

[4] A. Przyborowska-Klimczak, *Prawo międzynarodowe publiczne. Wybór dokumentów*, Lublin 1995, s. 7-37.

[5] *Akt Końcowy KBWE*, [w:] A.D. Rotfeld, *Europejski system bezpieczeństwa in statu nascendi*, Warszawa 1990, s. 208.

[6] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, funkcjonowanie* (pod red. E. Haliżaka i R. Kuziora), Warszawa 1994, s. 412.

[7] Zob. Dokumenty i materiały. Ośrodek Studiów Międzynarodowych, Kancelaria Senatu, Warszawa 1995.

[8] Zob. Deklaracja o współpracy Rzeczypospolitej Polskiej, Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej.

[9] Zob. Deklaracja Krakowska (6.10.1991). Oświadczenie trzech ministrów spraw zagranicznych w sprawie współpracy z Sojuszem Północnoatlantyckim (5.10.1991).

[10] Deklaracja Praska (6.05.1992).

[11] Zob. Układ między Rzeczypospolitą Polską a Czeską i Słowacką Republiką Federacyjną o dobrym sąsiedztwie, solidarności i przyjacielskiej współpracy z 6 października 1991 r.

[12] Zob. Układ o przyjacielskiej i dobrosąsiedzkiej współpracy między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Węgierską z 6 października 1991 r.

[13] Porozumienie między Ministerstwem Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej a Ministerstwem Obrony Republiki Węgierskiej w sprawie głównych kierunków współpracy w dziedzinie wojskowej z 20 marca 1991 r.

[14] Umowa między Akademią Obrony Narodowej w Warszawie a Akademią Wojskową im. Zrinyi Miklosa w Budapeszcie o współpracy naukowej i dydaktycznej z 18.06.1993 r.

[15] Plan współpracy między Akademią Obrony Narodowej w Warszawie a Akademią Wojskową w Brnie w latach 1994-95.

[16] Zob. P. Deszczyński, M. Szczepaniak, *Grupa Wyszehradzka. Współpraca polityczna i gospodarcza*, Toruń 1995, s. 30-36.

[17] Por. K. Dyba, *The Czech Republic 1990 to 1995*, Turin 1996, s. 37.

Andrzej CIUPIŃSKI

NOWE ELEMENTY STRATEGII OBRONNEJ FRANCJI

W 1994 r. została opublikowana Biała Księga Obrony Francji, której autorzy sądzili, że będzie aktualna tak długo, jak jej poprzedniczka z 1972 r.[1] Tymczasem minęło dwa lata i okazało się, że należy dokonać zasadniczych zmian w określeniu zadań i funkcji armii, jej kształtu i rozmiarów oraz środków przeznaczonych na jej utrzymanie. Jesteśmy aktualnie świadkami kolejnej już reformy francuskich sił zbrojnych, dysponujemy materiałami określającymi model armii francuskiej 2015 r.

Wyznaczenie nowych zadań i funkcji sił zbrojnych wynikało przede wszystkim ze zmiany układu geostrategicznego w świecie. Francuscy politycy i wojskowi nie widzą w perspektywie najbliższych 20 lat możliwości wielkiego bezpośredniego ataku ani przeciwko Francji, ani przeciwko Unii Europejskiej. Potencjalny przeciwnik jest oddalony co najmniej o 1500 km od granic Francji. Najpoważniejsze zagrożenie na obszarze europejskim mogą stanowić kryzysy etniczne i religijne lub problemy granic między państwami europejskimi, ale poza Unią Europejską. Można zaobserwować łatwość z jaką francuscy teoretycy rzutują sytuację na Bałkanach na pozostałe obszary Europy Środkowej i Wschodniej. Według byłego dyrektora Banku Współpracy i Rozwoju Europy Wschodniej Jacques K. Attali Europa Wschodnia stać się może polem bitwy trzech typów wojen[2]. Pierwszy typ wojen to wojny plemienne, które - na wzór tych, jakie miały miejsce w Bośni, Mołdawii i Azerbejdżanie - mogą wybuchnąć w Albanii, Macedonii i Bułgarii. Jako drugi typ Attali wskazuje konflikty między państwami na tle starych sporów granicznych: a więc między Polską i Litwą, Węgrami i Słowacją, Łotwą i Estonią oraz Rosją i Ukrainą. Wreszcie Attali widzi także możliwość wojen między państwami ze Wschodu a państwami Zachodu. Prawdopodobieństwo takich konfliktów zachodzi między Grecją i Macedonią, Turcją

i Armenią, a później także między Niemcami i Rosją na tle dążeń do kontroli nad Polską lub Ukrainą.

Podobne obawy żywi inny teoretyk Pierre Lelouche wskazując na stare spory niemiecko-polskie oraz spór graniczny polsko-czeski na tle Cieszyna, a przede wszystkim na prawdopodobieństwo konfliktu granicznego Polski z Ukrainą i Białorusią[3]. Na szczęście bardziej profesjonalne analizy zwracają uwagę na postępujący proces normalizacji stosunków między państwami Europy Centralnej, ale katastroficzne wizje miały znaczenie dla wypracowania ogólnej koncepcji bezpieczeństwa Francji. Służą one bowiem jako argument przeciwko rozszerzeniu integracji europejskiej. Nie można powiedzieć, żeby Francja była generalnie przeciwna rozszerzeniu Unii Europejskiej i dążyła do zamknięcia jej w granicach piętnastki. We Francji jest modne pojęcie "wielu prędkości", to znaczy najpierw pogłębienie współpracy z państwami niedawno do Unii przyłączonymi, przy równoczesnym prowadzeniu działań przygotowawczych w gronie państw pretendujących. Całkiem wyraźnie Francja stoi w opozycji wobec kierunku wschodniego prowadzonego przez Niemcy.

Zjednoczone silne ekonomicznie Niemcy, Niemcy normalne, w których Francja utraciła szczególną pozycję kontrolną stanowią obecnie najważniejszy dylemat strategii francuskiej. Zakończył się system dwuznacznej, wymuszonej równowagi; rozpoczęła się gra wolnych sił i sprzecznych w wielu punktach interesów. Minęło pół wieku od zakończenia II wojny światowej, z której Francja wyszła jako uczestnik zwycięskiej koalicji, ale tylko ze względu na dobrą wolę Amerykanów i Brytyjczyków, została dopuszczona do sprawowania kontroli nad pokonanymi Niemcami. Czy dobrze się z tej roli wywiązała i jaka będzie główna myśl przewodnia strategii francuskiej wobec wschodniego, potężnego sąsiada?

Stanowiska polskich politologów w sprawie oceny stosunków fransuko-niemieckich i w ich kontekście strategii są zgodne. J. Stefanowicz stawia tezę, że miarą sukcesu lub porażki współczesnej polityki zagranicznej jest tysiącletnie kryterium racji stanu tego państwa: *utrzymanie co najmniej równowagi, a jeśli się uda to przewagi nad niemieckim sąsiadem w kolejnych jego wcieleniach*[4]. Niemniej jednoznacznie wypowiada się S. Parzymies: *Otóż jakiekolwiek byłyby stosunki francusko-niemieckie, bardzo dobre, dobre czy złe, Francja zawsze postrzegała Niemcy i zapewne będzie postrzegać dalej jako konkurenta we wszystkich dziedzinach: politycznych, militarnych i gospodarczych. W interesie Francji leżało i leży wszystko co osłabia Niemcy*[5]. Dla Niemiec Europa Środkowa i Wschodnia jest obszarem naturalnej i najmniej kosztownej

ekspansji ekonomicznej. Wraz ze stabilizacją demokracji w tym regionie, może to być ponadto region bezpiecznych inwestycji. Politolodzy i ekonomiści francuscy nawet nie starali się poszukiwać form rywalizacji z Niemcami na tym obszarze; rząd francuski nie stosował jakichkolwiek zachęt do współpracy francuskich przedsiębiorców z gospodarkami krajów postkomunistycznych. Można odnieść wrażenie świadomej rezygnacji z aktywności w tym regionie. Politycy francuscy wybrali dla Francji kierunek południowy. Włożyli wiele wysiłku w budowę orientacji śródziemnomorskiej, to znaczny skierowanie ekspansji ekonomicznej Unii Europejskiej w kierunku Afryki Północnej. Dla takiej orientacji Francja znalazła zwolenników we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Jacques Cirac wydaje się być zdecydowanym rzecznikiem zaangażowania Unii Europejskiej w rozwój współpracy z państwami arabskimi. Manifestował to wielokrotnie podczas pięciodniowej podróży do tych państw na początku kwietnia. Egzemplifikacją takiej postawy może być wypowiedź w Kairze z 9.IV bieżącego roku: *Po zlikwidowaniu muru na wschodzie Europa musi zbudować most na południu*[6]. Prezydent Francji zapowiedział dążenie do zbudowania Wspólnoty Śródziemnomorskiej.

Można odnieść wrażenie, iż między Francją i Niemcami, czyli liderami Unii Europejskiej dokonał się pozatraktatowy, ale rzeczywisty podział stref zainteresowań. Trudno powiedzieć, która opcja weźmie górę w Unii Europejskiej; wśród polityków i publicystów francuskich jeszcze można zauważyć iluzję, że francuski atom zrównoważy niemiecką markę, chociaż muszą mieć świadomość, iż wraz z zanikiem bezpośredniego zagrożenia militarnego osłabło znaczenie arsenału nuklearnego, szczególnie po podpisaniu w 1993 roku układu Start. Obecnie Francja szuka zbliżenia z NATO i zaczyna odchodzić od zasady sformułowanej przez gen. de Gaulle, że *atom jest niepodzielny*. W styczniu 1995 roku Allain Juppe zaproponował Europie francuską obronę atomową[7].

Może się zatem wydawać paradoksem, że w realizacji swojej wizji wspólnej obrony europejskiej Francuzi najbardziej liczą na Niemcy. Przede wszystkim przy poparciu Niemiec Francji udało się przeforsować autonomię Unii Zachodnioeuropejskiej oraz wprowadzić do art. J.4 Traktatu z Maastricht klauzulę, według której sprawy związane z obronnością nie będą poddane procedurze większościowej, a wspólna polityka Unii Europejskiej *nie może przynosić uszczerbku szczególnemu charakterowi polityki bezpieczeństwa i obrony niektórych państw członkowskich*[8]. Pod pojęciem "niektóre państwa" kryła się oczywiście Francja, która wchodziła do Unii Europej-

skiej z własną bronią nuklearną i chciała sobie zapewnić wyłączność w jej dysponowaniu.

Po upadku komunizmu należało jednak określić podstawowe zasady użycia broni nuklearnej, nie wystarczyło zadeklarować, że ma ona charakter obronny. W 1995 roku, już po podjęciu decyzji przez prezydenta Chiraca o wznowieniu prób nuklearnych, admirał Marcel Duval sformułował siedem zasad charakteryzujących aktualną doktrynę odstraszania nuklearnego:

1. Głównym celem francuskiej strategii odstraszania jest przeciwdziałanie wojnie, a w związku z tym doktryna odrzuca pojęcie *walki atomowej*.

2. Broń nuklearna może zostać użyta wyłącznie w przypadku zagrożenia żywotnych interesów Francji.

3. Broń jądrowa jest usytuowana na poziomie strategicznym jako groźba zmasowanych represji wobec życiowych centrów przeciwnika.

4. Taktyczna broń nuklearna nie jest traktowana jako przedłużenie broni konwencjonalnej. Ma stanowić początek procesu nuklearnego i być użyta jako *ostateczne ostrzeżenie poprzez zadanie znaczących, nieodtwarzalnych strat w środkach militarnych agresora*.

5. Decyzja użycia broni nuklearnej (każdego rodzaju) należy wyłącznie do prezydenta Francji. Nie może być zatem dzielona z sojusznikami.

6. Dopóki supermocarstwa nie zredukują swoich arsenałów nuklearnych do poziomu porównywalnego z potencjałem francuskim Francja nie przystąpi do rokowań na temat redukcji broni nuklearnych.

7. Francuskie siły nuklearne nie zagrażają państwom nie posiadającym takiej broni[9].

Francja nie zrezygnowała z pozycji mocarstwa światowego. Przy czym, jak zapewniał admirał Lanxade, *Francja nie ma ani chęci, ani środków żeby być żandarmem świata*[10].

Odgrywanie roli mocarstwa światowego ma gwarantować Francji pełną niezależność i możliwość obrony własnych interesów, dlatego też nie zrezygnowała ona z utrzymania *silnej i autonomicznej obrony*. Przygotowując reformę sił zbrojnych toczono burzliwe dyskusje mające na celu pogodzenie sprzecznych w istocie tendencji, to znaczy: jak ograniczyć wydatki obronne ażeby nie osłabić potencjału obronnego, a jednocześnie unowocześnić siły zbrojne.

W pierwszym pięcioleciu lat dziewięćdziesiątych w rozważaniach nad strategią Francji dominowały cztery zasadnicze tematy:

- słabości armii ujawnione podczas wojny w Zatoce Perskiej i związane z tym metody ich przezwyciężenia;

- konsekwencje traktatu z Maastricht, który przewidywał wypracowanie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (PESC);

- przystosowanie francuskiego systemu obronnego do nowych warunków polityczno-militarnych;

- wreszcie, tematem bulwersującym środowiska teoretyków strategii i wojskowych była wojna w byłej Jugosławii.

Na opracowanie projektu reformy duży wpływ miała tendencja zmierzająca do minimalizacji strat własnych we wszelkich działaniach miliarnych. Wzorując się na amerykańskich doświadczeniach wojny w Zatoce Perskiej Francuzi chcieli osiągnąć ideał wojny bez śmierci (guerre a zero mort)[11]. Był to jeden z czynników, który przesądził o przyjęciu modelu armii w pełni sprofesjonalizowanej. Cel ten ma zostać osiągnięty w ciągu sześciu lat (1997-2002). Jest to decyzja najbardziej kontrowersyjna ze wszystkich propozycji reformatorskich, pociągająca za sobą poważne skutki społeczne i spotykające się z dużym oporem francuskich środowisk wojskowych. Pod naciskiem tych środowisk w 1994 roku przyjęto model armii mieszanej[12].

20.III.1996 r. w Zgromadzeniu Narodowym zaprezentowano całościowy projekt zmian w siłach zbrojnych. Był on przygotowywany przez osiem miesięcy. Według tego projektu siły zbrojne muszą zostać dostosowane do czterech opcji strategicznych: odstraszania, zapobiegania, projekcji siły, ochrony.

Odstraszanie zostanie utrzymane na poziomie wystarczalności. Natomiast uprzywilejowaną pozycję mają zająć: zapobieganie (la prevention) oraz *rzutowanie sił* (la projection de forces). W zakresie zapobiegania na czoło zadań wysuwają się problemy rozwoju wywiadu, głównie obserwacji kosmicznej oraz działalność wyprzedzająca sił zbrojnych. Główny nacisk kładzie się na wielofunkcyjność i dyspozycyjność jednostek wyposażonych w nowoczesny sprzęt zapewniający przewagę taktyczną nad ewentualnym przeciwnikiem.

Najbardziej radykalne zmiany będą przeprowadzone w wojskach lądowych, które zostaną zredukowane do stanu 170 000 ludzi (136 000 żołnierzy, 34 000 cywili). W znacznym stopniu zostaną zmniejszone sztaby jednostek i służby zaopatrzenia. Przewiduje się cztery typy zintegrowanych formacji: związki pancerne, zmechanizowane, wojska pancerne szybkiej interwencji, związki piechoty szturmowej. Każda z tych formacji ma liczyć 150 000 żołnierzy.

Marynarka wojenna nadal będzie zasadniczym elementem odstraszania (4 atomowe okręty podwodne wyposażone w wyrzutnie rakietowe). Oprócz tego marynarka będzie prowadzić działalność prewencyjną poprzez utrzymywanie floty nawodnej oraz samolotów patrolowych na głównych szlakach komunikacyjnych. Marynarka będzie też utrzymywać zdolność do projekcji sił dzięki utworzeniu grupy powietrzno-morskiej oraz zgrupowania amfibii dostosowanych do współpracy z lotniskowcami. Stany osobowe marynarki mają zostać zredukowane do poziomu 56 500 ludzi (45 500 marynarzy i 11 000 cywili).

W wojskach lotniczych będzie się dążyć do zredukowania ilości posiadanych samolotów poprzez wycofanie typów przestarzałych. Stanem docelowym jest posiadanie 300 samolotów bojowych typu Rafaell, dla którego przewiduje się wiele funkcji. Transport lotniczy będzie modernizowany po przyjęciu kolejnego programu wojskowego (począwszy od 2003 r.). Stany osobowe wojsk lotniczych mają wynosić 70 000 ludzi (63 000 żołnierzy, 7000 cywili). Redukcja będzie wynosić zatem ok. 30%.

W odróżnieniu od innych formacji Żandarmeria zwiększy swój stan osobowy. Jest to konsekwencją traktatów w Maastricht i Schengen, otwarcia granic i związanego z tym dużego przepływu ludności. Nowy model wskazuje potrzebę jej interoperacyjności, zobowiązuje do współpracy z innymi rodzajami wojsk, a niekiedy także ich zastępowania[13].

MODEL FRANCUSKICH SIŁ ZBROJNYCH 2015
(stan osobowy)

	Sytuacja w 1995 r.	Plan 2015
Wojska Lądowe	239 100 żołnierzy 432 400 cywili ogółem: 271 500	136 000 żołnierzy 34 000 cywili ogółem: 170 000
Marynarka	638 marynarzy 6600 cywili ogółem: 7238	45 500 marynarzy 11 000 cywili ogółem: 56 500
Wojska Lotnicze	89 200 żołnierzy 4900 cywili ogółem: 94 100	63 000 żołnierzy 7000 cywili ogółem: 70 000

MODEL FRANCUSKICH SIŁ ZBROJNYCH 2015

(uzbrojenie)

	Sytuacja w 1995 r.	Plan 2015
Wojska Lądowe	9 dywizji, 129 pułków 927 ciężkich czołgów 350 lekkich czołgów 340 helikopterów	ok. 85 pułków 420 ciężkich czołgów 350 lekkich czołgów 180 helikopterów
Marynarka	101 okrętów 2 lotniskowce 6 atomowych łodzi podwodnych 7 klasycznych łodzi podwodnych 15 fregat pierwszej rangi tonaż: 340 000 T 33 samoloty patrolowe	81 okrętów 1 lub 2 lotniskowce 6 atomowych łodzi podwodnych 12 fregat pierwszej rangi tonaż: 234 000 T 22 samoloty patrolowe
Wojska Lotnicze	405 samolotów bojowych 86 samolotów transportowych 11 samolotów zaopatrzeniowych 101 helikopterów	300 samolotów bojowych 52 samolotów transportowych 16 samolotów zaopatrzeniowych 84 helikopterów

Trudno przewidzieć, czy Francji uda się zrealizować ten ambitny plan zmian. Trzeba bowiem zaznaczyć, że żaden ze zgłoszonych w latach dziewięćdziesiątych programów wojskowych nie został zrealizowany.

PRZYPISY

[1] Biała Księga Obrony była bardzo mocno krytykowana w środowiskach teoretyków wojskowych takich jak Gallois, Poirer. Por. J. Kukułka, *Ewolucja francuskiej doktryny obronnej*, "Zeszyty Naukowe AON" 1996, nr 1, s. 36-38.

[2] J. Attali, *Europe (s)*, Paris 1993, s. 208-215.

[3] P. Lelouche, *Nouveau Monde*, Grasset 1992, s. 203.

[4] J. Stefanowicz, *Francja. Ambiwalencja wobec nowych wyzwań*, [w:] *Racja stanu wobec ładu europejskiego*, Warszawa 1993, s. 116.

[5] S. Parzymies, *Przyjaźń z rozsądku. Francja i Niemcy w nowej Europie*, Warszawa 1994, s. 94.

[6] "Les Echos", 9.IV.1996.

[7] Zob. A. Juppe, *Horyzonty polityki zagranicznej Francji. Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Allaina Juppe z okazji XX rocznicy powstania TAP*, PISM "Studia i Materiały" 1995, Nr 93, s. 10-11.

[8] J. Stefanowicz, *Francja* ..., s. 117.

[9] M. Duval, *La doctrine francaise de dissuasion*. "Geopolitique" 1995/96, nr 52, s. 14.

[10] J. Laxande, *La defense Francaise dans le noveau cadre geostratgique*, "Defense Nationale" 1994, nr 7, s. 9.

[11] Michel Pati, *Precis de politique etrangere a l'usage du nouveau president*, "Politique Internationales" 1995, Nr 67, s. 208-209.

[12] *Le Livre Blanc sur la Defence*, Paris 1994; *Buffotot la defence en Europe*, Notes et Etudes Documentaires, Paris 1995-1996, nr 50/11.

[13] *SIRPA*, Actualite, Nr 9 z 9.III.1996, s. 56-57.

Zenon TREJNIS

POGLĄDY SAMUELA P. HUNTINGTONA NA CHARAKTER I MIEJSCE ARMII WE WSPÓŁCZESNYM PAŃSTWIE

Samuel P. Huntington[1] należy do nielicznych przedstawicieli politologii na świecie tak dogłębnie zajmujących się problematyką stosunków między władzami cywilnymi i wojskowymi w państwie. Oprócz analizy prawno-historycznej zajmuje się także badaniem podłoża społecznego tych stosunków, zwłaszcza w okresach przejściowych. Badał on m.in. zjawiska zachodzące w amerykańskiej armii na tle zmieniających się uwarunkowań wewnętrznych oraz przeobrażeń w stosunkach międzynarodowych. Przeobrażenia w sytuacji zewnętrznej, amerykańskiej pozycji w świecie i amerykańskiej armii miały miejsce w Stanach Zjednoczonych po roku 1815, 1898, 1945 i 1990. W każdym z wymienionych okresów pojawiły się napięcia związane z problemem miejsca sił zbrojnych w amerykańskim społeczeństwie, ich organizacji oraz zadań. Przy okazji każdego z takich przesileń wojsko musiało dokonać głębokich przeobrażeń, by dostosować się do nowej sytuacji.

W okresach tych pojawiły się napięcia i konflikty na płaszczyźnie relacji między cywilnym zwierzchnictwem a wojskiem, jak też wewnątrz samych sił zbrojnych. Towarzyszyły im gorące debaty na temat narodowej doktryny obronnej, strategii, zadań sił zbrojnych, liczebności armii oraz rozdziału kompetencji między władzami cywilnymi i wojskowymi.

Polskie siły zbrojne po 1989 r. przechodzą wraz z całym ustrojem państwowym okres transformacji, dlatego też przybliżenie chociażby niektórych poglądów Huntingtona na ten temat ułatwić może polskiemu czytelnikowi lepsze zrozumienie ogromu i złożoności problemów stojących przed władzami cywilnymi, społeczeństwem i wojskiem w okresie transformacji ustrojowej od państwa autorytarnego do państwa demokratycznego. Nie ze wszystkimi poglądami tego autora musimy się

przecież zgadzać, niektórych z nich nie można po prostu przenieść na grunt polski i przyjąć jako rozwiązań uniwersalnych. Niemniej jednak sądzę, że warto je przynajmniej poznać.

Stosunki cywilno-wojskowe

Tradycyjne amerykańskie myślenie o siłach zbrojnych Huntington przedstawić w wydanej w 1957 r. książce *Żołnierz i państwo*. Poglądy te oscylowały między dwoma głównymi tendencjami: do minimalizacji lub do transmutacji. W przypadku minimalizacji chodziło o redukcję sił zbrojnych do najniższego możliwie poziomu, w drugim o takie ich przeobrażenie, by prawie niczym nie różniły się od struktur cywilnych. Taka postawa wynikała z jednej strony z uznania przez amerykańskie społeczeństwo zasad liberalizmu, z drugiej z naturalnego dla każdej armii konserwatyzmu.

Centralnym problemem stosunków cywilno-wojskowych u Huntingtona była koncepcja profesjonalizmu. Uważał on, że kariera wojskowa oficera to pełny rozwój tego specyficznego zawodu. Charakteryzuje się on bowiem trzema cechami; oficer powinien być:

a) ekspertem-specjalistą;

b) lojalnym zawodowo;

c) odpowiedzialnym społecznie.

Oficerowie zawodowi jako profesjonaliści są: technicznymi ekspertami w dziedzinie użycia siły, samoidentyfikują się z zawodem i są odpowiedzialni społecznie w tym sensie, że ich kierowanie siłą zbrojną odbywa się przy poparciu większych społeczności, w tym wypadku narodowo-państwowych.

Według Huntingtona oficer powinien być posłuszny i lojalny wobec państwowych władz politycznych, oddający swą profesjonalną i techniczną wiedzę w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa, zachowując przy tym polityczną i moralną neutralność. To profesjonalizm jako służba etyczna jest decydującym czynnikiem utrzymania wojska z dala od polityki. Zdaniem Huntingtona istnieją trzy główne cechy i części składowe etyki zawodowego wojskowego: zasada fachowości, zasada odpowiedzialności i zasada poczucia odrębności od innych grup ("duch korporacji"). Te cechy ściśle wiążą się ze sprawami hierarchizacji społecznej w armii i z elitaryzmem. *Czyż można zaprzeczyć* - pyta Huntington - *że wartości wojskowe - lojalność, obowiązkowość, wstrzemięźliwość, oddanie sprawie - są tym właśnie, czego Ameryka dziś potrzebuje*[2]?

W oczach Huntingtona to właśnie jest głównym powodem, że wojsko pozostawia politykę politykom. W rzeczywistości etyka wojskowa przewiduje obowiązek niepodejmowania akcji przeciwko polityce państwa, któremu armia służy. W ten sposób zadania i obowiązki wojska są ograniczone do reprezentowania potrzeb sił zbrojnych - w zakresie sprzętu, uzbrojenia, personelu - wobec władz politycznych państwa, udzielając im profesjonalnych rad w tym zakresie.

Huntington uważa, że należy dążyć do zapewnienia wojskowym coraz silniejszej pozycji przy zagwarantowaniu, iż nie staną się oni siłą uzurpującą sobie władzę w państwie. Wierzy on, iż zawodowy "czynnik wojskowy", z reguły o konserwatywnych poglądach łatwiej zapewni światu pokój niż wszystkie tendencje polityczne i ideologiczne. Huntington, pisząc o zjawisku profesjonalizacji wojskowych rozumianej między innymi jako odpolitycznienie armii i osiągnięcie obiektywnej kontroli cywilnej[3], zaleca żołnierzom - w myśl założeń konserwatyzmu - takie wartości jak lojalne przestrzeganie zasad, w których siły zbrojne zostały wychowane, cywilom zaś zrozumienie tych zasad i umożliwienie wojskowym spełniania dobrze zadań do których ich powołano. Kontrola armii przez władze cywilne odbywa się więc w warunkach powszechnego przyjęcia norm i wartości wojskowych[4].

Huntingtona koncecja profesjonalizmu zakłada pełny rozwój zawodu oficera, jednakże bez uwzględnienia czynników politycznych, narodowych, etnicznych, rasowych, religijnych i innych tzw. "niewojskowych", a więc poza działalnością polityczną w państwie. Profesjonalizm u Huntingtona oznacza więc, że oficer jest ekspertem technicznym co do użycia siły, lojalnym i identyfikującym się z "firmą" oraz odpowiedzialnym społecznie w tym sensie, iż uznaje, że kierownictwo cywilne realizowane jest zgodnie z wolą większości partii i organizacji politycznych oraz społeczeństwa. Kluczem do uznania przewagi władz cywilnych nad wojskowymi u Huntingtona jest "wojskowy profesjonalizm": im więcej wojskowych jest profesjonalistami, tym więcej kompetencji ma armia i tym bardziej może ona zostawić politykę - politykom. Ponadto profesjonalna etyka wojska współdziała z obywatelskim obowiązkiem w stosunku do władz politycznych na podstawie założenia, że wojsko służy narodowi i państwu, którego polityka zdeterminowana jest przez cywilne władze polityczne.

S.E. Finer krytycznie odnosi się do koncepcji profesjonalizmu Huntingtona, zadając pytanie: co stanie się jeśli wojskowi nie nadążają za etyką wojskową? Czy wówczas to przestaną być uważani za profesjonalistów? Na jakiej podstawie Huntington twierdzi, że profesjonalizm wojskowy daleki jest od interwencji polity-

cznej? Wojsko może przecież sprowokować interwencję w politykę w imię wyższych interesów państwa. Finer twierdzi, że jedyną drogą do zabezpieczenia wojska przed interwencją w politykę jest wiara w przewagę wybieralnych władz cywilnych nad mianowanymi władzami wojskowymi i nie może być ona zredukowana wyłącznie do profesjonalizmu wojska[5].

Natomiast P.A. Allum[6] twierdzi, że jest kilka "źródeł" przewagi władz cywilnych nad wojskowymi. Jedno z nich wynika z tezy Karla von Clausewitza, że wojna jest tylko instrumentem polityki, dlatego też przewaga wojska nad polityką jest absurdalna. Drugim źródłem są ustalenia konstytucyjne, które dają przewagę i społeczne poparcie władzom cywilnym w ich kontaktach z liderami wojskowymi. Trzecim "źródłem" jest teza Gaetano Mosca, że integracja liderów wojskowych z klasą rządzącą (poprzez rekrutację oficerów z prostych środowisk społecznych) zmniejsza możliwości i ryzyko ich interwencji w politykę. Czwartym źródłem może być zgodnie z tezą Charlesa A.H. de Tocqueville'a, to, że armia posiadająca wielką popularność w społeczeństwie obliguje swoich liderów do zajmowania się bardziej interesami narodowymi niż lansowaniem siebie jako liderów w wypadku zagrożenia wojennego.

Demokratyczna, cywilna kontrola władz cywilnych nad siłami zbrojnymi

Demokratyczny, cywilny nadzór i kontrola nad wojskiem jest wyrazem nowoczesnego rozumienia miejsca sił zbrojnych w demokratycznych społeczeństwach. Teoretycznym uzasadnieniem dla takiej cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi była wysunięta po raz pierwszy przez Clausewitza teza, że mimo popełnianych błędów w rządzeniu państwem przez polityków, wojsko musi pozostawać pod "subordynacją" władz politycznych państwa. Huntington uważa, że *polityka jest poza polem działania kompetencji wojska, a partycypacja kadry zawodowej w polityce podważa jej profesjonalizm, ogranicza jej kompetencje zawodowe oraz podważa specyficzne wartości wojska*[7]. Twierdzi też, że w wyniku rewolucji komunistycznej siły zbrojne tych państw zostały spenetrowane i zdominowane przez cywilnych polityków, którzy doprowadzili do ich integracji (o podłożu ideologicznym) z wojskowymi elitami partyjnymi.

Te i inne idee Huntingtona w ostatnim okresie stały się przedmiotem licznych dyskusji i zostały przez wielu autorów uznane za zbyt "sztywne", by mogły wyjaśnić

rozwijające się dynamicznie i zmieniające w czasie stosunki między wojskiem i władzami cywilnymi[8].

Huntington rozróżnia także dwa rodzaje kontroli cywilnej nad armią i opowiada się za tym, który nazwał "obiektywną kontrolą cywilną" nad siłami zbrojnymi. W koncepcji tej są jasno określone przez system konstytucyjno-prawny państwa różne możliwe zależności występujące pomiędzy wojskową a cywilną administracją. Ale nawet jeśli możliwe byłoby skonstruowanie takiego idealnego systemu prawno-konstytucyjnego, to - zdaniem Huntingtona - nie zapewniłby on w pełni koniecznej kontroli cywilnej nad wojskiem, a nawet w rzeczywistości mógłby jej przeszkadzać. Idealny system cywilno-wojskowy powinien rozpoznawać prawdziwe interakcje zachodzące pomiędzy sprawami cywilnymi i wojskowymi - nawet jeśli "subiektywna cywilna kontrola" mogłaby być niebezpieczna w niektórych okolicznościach[9].

Huntington zgadza się z pięcioma kryteriami demokratycznej i cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi w Stanach Zjednoczonych, określonymi przez Louisa Smitha:

1. Na czele rządu stoją osoby cywilne, które reprezentują większość obywateli i są przed nimi odpowiedzialne oraz mogą być przez nich usunięte w drodze normalnego funkcjonowania istniejącego systemu prawnego i konstytucyjnego.

2. Zawodowi kierownicy sił zbrojnych znajdują się pod kontrolą cywilnego rządu, realizowaną w sposób zararem konstytucyjny i skuteczny.

3. Kierownictwo resortu obrony jest poddane autorytatywnemu zwierzchnictwu osób cywilnych, które koordynują wszystkie fazy programu wojskowego i które są z kolei odpowiedzialnymi członkami odpowiedzialnego rządu.

4. Ogólna polityka, włączając w to kwestie decydowania o wojnie, uchwalanie budżetu i przydzielanie ludzi do celów wojskowych, udzielanie w razie potrzeby uprawnień wyjątkowych, należy do wybranych przedstawicieli narodu; oni też wykonują ostateczną i ogólną kontrolę nad tymi, którzy odpowiedzialni są za realizowanie polityki wojskowej.

5. Sądy są uprawnione do pociągania do odpowiedzialności wojskowych w celu ochrony podstawowych praw demokratycznych ludności[10].

Według Huntingtona są to jednak tylko instytucjonalne elementy systemu politycznego Stanów Zjednoczonych, czyli zjawiska zwane "strukturalnymi cechami stałymi". Podkreśla on, że Konstytucja USA nie zawiera dokładnie sprecyzowanych zasad kontroli cywilnej, ale że kontrola ta funkcjonuje na zasadzie "formuły konstytucyjnej", mianującej prezydenta głównodowodzącym sił zbrojnych oraz klauzul zastrzegających wyłącznie dla Kongresu prawo stanowienia o wojnie i pokoju, o

budżecie i stanie liczebnym wojska. Ten podział władzy stanowi, zdaniem Huntingtona, przeszkodę dla skutecznej kontroli cywilnej. Skuteczniejszy byłby system rządów gabinetu odpowiedzialnego przed parlamentem, co jednak jest sprzeczne z samą istotą amerykańskiej zasady podziału władzy. *W ramach rozdzielenia władz* - twierdzi Huntington - *możliwe są przystosowania instytucjonalne, które łagodzą szkodliwe skutki tego systemu w dziedzinie kontroli cywilnej. Nigdy jednak nie będzie można całkowicie wyeliminować tych skutków. Mniejszy stopień kontroli cywilnej i niższy standard profesjonalizmu wojskowych - oto ceny, które naród amerykański stale musi płacić za inne zalety swego ustroju konstytucyjnego*[11].

W polemice z Richardem H. Kohnem[12] na łamach *The National Interest* (Nr 35 i 36/1994) Huntington stwierdza, że w końcu XX wieku sytuacja uległa częściowej zmianie. Dochodzące obecnie do głosu pokolenie, wywodzące się z wyżu demograficznego lat powojennych, jest bardzo antagonistycznie nastawione wobec sił zbrojnych i w jeszcze większym stopniu dąży do podważania ich miejsca w społeczeństwie niż czyniły to poprzednie pokolenia. Sprowadza się to m.in. do kwestionowania prawa państwa do posługiwania się siłą w celu obrony swych interesów. Siły zbrojne z kolei, właśnie poprzez możliwość użycia siły do realizacji interesów narodowych, utrwalają swą tożsamość i powołanie. Kadra oficerska armii amerykańskiej - zdaniem Huntingtona - przejawia ponadto o wiele bardziej konserwatywne stanowisko w większości kwestii niż inne liczące się grupy społeczeństwa amerykańskiego (np. w ostatnich latach ujawniły się konflikty dotyczące służby w armii kobiet i homoseksualistów).

Huntington twierdzi, że polityczne wpływy wojska wcale nie muszą być determinowane liczebnością armii, jej zasobami i potencjałem militarnym. Siły zbrojne, pochłaniające znaczną część produktu narodowego, mogą być skutecznie utrzymywane pod kontrolą cywilną - jak to miało miejsce w przypadku Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego - w okresie zimnej wojny. Natomiast armie, na które przeznacza się tylko niewielką część budżetu państwa, mogą, jak to dzieje się w Ameryce Łacińskiej i Afryce, regularnie uczestniczyć w przewrotach i stanowić dominującą siłę w życiu politycznym państwa.

Według Huntingtona konflikty między politykami a dowódcami i sztabowcami grożą paraliżem struktur obronnych państwa, jednakże stan całkowitej harmonii w dwustronnych stosunkach okazać się może również niebezpieczny. Przed przedstawicielami cywilnej administracji i wojskowymi stoją odmienne zadania, a więc i różne punkty widzenia na wiele zagadnień. Pewien stopień napięcia w relacjach między

pionem cywilnym i wojskowym, jak twierdzi Huntington, jest całkiem naturalny, a nawet pożądany, podobnie jak w przypadku relacji między władzą ustawodawczą a wykonawczą. Jednakże wojskowi oczekują od przywódców politycznych określenia klarownych celów i wyznaczenia jasnej linii politycznej dla sił zbrojnych w państwie. Jeśli politycy nie spełniają tych oczekiwań, zastąpić ich muszą szefowie sztabów, wypracowując według własnego rozeznania nowe strategie i plany.

Właściwa współpraca między wojskiem a władzami cywilnymi zależy głównie od stopnia, w jakim politycy i oficerowie uznają odrębność własnych zadań i nie próbują ingerować w sprawy drugiej strony. Armia zawsze będzie chciała otrzymywać więcej środków na swoje potrzeby, gdyby jednak przyszło wojskowym wybierać między zwiększonymi funduszami a autonomią, wybraliby - twierdzi Huntington - większy zakres autonomii.

Huntington sądzi, że w najbliższych latach przy generalnym trendzie ku zmniejszeniu wydatków na siły zbrojne - zmienią się priorytety w wydatkach na obronność. Może się okazać, że społeczeństwo nie będzie skłonne tolerować nawet najmniejszego poświęcenia na rzecz obronności, co z kolei może się spotkać z ostrą opozycją ze strony wojskowych. Uniknięcie owego przyszłego kryzysu poprzez znalezienie nowej równowagi w relacjach między wojskiem a cywilami stanowi wyzwanie zarówno dla polityków, jak i wojskowych.

Transformacja ustrojowa od systemu autorytarnego do demokratycznego

W okresie transformacji ustrojowej od systemu autorytarnego do demokratycznego władze cywilne państwa powinny powoli zmniejszać wpływy polityczne wojska, zakres pełnionych przez siły zbrojne funkcji pozamilitarnych, a rozwijać profesjonalizm wśród żołnierzy zawodowych oraz wprowadzać stosunki cywilno-wojskowe podobne do istniejących w demokratycznych krajach zachodnich. Huntington w swojej książce *Trzecia fala demokratyzacji* sformułował dziesięć wskazówek odnośnie ograniczania wpływów politycznych i rozwijania profesjonalizmu wojska w okresie transformacji ustrojowej. Oto one:

1) zwolnić z wojska lub przenieść na emeryturę wszystkich potencjalnych nielojalnych oficerów, w tym czołowych zwolenników reżimu autorytarnego oraz reformatorów, którzy być może byli pomocni przy wprowadzaniu demokratyzacji.

Reformatorzy szybciej stracą zainteresowanie demokracją niż zainteresowanie mieszaniem się do polityki;

2) bezwzględnie karać przywódców prób zamachów stanów;

3) ściśle i jasno określić podległość wojsk oraz zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi (powinien być nim przywódca rządu), usuwając wszelkie niejasności i anomalie w tym względzie;

4) zmniejszyć zdecydowanie liczebność armii, która w autorytarnym państwie - wykonując wiele funkcji pozamilitarnych - była nazbyt liczna;

5) wykorzystać pieniądze zaoszczędzone z ograniczenia liczebności armii na zwiększenie płac, amerytur i świadczeń socjalnych oraz poprawę warunków mieszkaniowych;

6) przeorientować siły zbrojne na wykonywanie zadań militarnych dążąc jednocześnie do usunięcia zagrożeń zewnętrznych państwa;

7) zmniejszyć liczebność oddziałów stacjonujących w pobliżu stolicy państwa. Wojska te powinny być rozlokowane na obszarach nadgranicznych lub w innych odległych i słabo zaludnionych miejscach;

8) dostarczyć wojsku tzw. "zabawek", czyli wyposażyć je w nowe modele sprzętu bojowego i elektronicznego. Sprzęt ten przyniesie im dużo zadowolenia i zajmie czas na naukę jego obsługi;

9) identyfikować się z własnym wojskiem, ponieważ żołnierze, tak jak wszyscy inni, chcą być lubiani i chwaleni. Konieczne jest przy tym uczestniczenie władz w ceremoniach wojskowych, rozdawanie medali, chwalenie żołnierzy jako wyrazicieli najwyższych wartości narodowych itp.;

10) stworzyć i utrzymywać organizację polityczną, która byłaby w stanie zmobilizować zwolenników demokracji do wystąpień ulicznych w stolicy państwa, gdyby doszło do próby zamachu stanu[13].

Przestrzeganie tych zasad nie uchroni co prawda państwa przed próbami zamachu, lecz pomoże w ich pokonaniu i zapewni skuteczniejszą kontrolę cywilną nad wojskiem - twierdzi Huntington.

PRZYPISY

[1] Samuel P. Huntington (ur. 1927) - amerykański politolog. Pełni funkcję dyrektora Instytutu Studiów Strategicznych Johna M. Olina na Uniwersytecie Harvardzkim. Autor wielu książek i artykułów naukowych dotyczących amerykańskiej myśli politycznej, a zwłaszcza: konserwatyzmu, transformacji systemów politycznych państw, wojska itp. Napisał on m.in.: *The Soldier and the State. The Theory and*

Politics of Civil-Military Relations, Cambridge 1957; *Political Order in Changing Societies*, New Haven 1968; *The Wave. Democratization in the Late Twentieth Centry*, Oklahoma 1991; w języku polskim: *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995.

[2] S.P. Huntington, *The Soldier* ..., op. cit., s. 465.

[3] S.P. Huntington, *The Soldier* ..., op. cit., s. 457.

[4] Tamże, s. 456-466.

[5] Zob. S.F. Finer, *Men on Horseback: The Role of the Military in Politics*, Harmondsworth, Penguin 1976, s. 198-204.

[6] Zob. P.A. Allum, *State and Society in Western Europe*, Cambridge 1995, s. 527.

[7] S.P. Huntington, *The Soldier* ..., op. cit., s. 71.

[8] Zob.: M.M. Johnson, *Civil-Military relation in Central and Eastern Europe*, [w:] *Demokratic and Civil Control over Military Forces - case studies and perspectives*, Rome 1995, s. 13-14.

[9] S.P. Huntington, *The Soldier* ..., op. cit., s. 80-85.

[10] L. Smith, *American Democracy and Military Power. A. Study of Civil Control of the Military Power in the United States*, Chicago 1956, s. 15.

[11] S.P. Huntington, *The Soldier* ..., op. cit., s. 192.

[12] Zob.: R.H. Kohn, *Poza kontrolą. Kryzys w relacjach między wojskiem a władzą cywilną*, [w:] "Biuletyn Polityczny" 1995, nr 1/4/, s. 28-48.

[13] S.P. Huntington, *Trzecia fala* ..., op. cit., s. 255-256.

NOTY O AUTORACH

Ryszard ROSA - płk prof. dr hab., Kierownik Zakładu Filozofii i Socjologii w Instytucie Nauk Humanistycznych Akademii Obrony Narodowej.

Zbigniew KUDEROWICZ - prof. zwycz. dr hab., Dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego - filia w Białymstoku.

Lech WYSZCZELSKI - płk dr hab. profesor AON, Zastępca Komendanta INH AON ds. naukowych.

Henryk SKOROWSKI - ks. prof. dr hab., Kierownik Katedry Teorii Państwa i Stosunków Społecznych Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Lech W. ZACHER - prof. dr hab., pracownik naukowy Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie i Wojskowej Akademii Technicznej.

Edvard DARVAN - doc. dr, pracownik naukowy Katedry Nauk Społecznych Akademii Wojskowej w Brnie.

Ryszard OLSZEWSKI - gen. bryg. pil. dr, Komendant Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie.

Ryszard STĘPIEŃ - płk dr hab., prof. AON, Komendant Instytutu Nauk Humanistycznych AON.

Zygmunt DOMAŃSKI - ppłk dr, pracownik Biura Polityki Kadrowej Departamentu Kadr MON.

Adam KOŁODZIEJCZYK - płk dr, Komendant Wojskowego Instytutu Badań Socjologicznych w Warszawie.

Janusz SOBIECKI - ppłk dr, adiunkt w Zakładzie Filozofii i Socjologii INH AON.

Arnošt KŘIVANEK - płk dr, Zastępca Szefa Katedry Nauk Społecznych Akademii Wojskowej w Brnie.

Janusz ŚWINIARSKI - ppłk dr, adiunkt w Zakładzie Filozofii i Socjologii INH AON.

Jerzy KUNIKOWSKI - płk dr hab., profesor AON, pracownik naukowy Zakładu Filozofii i Socjologii INH AON.

Kazimierz ŻEGNAŁEK - płk prof. dr hab., pracownik naukowy Wydziału Wojsk Lądowych AON.

Mariusz KUBIAK - mjr mgr, Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe, doktorant w INH AON.

Grzegorz NOREMBERG - mjr mgr, Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe, doktorant w INH AON.

Wiesłach STACH - mjr mgr, oficer oświatowo-wychowawczy, Wyższa Szkoła Oficerska im. St. Czarnieckiego w Poznaniu, doktorant w INH AON.

Stanisław TOPOLEWSKI - kpt. mgr, Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe, doktorant w INH AON.

Janusz URBAŃSKI - płk dr, Kierownik Zakładu Etyki w Instytucie Nauk Humanistycznych Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Tadeusz GRACA - płk dr, adiunkt w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie.

Tadeusz KRYCZKA - ppłk dr, adiunkt w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie.

Juliusz PIEŃKOWSKI - ppłk dr, adiunkt w Zakładzie Nauk Społecznych Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Stefan CHOJNECKI - płk dr, adiunkt w Katedrze Historii Sztuki Wojennej INH AON.

Wojciech S. MIKUŁA - ppłk dr, adiunkt w Katedrze Historii Sztuki Wojennej INH AON.

Wiesław ŚMIAŁEK - mjr dr, adiunkt w Katedrze Prawa i Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału Strategiczno-Obronnnego AON.

Andrzej CIUPIŃSKI - ppłk dr, adiunkt w Katedrze Prawa i Bezpieczeństwa Międzynarodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego AON.

Zenon TREJNIS - płk dr, Zastępca Komendanta Instytutu Nauk Humanistycznych Wojskowj Akademii Technicznej.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Akademii Obrony Narodowej
Nr ewid. 62287
II

Druk AON nr 460/WW